

MMA
-FIGHTER-

#1 BESTSELLEROWA AUTORKA NEW YORK TIMESA

VI KEELAND
SZANSA



VI KEELAND

SZANSA

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka

 **WYDAWNICTWO
KOBIECE**

*Czasem życie daje ci drugą szansę dlatego,
że za pierwszym razem nie byłeś gotowy.*

– *AUTOR NIEZNANY*



ROZDZIAŁ 1

Vince

Dudnienie w mojej głowie narasta od przytłumionego, przypominającego dźwięk perkusji w oddali, do potężnego, które czuję pod powiekami. Boję się otworzyć oczy – mam wrażenie, że ten odgłos wydostanie się z mojej głowy i będzie mnie prześladować do końca życia. Ale ten cholerny hałas dochodzi z telefonu i jest zbyt dokuczliwy, bym go zignorował.

Po dźwięku namierzam komórkę, która znajduje się po drugiej stronie ciemnego pokoju. Desperacko pragnę, by zamilkła. Nie jest trudno ją zlokalizować; ekran migocze, a aparat wibruje i podskakuje jak zwariowany. Podnoszę go i patrzę na zdjęcie jakiejś uśmiechniętej dziewczyny, której nie znam. Wygląda cholernie wkurzająco. Dopiero po chwili dociera do mnie, że to nie jest mój telefon. Odrzucam połączenie, odkładam aparat na szafkę i idę do łazienki, nie włączając światła po drodze. Wiem z doświadczenia, że dudnienie w mojej głowie stałoby się przez to jeszcze silniejsze.

Gdy ponownie kładę się do łóżka, ignoruję potężny ból, który czuję po zmianie pozycji ze stojącej na leżącą. Zamykam oczy i powoli zasypiam. Jednak po chwili kolejny cholerny telefon zaczyna dzwonić. Teraz dźwięk jest bardziej znajomy i dochodzi z szafki nocnej znajdującej się poza zasięgiem moich rąk. Na wyświetlaczu widzę zdjęcie Elle i jej imię. Nim udaje mi się odrzucić połączenie,

dostrzegam godzinę. Kurwa! Tym razem Nico naprawdę mnie zabije.

– Słucham? – mówię, próbując ukryć zachrypnięty głos, po którym można by poznać, że jeszcze przed chwilą spałem. Ale chyba mi się to nie udaje.

– Czy właśnie cię obudziłam? – pyta Elle głosem pełnym troski. Wie, że Nico tylko czeka na okazję, by skopać mi tyłek na treningu w ramach jakiejś kary. Znowu.

– Nie, jestem już w drodze... Utknąłem w korku – kłamię.

– To dobrze, bo on już czeka na ciebie na dole i myśli, że się nie pojawisz.

– Niedługo będę. – Rozłączam się i rzucam telefonem przez pokój. Jęczę, gdy słyszę, jak uderza w ścianę i się roztrzaskuje. Kolejne czterysta dolarów wyrzucone w błoto.

– Co się stało? – Słyszę kobiecy głos, który mnie zaskakuje, gdy zamierzam właśnie wyjść z łóżka. Mam dziesięć minut na to, by wziąć prysznic i dotrzeć na siłownię, bo bez swojego trenera nic nie zrobię. Czuję na nagim tyłku kobiecą dłoń i nagle przypominają mi się urywki z wczorajszej nocy. Krissy. Cholera.

– Wstawaj. Za dwie minuty muszę wychodzić – oznajmiam. Nawet nie staram się być miły. Jestem na siebie wściekły, że ją tu sprowadziłem. Złamałem moją złotą zasadę, zakładającą, że nie spoufalam się z żadnymi groupies, ale wczoraj byłem zbyt pijany, by się jej pozbyć.

Jestem bokserem. I to całkiem niezłym. A niezli bokserzy zawsze mają swoje groupies. Nazywamy je GIMP*. Groupies, które można bzyknąć. Tak, wiem. To nie jest miłe. Ale kto twierdzi, że jestem miły? Skoro dziewczyna cały czas za mną chodzi, a potem pozwala mi się przelecieć na pieska w łazience w jakimś barze, to jak mógłbym odmówić? Nie jestem wobec nich jakimś draniem. Zajmuję się nimi. Ich potrzeby są dla mnie ważniejsze niż moje własne. A przynajmniej przez większość nocy. Jednak nigdy nie sprowadzam ich do domu. To daje im fałszywą nadzieję. Poza tym nie chcę, żeby wiedziały, gdzie mieszkam.



Gdy wchodzę na siłownię, zastaję Nica przy wejściu.

– Spóźniłeś się – mówi. Ignoruję jego komentarz i zajmuję miejsce przed grupą.

Owszem, mam poślizg, ale tylko niecałe dziesięć minut – dzięki telefonowi od jego żony. Dzisiaj jestem ochotnikiem w Centrum dla Kobiet. Tak, jasne, ochotnikiem. Przecież i tak nikt nie potrafi odmówić Nicowi Hunterowi. Jeszcze trochę, a przez moje zachowanie Nico przestanie być moim trenerem, ale nawet nie biorąc tego pod uwagę, nie wykręciłbym się od tego zadania. Jeśli chce się trenować z Nikiem, trzeba robić to, co każe... nawet jeżeli chciałoby się kwestionować jego decyzje. Tak naprawdę nie ma się tu własnego zdania.

Mój przymusowy wolontariat w Centrum dla Kobiet jest częścią mojej pokuty. Nico uważa, że muszę popracować nad swoim charakterem, nauczyć się bardziej szanować kobiety. Jasne, każdy powinien być powściągliwy tak jak on. Nico myśli, że nie pamiętam, jaki był, zanim poznał Elle – że prawie każdego dnia inna kobieta wychodziła rano z siłowni tylnymi drzwiami. Miałem wtedy tylko trzynaście lat, ale ja nie zapominam tak łatwo. Głównie dlatego, że większość tych kobiet była cholernie seksowna. Miały sterczące cycki i krótkie spódniczki. Który trzynastolatek potrafiłby zapomnieć o takich widokach, jeśli oglądał je każdego ranka? Czasami musiałem potem biegać na bieżni ze wzwozem. A później Nico poznał Elle i wszystko się zmieniło.

Nie zrozumcie mnie źle. Elle jest najfajniejszą laską, jaką znam. Gdy Nico i ja za bardzo się kłócimy, ona pomaga załagodzić sytuację. Ale ten wolontariat powinien być ich pracą, nie moją. A mimo to jestem tu o dziesiątej rano w sobotę i mam uczyć samoobrony na sali pełnej kobiet.

Rozglądam się szybko po pomieszczeniu i uśmiecham do nich najlepiej, jak potrafię. To ten uśmiech, dzięki któremu w razie kłopotów wszystko uchodzi mi

na sucho. Cóż, przynajmniej wtedy, kiedy dotyczą one kobiet.

Nico obserwuje zajęcia, stojąc w drzwiach, podczas gdy ja zaczynam kilkuminutowe ćwiczenia rozciągające. Czuję ulgę, gdy w końcu znika, bo teraz mogę przestać udawać, że cieszę się, prowadząc te zajęcia z samego rana. O wiele bardziej wolałbym być teraz w swoim łóżku – jakaś laska robiłaby mi loda, a ja leżałbym na plecach i się relaksował. Zaczynam chodzić między kobietami, które wykonują kopnięcia. Niektórym pomagam poprawić postawę, inne mijam, uśmiechając się do nich i przyglądając ich ciałom w skąpych, obcisłych strojach. Przeczesałem wzrokiem grupę w poszukiwaniu swojej następnej asystentki. Skoro mam zademonstrować na kimś, jak się bronić, to przynajmniej mogę sobie pomacać niezłą laskę, prawda?

Kątem oka zauważam kobietę w ostatnim rzędzie. Jest odwrócona do mnie tyłem, ale już po wyglądzie jej tyłka wiem, że to właśnie ona będzie moją kolejną asystentką. Jej pośladki mają idealny kształt przypominający odwrócone serce. Gdy unosi ręce, by związać włosy w wysoki kucyk, dostrzegam porcelanową skórę pod jej bluzką i od razu mam ochotę wgryźć się w to ciało zębami.

Podchodzę do niej, myśląc, że może dzisiejszy poranek wcale nie będzie aż taki zły. Jeśli ta dziewczyna z przodu wygląda tak dobrze, jak od tyłu, jest szansa, że dzisiejsze zajęcia się przedłużą. Podchodzę do niej i już jestem gotowy, by rzucić na nią mój urok, gdy nagle obraca się w moją stronę. To, co widzę, sprawia, że staję jak wryty. Czy to naprawdę może być ona?

* Groupie I Might Pound

ROZDZIAŁ 2

Liv

James Hawthorne to skończona kanalia. Dwie minuty temu widziałam, jak uszczypnął sekretarkę w tyłek, a teraz, gdy pochylam się, by pozbierać papiery, które spadły z jego biurka, przyłapuję go na tym, jak zagląda mi za bluzkę. Pewnie specjalnie zwałił te papiery. I nawet nie ma w sobie na tyle przyzwoitości, by udawać, że nie patrzy. Zamiast tego, kiedy przyłapuję go na gapieniu mi się w dekolt, uśmiecha się do mnie. Skończona kanalia.

Siadam naprzeciwko jego biurka i odwzajemniam uśmiech, chociaż zrobienie tego dosłownie mnie boli. Chcę tej pracy. I to tak bardzo, że jestem w stanie znosić go jeszcze przez kolejnych siedem tygodni mojego stażu.

Pan Kanalia traci zainteresowanie mną w chwili, gdy do pomieszczenia wchodzi moja konkurencja. Summer Langley. Jest wysoka, szczupła jak modelka, a jej długie rozjaśniane blond włosy cudnie kontrastują z oliwkową skórą. Jest ładna, więc nie dziwię się, że facet ślini się na jej widok. Ale nie jesteśmy tu na konkursie urody, chodzi o pracę. I to nie byle jaką – to najbardziej pożądana praca w całym Chicago. I nie tylko my dwie o nią zabiegamy. Poza tym wiąże się z wyjazdem do Nowego Jorku, prawie tysiąc mil od mojej rodziny i przyjaciół.

Moje CV mówi samo za siebie. W college’u i na studiach podyplomowych

uzyskałam średnią cztery zero, zajmowałam się redakcją studenckiej gazety, a podczas studiów magisterskich byłam asystentką jednego z najlepszych profesorów języka angielskiego. Summer ma jednak nade mną lekką przewagę – po pierwsze jej ojciec zasiada w zarządzie gazety „Daily Sun Times”, a po drugie ona sama nie ma problemu z flirtowaniem ze swoim szefem.

Od czasów liceum bardzo pragnęłam tej pracy, więc zmusiłam się, by uwierzyć, że najlepsza kandydatka to taka, która najlepiej wykona swoje obowiązki, gdy ten staż dobiegnie końca za siedem tygodni. Na te dwa miejsca aplikowało jedenaście tysięcy osób. Teraz zostałyśmy tylko my dwie. Jestem już tak blisko wymarzonej pracy.

Od zawsze chciałam być dziennikarką w „Daily Sun Times”. Pracując tu, można otrzymać Nagrodę Pulitzera i zostać członkiem klubu książkowego. Uśmiecham się do Summer, gdy siada na krześle obok mnie, i teraz obie czekamy na nowe zadania od Pana Kanalii. Ona nie ma wystarczających kompetencji do tej pracy. Tak naprawdę nie znalazłaby się tutaj, gdyby jej tatuś nie zasiadał w zarządzie. Jednak mimo to ściska mnie w żołądku, gdy obie otrzymujemy nasze zadania. Summer przeprowadzi wywiad z przyszłym młodym przedsiębiorcą, takim, który upubliczni akcje swojej prężnie rozwijającej się firmy zajmującej się marketingiem internetowym, podczas gdy ja będę rozmawiać w starym magazynie z jakimś biednym zawodnikiem mieszanych sztuk walki, który utrzymuje się z bicia ludzi.

Uśmiecham się do Pana Kanalii, biorąc od niego kartkę z zadaniem i udając, że nie wpłynęło na mnie to, iż Summer dostała lepszy temat do opracowania.

– Dziękuję, Jamesie. Wygląda na to, że będzie z tego bardzo interesująca historia.

Tak, jasne. Niech ktoś mnie teraz zastrzeli i ukróci moje cierpienia.

James uśmiecha się uprzejmie, a potem szybko ponownie skupia się na Summer. Mówi jej, że ma zostać, żeby mogli porozmawiać o tym, jak powinna

opisać tę historię. Nakazuje mi zamknąć drzwi po wyjściu. Nie przypomina, bym uważała, żeby zamykające się drzwi nie uderzyły mnie w tyłek. Zastanawiam się, czy chociaż zauważył, jaka byłam wściekła, wychodząc z jego gabinetu.



Po szybkim przekopaniu internetu dowiaduję się, że ten bokser zgłosił się na ochotnika, by uczyć kobiety samoobrony. Może uda się napisać historię, skupiając się na dobrej stronie boksera-bad-boya. Może dzięki temu ludzie nie zasną przed końcem artykułu.

Gubię się w śródmieściu i ledwo udaje mi się dotrzeć punktualnie na zajęcia, w których mam wziąć udział. Liczyłam na to, że pojawię się tam wcześniej, bym mogła na spokojnie porozmawiać z instruktorem i ustalić datę naszego wywiadu. Zamiast tego wchodzę na salę ćwiczeń, zajmuję miejsce w ostatnim szeregu i rzuciwszy torbę, szybko zwiążuję moje długie kasztanowe włosy w kitkę.

Słyszę głos instruktora chodzącego po sali i szukającego ochotniczki, która pomoże mu zademonstrować ruchy. Jego głos jest rozpraszający, seksowny, lekko zachrypnięty, jakby krzyczał całą noc, a teraz musi się wysilać, by ktoś go usłyszał. Nagle urywa w połowie zdania. Kończę związywać włosy i odwracam się, ciekawa, co go tak uciszyło. Gdy widzę mężczyznę przede mną, prawie tracę równowagę, a powietrze ucieka z moich płuc.

ROZDZIAŁ 3

Liv - siedem i pół roku wcześniej

Wchodzi do biblioteki, a ja nieświadomie wstrzymuję oddech. Patrzę, jak rozgląda się po pomieszczeniu. Wiem, że to mnie szuka. Spotykamy się tu od pięciu tygodni w każdy czwartek. Pozwalam sobie marzyć przez chwilę, że chce się ze mną zobaczyć, bo jestem jego dziewczyną. A nie dlatego, że tak naprawdę pan Hunter płaci mi za udzielanie mu korepetycji. Wygląda zupełnie inaczej niż inni chłopcy, i to nie tylko dlatego, że jest wyższy i mocniej zbudowany. Nie, tutaj zdecydowanie chodzi o coś więcej. Wyróżnia się sposobem bycia. Trudno to ubrać w słowa... On po prostu ma to „coś”. Jest silny, pewny siebie, nie mają dla niego znaczenia przyziemne rzeczy dziejące się w szkole.

Widzę, że w końcu mnie dostrzega i się uśmiecha. Czuję się oszołomiona, gdy zauważam jego głębokie dołeczki w policzkach i piękną opaloną skórę. Przez niego zapominam, gdzie jestem. Cholera, przez jego uśmiech nie pamiętam nawet, jak mam na imię. Vinny idzie prosto do stolika, przy którym siedzę, kompletnie nieświadomy reakcji dziewczyn, które stają jak wryte, by go przepuścić, gdy przechodzi obok nich.

– Wszystko w porządku, Liv? – pyta z zatroskaną miną, chociaż nie wiem, dlaczego jest taki zmartwiony.

Nie odpowiadam, ale nie dlatego, że nie chcę. Nagle czuję, że po prostu

fizycznie nie potrafię się odezwać. Jestem oszołomiona, pomieszczenie zaczyna wirować i mam wrażenie, jakbym w każdej chwili mogła zemdleć.

– Liv? – odzywa się ponownie Vinny, tym razem głośniej i bardziej natarczywie. Wybudzam się z ośpienia i dociera do mnie, że przestałam oddychać. Wciągam zachłannie powietrze do płuc i wypuszczam je głośno. Podrażnione przepływającym powietrzem gardło sprawia, że zaczynam kaszleć niekontrolowanie. Pali mnie w krtani. Wszystkie osoby przebywające w bibliotece gapią się teraz na mnie, a ja mam ochotę wejść pod stół i zniknąć. Vinny pochyla się nade mną i łapie mnie za rękę. Wygląda na szczerze zmartwionego.

Dopiero po minucie udaje mi się uspokoić i przestaję kaszleć, dzięki czemu mogę odpowiedzieć.

– Wszystko dobrze. Zakrztusiłam się tabletką na gardło – kłamie. Nie mogę powiedzieć mu, że zapominam o oddychaniu w jego obecności. Na pewno pomyślałby, że jestem stuknięta.

Vinny chwyta krzesło i obraca je, po czym siada na nim okrakiem i kładzie skrzyżowane ramiona na oparciu. To typowe dla chłopaków.

– Jezu, Liv. Myślałem przez chwilę, że będę musiał na tobie wykonać chwyt Heimlicha. Ale bałbym się, że cię połamię. Jesteś taka drobna – mówi szeptem, pochylony w moją stronę, i uśmiecha się łobuzersko. Moje serce od razu zaczyna bić szybciej na ten widok.

– Nic mi nie jest – zapewniam go. Moja twarz nadal jest czerwona po ataku kaszlu, więc nie domyśliłby się, że teraz zarumieniłam się dlatego, że poczułam na szyi jego oddech. Był tak blisko mnie. – Lepiej zaczynajmy. Musimy dzisiaj przerobić dużo materiału, jeśli chcesz zdać egzamin semestralny z angielskiego w następnym tygodniu. – Poza tym, jeśli nie zajmujemy się czymś, to moje serce zaraz eksploduje. Nie potrafię myśleć przy tym chłopaku. Przez niego mój mózg zmienia się w papkę i zapominam oddychać. Jak w ogóle można zapomnieć

o oddychaniu? Ale ze mnie kretynka...

Bibliotekarka ucisza nas, a Vinny unosi ręce w geście kapitulacji i uśmiecha się do niej. Jej mina od razu się zmienia, gdy tylko zauważy ten uśmiech. Jego urok nie zna granic.

W końcu wchodzimy w rolę ucznia i korepetytorki, więc mogę się skupić na tym, dlaczego spędzam z Vinnym Stonettim tyle czasu. Chodzimy na te same zajęcia z angielskiego, mimo że on jest dwie klasy wyżej ode mnie. Ja jestem rok do przodu z tym przedmiotem, a on, mając zaległości, jest z niego zagrożony. Znowu. Głównie dlatego, że po prostu rzadko przychodzi na zajęcia. Najczęściej nie ma go, bo albo jest chory, albo zawieszony z powodu bójk.

Sześć tygodni temu, gdy mój tata powiedział swojemu przyjacielowi, że jego córka mogłaby udzielić korekt z angielskiego chłopakowi, który ma problem z tym przedmiotem, nie wydawało mi się to niczym wyjątkowym. A przynajmniej dopóki nie dowiedziałam się, jak się nazywa ten chłopak. To ten sam, w którym kocham się od siódmej klasy. Przez trzy długie lata obserwowałam go z daleka, w sekrecie zachwyciałam się tym, jak chodzi, jak siada, a nawet w jaki sposób poruszają się jego pełne usta, gdy przeżuwa podczas lunchu na stołówce. Zawsze przypatrywałam mu się wtedy ukradkiem.

A teraz siedzę tu przed nim. Jest tak blisko mnie przez trzy godziny w tygodniu. Ten chłopak nawiedzał moje sny częściej, niż jestem w stanie to policzyć. Myślałam, że okaże się zupełnie inną osobą, chociaż tak naprawdę nie wiem, czego się spodziewałam. Jednak jest o wiele lepszy, niż to sobie wyobrażałam. To mądry chłopak, szybko się uczy, a do tego bywa zabawny. Mogę śmiało powiedzieć, że dobrze nam się współpracuje i jestem zaskoczona, że już prawie zdążyliśmy nadrobić materiał z całego semestru.

– Czy wymyśliłaś już, co się stanie po tym, jak Julia powie swojej matce o ślubie na dworze? Zastanawiam się, kiedy dotrzemy do najlepszej części... czyli do nocy poślubnej – mówi Vinny i sugestywnie unosi brwi.

Ciągle nie mogę uwierzyć w to, że powiedziałam mu o moim książkowym hobby. Odkąd tylko nauczyłam się czytać, pochłaniałam wszelkie romanse, które kończą się tragicznie. Czasem nawet płakałam, zachwycając się pięknem takiej historii. A potem, gdy skończyłam czytać, nie mogłam z tym żyć, więc pisałam własne zakończenie książki. W mojej głowie każda opowieść zasługuje na *happy end*.

Dwa tygodnie temu, gdy na lekcji języka angielskiego omówiliśmy *Romea i Julię*, tak się wkręciłam w tę historię, że opowiedziałam mu o zakończeniu, które zaczęłam pisać. Potem wstydziłam się tego i miałam ochotę zaszyć się w jakiejś norze, ale Vinny chyba naprawdę był tym zainteresowany. Może nawet zaintrygowany. Nie uznał mojego hobby za dziwne i nie odsunął się ode mnie, ale chciał wiedzieć więcej o tym, co lubię robić i co mnie uszczęśliwia.

– Myślę, że po tym, jak jej matka... – zaczynam opowiadać Vinny’emu o rozdziale napisanym przeze mnie w weekend, ale nagle przerywa mi głos, którego nie znoszę.

– Ojej, czy ty i ta twoja mała korepetytorka nie wyglądacie tak, jakbyście się razem dobrze bawili? – Złośliwy głos Missy Tatum sprowadza mnie na ziemię. Wystarczy jedno spojrzenie na nią i dociera do mnie, że jest zupełnie inna niż ja. Uważam, że nie musiałyby się bardzo starać, żeby zostać aresztowaną za obnażanie się – i tak już jest dość skąpo ubrana. Ze swojego miejsca mam doskonały widok na jej pełne piersi i ciało opięte bardzo wyciętą bluzką, odsłaniającą brzuch. Od razu czuję się gorzej, bo przypominam sobie, że ja nie mam takich kształtów. Ona jest w ostatniej, dwunastej klasie, podczas gdy ja w dziesiątej. A to oznacza, że jestem jeszcze w późnym okresie dojrzewania. Komfort, który zaczynałam odczuwać po kilku chwilach siedzenia w towarzystwie Vinny’ego, znika w czasie krótszym niż trzydzieści sekund. I znowu czuję się jak mała dziewczynka.

– Poczekaj na zewnątrz, Missy. Niedługo kończę. – Głos Vinny’ego zmienia

się z lekkiego i rozbawionego, którego używał przy mnie, na bardziej kontrolujący i ostry. Przez chwilę myślę, że Missy zacznie narzekać, ale Vinny posyła jej wyzywające spojrzenie. Dziewczyna naburmusza się i bez słowa odwraca, po czym idzie w kierunku drzwi, by tam poczekać.

– Przepraszam za to.

– Nic się nie stało.

– Wręcz przeciwnie. Nie powinna się tak do ciebie odzywać. – Nadal sprawia wrażenie rozzłoszczonego. Ze mną rozmawia w zupełnie inny sposób.

– Dzięki, ale przywykłam do tego.

– Co masz na myśli?

– Jej świętę. – Wzruszam ramionami i skupiam spojrzenie na Missy i jej przyjaciółkach, które stoją przed biblioteką i palą papierosy. – Czasami rzucają jakieś komentarze i tyle.

– Na przykład jakie? – pyta Vinny, zaciskając szczękę. Wygląda na wkurzonego. Już go widziałam takiego z dystansu, ale nigdy z bliska, nie przy mnie. Jest straszny, gdy się go rozzłości. Nie wygląda już na rozluźnionego i skorego do żartów. Teraz zaciska mocno pięści, a jego ramiona są bardziej wyprostowane niż zazwyczaj.

– To nic takiego. – Zmuszam się do obojętnego uśmiechu, po czym zaczynam pakować swoje książki.

Vinny milczy przez dłuższą chwilę, ale czuję, że obserwuje, jak wkładam swoje rzeczy do plecaka. Denerwuje mnie to, a moja twarz robi się czerwona z powodu jego intensywnego spojrzenia. Gdy kończę, nie mam wyboru, więc muszę na niego spojrzeć, chociaż wolałabym się schować pod ławką. Nic nie mówi, a ja w tej chwili zauważam, jaki jest piękny. Jego jasnoniebieskie oczy przyciągają moją uwagę i, na moment zapominając, kim jesteśmy, podtrzymuję jego spojrzenie. Niespodziewanie Vinny wstaje i zabiera swoje książki z ławki.

– Zobaczymy się w następnym tygodniu?

Kiwam głową, bo czuję w gardle gulę, która uniemożliwia mi mówienie.

Obserwuję, jak Vinny opuszcza bibliotekę. Gdy tylko przechodzi przez szklane drzwi, Missy przykleja się do niego. On odwraca się nagle i spogląda na mnie przelotnie. Nadal siedzę nieruchomo na krześle. Następnie kładzie rękę na ramionach Missy, a ja patrzę, jak odchodzą razem.

ROZDZIAŁ 4

Vinny - siedem i pół roku wcześniej

Gdy wchodzę do swojego mieszkania, nadal jestem wkurzony o to, co się przytrafiło dzisiaj Liv. Planuję rozładować swoją złość z Missy. Ona jest zawsze gotowa na wszystko, co chcę z nią zrobić. A dzisiaj zamierzam ją nieźle wymęczyć.

Okazuje się, że ten dzień będzie jeszcze gorszy, bo znajduję swoją nieprzytomną matkę na kanapie, a jakichś dwóch ćpunów je płatki z pudełka i ogląda telewizję. Idę o zakład, że nawet nie są w stanie skupić się na tym, co leci w programie. Jest trzecia po południu, a oni wciąż nie wytrzeźwieli po wczorajszej nocy. Podchodzę do jednego z tych chudych popaprańców, który siedzi na krześle. Jest tak nawalony, że nawet nie zauważył, kiedy przyszedłem. Kopię krzesło, a on przewraca się wraz z nim na podłogę.

– Wynoście się stąd, do cholery.

Unosi wzrok i widać, że dopiero teraz mnie dostrzegł.

– Z czym ty masz problem, stary?

– Z wami. Wynoście się stąd. Teraz, kurwa – krzyczę, ledwo się kontrolując.

Każde kolejne słowo jest głośniejsze od poprzedniego.

Ten nieudacznik ma mały kontakt z rzeczywistością, ale przynajmniej nie jest głupi. Zerka przelotnie na moją twarz i najwyraźniej domyśla się, że jeszcze

chwila, a stłukę go na kwaśne jabłko. I zrobiłbym to z ogromną przyjemnością. Może to by mi nawet pomogło oczyścić umysł. Facet chwyta drugiego ćpuna i szybko wychodzą z mieszkania. Mądre posunięcie. Moja matka ani drgnie, chociaż jestem pewny, że sąsiadka mieszkająca dwa piętra niżej słyszała mój krzyk. Patrzę na jej plecy, bo leży twarzą do oparcia kanapy. Nadal oddycha. Nie jestem pewien, czy w związku z tym czuję ulgę, czy rozczarowanie.

Obracam się w prawo i kątem oka widzę jakiś ruch. To Missy. Całkiem zapomniałem, że tu jest.

– Idź do mojego pokoju i posprzątaj łóżko – rozkazuję. Dziewczyna znika szybko za drzwiami.

Przykrywam matkę, a następnie zbieram jedzenie porozrzucane chaotycznie po podłodze i na stole i wyrzucam je. Jest tu pełno plastikowych pojemników, w których wcześniej były dania do mikrofalówki – teraz służą za popielnice, bo pełno w nich niedopałków wciśniętych w resztki jedzenia. Świetnie, w tym tygodniu znowu nie będzie co jeść.

Wchodzę do swojego pokoju i widzę, że łóżko zostało posprzątane. Missy leży na nim w samej bieliźnie.

Podchodzę do łóżka, a Missy łapie mnie za rękę. Chce, żebym był dla niej miły. Żebym ją pocałował i był delikatny. Jednak ja nie tego potrzebuję. Chwytam jej rękę, ale tylko po to, by przewrócić ją na łóżku i docisnąć twarzą do materaca. Ściągam ją za nogi niżej, tak by klęknęła na podłodze z wypiętymi pośladkami, z twarzą nadal wciśniętą w materac. Jej okrągła pupa sterczy wysoko, a mnie staje na sam ten widok. Rozpinam spodnie i wyciągam swojego kutasa.

Daję jej kilka mocnych klapsów w tyłek. Jej skóra od razu czerwienieje, a ja robię się coraz twardszy, gdy widzę, jak ten kolor się pogłębia. Szybko zakładam prezerwatywę i od razu wchodzę w nią bez ostrzeżenia, głęboko. Już jest mokra, chociaż nawet nie chciało mi się wcześniej tego sprawdzać. Ona lubi, gdy daję jej

klapsy, gdy wymierzam jej jakąś karę, pokazuję, kto tu rządzi. Missy jest tak popieprzona jak ja. Zamykam oczy i wysuwam się z niej tylko po to, by po chwili znowu w nią wejść. Pod powiekami widzę słodką, drobną twarz Liv. Zaskakuje mnie to. Obraz jest tak realistyczny, że mam wrażenie, jakbym to w niej teraz był. Poruszam się szybko, desperacko goniąc za obrazem w mojej głowie, mając nadzieję, że ją odstraszę, ale to nie działa. Ona tkwi w moich myślach – nieważne, co bym zrobił.

ROZDZIAŁ 5

Liv

Gdy patrzę na mężczyznę, jakim się stał, moje serce zaczyna bić z prędkością miliona kilometrów na minutę. Dosłownie zamieram w miejscu i gapię się na niego. Wygląda prawie tak samo, jest tylko starszy i jeszcze bardziej seksowny, jeśli to w ogóle możliwe. Zawsze był potężnym mężczyzną, ale teraz jest większy, napakowany we wszystkich odpowiednich miejscach. Wysoki i smukły, z dobrze wyrzeźbionymi mięśniami ramion. Pamiętam, jak te ręce otaczały mnie wiele lat temu. Tylko że teraz jego gładką, opaloną skórę pokrywają tatuaże. Gdy zakłada ręce na piersi, a jego mięśnie napinają się przy tym ruchu, dostrzegam na lewym ramieniu duży krzyż i jakiś napis. Rozprasza mnie ten widok i zaczynam się przyglądać wzorom wykonanym tuszem, zastanawiając się, co jeszcze kryje się pod jego skórą. Nie wiem, ile czasu mija, ale kiedy podnoszę wzrok, widzę, jak uśmiecha się znacząco. Zostałam przyłapaną na gapieniu się na tego boskiego mężczyznę przede mną.

Jego uśmiech poszerza się jeszcze bardziej, dzięki czemu mam okazję zobaczyć głębokie dołeczki w policzkach, na widok których miękną mi kolana. Ten uśmiech wyraża pewność siebie, jakby mówił, że wie, jak działa na kobiety. Vinny delikatnie mruży jasnoniebieskie oczy, w których błyszczy rozbawienie. Unosi brew i pyta:

– Czy zechciałabyś asystować mi dzisiaj na zajęciach? Potrzebuję kogoś, na kim mógłbym zademonstrować techniki.

Marszczę brwi, przez chwilę zdezorientowana. Ale potem uświadamiam sobie, że chyba mnie nie poznał. Nie tylko on się zmienił. Ostatnim razem, gdy go widziałam, byłam tylko dziewczyną, która późno przechodziła okres dojrzewania i w przeciwieństwie do większości koleżanek była pozbawiona kobiecych kształtów – aż do niedawna. Nie mam już ciemnych, niesfornych włosów do ramion, jak w liceum. Teraz moja fryzura to gęste, rozjaśniane kasztanowe fale, które nauczyłam się stylizować. Zamieniłam okulary na soczewki, a makijaż podkreśla moje naturalnie wysokie kości policzkowe i wyrównuje koloryt porcelanowej cery. Nie jestem już chuda jak patyk. Ciężko pracuję, by moje kobiece kształty wyglądały dobrze. Zdecydowanie zmieniłam się od ostatniego razu, gdy mnie widział.

Vinny czeka cierpliwie na moją odpowiedź, uśmiechając się z rozbawieniem. Spoglądam za niego i widzę, że wszystkie kobiety zwróciły się w naszą stronę i nas obserwują. One też czekają.

– Eeee... jasne.

– Świetnie. – Vinny obraca się i mówi do grupy: – Mamy już ochotniczkę na dzisiaj. – Gestem daje mi znać, bym poszła za nim na przód sali i od razu zaczynamy, nie tracąc czasu. Kilka pierwszych ćwiczeń, które nam prezentuje, jest raczej niegroźnych. Uczy nas, jak we właściwy sposób blokować uderzenie, ochraniając przy tym głowę. Jednak szybko przechodzimy do tego, co nazywa się lekcją obrony z wykorzystaniem „podstępного ataku”.

Vinny nakazuje mi się odwrócić i po chwili czuję, jak podchodzi do mnie od tyłu. Pochyla się nade mną i szepcze wprost do mojego ucha:

– Muszę przytrzymać cię mocno, żeby zademonstrować ten ruch. – Jego niski, seksowny głos i gorący oddech sprawiają, że wzdłuż mojego kręgosłupa przebiega dreszcz. Powoli otacza mnie ramionami tuż pod moimi piersiami. Jego

ciało przylega do moich pleców, przez co dostaję gęsiej skórki. Przeklinam się w myślach za to, jak moje ciało reaguje na niego, i modlę się w milczeniu, by tego nie zauważył.

– Jest ci zimno? – pyta tuż przy moim uchu. Cholera. – Te z was, które są agresorami, trzymają swoją ofiarę jak najmocniej. Zaatakowane starają się uwolnić – wydaje głośno polecenia w kierunku grupy, nie rozluźniając uścisku wokół mnie.

– Teraz możesz spróbować się wyswobodzić – znowu szepcze mi do ucha.

Nagle przypominam sobie, ile czasu minęło, odkąd jakiś mężczyzna dotykał mojego ciała. Przyjemnie.

– No dalej, wierzgaj, próbuj uciec ode mnie.

Dochodzę do wniosku, że minęło zdecydowanie za dużo czasu.

Do mojego mózgu w końcu dociera polecenie i zaczynam się wyrywać. Ale to na nic. Im bardziej się wykręcam, tym mocniej Vinny mnie trzyma, przez co nasze ciała są jeszcze bliżej siebie. Robi krok do tyłu, rozluźniając uchwyt, i przez chwilę czuję rozczarowanie. Vinny skupia się na grupie kobiet i mówi tym, które są ofiarami, jak mają się uwolnić.

– Teraz popatrzcie, a my wam to zademonstrujemy.

Znowu zaciska ramiona wokół mnie.

– No dalej.

Naprawdę? Chce, żebym zrobiła te wszystkie bolesne rzeczy, o których właśnie powiedział grupie?

– Nie chcę ci zrobić krzywdy – odzywam się tak cicho, że tylko on może mnie słyszeć.

– Nie martw się tym. Zniosę wszystko, co zrobisz, Liv.

– Jesteś pew... – Chwila, czy on właśnie użył mojego imienia? – Vinny?

– Liv?

A to drań. Od początku wiedział, że to ja, i nie zdradził się z tym. Biorę go z zaskoczenia, bo właśnie w tej chwili zaczynam postępować zgodnie z podanymi instrukcjami, i uwalniam się z jego uścisku. Po moim ostatnim ataku nogą Vinny zgina się w wpół z bólu.

Po chwili opiera ręce na kolanach i zaczyna się śmiać.

– Okej, drogie panie, myślę, że to koniec na dzisiaj.

Wkurzona idę na koniec sali, by zabrać swoje rzeczy. Zmierzam w kierunku drzwi, żeby wyjść niepostrzeżenie. Widzę, jak kobiety otaczają Vinny'ego. Cieszę się, że odwracają jego uwagę – dzięki temu nie muszę z nim rozmawiać. Nie wiem jeszcze, co zrobię ze swoim zadaniem. Najpierw muszę się stąd wydostać. Jak najszybciej.

Jestem prawie przy drzwiach, gdy czuję na nadgarstku ciepłą dłoń, która przyciąga mnie do siebie.

– Chciałaś wyjść stąd bez słowa, nawet się ze mną nie żegnając?

– Widziałam, że jesteś zajęty, więc nie chciałam przeszkadzać – odpowiadam, nie obróciwszy się w jego stronę.

– Nigdy nie jestem aż tak zajęty, by nie mieć dla ciebie czasu. – Vinny obraca mnie, żeby spojrzeć mi w twarz. Nadal mocno ściska mój nadgarstek i patrzy mi głęboko w oczy.

– Cóż, mimo wszystko wyglądałeś na zajętego – mówię trochę ostrzej, niż zamierałam. Wskazuję ręką na kilka kobiet stojących niedaleko, czekających na swoją szansę. Na to, by zwrócił na nie uwagę.

– Wyglądasz... – Vinny odchyła się i przygląda mojemu ciału od góry do dołu w bardzo jednoznaczny sposób. – ...na wyrośniętą.

– Tak bywa, gdy nie widzi się kogoś przez siedem lat.

– Moja strata. – Jego pewny siebie uśmiech się rozmywa, a on sam wygląda, jakby mówił to szczerze. Moja irytacja trochę przez to łagodnieje. Ale tylko odrobinę.

– Od początku wiedziałeś, że to ja?

– Poznałbym cię wszędzie, Liv. – Te słowa mają bardzo intymny, uwodzicielski wydźwięk, a ja czuję, jak mój mur kruszy się nieznacznie.

– Co tam u ciebie? – Teraz nasza rozmowa robi się normalniejsza. Jestem boleśnie świadoma tego, że nadal trzyma mnie mocno za rękę. Zupełnie tak, jakby się bał, że gdy mnie puści, ucieknę ile sił w nogach.

– Jakoś sobie radzę – odpowiada. Unosi rękę w kierunku mojej twarzy, powoli odsuwa mi z niej kosmyk włosów, który wymknął się z kitki podczas demonstracji ćwiczeń, i zakłada mi go za ucho. – A co u ciebie?

– Wszystko dobrze. Jestem pisarką.

Vinny się uśmiecha. To szczerzy uśmiech, który przypomina mi o naszym wspólnie spędzonym czasie. Mam wrażenie, jakby to było wieki temu. Zanim stało się to, co się stało.

– Wiedziałem, że tak będzie. Właśnie to zawsze chciałaś robić. – Jego komentarz jest uroczy, a nawet poruszający, bo dzięki temu wiem, że pamiętał o tym, co od zawsze było moim marzeniem. Mój mur słabnie jeszcze bardziej.

Odwzajemniam jego uśmiech i patrzę, jak jego spojrzenie skupia się na moich ustach. Wzrok mu ciemnieje, a po moim ciele przebiega dreszcz. Nadal mam gęsią skórę po tym, jak mnie wcześniej dotknął. Czuję rozchodzące się ciepło. Wszystko w tle zaczyna zanikać. Vinny patrzy mi w oczy, a po chwili znowu kieruje wzrok na moje usta. Pochyla się w moją stronę, a ja zaczynam się zastanawiać, czy mnie teraz pocałuje. Ale nagle kobiecy głos wybudza mnie z otępienia.

– Vince, skończyłeś już? Zaczynam się nudzić w tym samochodzie.

ROZDZIAŁ 6

Vince

Kurwa. Całkowicie zapomniałem o Krissy. Tak bardzo się spieszyłem na te zajęcia, by się nie spóźnić, że nie miałem czasu podrzucić jej do domu, a za nic w świecie nie zostawiłbym jej w swoim mieszkaniu samej.

Jej nosowy głos przyprawia mnie o ciarki.

– Poczekaj w samochodzie, Krissy – rozkazuję.

Dziewczyna prycha, ale odwraca się i wychodzi na zewnątrz.

Tylko że szkody już zostały wyrządzone. Twarz Liv znów jest nieczytelną maską, a wszystkie emocje, jakie wcześniej na niej widziałem, zniknęły w sekundę.

– Powinnam już iść, muszę się zająć swoją pracą – oznajmia krótko i rzeczowo. Wyrosła na silną kobietę. Piękną, zdecydowaną i niesamowicie seksowną. Wiedziałem, że tak będzie.

Wyciąga rękę w kierunku klamki i nie odwróciwszy się w moją stronę, mówi:

– Miło było cię widzieć, Vinny. Trzymaj się.

Nagle coś do mnie dociera i czuję narastającą panikę, która mrozi mnie aż do szpiku.

– Czekaj.

Liv zamiera, ale nadal stoi do mnie plecami.

– Liv, obróć się. – Patrzę na jej odbicie w szklanych drzwiach. Ma zamknięte oczy i przez moment jej twarz wygląda tak, jak gdyby walczyła sama ze sobą. Jakby się zastanawiała, czy ma uciec, czy nie.

– Powiedz mi tylko, dlaczego tu dzisiaj przyszłaś. – Szaleję ze złości na samą myśl, że jakiś facet miałby położyć swoje łapy na niej i zrobić jej krzywdę. Bo niby z jakiego innego powodu kobieta miałaby przychodzić na zajęcia z samoobrony? Te wszystkie kobiety zostały zaatakowane lub przestraszone albo nadal mieszkają ze swoim oprawcą. Ale to nieważne. I tak czuję gulę narastającą w gardle na myśl, że ktoś mógłby skrzywdzić moją słodką Liv.

– Przyszłam tu, by zrobić research do pracy. – Milknie i patrzy na mnie przelotnie. Zauważam jej smutny uśmiech. – Trzymaj się, Vinny. – A potem znika.

ROZDZIAŁ 7

Liv

Mój poranek zaczął się równie koszmarne, jak zakończyła się miniona noc. Pół nocy przewracałam się z boku na bok, bo wróciły do mnie emocje, których nie czułam od wielu lat. Miałam mętlik w głowie po spotkaniu Vinny'ego. W końcu zasnęłam o czwartej nad ranem. Byłam tak wykończona, że nie usłyszałam budzika dzwoniącego o szóstej trzydzieści.

Jestem już spóźniona, więc odpuszczam sobie mycie głowy i decyduję się związać włosy w prosty koński ogon. Potem maluję rzęsy maskarą, jednak nawet wtedy moje cienie pod oczami wcale nie znikają. Mam nadzieję, że chociaż kawa pomoże mi się obudzić. W pośpiechu przelewam prawie pół dzbanka kawy do kubka termicznego, ale nie zauważam, że źle zakręciłam wieczko. Gdy chcę wziąć łyk, napój wylewa się na moją ulubioną kremową spódnice i jedwabną czekoladową bluzkę. Moje ubranie jest całkowicie przesiąknięte gorącą kawą. Muszę zmienić nawet stanik i majtki.

Spóźniam się do biura dwadzieścia minut, bo zasnęłam i musiałam się przebrać, ale najwyraźniej nikt tego nie zauważył, więc oddycham z ulgą. Nie zostało mi dużo czasu, by zrobić dobre wrażenie, a nie wybaczyłabym sobie tego, że straciłam wymarzoną pracę tylko dlatego, że kilka razy spóźniłam się do biura.

Wyciągam teczkę z informacjami na temat Stone'a. Powinnam była ją przeczytać, zanim poszłam na tamtą siłownię i przeżyłam szok życia. Zaczynam przeglądać plik zdjęć i notatek. Jest tu bardzo dużo fotografii przedstawiających Vince'a „Niepokonanego” Stone'a na ringu. Mój wzrok przyciągają te, na których stoi z ręką uniesioną na znak zwycięstwa. Wygląda na takiego dumnego i pewnego siebie. Nawet mimo naszej przeszłości nie mogę powstrzymać uśmiechu, gdy widzę go szczęśliwego z powodu triumfu. Tak długo czekał na swoją chwilę sławy. Zaczął trenować, jeszcze zanim poznałam go w liceum. Potem zauważam zdjęcia, które wydają mi się mniej przyjemne. Mój uśmiech znika. Na każdym z nich Vinny jest z inną dziewczyną. Idą ulicą, stoją przed barem lub przed siłownią. Najwyraźniej nie zmienił się tak bardzo w ciągu tych ostatnich lat. Przyglądam się tym dziewczynom tylko dlatego, że chcę zobaczyć, czy któraś pojawi się więcej niż raz. Ale najwyraźniej Vinny traci zainteresowanie każdą z nich po jednej nocy.

Nie da się zaprzeczyć, że są atrakcyjne. Blondynki, brunetki, rude, niskie, wysokie... Wygląda na to, że pan Stone nie ma określonego typu kobiety. No chyba że liczy się to, jak prowokacyjnie są ubrane. Widok tych wszystkich dziewczyn uwieszonych na ramieniu Vinny'ego zaczyna mi działać na nerwy, więc nie przyglądam się już zdjęciom uważnie – po prostu przerzucam je szybko. A przynajmniej dopóki nie docieram do kilku ostatnich fotografii. Jedna z nich przedstawia przystojnego mężczyznę mniej więcej w wieku Vinny'ego. Wygląda znajomo, chociaż nie potrafię zgadnąć, kim jest. Moją uwagę przyciągają zaskakująco niebieskie oczy i męska, gładko ogolona szczeka. Nie potrafię oderwać od niego wzroku. To pewnie dlatego, że nie spałam dzisiaj zbyt długo i moje odruchy są spowolnione. Odwracam zdjęcie, by zobaczyć, czy coś jest napisane z tyłu. Z rozczarowaniem zauważam, że nie ma tam nic. Może to jakiś przeciwnik Vinny'ego?

Ostatnie zdjęcie ukazuje starszego mężczyznę. Jest podobny do młodszego

z poprzedniego ujęcia. Podnoszę obie fotografie i przyglądam się im z każdej strony. Dochodzę do wniosku, że to może być ojciec i syn. Ten starszy wygląda na miłego, wytwornego i trochę bardziej znajomego niż ten młodszy. Może to jakiś aktor, którego widziałam w telewizji? Ma na sobie materiałowe spodnie i sweter, ale po jego postawie widać, że jest bardzo pewny siebie. To na pewno aktor. Może te ostatnie zdjęcia znalazły się tu przypadkiem.

Zamykam teczkę i próbuję zapomnieć o nieziemskim bokserze ze zdjęć, którego cechą charakterystyczną jest doskonale wyglądający jednodniowy zarost. A to niełatwe zadanie. Zaczynam robić notatki, chociaż mam niewiele do zapisania, skoro nawet nie przeprowadziłam wywiadu. Zapelniam kartkę tylko w trzech czwartych, i to wyłącznie podstawowymi informacjami. Większość z tych rzeczy pisałam z pamięci.

Nienawidzę się za to, że przed końcem pracy rzucam ostatnie spojrzenie na zdjęcie. Ale po prostu nie jestem w stanie oderwać od niego wzroku... I to dlatego powinnam się trzymać z daleka od Vince'a Stone'a.

ROZDZIAŁ 8

Vince

Minęły dwa dni, a ja nadal nie mogę przestać myśleć o Liv. Utknęła w mojej głowie. Widzę ją nawet wtedy, gdy zamykam oczy. I nie chodzi tu tylko o to, że nie mogę zapomnieć o jej niesamowitym ciele, chociaż ten jej doskonały tyłek zdecydowanie zapadł mi w pamięć. Liv jest po prostu inna. Zawsze taka była. Mądra, zabawna, widziała świat jako coś nieskazitelnego. Dzięki niej dojrzałem swoją szansę. To ona otworzyła mi oczy, pokazała, jak dostrzegać dobro, mimo że ja od zawsze otaczałem się złem. Kiedyś podczas naszych spotkań robiłem wszystko, by się na nią nie rzucić. Gdy patrzyła na mnie tymi swoimi wielkimi, okrągłymi piwnymi oczami, czułem się jak mężczyzna, a nie jak zwykły nastolatek.

Pamiętam, że celowo zawałem kilka testów, chociaż mógłbym je zaliczyć bez problemu, tylko po to, by mieć wymówkę i się z nią spotkać. Spędzić z nią czas... nawet jeśli mieliśmy siedzieć w tej cholernej bibliotece. Była po prostu taka młoda i słodka... i niewinna. Zupełnie inna niż wszystko, co w życiu miałem.

Liv nie przypomina teraz siebie z tamtego okresu. Wystarczyła mi chwila w jej towarzystwie tamtego dnia, by to stwierdzić. Jest takim typem dziewczyny, którą możesz przyprowadzić do domu, by poznała twoją matkę. Oczywiście o ile

ta matka nie jest skończoną ćpunką.

Właśnie kończę trening, kiedy nagle widzę, jak facet w recepcji, Sal, kieruje jakąś kobietę w moją stronę. I to nie byle jaką kobietę – niezła z niej dupa. Właśnie tego potrzebuję, by zapomnieć o pannie z wielkimi oczami.

– Pan Stone?

Mimo że mój trening się zakończył, robię jeszcze kilka pompek na jednej ręce, podczas gdy ona idzie w moją stronę. Niech sobie dziewczyna popatrzy. Wstaję i zdejmuję spoconą koszulkę, by wytrzeć nią twarz. Jej wzrok od razu skupia się na moich mięśniach brzucha. Kobietę łatwo zainteresować.

– A kto pyta? – Uśmiecham się do niej.

Patrzy mi w oczy i odrzuca włosy na plecy, po czym wyciąga do mnie rękę.

– Nazywam się Summer Langley. Jestem z gazety „Daily Sun Times”. Czy mogę zająć panu chwilę? Chcielibyśmy napisać artykuł o panu i pana nadchodzącej walce.

– Jasne. – Trzymam jej dłoń dłużej, niż to konieczne, i mówię znacząco: – O ile nie boi się pani spocić. – Czekam, aż zobaczę na jej twarzy pożądaną reakcję, a potem skupiam spojrzenie na naszych złączonych spoconych dłoniach. Ona również patrzy w tym samym kierunku.

– Ani trochę – odpowiada i uśmiecha się do mnie szeroko. Teraz przynajmniej wiem, na czym stoimy.

– No to świetnie. Chodźmy porozmawiać w jakieś bardziej ustronne miejsce. – Prowadzę ją do małej kuchni na tyłach siłowni. Przepuszczam w drzwiach, dzięki czemu mam dobry widok na jej tyłek w ciasnej i krótkiej spódnicy, którą ma na sobie. Jest ładny, ale zbyt chudy. Nie taki, jak doskonała pupa Liv w kształcie odwróconego serca. Kurwa, muszę przestać myśleć o Liv w ten sposób. Szczególnie jeśli przede mną stoi taka sztuka i uśmiecha się, jakby już wiedziała, że ją przelecę.

– A więc jesteś pisarką?

„Liv też nią jest” – myślę.

– Tak. A właściwie w tej chwili jestem stażystką. Ale walczę o pozycję na pełnym stanowisku. Ubiegają się o nie już tylko dwie osoby, więc mam nadzieję, że jeśli dowiem się o panu jakichś pikantnych szczegółów, to dostanę tę pracę. – Podkreśla słowo „pikantne” i wymawia je z pomrukiem. Och, zdecydowanie zadbam o pikantną atmosferę między nami. Już wiem, że przynajmniej z tą laską nie będę musiał się za bardzo starać. Chyba jest już tak gotowa jak ja. A może nawet bardziej. Ale to dobrze, nawet jeśli zazwyczaj lubię trochę dłużej polować na swoją ofiarę. Czasami nie zaszkodzi zamówić coś z dostawą do domu.

Siadamy, a chuda Summer wyciąga notes z jakiejś drogiej designerskiej torby, która pewnie kosztowała więcej niż mój ostatni samochód. Uśmiecha się do mnie, pokazując idealnie równe białe zęby, za które jej ojciec musiał zapłacić fortunę.

– A więc, panie Stone, proszę mi o siebie opowiedzieć. Urodził się pan i wychował w Chicago, tak?

– Dokładnie, spędziłem tam całe życie. Chodziłem do szkoły w dzielnicy South Shore.

Przygląda się jakimś informacjom zapisanym w swoim notesie.

– Och, to stamtąd pochodzi ta druga dziennikarka. To dziwne, że się nie znacie.

– Jaka druga dziennikarka?

– Olivia Michaels. To ona początkowo miała pisać ten artykuł.

Ja pierdolę. Liv rzeczywiście mówiła, że przyszła na siłownię, by wy badać temat. Ale chyba zapomniała wspomnieć, że to ja byłem przedmiotem tego badania.

– A co się z nią stało?

– Nie jestem pewna, ale słyszałam, że zrezygnowała z tego zadania. – Summer uśmiecha się tak, jakby już chciała mnie zjeść. – Ale ja się cieszę, że

sobie odpuściła. Nie mogę się doczekać tych pikantnych szczegółów.

Powinienem dziękować bogom za to, co mi dostarczyli pod same drzwi. Ja jednak jestem wkurwiony. I to bardzo.

ROZDZIAŁ 9

Liv

Pan Kanalia wezwał nas obie do swojego gabinetu. Witam się z Summer, a ona nawet nie patrzy w moją stronę. Jest w gorszym nastroju niż zazwyczaj. Tatuś chyba obciął jej kieszonkowe.

– A więc, drogie panie. – Pan Kanalia obchodzi biurko i siada na jego rogu, zakładając ramiona na piersi. – Wygląda na to, że mamy problem.

Summer wykonuje rękoma ten sam gest i wysoko unosi podbródek. Najwyraźniej ten problem dotyczy naszej Księżniczki. Próbując się nie uśmiechać, mówię:

– Co to za problem i jak możemy pomóc, Jamesie? – Straszny ze mnie lizus, ale przypominam sobie, że zostało jeszcze tylko sześć tygodni. W końcu widzę światełko na końcu tunelu i muszę bardzo się postarać, by dostać się do niego pierwsza.

– Cóż, pan Stone odmówił udzielenia wywiadu Summer – odpowiada. Patrę na moją rywalkę, czekając na jakieś wyjaśnienie, ale ona nadal strzela focha, więc postanawiam ponownie skupić się na Panu Kanalii.

– Powiedział, że tylko tobie udzieli wywiadu, Olivio. – James wzrusza ramionami. – A więc najwidoczniej znowu wracasz do gry, Liv. – Wzdycha ciężko. – Nie wiem, dlaczego historia tego faceta jest taka ważna, ale mój szef

chce ją mieć. A skoro pan Stone zdecydował, że to ty masz być reporterem, to tak będzie. Dostanie ciebie.

Odprawia nas, a ja milczę z opadniętą szczęką. Już chcę się udać do wyjścia, gdy nagle Pan Kanalia znowu się odzywa:

– Olivio, zostań jeszcze na chwilkę. Summer, zamknij za sobą drzwi.

Czy ten dzień może być jeszcze gorszy?

– Posłuchaj, wiem, że poprosiłaś o zabranie ci tej sprawy z powodów osobistych. Ale widocznie nie mamy już w tej kwestii innego wyboru. Przyjmij to zadanie i niech będzie ono dla ciebie jakimś doświadczeniem. Cokolwiek się dzieje między tobą a panem Stone'em, ogarnij to i dostarcz mi dobry artykuł.

Co za skończona kanalia.



Gdy wracam do swojego biurka, Summer siedzi przy naszym wspólnym miejscu pracy i nadal jest obrażona. Zgaduję, że odrzucenie to coś nowego dla Księżniczki. Jestem cholernie wkurzona na Vinny'ego za to, że wtrąca się w moją pracę, ale muszę przyznać, że dobrze widzieć Summer sprowadzoną do parteru.

– Nie wiem, w co ty grasz, Olivio, ale zapłacisz za to, że przez ciebie źle wypadłam przed Jamesem. – Jej twarz wykrzywia się w gniewie i nie wygląda już tak atrakcyjnie. – Nie tylko zdobędę tę pracę, ale też wytrę podłogę twoją obleśną twarzą.

Nie mogę się powstrzymać i zaczynam się śmiać, słysząc jej groźbę. Kto by pomyślał, że Księżniczka potrafi tak gadać? A więc zaczynamy grę.



Wychodzę z biura i udaję się prosto na siłownię, gdzie pracuje Vinny. Nie mam pojęcia, czy tym razem też tam będzie, ale jeśli tak, na pewno usłyszy ode mnie

parę słów. Tych kilka ostatnich godzin nie złagodziło mojego gniewu – wręcz przeciwnie, tylko go podsyciły. Czuję się tak, jakbym cała się gotowała... i miała zaraz kogoś uderzyć.

Jak on mógł się mieszać do mojej pracy? Za kogo się uważa? Cholemnie ciężko pracowałam, by znaleźć się w miejscu, w którym teraz jestem, i nie mam zamiaru pozwolić komuś zniszczyć tego, co osiągnęłam. Jeśli chce grać ze mną w jakąś grę, to niedługo się dowie, że nie jestem już tą samą małą dziewczynką, za jaką mnie uważa. Dojrzałam od czasów liceum, kiedy to złamał mi serce.

Wchodzę na siłownię i się rozglądam. Jest tu wielu napakowanych gości z tatuażami. Z zaskoczeniem zauważam, że w moją stronę idzie bardzo ładna kobieta w ciąży. Wygląda trochę nie na miejscu w stylowym czerwonym kostiumie, masując brzuch wielkości piłki do koszykówki.

– Wyglądasz na zagubioną – mówi i uśmiecha się do mnie ciepło. – Szukasz kogoś?

– Eeee... tak. Szukam Vinny'ego Stonettiego – odpowiadam z wahaniem w głosie.

– Musisz znać Vinny'ego od dłuższego czasu, prawda? – Kobieta w ciąży przekrzywia głowę i mi się przygląda. Co dziwne, jej zachowanie wydaje się bardzo matczyne, opiekuńcze, chociaż nie wygląda na tyle lat, by być matką Vinny'ego.

– Właściwie to tak. Chodziliśmy razem do liceum – wyjaśniam zdeorientowana, marszcząc brwi. – Ale skąd wiesz, że znam go od dłuższego czasu?

Kobieta uśmiecha się ciepło.

– Bo kilka lat temu zmienił nazwisko z Vinny'ego Stonetti na Vince'a Stone'a. Już nikt go tutaj inaczej nie nazywa. Cóż, oprócz mnie i mojego męża Nica. Znam tego chłopaka, odkąd był nastolatkiem, więc dla mnie zawsze będzie Vinnym. Mój mąż również go tak nazywa, ale raczej po to, by go wkurzyć.

Uśmiecham się do kobiety. Po tonie jej głosu domyślam się, że ma słabość do Vinny'ego. Nie jestem zaskoczona. Dotyczy to większości kobiet. Lubią go, dopóki ich nie wydyma i nie zostawi, zdruzgotanych. Ze mną też tak zrobił.

– Czy jest tu Vinny... znaczy Vince?

– Jeszcze nie. Ale zazwyczaj przychodzi o tej porze. Trenuje z moim mężem.

– Och. Okej, to wrócę później. Albo może zadzwonię, żeby się umówić na spotkanie.

– Możesz poczekać tutaj. Właśnie szłam do kuchni, żeby przygotować sobie kubek herbaty. Chcesz się do mnie przyłączyć? Możemy się wymienić wstydliwymi opowieściami z życia Vinny'ego.

Nie zastanawiam się nad tym zbyt długo. Skoro już tu jestem, mogę zebrać materiały do artykułu od tej kobiety.

– Jasne, brzmi nieźle. Przy okazji, jestem Olivia – przedstawiam się, wyciągając rękę.

– Elle. – Z uśmiechem potrząsa moją dłonią, a potem puszcza ją, by pomasować swój brzuch. – A to jest Nicholas Junior. Chyba już trenuje kopnięcia. Jest jak jego tatuś – silny i pełen energii.

Idziemy przez siłownię, aż w końcu docieramy do małej kuchni na samym końcu budynku. Elle nastawia czajnik elektryczny i wyciąga dwa kubki.

– Mam kawę, ale tylko bezkofeinową. Mój mąż naczytał się zbyt dużo książek na temat dzieci i ciąży, a potem powyrzucił wszystko, co zawierało kofeinę. – Uśmiecha się, pocierając opiekuńczo brzuch, po czym kontynuuje: – Bardzo długo czekaliśmy na tego malucha. Nico w końcu zakończył swoją karierę bokerską po ostatniej walce w zeszłym roku. Jeśli chodzi o nas, jest trochę nadopiekuńczy.

Uśmiecham się, słysząc jej szczerą, i mówię:

– Może być kawa bezkofeinowa. I tak nadal jestem nakręcona po trzech kubkach, które wypiałam w biurze.

Elle i ja rozmawiamy przez jakiś czas, a pogawędka przychodzi nam z łatwością, zupełnie jak gdyby ta kobieta była moją dobrą znajomą, a nie kimś, kogo właśnie poznałam. Czuję się tak, jakbym mogła zaraz urządzić z nią pizama party, godzinami oglądać filmy i jeść lody prosto z pudełka po tym, jak jedna z nas przeżyłaby trudne zerwanie. Ona po prostu sprawiała wrażenie dobrej przyjaciółki. Nie wiem, ile czasu minęło, ale łatwo zapominam, że dopiero poznałam tę kobietę. Zaprzyjaźniamy się od razu i rozmawiamy na różne tematy, chichocząc. Gdy dopijamy nasze napoje, Elle patrzy z nostalgią na swój pusty kubek i wzdycha.

– Tęsknię za kawą. Opowiedz, jak dzisiaj smakowały twoje trzy kubki kawy. Jestem już zdesperowana. Mój mąż ma fioła na punkcie zdrowia. On sam też nie pije kawy. Czasami przez wiele tygodni nie mogę jej nawet powąchać.

Uśmiecham się, ale mam ochotę na tę grę. Poza faktem, że jestem bardzo uzależniona od kawy, lubię opowiadać dobre historyjki.

– Cóż, dzisiaj zaczęłam od kawy Kona Coffee. Świeżo palona, aromatyzowana irlandzkim likierem Bailey's. Smakowała trochę jak świeży krem kokosowy prosto z Hawajów.

Słyszając mój opis, Elle unosi brew ze śmiechem.

– Dobijasz mnie. Ale kontynuuj. – Zamyka oczy i nie przestając się uśmiechać, czeka.

– Następnie po południu potrzebowałam trochę pobudzenia, więc poszłam do kawiarni Barto's na espresso. – Pochyliłam się w jej stronę i mówię szeptem dla lepszego efektu: – I to podwójne.

– Mmmm... Barto's. Jak smakowała ta kawa?

– Była ciemna, wyrazista, pełna smaku. Z ziaren arabiki. – Milknę na chwilę, a Elle oblizuje usta z rozmarzeniem malującym się na twarzy. – Pierwszy łyk kusi język i masz ochotę przełknąć ten gorący boski nektar. Jednak nie możesz tego zrobić... bo wiesz, co nadejdzie zaraz. Poczujesz rozwijający się smak czekolady,

którego nie da się pomylić z niczym innym. Jest lekko kwaskowy, ale dzięki temu kawa smakuje jeszcze lepiej. Zamykasz oczy i wyobrażasz sobie pagórki w Toskanii i wysokie trawy poruszające się pod wpływem wiatru.

Elle nadal ma zamknięte oczy, ale odzywa się z szerokim uśmiechem na twarzy:

– Mmmm... Chyba nawet jestem w stanie poczuć ten smak. Powiedz mi więcej. Opisz tę trzecią kawę. – Zachowuje się jak mała dziewczynka, która nie może się doczekać, aż jej mama dokończy bajkę na dobranoc. Nie mogę się powstrzymać i wybucham śmiechem.

Właśnie zaczynam historię o moim karmelowym frappuccino, kiedy przerywa nam głęboki głos.

– Jasne, powiedz nam więcej. Opisz, jak bardzo lubisz ten gorący boski nektar.

Vinny. Jego głos sprowadza mnie na ziemię. Obracam się i widzę, jak opiera się o framugę drzwi, unosząc brew i uśmiechając się lubieżnie, jakby myślał o czymś zбочonym.

– Vinny, gdzie ty ją ukrywałeś? Chyba zostanie moją nową przyjaciółką. – Elle wstaje i czeka na odpowiedź.

– Nie wiem, gdzie była. Ale mam nadzieję, że możemy nadrobić stracony czas. – Vinny patrzy na mnie, już bez uśmiechu. Jego twarz wyraża szczerłość.

Elle ściska mnie, nim wychodzi.

– To mój numer. Zadzwoń do mnie za trzy tygodnie. – Masuje swój brzuch. – Ten maluch ma się pojawić za dwa. A my, moja nowa przyjaciółko, pójdziemy na kawę. – Uśmiecha się i idzie w kierunku drzwi, ale po chwili się zatrzymuje. – Myślę, że będziemy musiały odwiedzić co najmniej trzy lub cztery kawiarnie. Też muszę nadrobić czas, gdy nie piłam kawy.

Vinny wybuchają śmiechem i rusza w stronę stołu, przy którym siedzę.

– Widzę, że poznałaś Elle.

– Jest niesamowita.

– To prawda. Gdyby nie ona, już dawno by mnie tu nie było. To ona zawsze staje między mną a moim trenerem... czyli jej mężem, Nikiem. Ten gość to prawdziwy wrzód na dupie i często się sprzeczamy, ale jest najlepszym trenerem w okolicy, szczególnie gdy Preach odszedł już na emeryturę.

– Wygląda na twoją fankę. – Moje słowa i uśmiech są szczere. Widać było, że Elle ubóstwia Vinny'ego.

Chłopak uśmiecha się i odsuwa krzesło obok mnie. Obraca je i siada na nim okrakiem, zakładając ramiona na oparciu. Od razu przypomina mi się, jak siedzieliśmy w ten sposób w bibliotece wiele lat temu.

– A zatem, co cię tu sprowadza, Liv? – Uśmiecha się znacząco. Jest bardzo pewny siebie. Najwyraźniej wie, po co tutaj przyszłam.

– Wygląda na to, że masz jakiś problem z Summer. – Unoszę brew, czekając na jego odpowiedź.

– Nie chcę, by mała księżniczka tatusia pisała o mnie artykuł. Pomyślałem, że ktoś inny lepiej wykona tę pracę. Ktoś, kto zaczął pisać, gdy tylko po raz pierwszy chwycił za długopis jako dziecko.

Nie mogę się powstrzymać i uśmiecham się, słysząc, jak Vinny ocenił Summer. „Mała księżniczka tatusia”. To bardzo trafne określenie.

– Nie wyglądała na szczęśliwą księżniczkę.

– W to nie wątpię. To chyba pierwszy raz, gdy ktoś jej odmówił.

Vinny zerka na mnie, a gdy nasze oczy się spotykają, uśmiech znika z jego twarzy. Jego tęczówki mają piękny jasnoniebieski kolor, a patrzenie w nie przypomina spoglądanie na spokojny ocean, nad którym zbierają się niebezpieczne ciemnoszare chmury. Od razu przerywam nasz kontakt wzrokowy, chociaż nie jest to łatwe zadanie, bo bardzo bym chciała patrzeć w jego oczy w nieskończoność.

– Dlaczego, Vinny? – Wygląda na zdezorientowanego. – Dlaczego nalegałeś,

żebym to ja pisała artykuł o tobie?

– Bo chciałem cię znowu zobaczyć – mówi spokojnym głosem, jakby stwierdzał oczywisty fakt. Nie jest ani trochę zawstydzony tym, że wtrąca się w moje życie.

– Mogłeś po prostu do mnie zadzwonić.

– I wtedy zgodziłabyś się znowu ze mną spotkać?

No dobra, tu mnie ma. Otwieram usta, by odpowiedzieć, ale szybko je zamykam i nic nie mówię.

Uśmiecha się od razu.

– Tak właśnie myślałem.

Postanawiam zmienić temat. Wyciągam mój notes i długopis.

– No to może od razu zaczniemy.

– Nie.

– Nie?

– Możesz przeprowadzić ze mną wywiad przy kolacji. Jutro wieczorem.

– Nie sądzę, Vinny.

Wstaje, obraca krzesło i odkłada je na swoje miejsce, po czym zakłada ramiona na piersi.

– Cóż, w takim razie miło było cię znowu widzieć, Liv.

Mrużę oczy, patrząc na niego.

– Próbujesz namieszać i możesz tym odebrać mi szansę na zdobycie pracy moich marzeń, Vinny. – Liczę na to, że odezwie się w nim poczucie winy, a on sam zmięknie. Jednak nie jestem zaskoczona, gdy okazuje się, że to go nie rusza.

Wstaję, niepewna, jaki będzie mój następny ruch, ale wiem, że mogę się tylko trochę ugiąć.

– Umówmy się na lunch.

– Na kolację.

– Spotkajmy się w połowie drogi, Vinny, i chodźmy na lunch.

Mruży oczy, a jego twarz staje się nieczytelna. Dociera do mnie, że silny chłopak, którego kiedyś znałam, stał się zdeterminowanym mężczyzną – takim, który trzyma się swoich zasad. Wstrzymuję oddech, nie wiedząc, czy zgodzi się na moją propozycję. Niecierpliwie czekam na jego decyzję.

– Dobra, niech będzie lunch jutro.

– Jutro nie mogę. Mam już plany na lunch.

– Z kim?

– To chyba nie jest twój interes.

– No to odwołaj swoje plany.

Patrzę w jego oczy, szukając jakiegoś potwierdzenia, że tylko żartuje. Ale niczego takiego nie widzę. Vinny jest śmiertelnie poważny.

– Dobra.

– Odbiorę cię z twojego biura.

– Spotkamy się w restauracji.

Vinny zamyka oczy i pochyla lekko głowę, kręcąc nią. Oddycha głęboko i robi krok w moją stronę. Stoimy teraz bardzo blisko siebie. Czuję ciepło jego ciała, chociaż nawet mnie nie dotyka.

– Jutro. O dwunastej. W Lombardi's.

Jego bliskość sprawia, że nie jestem w stanie wydusić z siebie żadnego sensownego zdania. W końcu, po całej minucie, zmuszam mózg do odzyskania kontroli nad moim zdradzieckim ciałem i idąc w kierunku drzwi, uśmiecham się do niego z wahaniem.

– Do zobaczenia jutro.

– Nie mogę się doczekać, Liv.



Czuję ulgę, gdy w końcu wracam do swojego domu. To był chyba najdłuższy dzień w moim życiu. Idę prosto do lodówki i wyciągam z niej zakorkowaną butelkę wina.

– Nawet nie odłożyłaś swojej torebki. Ciężki dzień w biurze, skarbie? – woła z salonu moja współlokatorka Ally, drocząc się ze mną.

– Chcesz kieliszek? – krzyczę do niej.

– Oczywiście. To by było bardzo niegrzeczne z mojej strony, gdybym pozwoliła ci pić samej. – Z miejsca, w którym się znajduję, nie widzę jej, ale słyszę uśmiech w jej głosie.

Nalewam wina do dwóch kryształowych kieliszków, opróżniając tym samym całą butelkę, po czym udaję się do salonu. Opadam na kanapę, zdejmuję szpilki i wzięwszy głęboki oddech, rozsiadam się na miękkim siedzisku. Upijam spory łyk wina.

– No to dawaj. Wyglądasz na wykończoną. – Ally sadowi się na kanapie po turecku i obraca w moją stronę, wyłączając telewizor pilotem.

– Dzisiaj znowu widziałam Vinny’ego.

– Nie pierdziel. Myślałam, że oddałaś artykuł o nim komuś innemu.

– Ja też tak sądziłam.

– A więc co się stało?

– Vinny się stał, ot co – mówię i biorę kolejny łyk wina. – Odmówił Summer udzielenia wywiadu i powiedział, że tylko mnie opowie swoją historię.

Patrzę na moją najlepszą przyjaciółkę, która uśmiecha się do mnie podekscytowana.

– Dlaczego tak się szczerzysz?

– Myślę, że to podniecające. To, że zażądał właśnie ciebie. – Ally się śmieje.

– Jak zawsze jest nieustraszony. Czy nadal jest tak przystojny, jak kiedyś?

Mój mózg niechętnie skupia się na obrazie Vinny’ego Stonettiego. Albo

Vince'a Stone'a. W ciągu tych ostatnich lat stał się nawet bardziej seksowny. Zawsze był przystojny, ale teraz widać to jeszcze lepiej. Może dlatego, że zrobił się silniejszy i bardziej pewny siebie. Jest jak żywiol, z którym nie potrafię walczyć.

– Tak, nadal jest przystojny. Ale nie w tym rzecz. Już raz mnie wydymał i wyszłam na idiotkę. Nie pozwolę mu na to po raz drugi.

– Ale mnie mógłby wydymać. – Ally znacząco unosi brwi. Jesteśmy przyjaciółkami od czasów podstawówki. Mamy podobny gust, jeśli chodzi o wygląd facetów, jednak ja trzymam się z dala od bad-boyów, podczas gdy Ally unika wyłącznie dobrych chłopaków.

– No to jak poszedł ci wywiad?

– Jeszcze nie było żadnego wywiadu. Na jutro umówiłam się z nim na lunch.

– Ach, randka. To nieźle – stwierdza Ally. Uśmiecha się, biorąc łyk wina.

– To nie jest randka.

– Ale spotkacie się w restauracji i będziecie jeść razem posiłek?

– Tak, ale nie w tym rzecz. To spotkanie w interesach.

– A nie mogłaś zrobić z nim wywiadu, gdy go dzisiaj widziałaś?

– Próbowałam, ale odmówił. Chciał, żebyśmy przeprowadziła tę rozmowę podczas kolacji.

– A więc wynegocjowałam randkę w czasie lunchu zamiast kolacji?

– Tak. Chwila, nie. To nie jest żadna randka.

– Wszystko mi jedno. Dopóki wieczorem nie opowiesz mi, co się działo, ze szczegółami, możesz równie dobrze nazwać to sesją komunikacyjną z jednoczesnym posilaniem się.

ROZDZIAŁ 10

Vince

– Kim była ta dziewczyna, która tu przyszła wczoraj? – pyta Nico. Jest cholernie wścibski. Ten popapraniec myśli, że jeśli mnie trenuje, to ma prawo znać każdy szczegół z mojego życia. I tak jest, odkąd skończyłem trzynaście lat.

– Stara znajoma – odpowiadam i uderzam worek kopnięciem z półobrotu. Nico cofa się o krok, by złapać równowagę. Od ponad dziesięciu lat staram się go powalić. Myślałem, że po zakończeniu swojej kariery straci trochę na sile i będzie wolniejszy podczas treningów. Ale nie. Mija rok od jego odejścia, a ten dupek nadal jest w najlepszej formie. W ciągu ostatnich lat udało mi się go pokonać tylko jeden jedyny raz. I słono za to zapłaciłem. Przyszedłem na trening naćpany, a Nico mi to wytknął. Zaczęliśmy się kłócić, a potem bić. Połowa ludzi zgromadzonych na siłowni musiała nas rozdzielać. Nico mnie potem wyrzucił. Straciłem swojego trenera na sześć miesięcy, dopóki nie udowodniłem, że jestem czysty. Musiałem się poddać niezapowiedzianym badaniom moczu.

– Elle opowiadała o niej z zachwytem przez co najmniej dwie godziny. Mówi, że jest niesamowita. Że to miła dziewczyna i byłaby dla ciebie dobra. Gadała coś jeszcze o tym, że potrzebuje kawy, a potem wkurzyła się na mnie o to, że ja mogę pić kawę, a ona nie. Nawet jeśli ja w ogóle jej nie piję. Elle wariuje przez tę ciążę.

Dokładnie tak. Miła dziewczyna. Właśnie taka jest Olivia. Mogłaby wypiąć tyłek w moją stronę, a ja ostro bym ją wypieprzył. Cholera, powinienem być mądrzejszy. Ja i miłe dziewczyny nigdy się nie dogadamy. Kiedyś już tego próbowałem. Nawet udało mi się wypracować poniekąd normalny związek i przez miesiąc uprawialiśmy seks w pozycji misjonarskiej. Ale ja taki nie jestem. W końcu poznała prawdziwego mnie i uciekła przestraszona. A to nawet nie było nic strasznego. Tylko klapsy i ciągnięcie za włosy. Tym ją przeraziłem. Pewnie znalazła sobie jakiegoś gościa o imieniu Biffy i poślubiła go. Biffy uprawia z nią seks po misjonarsku, a swoje zboczenia realizuje z jakąś dziwką na boku.

– Tak, to miła dziewczyna. Ale tu chodzi tylko o interesy. Pisze artykuł w związku z moją następną walką.

– Gdy ja poznałem Elle, też chodziło wyłącznie o interesy.

Kiedy Elle i Nico się poznali, miałem dwanaście lub trzynaście lat. Na początku myślałem, że są dziwną parą. Elle, prawniczka, zawsze ubrana w kobiece biznesowe garsonki, pomogła Nicowi rozwiązać jego kontrakt. Była zupełnie inna niż te skąpo ubrane kobiety, które czasami miały jedyną okazję, by znaleźć się na tej siłowni. Jeśli dopisało im szczęście, to nawet dwa razy. Ale to wszystko się skończyło, gdy Nico zobaczył Elle... i zaczął do niej zarywać w swój bezpośredni sposób, dzięki któremu zawsze dostawał to, czego chciał. Może i nie rozumiałem na początku tego związku, ale nie potrzebowałem dużo czasu, by się domyślić, że Nico Hunter nie będzie chciał już żadnej innej.

– Wszystko jedno, nie jestem tobą.



Gdy kończę trening na siłowni, jest już późno, a ja mam ochotę po prostu wrócić do domu i się przespać. Ale moja wnerwiająca matka jest w równie złym stanie, co wczoraj, więc po drodze jeszcze sprawdzam, co z nią. Nie mogę na nią patrzeć, a jednocześnie czuję, że muszę jej pomóc. Jest uzależniona od

narkotyków, odkąd tylko pamiętam. Przez całe swoje życie nie miała ani jednej stałej posady. Kiedy była młodsza, nocami pracowała jako tancerka. Odkąd skończyłem pięć lat, zostawiała mnie samego w domu i szła zarabiać w jakimś podejrzanym miejscu. Właścicielem był gość, którego kazała mi nazywać „wujkiem Wallym”. Pieprzony „wujek Wally”. Wszystkie jego dziewczyny były naćpane. On już o to dbał. Dzięki temu były od niego jeszcze bardziej zależne.

Któregoś razu otrzeźwiała. I nawet zostawiła pracę w „norze Wally’ego”. Miałem wtedy jakieś siedem lat. Taka sytuacja trwała prawie trzy miesiące. Dokładnie pamiętam ten okres, bo wtedy dom zawsze był czysty i jedliśmy regularne posiłki. Poza tym nie spały u nas żadne ćpuny. Matka nawet zabrała mnie raz do zoo.

Ale to nie trwało długo. „Wujek Wally” po nią wrócił. Po dwóch tygodniach pracy w „norze” znowu w domu był bałagan, a ćpuny powróciły i od tamtej pory to się nie zmieniło. Czasami sytuacja się poprawiała, czasem wręcz przeciwnie. Wczoraj było naprawdę tragicznie. Matka wyglądała jak gównno. Miała rozwaloną wargę i drgawki. Przysięgała, że upadła i stąd ta rana, ale ja nie ufam Jasonowi, temu nowemu nieudacznikowi, z którym się aktualnie spotyka.

Pukam do drzwi, ale nie ma odpowiedzi, więc używam swojego klucza. Głos w telewizorze jest podkreślony do granic możliwości. Dziwię się, że sąsiedzi jeszcze nie zadzwonili po gliny. Znajduję matkę w salonie. Siedzi na kanapie i płacze. Gdy mnie zauważa, próbuje to ukryć, ale jest już za późno. I tak widzę jej łzy.

– Co się dzieje, mamó?

– Nic, kochanie. Wszystko w porządku. Możesz iść do domu. Mówiłam ci, że nie musisz sprawdzać codziennie, co u mnie. – Zerka w kierunku łazienki, a potem ponownie na mnie. Jedną dłoń trzyma przyciśniętą do policzka. Gdy tu wszedłem, myślałem, że w ten sposób chce zasłonić przede mną swoje łzy, ale nie o to chodzi. Ona coś ukrywa. Podchodzę do niej i odciągam jej rękę od twarzy.

Na policzku widać odcisk dłoni. Jest czerwony i świeży, jakby dopiero co został zrobiony. Nie było czasu, by kolor zbladł do jaśniejszego odcienia.

Patrzę na zamknięte drzwi łazienki, a potem ponownie skupiam się na mojej matce.

– Czy on nadal tu jest?

– Nie, Vinny. Jason to dobry mężczyzna. I pomaga mi finansowo.

Jasne, czyli płaci za jej narkotyki. A potem podnosi na nią rękę. To popierdolony dupek. Nagle facet wychodzi z łazienki. Widzę jego chudy ryj i narasta we mnie gniew, którego nie potrafię stłumić. Za nic nie jestem w stanie się powstrzymać.

Jest tak cholernie nawalony, że nawet nie usiłuje się bronić, gdy zaczynam go bić tak, że po chwili ledwo oddycha. Oko za oko. Matka była w podobnym stanie, gdy on ją uderzył. Ten facet to bezużyteczny kawał gnoju.

Mama nawet nie próbuje nic mówić, gdy zadaję pierwszy cios. Ona wie, jaki jestem. Kiedy zacznę, nie można mnie zatrzymać. Szczególnie gdy chodzi o chronienie jej. Nie mogę powstrzymać matki przed ćpaniem i wstrzykiwaniem sobie nie wiadomo czego, ale na pewno potrafię zadbać o to, by nią nie pomiatano. To nie pierwszy raz, gdy zajmuję się jakimś gnojem, który podniósł rękę na moją matkę tylko po to, by poczuć się jak mężczyzna. Zacząłem to robić, mając piętnaście lat. Minęło tyle czasu, a ja już dawno straciłem rachubę i nie wiem, ilu ich było.

Zostawiam tego gnoja na podłodze i zanoszę mamę do sypialni, by położyć ją do łóżka. I tak nie byłaby w stanie iść sama. Jest zbyt naćpana i słaba. Musi więcej jeść. Całuję ją na pożegnanie w czoło, po czym wychodzę, po drodze zbierając z podłogi tego nieudacznika, którego mam zamiar wyrzucić na ulicę. Nie mogę wytrzymać z moją matką, a jednak nie potrafię jej zostawić.

ROZDZIAŁ 11

Liv

Idę do restauracji i znajduję Vinny'ego przy barze. Barmanka ignoruje wszystkich swoich klientów – stoi oparta sugestywnie nad barem i rozmawia z nim, eksponując swoje bardzo duże, najwyraźniej sztuczne piersi. Jej postawa jest jednoznaczna. Niespodziewanie czuję ukłucie zazdrości, ale staram się je zdusić i zignorować.

– Hej – witam się, podchodząc do baru. Vinny wstaje i całuje mnie w policzek. Jednocześnie kładzie rękę na moim biodrze. Szybko zapominam, że właśnie był w trakcie tamtej rozmowy. Jego silna dłoń sprawia, że na moim ciele pojawia się gęsia skórka i czuję przyjemne mrowienie. Drgam lekko, oszołomiona siłą tego doznania. Cholera, muszę zachować jakiś dystans przy tym mężczyźnie. Uśmiecham się uprzejmie do barmanki, ale ta posyła mi wrogie spojrzenie, gdy odchodzimy wraz z Vinnym, a on nawet przy tym na nią nie patrzy.

Siadamy w boksie znajdującym się na tyłach restauracji. Jest tu cicho. To idealne okoliczności na przeprowadzenie wywiadu. Chociaż wiem, że to nie będzie łatwe zadanie, szczególnie że Vinny zajmuje miejsce obok mnie i swobodnie kładzie rękę na oparciu kanapy, zamiast usiąść naprzeciwko. Mimo to staram się skupić wyłącznie na sprawach biznesowych.

Czasami widywałam pary siedzące obok siebie w ten sposób w tych boksach i zawsze myślałam, że to wygląda dziwnie. Dla mnie rozmowa jest naturalna, jeśli siedzi się naprzeciwko kogoś. Jednak dopiero teraz uświadamiam sobie, o co w tym chodzi. Taka bliskość pozwala na większą intymność, na ciche, podniecające konwersacje i niewinne muśnięcia czy dotyk. Tylko że gdy jestem tak blisko Vinny'ego, czuję się onieśmielona. Poza tym siedzę od wewnętrznej strony, tuż przy ścianie. Mam poczucie, że zostałam uwięziona i wkurza mnie to, że najwyraźniej mojemu ciału się to podoba, niezależnie od tego, co uważa mój mózg.

– A czy po drugiej stronie nie byłoby ci wygodniej? – pytam, wskazując na siedzenie naprzeciwko.

– Nie. Tu mi się podoba. Przeszkadza ci to? – odpowiada ze znaczącym uśmiechem.

– Nie, wszystko w porządku – kłamię.

Vinny obraca się w moją stronę, opierając jedną nogę na kolanie. Ma na sobie džinsy, które wiszą nisko na jego talii, i czarny sweter z dekoltem w serek, dzięki czemu wygląda na wyluzowanego. W tym stroju bardziej przypomina modela niż boksera. Modela, któremu nie zależy na swoim wyglądzie, a jednak prezentuje się bosko, nawet się o to nie starając.

Biorę głęboki oddech i próbuję się skupić na pracy.

– No dobra. To powiedz mi, czy stresujesz się nadchodzącą walką.

– Nie.

– Twój przeciwnik obrzucił cię błotem i twierdzi, że jesteś narkomanem. Chciałbyś odpowiedzieć na jego zarzuty?

– Nie.

– Czy wszystkie twoje odpowiedzi będą takie krótkie? Bo trudno mi będzie stworzyć artykuł, jeśli za każdym razem usłyszę „nie”.

– No to zadawaj lepsze pytania.

Czuję się urażona, więc przybieram postawę obronną.

– Z moimi pytaniami jest wszystko w porządku.

– To może będziemy się zamieniać. Ja ci dam dłuższe odpowiedzi, ale na zasadzie pytanie za pytanie – proponuje i nachyla się w moim kierunku.

– To nie ja jestem tu przesłuchiwana.

– W takim razie ja też nie jestem. – Vinny leniwym gestem bierze paluszek chlebowy z tacki i odgryza kawałek. Błysk w jego oku mówi mi, że on się teraz świetnie bawi.

– Naprawdę chcesz mi to aż tak utrudnić?

– Wcale nie musi tak być – odpowiada.

Mam ochotę go uderzyć, żeby zmyć z jego twarzy ten zadowolony z siebie uśmiech. On wie, że potrzebuję tego wywiadu, ale jest na tyle arogancki, że może się ze mną bawić i przedłużać spotkanie ku własnej rozrywce.

– Dobra. Ale ja zaczynam.

– Oczywiście – zgadza się i uśmiecha flirciarsko.

– Masz problem z narkotykami?

Vinny posyła mi rozzłoszczone spojrzenie.

– Nie. Ale kiedyś miałem. Zacząłem brać jakiś syf po tym, jak w zeszłym roku złamałem rękę i nie mogłem walczyć. Na początku wmawiałem sobie, że to tylko po to, by zmniejszyć ból. Ale szybko wymknęło mi się to spod kontroli. Obecnie jestem czysty od sześciu miesięcy. Nico, mój trener, nie chciał mnie trenować, dopóki nie przestanę brać. Teraz każe mi co jakiś czas przeprowadzać badania, żeby sprawdzić, czy rzeczywiście się kontroluję.

Vinny patrzy mi w oczy, a na jego boskiej twarzy pojawia się łobuzerski półuśmiech.

– Teraz moja kolej – mówi.

Uśmiecham się z wahaniem. Lekki ton jego głosu i widok głębokich

dołączków w policzkach każą mi myśleć, że on tak naprawdę dobrze się bawi, chociaż właśnie podzielił się ze mną czymś poważnym.

– Spotykasz się z kimś?

Do naszego stolika podchodzi ładna kelnerka, by przyjąć zamówienie. Vinny zamawia dla nas obu lasagne, nie pytając mnie o zdanie. Lasagne na lunch. W życiu bym się na takie danie nie zdecydowała o tej porze dnia. Myślę jednak, że to słodkie, bo pamiętał, że zawsze zamawiałam je na kolację po szkole, gdy do późna uczyliśmy się angielskiego w bibliotece.

Vinny ponownie skupia się na mnie – robi wyczekującą minę, a po chwili pyta:

– No więc, tak czy nie?

– Nie.

– Teraz to ty dajesz mi jednosylabową odpowiedź. Myślałem, że już ustaliliśmy, że będziemy je omijać. No chyba że chcesz, bym wrócił do odpowiadania w ten sposób...

– Dobra – mówię, udając wkurzoną. Wywracam oczami i kontynuuję: – Obecnie nie mam chłopaka. Byłam w dwóch długoterminowych związkach w czasie studiów. Ten ostatni skończył się wraz ze studiami. Chodzę czasem na randki, ale ogólnie jestem zbyt zajęta pracą.

Vinny kiwa głową, najwyraźniej zadowolony z odpowiedzi. Teraz moja kolej.

– W zeszłym roku odmówiłeś wzięcia udziału w walce z Ravekiem, mówiąc, że jeszcze nie jesteś gotowy na to, by walczyć o mistrzostwo. Dlaczego teraz uważasz, że jest inaczej?

Unosi brwi zaskoczony moim pytaniem.

– Widzę, że odrobiłaś pracę domową. – Uśmiecham się zadowolona z komplementu i czekam na jego odpowiedź. – W zeszłym roku myślałem nad wstąpieniem do armii. Może i jestem przygotowany fizycznie, ale moja głowa nie

była gotowa na ten poziom walki.

Pamiętam, że gdy chodziliśmy jeszcze razem do liceum, Vinny zawsze nosił na szyi nieśmiertelniki, które należały do jego taty.

– Twój ojciec był w wojsku, prawda?

Sięgnął ręką za kołnierz swetra i wyciągnął te same nieśmiertelniki, o których właśnie myślałam.

– Noszę je od dziecka. Zdejmuję tylko na czas walki. Ojciec zmarł podczas służby wiele lat temu. – Przez chwilę wygląda na zasmuconego, ale szybko mu przechodzi. – Teraz ja mogę zadać ci dwa pytania. Poszłaś na bal z Evanem Marco? – pyta.

To nazwisko wywołuje we mnie smutne wspomnienia.

– Nie.

– Dlaczego nie?

– Był zbyt poturbowany, by iść. Ciekawe, jak to się stało, prawda? – odpowiadam z sarkazmem. W sumie jestem zaskoczona tym, że poruszył temat Evana i że w ogóle chce rozmawiać o tym, co się wtedy stało. Byłam wówczas w dziesiątej klasie, więc gdy Evan, dwa lata starszy kapitan drużyny futbolowej, zaprosił mnie na bal, przeżyłam szok. Każda dziewczyna marzyła o tym, by z nim iść. A jednak to ja byłam tą, którą wybrał, chociaż nawet nie wiedziałam, czy pamiętał, jak mam na imię. Uchodziłam za cichą dziewczynę, która na korytarzu podpierała ściany i która była mądra, bo mimo bycia w niższej klasie uczęszczała na zajęcia z zaawansowanych przedmiotów. Gdy zapytał o to, czy z nim pójdę, zgodziłam się. Byłam podekscytowana... Choć w głębi duszy pragnęłam iść z Vinnym. Kilka tygodni przed bale Evan wdał się w bójkę z Vinnym i przez to zrezygnował z pójścia ze mną na bal. A ja już zdążyłam kupić sukienkę. Byłam zrozpaczona, chociaż to Vinny bardziej na tym ucierpiał. I tak już był wtedy zawieszony za bójki, a dodatkowo ojciec Evana zasiadał w radzie szkolnej. Nikogo nie zaskoczył fakt, że Vinny został wydalony ze

szkoły.

Teraz moja kolej, by zadać pytanie.

– Dlaczego pobiłeś Evana?

Vinny unosi brwi zaskoczony.

– Olivio Michaels, czy ty właśnie zadałaś mi pytanie osobiste, zupełnie niezwiązane z twoim artykułem?

Rumienię się, nienawidząc się za to, że poruszyłam ten temat. Ale zawsze się nad tym zastanawiałam. Vinny często bił się w szkole, lecz zazwyczaj nie ze sportowcami. Wcześniej nawet kolegował się z Evanem.

– Najwyraźniej tak.

Uśmiecha się bez entuzjazmu, a na jego twarzy pojawia się napięcie.

– Powiedział coś, co mi się nie spodobało.

– Powiedział coś, co ci się nie spodobało? – powtarzam kpiącym tonem. Nie mogę uwierzyć, że dał się wyrzucić ze szkoły za to, że ktoś oznajmił coś nieprzyjemnego.

– Jeśli mam się powtarzać, to uznamy to za drugie pytanie – ostrzega mnie z uśmiechem.

Mijają dwie godziny, a Vinny odpowiada na każde pytanie, które mu zadaję. I czuję, że jego odpowiedzi są szczerze. W trakcie prowadzonej przez nas gry rozmawiamy również o czasach szkolnych. Jestem zaskoczona tym, ile o mnie pamięta z tamtego okresu. Wie, jakie było moje ulubione jedzenie, muzyka, której wtedy słuchałam, jak lubiłam pisać inne zakończenia do historii, które omawialiśmy na lekcjach angielskiego. Pamięta też o tym, że od zawsze marzyłam, by być pisarką. To takie urocze i niespodziewane.

Vinny płaci rachunek, chociaż mówię mu, że gazeta pokryje koszty tego spotkania.

– Czy mogę mieć jeszcze jedno pytanie, Liv?

Wywracam oczami z udawaną irytacją, ale on wie, że tylko robię sobie żarty, bo w trakcie tego spotkanie pozwoliłam, by mój mur runął.

– Dawaj.

Pochyliła się w moją stronę i pyta szeptem:

– Czy mogę cię pocałować?

Nie odpowiadam od razu, głównie dlatego, że Vinny nawet nie daje mi na to czasu. Całuje mnie, nie czekając na moją odpowiedź. Na początku pocałunek jest niepewny, kontrolowany, delikatny. Jego usta jeszcze smakują słodczą tiramisu, które niedawno jedliśmy. To taki cudowny smak. Vinny odsuwa się ode mnie, chociaż nasze usta nadal się dotykają po tym delikatnym pocałunku. Wydaję z siebie cichy jęk, którego nie mogę w porę powstrzymać. Po chwili zapominamy o delikatności, bo Vinny zaczyna całować mnie mocno, wpychając język do moich ust, zmuszając mnie do tego, bym pozwoliła mu prowadzić. Napięcie, które narastało w moim ciele od kilku dni, domaga się uwolnienia. Chwytam jego sweter w garść, by przyciągnąć go do siebie jeszcze bliżej, mimo że on już trzyma mnie w mocnym uścisku. Desperacko ssie mój język i przygryza moją wargę, ale ja muszę się odsunąć, by złapać oddech.

Dyszę ciężko, kończymy pocałunek. Jestem zszokowana intensywną reakcją mojego ciała, a po chwili czuję narastające zawstydzienie. Zaczynam się od niego odsuwać, ale on nie pozwala mi na to i przyciąga mnie do siebie. Muska nosem mój policzek, a potem czuję jego oddech tuż przy uchu. To niesamowicie erotyczne doznanie, dlatego właśnie powinnam zadbać o dystans między nami, żeby nie zrobić czegoś głupiego.

– Muszę się znowu z tobą zobaczyć, Liv – mówi zachrypniętym, niskim głosem.

Staram się, najlepiej jak potrafię, by się od niego odsunąć, ale kręci mi się w głowie, a moje uczucia są poplątaną siecią starych i nowych emocji.

– A co z Krissy czy Missy, czy jak jej tam było na imię?

- To już przeszłość. – Jego odpowiedź jest natychmiastowa, a ton ostry.
- Naprawdę? Od kiedy? Przecież widziałam was razem w zeszłym tygodniu.
- Od teraz.

Cholera. Podoba mi się jego odpowiedź, i to bardzo, a nie powinno tak być. Jest prowokująca i niestosowna, ale również szczerza i brutalna. Nagle czuję to wszystko, co tak przyciągało mnie do niego wiele lat temu. Vinny jest, jaki jest, i nie przeprosza za bycie bezpośrednim. To dziwne, ale zawsze byłam o to zazdrosna. On potrafił żyć tak, jak chciał, być sobą. Łatwo jest o tym mówić, ale trudniej wykonać.

ROZDZIAŁ 12

Liv

W sobotę rano idę na zajęcia z jogi. Tak naprawdę nie mam ochoty wyciągać z łóżka swojego leniwego tyłka, ale potrzebuję tych ćwiczeń. Bardziej ze względu na moje dobro psychiczne niż fizyczne. W drodze na zajęcia, gdy jestem już bardziej rozbudzona, czuję się, jakby mój mózg wirował. Mam mętlik w głowie po wczorajszym spotkaniu z Vinnym. Już raz mnie kiedyś zranił i przeżywałam to potem jeszcze przez bardzo długi czas. Dłużej niż jestem w stanie się do tego przyznać. Ofiarowanie mu drugiej szansy nie byłoby mądrym posunięciem. Może i Krissy zastąpiła Missy, a bójki na szkolnym korytarzu zmieniły się w walki w klatce, ale on nadal jest taki sam. To ten sam chłopak, który bierze to, co chce, i nie odwraca się za siebie. Tylko że teraz jest mężczyzną. Boże, cóż to za mężczyzna.

Ten wczorajszy pocałunek był niesamowity, wypełniony pasją i pożądaniem – nigdy nie czułam niczego podobnego w swoim życiu. Dzięki niemu zapomniałam, gdzie jestem. I kim jestem. Przebywanie w obecności Vinny’ego stało się niebezpieczne. Z łatwością znowu mogłabym się w nim zakochać. I właśnie dlatego wiem, że nie wolno mi go więcej widywać. Powiedziałam mu wczoraj, że o tym pomyślę, ale decyzję podjęłam z łatwością, oczywiście gdy już zadbałam o dystans między nami i dzięki temu mogłam myśleć jasno.

Po jodze zwykle jestem bardziej zrelaksowana i skupiona, ale dziś czuję się lekko rozkojarzona. Zatrzymuję się w śródmieściu, by zrobić małe zakupy. Gdy idę już w kierunku samochodu, obładowana siatkami, nagle mój telefon zaczyna dzwonić. Z trudem znajduję go po dłuższej chwili. Patrzę na wyświetlacz i nie rozpoznaję numeru.

– Halo?

– Liv? – pyta kobiecy głos. Jest znajomy, ale nie potrafię od razu przypisać go do właściwej osoby. – Elle z tej strony.

– Och, cześć, Elle. Jak się czujesz?

– Jakbym połknęła pięciokilogramowego arbuza – mówi, wzdychając. – Słuchaj, umieram z pragnienia i marzę o kawie. Jesteś teraz zajęta? Ja bym wzięła bezkofeinową, a ty tę lepszą i opisałabyś mi, jak ona smakuje.

Uśmiecham się na myśl o naszym pierwszym spotkaniu. Szybko stałyśmy się dobrymi koleżankami. Naprawdę ją polubiłam.

– Jasne, bardzo chętnie. Jestem w centrum, może spotkamy się w Barto's?

– Doskonale. Będę tam za pół godziny.



Elle i ja siedzimy i gadamy już od dłuższego czasu. Opowiada mi o tym, jak poznała Nica, zajmując się jakimś jego kontraktem. Ja mówię jej o pracy, którą tak desperacko chcę zdobyć, i o moim planie awaryjnym, jakim jest pisanie dla gazety „Post” w Nowym Jorku. Po jakiejś godzinie od naszego spotkania Elle robi się dziwnie cicha, po czym patrzy na mnie nieśmiało. Widzę, że chce mi o czymś powiedzieć.

– Muszę ci się do czegoś przyznać.

– Okeeeej – przeciągam to słowo, niepewna, co teraz usłyszę.

– Vinny poprosił mnie, bym się z tobą skontaktowała. Mam wybadać, czy

dasz się namówić na wyjście z nim. Nie zrozum mnie źle, uważam, że jesteś niesamowita. Naprawdę chciałam się z tobą dzisiaj spotkać. Ale teraz czuję się trochę jak oszustka, nie powiedziawszy ci o tym na początku.

W pierwszym odruchu poczułam się zdradzona, ale potem widzę, że Elle ma wyrzuty sumienia z powodu tej sytuacji, więc postanawiam ją uspokoić. Naprawdę ją lubię i wydaje mi się, że mogłybyśmy zostać prawdziwymi przyjaciółkami.

– Dziękuję, że mi o tym powiedziałaś. Doceniam twoją szczerość.

– Przepraszam, ale z jakiegoś powodu nie potrafię odmówić temu chłopakowi. Zawsze miałam do niego słabość. Poznałam go, gdy miał jakieś trzynaście lat. Wiele przeszliśmy od tego czasu. Szczególnie w kwestii jego matki.

Zawsze podejrzewałam, że matka Vinny’ego ma jakieś kłopoty. Za każdym razem, gdy przeskrobał coś w szkole i otrzymywał za to karę, był sam. Jego mama nigdy się tam nie pokazywała. Czuję się źle, mając zamiar namówić Elle, by powiedziała mi o niej coś więcej. Najwyraźniej nie jest świadoma tego, że ja nie wiem nic o tym, co się dzieje w domu rodzinnym Vinny’ego, ale z jakiegoś powodu chcę się tego dowiedzieć.

– Co słyhać u jego matki?

Elle wzdycha w odpowiedzi.

– Nadal jest naćpana. Wciąż cały czas wciąga w to gównno Vinny’ego. Skończona frajerka. – Upija łyk swojej bezkofeinowej kawy i marszczy nos. – Dlaczego kawa bezkofeinowa nie może smakować tak jak ta normalna? Ludzkość potrafi wysłać człowieka w kosmos, a zdjęcia przesłać telefonem na drugi koniec świata, ale kawa bez kofeiny nadal smakuje jak kwaśna woda.

Około drugiej dzwoni alarm w moim telefonie, przypominający mi, że muszę odebrać Ally ze szkoły. Postanowiła wrócić na studia i je dokończyć, a ja zgłosiłam się do bycia jej szoferem w weekendy. Niestety, moja przyjaciółka nie

ma własnego samochodu. Elle i ja spędziłyśmy w tej kawiarni ponad dwie godziny, a jednak mam wrażenie, jakby to była krótka chwila.

– Muszę już się zbierać, chociaż wolałabym zostać. Moja współlokatorka potrzebuje podwózki.

Wstajemy i przytulamy się na pożegnanie, śmiejąc się z jej brzucha, który nam przeszkadza w obejmowaniu się.

– Więc co mam powiedzieć Vinny’emu? – pyta Elle, unosząc brwi, po czym zagryza dolną wargę. W jej oczach dostrzegam błysk nadziei. Widać, że ona go szczerze lubi. To pocieszające, że Vinny ma w swoim życiu kobietę, która się o niego troszczy. Szczególnie po tym, co usłyszałam na temat jego matki.

– Sama nie wiem, Elle. Widzę, że ci na nim zależy... i co dziwne, czuję, że mnie też. Ale chyba uważam, że on nie jest dla mnie właściwym facetem.

Elle wygląda na zawiedzioną, lecz i tak się uśmiecha.

– Mam nadzieję, że my nadal możemy się przyjaźnić, co?

– Bardzo bym tego chciała.

ROZDZIAŁ 13

Vince

Odkąd Elle wróciła i powiedziała mi, że Liv nie planuje się ze mną znowu zobaczyć, jestem jak w transie. Dzisiaj na siłowni trenuję już od dziewięciu godzin. To zbyt wiele i wiem, że jutro słono za to zapłacę, ale teraz mnie to nie obchodzi. Nico zamknął siłownię godzinę temu, jednak nie kazał mi z niej wychodzić. Wie, że coś mnie gryzie i muszę się wyżyć. Rozumie, jak działa mój mózg – nie potrafię przestać, odpocząć, nie mogę nawet ustać w miejscu przez chwilę, dopóki nie wymęczone się tak, że nie będę miał już na nic siły. On to rozumie, bo działa w ten sam sposób. Poza tym ma świadomość, jak poradziłbym sobie z takim problemem jeszcze sześć miesięcy temu, więc cieszy się, że jestem zajęty na siłowni, a nie zalany na jakiejś imprezie.

– Chcesz o tym porozmawiać? – Nico mieszka z Elle na górze, ale przychodzi po to, by sprawdzić, co u mnie. Staje za workiem treningowym, nad którym się właśnie znęcam, kopiąc go z pełną mocą, przez co ciągle się kołysze. Trener przytrzymuje go dla mnie ramionami, dzięki czemu mój cel jest nieruchomy.

– Nie – odpowiadam krótko. Uderzam w worek kilkakrotnie pięściami, więc Nico jest zmuszony odsunąć się trochę, by siła moich uderzeń go nie powaliła. Nie jestem pewny, co teraz odczuwam, ale najwyraźniej moje ciosy są dzięki

temu potężniejsze.

- Elle mówi, że to miła dziewczyna. – Nico draży temat, tak jak zawsze.
- Nie chcę o tym, kurwa, gadać.
- Wyrażaj się.

Przestaję uderzać w worek i stoję nieruchomo. Patrzę na niego i nie wierzę, że mówi na poważnie.

- Czy ty sobie jaja robisz? Nie mam już pieprzonych trzynastu lat, jak kiedyś.
- Owszem, zauważyłem. Ale teraz zachowujesz się tak, jakbyś właśnie tyle miał. I ciągle krzyczysz bez powodu. Moja ciężarna żona, nie wiedzieć dlaczego, martwi się o twoją żalną dupę, a twój niewyparzony język to oznaka braku szacunku do niej, bo Elle jest na górze i na pewno cię słyszy.

Wolałbym, żeby dał mi już święty spokój.

- Wiesz co? Spadam stąd. – Popycham worek w jego stronę z pełną siłą, po czym szybko wychodzę. Bicie się z workiem i tak mi nie pomagało. Muszę znaleźć inny sposób na to, by trochę ochłonać.



Niecałą godzinę później jestem już po prysznicu i wsiadam na motocykl, by udać się do najbliższego baru. Jest już późno, więc w tym miejscu na pewno nie brakuje lasek typu GIMP. Znalezienie takiej, która będzie na mnie gotowa, nie zajmie mi dużo czasu.

W sobotę wieczorem śródmieście jest pełne ludzi i samochodów. Odkąd wyjechałem, stoję chyba na każdym skrzyżowaniu. Zatrzymuję się nagle, gdy kolejne światło zmienia się na czerwone. Rozglądam się na boki i widzę wysokie budynki, które mnie otaczają. Bardzo często jeżdżę tą trasą, ale jeszcze nigdy nie zauważyłem nazwy firmy znajdującej się na tym wieżowcu. „Daily Sun Times”. Kurwa. Tydzień temu mogłem powiedzieć, że nie widziałem jej od wielu lat,

a teraz ona jest wszędzie, gdzie się obróć.

W końcu docieram do baru Flannigan. Po niespełna dziesięciu minutach odnajduje mnie Krissy. Przykleja się do mojego boku, przyciskając swoją kobiecość do mojej nogi. Wiem, że mogę mieć ją już w tej chwili, że nie muszę się starać bardziej, niż to konieczne. Poza tym ona lubi na ostro. Normalnie byłbym zachwycony tym, że mogę zaliczyć z taką łatwością, ale dzisiaj mnie to po prostu wkurza. Zostawiam ją przy barze i wychodzę tylnymi drzwiami. Nawet nie mówię jej o tym, że nie wrócę po wizycie z łazienki.

W barze spędziłem niecałe pół godziny. Wsiadam na motocykl. Denerwuje mnie, że jestem sam, ale jednocześnie nie chcę przebywać dziś z byle jaką kobietą. Pragnę tylko jednej, i to takiej, która nie chce mieć ze mną nic do czynienia. Zajebiście.

ROZDZIAŁ 14

Liv

W poniedziałek pracuję do osiemnastej. Gdy kończę, szybko wybiegam z budynku, by zdążyć na zajęcia z jogi o dziewiętnastej trzydzieści. Przy drzwiach stoi masa ludzi. Wszyscy tłoczą się, by wyjść przez jedyne szklane drzwi obrotowe. Kiedy małymi kroczkami próbuję się wydostać z budynku, popychając szybę obrotową, nagle odzywa się mój telefon. Odnajduję go w torebce i przykładam do ucha, jednocześnie zarzucając torebkę na ramię. W tej chwili ledwo daję radę przejść przez obracające się drzwi.

– Halo?

– Liv?

Jego głos sprawia, że nagle staję jak wryta. Dosłownie. Ktoś wpada na mnie z tyłu, a ja próbuję złapać równowagę, by nie upaść.

– Vinny?

– Tak.

– Skąd masz mój numer?

– Ukradłem z telefonu Elle.

Uśmiecham się do siebie, urzeczona jego szczerością.

– Wszystko w porządku?

– Chcę cię zobaczyć.

Biorę głęboki oddech. Wystarczyło, że usłyszałam jego głos, a moje postanowienie nagle zaczęło słabnąć. Dystans między nami jest zdecydowanie potrzebny, żebym znowu nie wpadła w jego sidła. Możliwe, że nawet trzymanie się z dala od telefonu byłoby dobrą opcją. Jego głos sprawia, że zaczynam mięknąć.

- Nie mogę, Vinny.
- Nie sądzę, byś miała jakiś wybór, Liv.
- A to dlaczego?
- Bo zaraz na mnie wpadniesz.

Unoszę wzrok i prawie przewracam się z zaskoczenia. Widzę, jak Vinny z łobuzerskim uśmiechem opiera się o swojego harleya.

Zamieram.

– Co ty tutaj robisz? – Wiem, że wyglądam jak idiotka, bo nadal rozmawiam z nim przez telefon, mimo że stoi niecałe pięć metrów ode mnie.

Vinny uśmiecha się szerzej, pokazując mi swój telefon i wzruszając ramionami. Wygląda na rozbawionego, gdy znowu przykłada aparat do ucha i odpowiada do słuchawki:

- Chciałem się z tobą zobaczyć.
- Więc postanowiłeś przyjść do mnie do pracy i poczekać?
- Jeśli to jedyny sposób. – Obserwuję, jak odpycha się od motocykla i chowa komórkę do kieszeni. Podchodzi do mnie powoli, ostrożnie, zupełnie jakby się bał, że ucieknę, jednak ja ani drgnę.

Nadal stoję z telefonem przyciśniętym do ucha, podczas gdy Vinny zmniejsza dystans między nami. Jest tak blisko, że gdybym się pochyliła, mogłabym go dotknąć. Nawet czuję jego zapach. Boże, jak on niesamowicie pachnie. Te doznania uderzają mi do głowy.

- Ale dlaczego chcesz się ze mną widzieć?

Vinny powoli unosi rękę i zakłada mi za ucho kosmyk włosów, który opadł mi na twarz z powodu wiatru. Jego dłoń zostaje chwilę dłużej na moim policzku, a po chwili przesuwa się niżej, by ująć mój podbródek i zmusić mnie, żebym spojrzała mu w oczy.

– Nie umiem przestać o tobie myśleć – odpowiada niskim i miękkim głosem.

Przełykam z trudem ślinę, próbując pozbyć się guli, która urosła w moim gardle.

– Vinny, nie mogę.

Otacza moją talię ramionami, unieruchamiając mnie.

– Możesz. – Jego głos już nie jest delikatny, staje się władczy. Czuję, że coś się we mnie zmienia. Ten rozkazujący ton sprawia, że robię się podniecona. Wszystko, co się znajduje dookoła mnie, przestaje istnieć. Moje ciało stapia się z jego ciałem. Niepokoi mnie to, że tak bardzo podniecam się czymś, od czego powinnam jak najszybciej uciec.

Vinny chowa twarz w zagłębieniu między moją szyją a głową i oddycha głęboko.

– Czujesz to. Wiem to.

Nie myli się. Rzeczywiście to czuję, aż po koniuszki palców u stóp. Tak bardzo go pragnę. Ale już wcześniej miałam z nim do czynienia. Wiem, że będę tylko kolejną laską, z którą zacznie związek i szybko go zakończy. Szybciej, niż będę na to gotowa. Po raz kolejny.

Ręce Vinny'ego zacieśniają się wokół mojej talii. Czuję ciepło promieniujące z jego ciała, widzę głód w jego spojrzeniu.

– Pocałuj mnie, a potem powiedz, że się mylę – mówi zachrypniętym, napiętym głosem.

Nieświadomie oblizuję suche usta. Vinny wydaje z siebie gardłowy jęk. Ten erotyczny dźwięk sprawia, że moje ciało od razu zaczyna płonąć, a mój oddech przyspiesza, gdy on patrzy na mnie intensywnym wzrokiem tuż przed tym, jak

zamyka nasze usta w namiętym, agresywnym pocałunku. Nie mam wyboru i muszę się mu poddać.

Nawet nie zauważam, kiedy upuszczam torebkę na ziemię i uwalniam ręce, by wsunąć dłonie w jego zmierzwione włosy. Przyciągam go do siebie i pogłębiam pocałunek. Vinny mruczy cicho i przytula mnie, a ja czuję jego pulsującą erekcją. Zaczynam tracić zdrowy rozsądek. Moje ciało rozpaczliwie go pragnie. Całuję go z taką mocą, że sama jestem tym zaskoczona.

Vinny odsuwa się ode mnie i gdyby nadal nie trzymał mnie w ramionach, na pewno bym upadła.

– Pragnę cię, Liv. Nie mogę się powstrzymać. Powiedz, że nie czujesz tego, co jest między nami, a odejdę.

Nie patrzę na niego, chociaż myśli kotłują mi się w głowie równie szybko, jak bije moje serce. Boję się, co ze mną będzie, gdy spojrzę w te jego piękne jasnyniebieskie oczy, skoro już teraz jestem w takim stanie.

– Spójrz na mnie.

Coś w jego tonie każe mi się podporządkować. Ten rozkaz sprawia, że nie jestem już taka pewna swoich racji. Tracę nad sobą kontrolę. Mam wrażenie, jakbym znalazła się w swoim małym wszechświecie, gdzie jesteśmy tylko we dwoje, a ja mam nieodpartą ochotę, by go zadowalać.

Powoli otwieram oczy i patrzę na niego. Jego spojrzenie jest tak intensywne, że z trudem łapię oddech.

– Powiedz, że mnie nie chcesz.

Chcę mu to powiedzieć, ale nie potrafię. Prawda jest taka, że go pragnę, bardziej niż cokolwiek innego na tym świecie. To uczucie jest przytłaczające. Pochłania mnie.

– Nie chodzi o to, że cię nie chcę – stwierdzam cichym szeptem.

– No to o co chodzi?

– O ciebie. – Kręcę głową, bo nawet ja siebie w tej chwili nie rozumiem. –

Tylko o ciebie. To za wiele, za szybko, zbyt intensywnie i przeraża mnie to cholernie.

Vinny uśmiecha się lekko. Widzę, że jego twarz wyraźnie się rozluźnia.

– Chętnie obiecałbym ci, że zwolnię, ale nie chcę zaczynać czegoś między nami od kłamstwa. Nie jestem pewny, czy przy tobie potrafię się tak powstrzymać, Liv. – Jego głos jest słodki i delikatny. – Ale daję słowo, że spróbuję. Jeśli od tego ma wszystko zależeć, to... się postaram. – Odchyła głowę i patrzy mi prosto w oczy. – Możesz mi jednak zaufać w jednej kwestii, Liv... Cokolwiek ma być między nami, to będzie. Możesz utrudniać, jeśli chcesz, ale i tak skończymy razem. Żadne z nas tego nie powstrzyma.

Mimo wszystko w głębi serca czuję, że ma rację.



Vinny nie daje mi szansy, by się wycofać lub przemyśleć to, na co się zgodziłam. Wyczuwa, że czas i przestrzeń między nami sprawią, że zmienię zdanie – i pewnie ma rację. W sumie to na pewno tak jest. Będziemy musieli sprawdzić, dokąd nas ta droga doprowadzi. Rozstałam się z nim niecałą godzinę temu, a już zastanawiam się nad tym, czy robię dobrze. Sądzę, że powinnam darować sobie siłownię, przed którą właśnie parkuję. Vinny przekonał mnie do tego, bym nie szła na dzisiejszą jogę i zamiast tego pojawiła się na zajęciach z kick-boxingu, które prowadzi za miastem.

Gdy wchodzę do budynku, on już na mnie czeka. Towarzyszy mu kilka kobiet, które wyglądają, jakby przyszły tu na rozbieraną sesję zdjęciową do magazynu sportowego, a nie na trening. Vinny patrzy mi prosto w oczy, a potem przywołuje mnie gestem ręki, bym podeszła na początek sali. Otaczające go kobiety podążają za jego wzrokiem, zaintrygowane, co też odciągnęło jego uwagę od nich. Widać, że bardzo się starały, by utrzymać jego zainteresowanie, bo gdy podchodzę bliżej, na ich twarzach pojawia się grymas niezadowolenia.

– Drogie panie, za chwilę zaczniemy, więc zajmijcie swoje miejsca – zwraca się do nich Vinny, chociaż cały czas patrzy na mnie. Wskazuję palcem na siebie, parskając śmiechem, po czym pytam, czy ja też muszę zająć swoje miejsce, a on z uśmiechem kręci przecząco głową.

– Ty będziesz w pierwszym rzędzie. Razem ze mną, Liv. – Uśmiecha się do mnie kącikiem ust, po czym chwyta za brzeg swojej koszulki i ściąga ją przez głowę płynnym ruchem.

Wywracam oczami w jego kierunku, ale i tak zajmuję swoje miejsce. Ten widok jest zbyt dobry, bym się chowała gdzieś na końcu sali.

– Panie, rozgrzewamy się. Chyba że któraś z was już jest na mnie gotowa? – pyta, uśmiechając się szeroko do grupy pełnych nadziei kobiet. Obserwuję ich reakcje w lustrze znajdującym się naprzeciwko mnie. Myślę, że właśnie wyczułam zapach kobiecych feromonów. Te kobiety zapewne bardzo chcą zwrócić na siebie jego uwagę.

Vinny odnajduje moje spojrzenie i uśmiecha się do mnie znacząco, a ja w odpowiedzi rozbawiona znów wywracam oczami. Podczas serii ćwiczeń rozciągających chodzi między ćwiczącymi i wydaje polecenia. Widzę jego postać w lustrze. Gdy dociera do mnie, zatrzymuje się i kładzie rękę w dole moich pleców. Właśnie wykonuję skłon, próbując dotknąć podłogi palcami.

– Trochę głębiej – mówi i dociska dłoń do moich pleców, by pogłębić skłon. Pochyla się w moim kierunku i szepce mi do ucha tak, że tylko ja mogę to usłyszeć: – Jezu Chryste, Liv, masz taki niesamowity tyłek. – Jego słowa sprawiają, że robi mi się gorąco. Cieszę się, że jesteśmy teraz w sali pełnej ludzi, a nie sami.

Te czterdziestopięciominutowe zajęcia są trudniejsze, niż myślałam, ale dzięki Vinny’emu dość rozrywkowe. Wszyscy go słuchają, a on nawet żartuje. Widzę, jak te kobiety na niego patrzą, ale on utrzymuje dystans nawet wtedy, gdy kilka z nich próbuje go dotykać podczas ćwiczeń indywidualnych. Zastanawiam się,

czy zawsze jest taki profesjonalny przy ćwiczących, czy zachowuje się tak grzecznie tylko z mojego powodu.

Po ćwiczeniach wyglądam strasznie i jestem cała spocona. Jest nawet gorzej niż po zajęciach z jogi.

– Fajnie było. Nawet nie wiem, kiedy ten czas zleciał – mówię, wycierając pot z czoła.

– Cieszę się, że ci się podobało. Dobrze ci szło. Masz chyba naturalny talent i dobrze ruszasz nogami.

– Dzięki.

– Jesteś gotowa, by coś zjeść?

– Najpierw muszę wziąć prysznic.

– Ja też muszę to zrobić – stwierdza sugestywnym tonem, unosząc brew.

– Ale to nie było zaproszenie.

Vinny kończy pakować swoje rzeczy. Większość kobiet już wyszła, jednak kilka jeszcze zostało i plotkuje w najlepsze. Stojący przede mną Vinny wyciąga rękę i otoczywszy mnie nią w talii, przyciąga do siebie. Najwyraźniej nie obchodzi go, czy ktoś patrzy.

– Jaka szkoda, a ja chciałem, żebyś umyła mi plecy.

– Myślę, że dzisiaj będziesz musiał sam o siebie zadbać – drocę się z nim, unosząc brew. Podwójne znaczenie jest tu zamierzone.

Vinny śmieje się i kręci głową. Otacza mnie ramieniem i prowadzi do drzwi wyjściowych.

– Wezmę prysznic sam, tylko że to nie będzie takie przyjemne. Ale zabieram cię dzisiaj na kolację. Podaj mi swój adres, to odbiorę cię za czterdzieści pięć minut. Więcej czasu nie dostaniesz, bo jeszcze się rozmyślisz. Nie będę ryzykował.



Jedziemy przez część miasta, której nie widziałam od lat. W tej okolicy znajduje się nasza szkoła. Jestem zaskoczona, gdy Vinny parkuje za biblioteką, po czym obchodzi samochód i bez wyjaśnienia otwiera dla mnie drzwi.

– Dlaczego przyjechaliśmy do biblioteki? – pytam, a Vinny łapie mnie za rękę i pomaga wysiąść z samochodu.

– Chodź, pokażę ci.

Po kilku minutach w końcu dociera do mnie, dokąd idziemy. Do drzewa. Po tym, jak Vinny opuścił szkołę, jeszcze przez długi czas nie mogłam nawet spojrzeć w kierunku tego drzewa. To było nasze miejsce. Kilka miesięcy po tym, jak zaczęłam udzielać mu korepetycji, pogoda w końcu zaczęła się ocieplać i było na tyle przyjemnie, że mogliśmy się uczyć na zewnątrz. Znaleźliśmy sobie miejsce pod wielkim drzewem i spędzaliśmy tam prawie każde popołudnie po szkole. Dla mnie to drzewo było wyjątkowe – to pod nim po raz pierwszy zrozumiałam, że zakochałam się w Vinnym.

Vinny otwiera torbę, którą ze sobą zabrał, i wyciąga z niej koc. Rozkłada go na trawie i gestem nakazuje mi usiąść.

– A oto nasza kolacja. – Wyciąga kolejną torbę i podaje mi ją, a sam siada wygodnie na kocu.

Wiem, co jest w środku, ale i tak chcę to zobaczyć na własne oczy. Nie mogę uwierzyć, że on aż tyle pamięta z czasów liceum. Prawie każdego popołudnia dzieliliśmy się kanapką z pieczonym rostbefem i serem provolone. Jego połowa zawsze miała jeszcze majonez.

– Nie wierzę, że tak dobrze to wszystko pamiętasz – dziwię się.

– Oczywiście, że pamiętam.

Próbuję się do niego uśmiechnąć, ale chyba mi nie wychodzi, bo domyśla się, że coś mnie trapi.

– Co się stało?

– Nic. Chyba jestem po prostu zaskoczona, że o tym wszystkim nie

zapomniałeś.

– Nie zapomniałem? Liv, te miesiące z tobą... Nigdy bym o nich nie zapomniał.

Gdy wiele lat temu spędzaliśmy tyle czasu razem, ani raz nie zwątpiłam, że coś pomiędzy nami jest. Byłam wtedy młoda i niedoświadczona, ale serce mi podpowiadało, że jemu też na mnie zależy. Tylko że nasza relacja szybko się zakończyła. Przez następny rok uważałam się za skończoną idiotkę, bo wierzyłam, że on coś do mnie czuje. Powiedzenie, że byłam zrozpaczona, jest niedomówieniem roku. Wtedy przeżyłam swój pierwszy kryzys wiary... Wiary w młodzieńczą miłość, w mój osąd dotyczący chłopaków, w to, że mogłabym komuś oddać swoje serce.

– W takim razie dlaczego przestaliśmy spędzać razem czas po tym, jak zniknąłeś ze szkoły?

Vinny wzdycha i przeczesuje palcami zmierzwione ciemnoblond włosy. Ten gest sprawia, że są one w jeszcze większym nieładzie, ale on dzięki temu wygląda bardziej seksownie.

– Po prostu moje życie było strasznie popieprzone. Moja matka miała problemy, wyrzucili mnie ze szkoły, a ja nie rozumiałem siebie samego. – Wyciąga rękę, by ująć moją dłoń. – Byłaś wtedy taka młoda, Liv. Nie byłaś gotowa na to, czego od ciebie oczekiwałem.

– Nie obchodziło mnie to wtedy. Po prostu cię potrzebowałam – wyznaję cicho. Słowa uciekają z moich ust, zanim w ogóle mam czas je przemyśleć.

Patrzę, jak Vinny z trudem przełyka ślinę. Przez chwilę znowu widzę chłopaka, którym kiedyś był, tylko że teraz wygląda na zasmuconego, a nie wściekłego. Moja wizja szybko mija, gdy się odzywa:

– Potrzebowałaś kogoś lepszego. Pociągnąłbym cię za sobą na dno. – Ton jego głosu jest ostry. To jasne, że uważa ten temat za zakończony. Oboje milczymy przez dłuższą chwilę, a żadne nie chce się odezwać jako pierwsze.

Nawet nie zauważam, że sięgam po jego dłoń, dopóki Vinny nie odsuwa jej, by ująć mnie za podbródek i spojrzeć mi w oczy.

– Rozumiesz?

– Chyba. Tak myślę – oznajmiam drżącym głosem. Prawda jest jednak taka, że nie rozumiem.

– Naprawdę mi na tobie zależało, Liv. I to bardzo.

Wiem, że mówi to szczerze i przez to czuję się trochę lepiej. Uśmiecham się bez przekonania, a on gładzi opuszkami palców mój policzek.

– Lepiej zacznij jeść. Gdy patrzę na ciebie, siedzącą tutaj, przypominam sobie o wszystkich rzeczach, których nigdy nie miałem szansy z tobą zrobić. – Uśmiecha się do mnie uwodzicielsko. – Lub tobie. Mam całą listę takich rzeczy.



Kiedy zaczynamy jeść, atmosfera między nami się rozluźnia i przez następną godzinę śmiejemy się, nadrabiamy zaległości, mówimy sobie o tym, co się działo, gdy byliśmy tyle lat osobno.

– A więc co sprawiło, że Nico znowu zechciał cię trenować? – pytam.

– Mój ojciec. – Vinny pociera klatkę piersiową, nieświadomie sięgając do nieśmiertelników, które ma pod koszulką.

– Twój ojciec?

– Tak. Lokalny klub motocyklowy „The Angels” każdego roku w Dzień Weterana Wojennego urządza pokaz jazdy na motocyklu, by zebrać pieniądze dla szpitala dziecięcego. Większość z tych motocyklistów to weterani, jak mój ojciec. Gdy skończyłem siedemnaście lat, zacząłem brać udział w tych jazdach, by uhonorować jego pamięć. Wtedy też kupiłem pierwszy motocykl. W zeszłym roku musieli uzbierać więcej pieniędzy. Szpital pracował nad nowym skrzydłem dla dzieci chorych na raka. Zaprosiłem Nica na tę jazdę i poprosiłem, by zachęcił

do udziału ludzi z siłowni.

– I wtedy on się zgodził i znowu został twoim trenerem?

Vinny wybucha śmiechem.

– Jeśli chodzi o Nica Huntera, nic nie jest takie łatwe. Zapytał mnie, czy mój ojciec byłby dumny z tego, jak żyję. A wtedy się nie kontrolowałem, za dużo imprezowałem. Dostałem od niego czterogodzinny wykład, a na końcu zgodził się wziąć udział w tym wydarzeniu i wspomóc zbiórkę pieniędzy. Potem powiedział mi, że mam być u niego na siłowni o szóstej rano. Myślałem, że zacznie ze mną trening, ale on przeprowadził test na obecność narkotyków. Wynik był negatywny. Później przez miesiąc kazał mi przychodzić o różnych godzinach. Któregoś dnia, gdy się pojawiłem na siłowni, w końcu kazał mi wejść na ring. Tym razem nie podał mi pojemnika, żebym oddał mocz.

– Wygląda na to, że musiałeś zarobić na jego ponowne zaufanie.

– Tak, ale wciąż nad tym pracuję. Przez sześć miesięcy nie tknąłem niczego poza alkoholem, lecz on nadal wymaga tych badań co jakiś czas.

– Przeszkadza ci to?

– Co?

– Czy przeszkadza ci to, że tyle czasu zajmuje odzyskanie jego zaufania?

Vinny nie odpowiada od razu. Patrzy mi w oczy przez dłuższą chwilę, a potem mówi:

– Nie mam nic przeciwko, jeśli pracuję na coś, co jest dla mnie ważne.

Jego spojrzenie skupia się na moich ustach. Pochyliła się powoli w moim kierunku i całuje mnie. Ten pocałunek jest delikatny i słodki, pełen emocji. Czuję, że w murze, który mnie otacza, pojawia się kolejne pęknięcie. A przecież te obwarowania zbudowałam po to, by chronić moje serce przed tym mężczyzną.



Kiedy Vinny w końcu odwozi mnie do domu, jest trzecia nad ranem. Byłam z nim przez blisko dziesięć godzin, a jednak mam wrażenie, że to za mało. Vinny parkuje i obiega samochód, by otworzyć dla mnie drzwi, po czym podaje mi rękę i pomaga wysiąść. Nie puszcza jej nawet, gdy już stoję na ulicy. Przyciąga mnie do siebie i przytula mocno, nie mówiąc nic przez dłuższą chwilę.

– Chciałbym wejść do twojego mieszkania, ale nie będę o to prosić – szepcze tuż nad moim uchem.

Odchylam głowę, by móc na niego spojrzeć. Mam zamiar mu powiedzieć, że to za szybko i nie mogę go jeszcze do siebie zaprosić, ale on pochyla się, by mnie pocałować. Czuję jego silną dłoń na karku, trzymającą mnie w bezruchu, podczas gdy on śledzi językiem zarys moich ust, a następnie lekko ssie moją dolną wargę i po chwili przygryza ją mocno. Moją pierwszą reakcją jest chęć odsunięcia się. To zabolalo. Jednak jego uścisk jest tak silny, że nie mogę się nawet ruszyć. Vinny nie daje mi szansy na żadną reakcję. Nagle czuję jego język wsuwający się do moich ust. Całuje mnie z taką pasją, że odczuwam to w całym ciele. Robi mi się gorąco i mam wrażenie, jakby przez każdy mój nerw przepłynął potężny ładunek elektryczny. Oddaję mu pocałunek, ale on przerywa, by powiedzieć:

– Wkrótce, Liv. – Oboje mamy chwilę na to, by złapać oddech. – Chcę cię w moim łóżku. Pode mną, nade mną, pochyloną przede mną... Kurwa, chyba będziemy musieli wymyślić nowe pozycje, w których cię wezmę.

Cichy jęk ucieka z mojego gardła, a on jeszcze mocniej obejmuje mnie w talii.

– Lepiej już uciekaj, Liv. Jeśli jeszcze raz usłyszę ten dźwięk, złamię obietnicę dotyczącą niespieszenia się i nie zatrzymam się, dopóki nie urządzę cię tak, że przez następnych kilka dni nie będziesz mogła normalnie chodzić.

Vinny niechętnie rozluźnia swój uścisk i wypuszcza mnie. Otwieram usta, by coś powiedzieć, ale on zasłania mi je ręką. Jego słowa są surowym ostrzeżeniem:

– Idź. Już.



Gdy w końcu jestem na tyle rozluźniona, by zasnąć, słońce zaczyna już wstawać. Odpłynąwszy w objęcia Morfeusza, odnajduję w swoich snach chłopca, którego kiedyś znałam, a nie mężczyznę, którego przed chwilą zostawiłam.

Siedzę oparta o drzewo, otaczając ramionami kolana przyciągnięte do piersi. Patrę na jego wyrzeźbione ciało. Leży zrelaksowany na zielonej trawie. Ręce ma założone za głowę i uśmiecha się do mnie tak, że jego niebieskie oczy błyszczą. Wyglądają niesamowicie, kontrastując z opaloną skórą i połyskując w popołudniowym słońcu.

– Pocałuj mnie, Liv.

Zamieram, gdy słyszę jego słowa. Już wcześniej całowałam się z chłopakami, ale nie takimi jak Vinny. Tak naprawdę przez ostatnich kilka miesięcy byłam w stanie myśleć tylko o tym. A mimo to siedzę z wybałuszonymi oczami, chociaż właśnie mam szansę spełnić swoje marzenie.

– Liv. – Głos Vinny’ego wybudza mnie z zamyślenia. Przez chwilę się zastanawiam, czy się nie przesłyszałam. W sumie gdyby to wszystko działo się w mojej głowie, poczułabym lekką ulgę. Ale jego piękne oczy spoglądają w moje i tym razem nie mam wątpliwości, że to, co powiedział, było prawdą. – Chodź tutaj, Liv. Pocałuj mnie.

Nadal leży z rękami niedbale założonymi za głowę. Nie zamierza się ruszyć w moją stronę. Po chwili chyba zauważa zmieszanie na mojej twarzy.

– Pochyl się, Liv. Zbliź swoje usta do moich i pocałuj mnie.

– Dlaczego? – pytam w końcu, gdy odnajduję swój głos.

– A nie chcesz? – Uśmiecha się znacząco.

Moja twarz robi się czerwona, zanim udaje mi się odpowiedzieć, więc moje zawstydzenie widać od razu.

– Chcę.

– No to mnie pocałuj.

– Ale...

– Liv?

– Co?

– Po prostu to zrób. Przestań myśleć chociaż na chwilę – mówi.

I przestaję. Pochylam się i z lekkim wahaniem zbliżam do niego swoje usta. Całuję go delikatnie, nie otwierając warg.

Cofam się i siadam na piętach. Otwieram oczy i widzę, że Vinny uśmiecha się do mnie. Z ulgą odwzajemniam jego uśmiech.

– A teraz pocałuj mnie tak naprawdę, Liv.

Mój uśmiech szybko znika. Czuję niepokój i nerwowość. Zagryzam wargę, a Vinny unosi brew, czekając cierpliwie.

Pochylam się znowu w jego stronę i dotykam delikatnie jego ust swoimi. Na początku jestem niepewna, ale po chwili rozchyłam wargi. Pokonuję swój strach i wsuwam język w jego usta. Tyle wystarcza. Vinny wydaje z siebie gardłowy pomruk, po czym otacza mnie ramieniem za szyję i przyciąga bliżej. Teraz jego język przejmuje dowodzenie. Całujemy się chyba przez wieczność, a przerywamy tylko na moment, by złapać oddech.

W końcu Vinny kończy serią słodkich, delikatnych i krótkich pocałunków. Poluznia uścisk na mojej szyi, dzięki czemu mogę odchylić głowę i spojrzeć na niego. Zauważam, że się do mnie uśmiecha.

– Dlaczego? – pytam.

– Co dlaczego? – Delikatnie pociera kciukiem mój kark.

– Dlaczego ty mnie nie pocałowałeś? Dlaczego chciałeś, żebym ja zrobiła to pierwsza?

– Dawałem ci czas, byś się nie zgodziła – odpowiada i uśmiecha się łobuzersko. – Chociaż wiedziałem, że tego chcesz. Ale nie byłem pewny, czy

jesteś na mnie gotowa.

ROZDZIAŁ 15

Vince

– Ociągasz się. Czy muszę pytać, gdzie wczoraj byłeś, czy od razu mamy iść do łazienki, żebyś oddał próbkę do badań?

– Byłem wczoraj z Liv. Całą noc. Potem wróciłem do domu i nie mogłem zasnąć.

Nico wybucha śmiechem.

– Skąd ja to znam.

– No właśnie. Po tym, jak ją zostawiłem, przez trzy godziny próbowałem zasnąć.

– I po drodze do domu nie zatrzymałeś się w barze Flannigan, żeby znaleźć sobie kogoś do pomocy na tę trudną noc?

– Nawet o tym nie pomyślałem. – Do głowy mi nie przyszło, by zabrać ze sobą jakiegoś GIMP-a, dziewczynę, która pomogłaby mi się odstresować i wyżyć.

– Mój chłopiec chyba w końcu zaczął dorastać – mówi Nico, wchodząc na ring. Unosi tarcze bokserskie, bym mógł w nie uderzać.

– Bardzo śmieszne.

– Też tak uważam. – Nico się śmieje.

Zamachuję się lewą nogą i celuję z półobrotu w tarczę. Gdy trafiam, Nico

robi krok do tyłu, by złapać równowagę, bo siła tego uderzenia była ogromna.

– Wygląda na to, że frustracja z powodu braku seksu dobrze na ciebie działa. Jeszcze raz. Drugą nogą. Kopnij tak, żebym upadł na dupę, albo będziesz biegł pięć kilometrów na bieżni, gdy już skończymy.

Cholerny Nico. Zawsze grozi mi bieżnią. Odkąd byłem dzieciakiem. Zamierzam się i uderzam znowu drugą nogą. Nico cofa się o dwa kroki, ale nadal stoi.

– Czuję, że czeka cię przyjemny bieg po treningu.

Nico się śmieje, a ja przez następne czterdzieści minut próbuję powalić go na ziemię, głównie dla mojej własnej satysfakcji. Niestety mi się nie udaje, ale przebiegnięcie pięciu kilometrów pomaga mi się odstresować po tych kilku godzinach frustracji.



Jadąc do domu po siłowni, wpadam jeszcze odwiedzić mamę. Drzwi frontowe są otwarte, a uczucie frustracji, którego niedawno się pozbyłem, powraca. Matka jest nieostrożna, gdy się naćpa, i zupełnie nie dba o własne bezpieczeństwo. A biorąc pod uwagę, że chodzi nawalona prawie cały czas, zawsze jej coś zagraża.

Po wejściu do środka z zaskoczeniem zauważam, że matka siedzi na kanapie. Zazwyczaj znajduję ją nieprzytomną, a w pobliżu na podłodze leżą jacyś równie naćpani menele, wszyscy wykończeni po całonocnej imprezie. Teraz obok matki widzę dwóch mężczyzn, którzy jednak wyglądają na czystych, ich ubrania nie są podarte czy brudne i na pewno golili się w ciągu ostatnich kilku dni.

– Mamo? – W tej chwili wszyscy patrzą na mnie, chociaż wcześniej byli tak pogrążeni w gorączkowej dyskusji, że nie zauważyli, kiedy wszedłem.

– Hej, kochanie. – Matka wygląda na zdenerwowaną. Kimkolwiek są ci faceci, nie przynoszą dobrych wieści. Może i wyglądają lepiej niż inni, których tu często znajdowałem, ale po reakcji matki widzę, że mogą sprawić tyle samo

problemów.

– A ty to kto? – Kiwam głową w kierunku najbliższego siedzącego mężczyzny i czekam na odpowiedź.

– Jesteśmy przyjaciółmi twojej matki – odpowiada i wstaje, zakładając ramiona na piersi. Próbuje przytłoczyć mnie rozmiarem swojego wielkiego ciała, tylko że ten głąb nie wie, z kim ma do czynienia. Mam gdzieś, że jest kilka centymetrów ode mnie wyższy.

– O tak? A więc czego chcesz od mojej matki, przyjacielu?

Drugi mężczyzna, który nadal siedzi na kanapie, nagle uderza głośno dłońmi w kolana.

– Jasna cholera. Jesteś Vince Stone, bokser, prawda? – pyta. Wygląda na zadowolonego swoim odkryciem.

Ignoruję jego pytanie, bo na moje nikt nie odpowiedział. Czuję, jak skacze mi adrenalina i jestem gotowy do walki.

– Pytałem grzecznie dwa razy, teraz zaczynam tracić cierpliwość. Kim wy, kurwa, jesteście i czego chcecie od mojej matki?

– Szukamy przyjaciela twojej matki... który ma coś, co należy do nas.

Patrzę w lewo, potem w prawo w dramatycznym, przesadzonym geście.

– Nie widzę tu nikogo... więc wypierdalajcie.

Facet, który siedział na kanapie, wstaje, śmiejąc się. Patrzę, jak unosi rękę, by poklepać to, co ma za paskiem. W niemy sposób daje mi do zrozumienia, że pięści nie wygrają z bronią palną. Kiwa głową w stronę drugiego faceta i obaj ruszają do drzwi. Ten z bronią zatrzymuje się przede mną i mówi:

– Słuchaj, widziałem, jak walczysz. Szanuję cię, stary. Cieszę się, że lokalne dzieciaki z biednych rodzin wyrastają na ludzi i coś osiągają. Szkoda byłoby to zaprzepaścić. Ale twoja matka – wskazuje podbródkiem w jej kierunku – ma dwa tygodnie, by oddać nam kasę lub towar. – Milknie na chwilę, po czym dodaje: – Lub by znaleźć tego gnoja, Jasona, z którym się trzymała. W przeciwnym

wypadku wrócimy. I twoje mięśnie nie pomogą jej uratować.

ROZDZIAŁ 16

Liv

– Właśnie miałam sprawdzić, czy ty nadal żyjesz. Jak myślisz, ile mogę jeszcze wytrzymać, nim usłyszę wszystkie szczegóły? – Ally żąda wyjaśnień, chociaż nawet jeszcze nie przekroczyłam progu sypialni.

– Kawy – jęczę w odpowiedzi. Nie opowiem jej o niczym, dopóki w moim organizmie nie znajdzie się chociaż minimalna dawka kofeiny. Jednak moja odpowiedź jej nie zniechęca. Ally staje przy blacie w kuchni, dokładnie obok ekspresu do kawy, do którego właśnie idę, by w zwolnionym tempie przygotować sobie kawę.

– Czekałam do drugiej w nocy, a ciebie nadal nie było w domu, więc zgaduję, że randka z tą seksowną bestią poszła dobrze?

– Seksowna bestia? Myślałam, że uważasz go za zwykłą bestię.

– To było w liceum, gdy złamał twoje kruche serduszko. Teraz mu wybaczam. Bo kto by nie wybaczył. Ten facet to prawdziwa seksowna bestia.

– Wybaczasz mu? Nie rozmawiałaś z nim od czasów liceum. Co takiego zrobił, że zasłużył sobie na twoje wybaczenie?

– Zdjął koszulkę do zdjęcia w gazecie, którą przeglądałam dzisiaj rano – odpowiada Ally, sugestywnie poruszając brwiami. Wskazuje na gazetę, która leży na kuchennym stole. Jest otwarta na reklamie ogłaszającej nadchodzącą

walkę Vinny'ego, a właściwie Vince'a „Niepokonanego” Stone'a. Poza datą i godziną na zdjęciu jest niewiele tekstu, a jednak nie potrafię przestać się na nie gapić.

– Możesz je zabrać ze sobą do swojego pokoju i użyć jako inspiracji – droczy się ze mną Ally. Na jej twarzy rozciąga się szeroki uśmiech. – Ale najpierw chcę usłyszeć szczegóły. – Moja najlepsza przyjaciółka zakłada ramiona na piersi. Najwyraźniej nie ma zamiaru mi odpuścić.

Przechodzę obok niej z gazetą w ręce i biorę swoją kawę, a następnie idę do salonu. Ally depcze mi po piętach.

– Sama nie wiem – mówię i wzdycham ciężko. Nie robię tego specjalnie, by ubarwić swoją historię. Naprawdę czuję się rozdarta. – Gdy jestem przy nim, wydaje mi się, że bardzo łatwo mogłabym się znowu w nim zakochać. Zupełnie jakbyśmy od razu mogli zacząć od miejsca, w którym skończyliśmy. Tak jakby nigdy nie odszedł tamtego dnia, zapominając o moim istnieniu. Przeraza mnie to, że potrafił zniknąć z taką łatwością.

– Może to wcale nie było dla niego takie łatwe, jak myślałaś przez te wszystkie lata, Liv. Zapytałaś go o to?

– Tak. Nie chciałam, ale też nie mogłam się powstrzymać... Musiałam wiedzieć, dlaczego dla niego to było takie proste, podczas gdy dla mnie wręcz przeciwnie.

– I co powiedział?

– Powiedział mi to, co chciałam usłyszeć.

– Czyli co? Coś, co nie było prawdą?

– Sama nie wiem, Ally. Boję się uwierzyć, że to prawda. Że mogę mu ufać. Że może moglibyśmy zacząć tam, gdzie skończyliśmy. Lub nawet lepiej – zacząć wszystko od początku. Jak dorośli.

– No to chyba sama będziesz musiała zdecydować. Czy on jest wart tego ryzyka? Zaryzykujesz i sprawdzisz, czy tym razem zostanie, jeśli mu na to

pozwolisz?



W weekend zajmuję się swoimi obowiązkami i czuję się jak na autopilocie. Jednak gdy tylko mam wolną chwilę, mój umysł skupia się na Vinnym. Na siłowni podczas zajęć ze spinningu myślę o jego idealnie wyrzeźbionym ciele, kiedy wczoraj rozciągał się na rozgrzewce przed treningiem kick-boxingu. W pralni uśmiecha się do mnie miło wyglądający mężczyzna ubrany w drogi garnitur i zaczyna ze mną rozmawiać. Ale ja potrafię myśleć tylko o tym, że Vinny prezentowałby się o wiele lepiej w tym garniturze od Armaniego za trzy tysiące dolarów. Wydaje się, jakby wszystko sprowadzało się tylko do niego.

Po załatwieniu spraw na mieście wstępuję do księgarni. Nie ma nic lepszego na oczyszczenie umysłu niż spędzenie kilku godzin w alejkach z książkami i sączenie karmelowej latte przy barku, który mają tu na miejscu. Wybieram kilka pozycji, które już wcześniej chciałam sprawdzić. Otwieram jedną z nich, przerzucam strony do pierwszego rozdziału i zaczynam czytać. W ten sposób zdecyduję, z którą książką spędzę dzisiaj wieczór.

„Jego duża, nabrzmiąca erekcja omija moją szparkę i ociera się o pulsującą łechtaczkę. Z mojego gardła wydobywa się niski jęk, który jeszcze bardziej podnieca mojego kochanka. Wchodzi we mnie z głośnym pomrukiem, wypełniając mnie jednym szybkim pchnięciem”. O rany, jestem dopiero na szóstej stronie. Chyba właśnie znalazłam lekturę idealną na dzisiejszy wieczór. Nagle odzywa się mój telefon i sprowadza mnie na ziemię.

- Hej. – Uśmiecham się, słysząc głos Vinny’ego.
- Cześć – odpowiadam.
- Jesteś w domu? – pyta.
- Nie, w księgarni.
- Szukasz czegoś do pracy?

– Nie. Właściwie to szukam książki, z którą mogłabym dziś spędzić wieczór.

– A jakiej?

– Eeee... romansu.

– To zamiast tego spędź dzisiejszy wieczór ze mną.

Śmieję się na głos, bo wiem, że on się tylko droczy, ale słysząc jego ton, mam wrażenie, że naprawdę zależy mu na spotkaniu.

– Ale ja tak chciałam dzisiaj zrelaksować się z jakąś sprośną lekturą.

– Sprośną? Weź ją ze sobą do mnie i mi poczytaj. Możemy zagrać parę scen z takiej książki.

Nagle zasycha mi w gardle. W moim umyśle pojawia się scena, o której przed momentem czytałam, tylko tym razem występuje w niej Vinny. Hormony przejmują nade mną kontrolę.

– Liv?

Dopiero po chwili udaje mi się wybudzić z zamyślenia.

– Tak, jestem tu.

– Kup książkę, którą trzymasz teraz w ręce.

– Skąd wiesz, że w ogóle jakąś trzymam?

Vinny wybucha śmiechem.

– Jaki ma tytuł?

– Eeee... – Cholera, mogłam wybrać coś o mniej bezpośrednim tytule. Ta książka jest zatytułowana *Gorące pożądanie*. – Nie mam niczego w ręce – kłamię.

– Kup tę książkę, Liv.

– Jesteś wariatem, wiesz o tym?

– Już to słyszałam. Kup książkę. Przyjadę po ciebie o siódmej – oznajmia tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– Ale...

– Żadnych ale. O siódmej, Liv... Z książką.
I się rozłącza.

ROZDZIAŁ 17

Vinny - siedem lat wcześniej

W ciągu ostatnich kilku tygodni więcej się wygłupialiśmy na tych korepetycjach, niż rzeczywiście nauczyliśmy się angielskiego. Tylko że w kwestii wygłupów to ja jestem nauczycielem, a Liv uczennicą. Najseksowniejszą małą uczennicą, jaką widziałem. I uczy się cholernie szybko. Piekielnie trudno jest się nie spieszyć. Pragnę być przy niej i wiem, że ona też tego chce. Widzę to w jej oczach, gdy wsuwam w nią swoje palce. Jest taka ciasna i gorąca, a jej ciało od razu reaguje na każdy mój dotyk. Jej ciche pojękiwania doprowadzają mnie do szaleństwa. Chyba nawet nie wie, że to robi. To dźwięk pomiędzy jękiem a mruzeniem. Boję się, że jeśli kiedykolwiek znajdę się w niej, to eksploduję.

Jest prawie dziewiąta wieczorem, a w parku nie ma nikogo. Tylko my siedzimy na kocu pod naszym drzewem. Odkąd kazałem jej się pocałować, wszystko przyspieszyło, każdej nocy posuwaliśmy się dalej. Ale to mi nie wystarczało. Dzisiejszy wieczór jest gorący, a powietrze ciężkie. Oboje dusimy się w naszych ubraniach, ocierając się o siebie. Z Liv pieszczoty bez penetracji są lepsze niż jakiegokolwiek inne rzeczy, które robiłem wcześniej z tymi wszystkimi zdzirowatymi dziewczynami. Wyciągam rękę i wsuwam ją pomiędzy nas. Przez materiał szortów odnajduję palcami magiczne miejsce między jej nogami i zaczynam je pocierać, zataczając małe okręgi kciukiem. Dokładnie wiem, jak to

robić, by sprawić jej przyjemność. Liv nie odzywa się za wiele, jednak reakcje jej ciała mówią mi wszystko.

Gdy czuję, że już dochodzi, odnajduję jej usta i zamykam je w pocałunku. Próbuje przerwać pocałunek, kiedy ogarnia ją orgazm, ale ja nie mam zamiaru uwalniać jej ust. Szaleję z pragnienia, słysząc, jak jej dobrze, i to dzięki mnie. To najcudowniejsza rzecz, jaką w życiu słyszałem. Gdyby była jakąś inną laską, wziąłbym ją na cztery różne sposoby i szybko z nią skończył. Tylko że ona nie jest jak inne. To słodka, mała Liv, a ja czasami pozwalam sobie na udawanie dobrego faceta, za którego ona mnie uważa.

Kiedy jej orgazm dobiega końca, wsuwa rękę do moich spodni i chwyta podstawę mojego penisa, zanim udaje mi się ją powstrzymać. Moja kontrola słabnie, gdy jej drobna dłoń łapie moją pulsującą erekcję. Potem czuję jej gorące usta tuż przy moim uchu i nie jestem już w stanie się kontrolować, gdy mówi:

– Proszę, Vinny, pragnę cię.

Pieprzyć to. Koniec z byciem dobrym. Niecałe dwie minuty później oboje jesteśmy już nadzy, a ja właśnie mam zamiar zrobić to, na co tak cierpliwie czekałem. Mój fiut znajduje się w idealnej pozycji tuż przy jej szparce. Nasze spojrzenia się spotykają. Jej duże piwne oczy są szeroko otwarte i pełne emocji, ale nie to przeraża mnie najbardziej. Widzę w jej spojrzeniu zaufanie. Oddaje mi siebie w całości, a ja, kurwa, na to nie zasługuję. Ani przez chwilę.

Zamykam więc powieki. Chcę jej tak bardzo, że aż czuję ból, ale nie potrafię spojrzeć w te duże oczy, bo mam zamiar jej odmówić, gdy tak chętnie mi się oddaje. Tylko że zamknięcie oczu nie pomaga, bo nadal widzę jej twarz w myślach. To tak wyraźny obraz, że przez chwilę zastanawiam się, czy może jednak patrzeć na nią. Próbuję oczyścić umysł i mocno zaciskam powieki, co musi wyglądać, jakby mnie coś bolało. Jednak nic nie działa – nadal mam przed oczami jej słodką, niewinną, pełną zaufania twarz. Mija kilka kolejnych sekund, a moje ciało zaczyna się trząść. Jestem gotowy, by w nią wejść, ale nie potrafię się

ruszyć.

– Kurwa! – Podskakuję z krzykiem, który odbija się echem w ciszy. Łapię w garść swoje włosy, moje myśli galopują, próbuję zrozumieć, co ja, do cholery jasnej, robię. Szlag. Nie mogę jej tego, kurwa, zrobić.

– Co się stało? – W głosie Liv słychać wahanie. Muszę wyglądać teraz przerażająco, jednak ona wyciąga do mnie rękę bez strachu.

Odsuwam się gwałtownie, by nie mogła mnie złapać. Widzę, że ją tym przestraszyłem, ale nie mogę jej pozwolić się dotknąć. Muszę się znaleźć jak najdalej, zanim zmienię zdanie.

– Ubieraj się – mówię oziębłym i zdystansowanym tonem.

– Co? – pyta zdezorientowana.

– Ubieraj się, Liv. Zabieram cię do domu.

Przez całą drogę żadne z nas się nie odzywa. Udaję, że nie widzę jej łez, które próbuje ukradkiem wycierać.



Przez następne dwa tygodnie unikam patrzenia w kierunku Liv, jeśli zauważam ją na stołówce. Dzisiaj, gdy przychodzę, by coś zjeść, po lewej stronie widzę Missy, a po prawej Liv, więc postanawiam znaleźć sobie nowy stolik. Zajmuję miejsce obok Evana Marco i jego kumpli z drużyny futbolowej. Evan jest dość zarozumiały, ale ogólnie to dobry facet. Trochę zbyt zadbany, jak na mój gust. Jego tatuś jest bogaty i pewnie dlatego synek uważa się za kogoś wyjątkowego. Może kiedyś dostanie nauczkę od losu i będzie myśleć inaczej. Właśnie rozmawiają gorączkowo o systemie punktowym jakiejś gry, w której najwyraźniej uczestniczą od pewnego czasu.

– Jediną szansą na to, by Kyle lub Evan wygrali, jest zaliczenie dziewicy na balu. Ryan ma pięciopunktową przewagę nad każdym z was, bo wczoraj na ognisku zaliczył jednocześnie dwie blondynki. Rozumiecie, trójkącik – mówiąc

to, Caleb Andrew patrzy na notes z gęsto zapisanymi stronami.

– A skoro o tym mowa, czy ktoś zweryfikował ten podbój Ryana? – pyta Evan.

– Tak, stary, widziałem to na własne oczy. Jedna robiła mu loda, a z drugą się całował i trzymał rękę w jej majtkach. Miałem ochotę wydrapać sobie oczy, gdy zobaczyłem jego małego kutasa – opowiada Caleb ze śmiechem.

– Hej, ludzie, zapisujecie, kto kogo zaliczył? – zagaduję z uśmiechem. Zastanawiam się, czemu nie jestem uczestnikiem tej gry. Myślę, że byłbym całkiem niezły w te klocki.

– Nawet o tym nie myśl, Stonetti. Od razu zebrałbyś sto punktów, piękniśiu. Laski uwielbiają to, co sobą reprezentujesz, czyli kłopoty – wyjaśnia Caleb pół żartem, pół serio.

– A więc kto wygrywa?

– Cóż, na razie Ryan. Aktualnie jednak nie ma szans na ponowne zaliczenie. Bzykanie się z dziewicą na balu jest dodatkowo punktowane, ale on idzie na ten bal z Laurelyn, więc nie może liczyć na punkty – mówi ze śmiechem.

– A więc Evan i Kyle idą tam z dziewczynami i mogą wygrać?

– Tak. Wszystko sprowadza się do tej jednej nocy.

– Co jest nagrodą? – pytam, myśląc, że gra, która trwa tak długo, musi mieć jakąś wysoką stawkę.

Evan się uśmiecha.

– Jeden dolar.

– Dolar? Co ty pieprzysz?

– Tutaj chodzi o samą grę, a nie o wygraną, stary.

– Skoro tak twierdzisz. – Nagle rozlega się dzwonek, więc wszyscy wstajemy. Odnajduję wzrokiem Liv, która właśnie wychodzi, zanim w ogóle robię krok w jej stronę. – To z kim idziesz na bal, Evan?

– Z Olivia Michaels.

ROZDZIAŁ 18

Liv

Dziesięć razy wyjmowałam i wkładałam książkę do torby, zanim o siódmej odezwał się dzwonek do drzwi. Aktualnie znajduje się ona na dnie mojej torby, lecz jestem pewna, że za trzydzieści sekund, gdy Vinny dotrze na moje piętro, zdążę ją znowu wyciągnąć.

Słyszę, jak Ally otwiera drzwi, ale nadal siedzę w pokoju, bo muszę się pozbierać. W końcu wstrzymuję oddech i zmuszam się do wyjścia z ukrycia. Kieruję się prosto do salonu.

Ally stoi w kuchni i nalewa wino do kieliszka, Vinny zaś siedzi na stołku. Obraca się i wstaje, gdy wchodzę do pokoju, ignorując to, co mówi właśnie moja współlokatorka.

– Hej – wita się ze mną. Patrzy, jak idę w jego stronę. Na jego przystojnej twarzy dostrzegam uśmiech zadowolenia. Zatrzymuję się przed nim i nagle czuję się niezręcznie, bo nie wiem, jak mam się przywitać. Jednak to nie trwa długo, bo Vinny zakłada mi rękę na szyję i pochyla się, by pocałować mnie lekko w usta.

Unoszę wzrok i widzę, że Ally się uśmiecha, nieco zdziwiona tym powitaniem. Trzyma kieliszek w dłoni w połowie drogi do ust, ale po namyśle zmienia zdanie i oddaje mi wino.

Desperacko pragnę ukoić nerwy, więc biorę kieliszek i uśmiechem dziękuję

mojej najlepszej przyjaciółce.

– Vince, chcesz wina? – pyta Ally, sięgając do szafki, w której trzymamy kieliszki.

– Nie, dzięki. Ale wy się nie krępujcie – mówi z uśmiechem, bo ja właśnie piję swoje wino dużymi łykami, a Ally nalewa kieliszek dla siebie.

Ally i Vinny nadrabiają zaległości i dużo rozmawiają o nadchodzącej walce. Większość rzeczy, o których opowiada Vinny, już słyszałam, gdy przeprowadzałam wywiad do artykułu. Jestem jednak zaskoczona, kiedy zaprasza Ally na walkę.

– Powinnaś przyjść wraz z Liv. Dam jej kilka dodatkowych biletów.

Zastanawiam się, czy Vinny wie, że właśnie kupił sobie przychylność mojej przyjaciółki dla naszej relacji. Ona jest zagorzałą fanką sztuk walki, nie wspominając już o tym, że nigdy nie odmówiłaby możliwości obejrzenia półnagich zawodników z ośmiopakiem, których walkę ogląda kilka tysięcy facetów siedzących na trybunach.

Dokańczam wino w rekordowym tempie i postanawiam przerwać im pogawędkę.

– A kto powiedział, że przyjdę na twoją walkę? – pytam Vinny’ego, unosząc brwi.

– A nie chcesz przyjść?

– Tego nie powiedziałam.

– To w czym problem?

– Ostatnio bardzo często podejmujesz za mnie decyzje, nie konsultując tego najpierw ze mną – odpowiadam, zakładając ramiona na piersi.

– I nie podobają ci się te decyzje?

– Tego nie powiedziałam... ale...

– Ale co, Liv? – Vinny wzrusza ramionami. Widocznie nie wie, o co mi w tej

chwili chodzi.

– Powinieneś pytać ludzi, czego chcą, zanim zdecydujesz za nich.

Vinny naśladuje moją postawę – również zakłada ramiona na piersi.

– Jak dla mnie to strata czasu, jeśli z góry się wie, czego druga osoba chce.

Szczęka mi opada. Arogancja tego faceta jest wręcz niewiarygodna.

– A co, jeśli pomylisz się w kwestii tego, czego chce ta osoba?

Vinny kręci głową, zmniejsza dystans między nami i otacza mnie ramionami w talii.

– Nie mam wątpliwości, że jeśli się pomyłę, to mnie o tym poinformujesz – stwierdza z łobuzerskim uśmiechem, po czym szybko całuje mnie w usta.



Nigdy wcześniej nie byłam w restauracji, do której zabiera mnie Vinny. Jest mała, można się w niej poczuć trochę bardziej intymnie. Zazwyczaj bym to doceniła, ale odnoszę wrażenie, że pracownicy dobrze go znają, i czuję się urażona tym, że często przychodzi tu ze swoimi nowymi zdobyczami. Nie wiem, dlaczego tak mi to przeszkadza, ale nie potrafię się pozbyć tego uczucia. Oboje jesteśmy dorośli, ja również często chodziłam na randki i miałam partnerów, którzy zostawali u mnie na noc. Jednak w głębi duszy przeszkadza mi to, że on tutaj wcześniej był i już to wcześniej robił... z kimś innym.

Kelnerka, która się pojawia, by nas przywitać, zwraca się do Vinny'ego po imieniu. Jest urocza, chociaż za chuda. I to bardzo – aż się zastanawiam, czy ma jakieś zaburzenia odżywiania lub problemy z narkotykami. Rozmawiają chwilę z Vinnym, a ja przyglądam się jej i dostrzegam cienie pod oczami, których nie zdołała ukryć gruba warstwa makijażu.

– Co mogę dzisiaj podać? Dla ciebie piwo, a dla pani... – Dziewczyna uśmiecha się do mnie i czeka na moją odpowiedź.

– Poproszę merlota. Dziękuję – opowiadam. Opuszczam wzrok i skupiam się na menu, bo nie jestem w stanie ukryć, jak bardzo przeszkadza mi to, że Vinny jest zaznajomiony z tym miejscem, kelnerką... że przychodzi tu na randki. Gdy dziewczyna wychodzi z facetem, któremu ma zaufać, nie chce się mierzyć z tego rodzaju przeszłymi doświadczeniami.

– Lubisz tilapię?

– Tak – mówię, ale nie odrywam wzroku od menu.

– W takim razie zamówię dla nas obojga. – Vinny składa kartę i rzuca ją na stół, jakby rozmowa, którą właśnie zaczęliśmy, już się skończyła.

– Sama potrafię zamówić swój posiłek – oznajmiam i, chociaż się staram, nie udaje mi się ukryć tego, że jestem rozdrażniona.

– Nie powiedziałem, że nie potrafisz. Po prostu stwierdziłem, że skoro próbowałem większości rzeczy z menu...

– I najwyraźniej też próbowałeś tego, czego w menu nie ma – wypalam, a w moim głosie słychać gorzką nutę.

Vinny nie odpowiada od razu. Unoszę głowę, zastanawiając się, jak zareagował na moją niedojrzałą reakcję, i zauważam, że się na mnie gapi. Żadne z nas nie mówi nic przez dłuższą chwilę. Po prostu patrzymy sobie w oczy. Oboje jesteśmy zbyt uparci, by odwrócić wzrok.

– Przychodzę tu bardzo często z Elle i Nikiem. Lily znam z odwyku, nigdy nie tknąłem tutaj żadnej kobiety. Nigdy wcześniej nie byłem w tym miejscu na randce.

Po jego twarzy stwierdzam, że mówi prawdę. Czuję, że zaczynam się czerwienić. Jestem zawstydzona swoją okropną reakcją. Zachowałam się jak zazdrosna dziewczyna, która nie jest zbyt pewna siebie.

– Przepraszam.

– Niepotrzebnie. – Uśmiecha się kącikiem ust. – Cieszę się, że jesteś taka terytorialna, bo ja też taki jestem.

- Ja wcale nie...
- Właśnie że tak – przerywa mi, nim udaje mi się zaprzeczyć jego słowom.



Gdy napięta sytuacja w końcu mija, zaczynamy nadrabiać zaległości.

– A więc byłaś uczennicą, która wygłaszała na koniec roku mowę pożegnalną?

Jestem zaskoczona tym, że wiedział o mnie coś takiego, chociaż trochę się pomylił, więc go poprawiam.

– Nie do końca. Ja tylko otwierałam uroczystość wręczenia dyplomów ukończenia szkoły. A co, szpiegowałeś mnie?

– Czyli byłaś drugą najlepszą uczennicą w szkole? I tak, szpiegowałem. – Unosi brew. Pamięta, że byłam bardzo ambitna.

– Scott Julian miał średnią wyższą o dwie tysięczne. – Od tamtego czasu minęło wiele lat, ale porażka nadal mnie boli. – Dostałam czwórkę z plusem z wuefu – przyznaję i wywracam oczami.

– Straciłaś pierwsze miejsce przez wuef? – nie dowierza i śmieje się ze mnie.

– Tak. – Unoszę kieliszek do ust i upijam łyk wina. To wkurzająca sytuacja, choć z drugiej strony zabawna. Ale tylko trochę, bo przegrana wciąż boli.

– To był jedyny przedmiot, z którego miałem piątkę.

– A co z angielskim? Dobrze ci szło, gdy udzielałam ci korepetycji.

– Miałem czwórkę – przyznaje i dokańcza swoje piwo. – Korepetytorka była niezłą sztuką. – Wzrusza ramionami, uśmiechając się szeroko. – Rozpraszała mnie.

– A więc to moja wina, że nie miałeś piątki z żadnego prawdziwego przedmiotu?

Unosi brwi.

– Przecież wuf jest prawdziwym przedmiotem.

– Pfff – kpię z jego odpowiedzi. – Wuf nie jest prawdziwym przedmiotem.

Unosi brwi i najwyraźniej uważa moją odpowiedź za zabawną.

– Założę się, że Scott Julian się ze mną zgodzi.

– Dobra, nieważne. – Macham ręką, chociaż mogłabym się kłócić na ten temat przez kilka godzin, bo nadal jest dla mnie trudny. – Po prostu lubisz się ze mną droczyć – oskarżam go.

Uśmiecha się łobuzersko kącikiem ust i unosi sugestywnie brew. Nie ma żadnej riposty, chociaż oboje wiemy, jaka by była.

Podczas deseru opowiadam mu historie o mnie i Ally oraz naszym wspólnym studiowaniu, a potem wspominam o tym, że odkąd skończyłyśmy studia, moja przyjaciółka cztery razy zmieniała drogę kariery. On rewanżuje mi się opowiastkami związanymi z Nikiem i Elle. To ciekawy temat, bo oni i Vinny wydają się rodziną. Zauważam, że bardzo rzadko mówi o swojej matce.

Po zapłaceniu rachunku Vinny pomaga mi wstać. Nie puszcza mojej dłoni, gdy już stoję, tylko przyciąga mnie do siebie i zbliża do mnie swoje usta. Czuję jego ciepły oddech i lekkie muśnięcie warg, chociaż nie jestem pewna, czy w ogóle się dotykamy.

– Masz ze sobą książkę? – pyta cicho zachrypniętym głosem, który sprawia, że od razu robi mi się cieplej.

– Tak – odpowiadam. Mój oddech przyspiesza i staje się płytki z powodu jego bliskości. To niesamowite, jak moje ciało szybko przy nim reaguje.

– Dobra dziewczynka. – Odchyła głowę, by spojrzeć mi w twarz. Moje serce przyspiesza, gdy widzę jego uśmiech. – Wiesz, zawsze lubiłem, gdy mi czytałaś. Musiałem wtedy siadać na dłoniach, żeby się powstrzymać i nie wkładać ich pod tę twoją krótką czarną spódniczkę, którą nosiłaś. Zgaduję, że ta książka będzie o wiele fajniejsza niż te, które czytaliśmy w szkole. I teraz na pewno nie usiądę na dłoniach. – Cholernie seksowny uśmiech i głęboki głos, który słyszę,

sprawiają, że wszelkie protesty, jakie miałam zaplanowane, znikają. – Chodźmy już stąd.



Vinny nie mówi mi, dokąd się udajemy, a ja nie pytam. Gdy jedziemy przez ulice śródmieścia, oboje siedzimy cicho, a on jest widocznie skupiony na drodze do naszego celu. Moje myśli galopują, mam problem z tym, by odseparować je od mojego ciała, które najwyraźniej ma swoje własne przemyślenia. W tej chwili Vinny mógłby mi powiedzieć, że jest seryjnym mordercą, ale jeśli przycisnąłby do mnie swoje twarde, ciepłe ciało, wiem, że mój mózg poddałby się ogromnemu pragnieniu, które czuję.

Vinny prowadzi nas do jego mieszkania. Nadal milczymy. Jestem podenerwowana, a on to chyba wyczuwa. Wie, że rozważam zmianę swojego zdania... chociaż nawet nie miałam szansy, by się na coś zdecydować. Otacza mnie swoim potężnym ramieniem i przyciąga do siebie. Opieram głowę na jego piersi, nadal czując się rozdarta, choć jego bliskość trochę bardziej przekonuje mnie do pozostania w mieszkaniu, by zobaczyć tego pięknego mężczyznę nago.

Po chwili Vinny powoli przesuwając ręką po moim policzku i zatrzymuje się na podbródku, ujmując go delikatnie, bym spojrzała mu w oczy.

– Pragnę cię, Liv. Pragnę cię siedem lat temu i teraz też. Nawet bardziej. I nie potrafię myśleć o niczym innym. Potrzebuję cię. – Oddycha z trudem i opiera swoje czoło o moje. Milknie na moment, po czym kontynuuje: – Wystarczy, że odmówisz, Liv. Ale ostrzegam cię, bo chcę być fair... Jeśli nie powiesz „nie”, wezmę cię dzisiaj. – Jego poważna mina się zmienia. Widzę, jak rozszerzają mu się źrenice, i czuję ciepło bijące z jego ciała. Kładzie mi rękę na karku i mówi: – A potem będziesz już moja i zrobię z tobą, co tylko zechcę.

Gdy słyszę jego słowa, oddech grzęźnie mi w gardle i wiem, że już po mnie. Vinny wsuwa swoje silne, długie palce w moje włosy i pociąga, by odchylić mi

głowę i mnie pocałować. Jestem zaskoczona jego gwałtownym zachowaniem, ale jednocześnie czuję, jakby przez moje ciało przebiegł prąd, a każdy włos stanął dęba.

Nasze ciała są ściśle ze sobą sklejone, gdy oddaję pocałunek, ogarnięta desperacką potrzebą, o której wcześniej nawet nie wiedziałam. Vinny powoli ssie moją dolną wargę, a potem język. Moje sutki twardnieją w oczekiwaniu. Przygryza zębami moje usta, a ja myślę wtedy, że to coś więcej niż zwykły pocałunek. Mam wrażenie, że w ten sposób pokazuje mi, co chce ze mną zrobić, wykorzystując do tego swoje gorące, wilgotne usta. Oczy uciekają mi w głąb czaszki na samą myśl, że miałyby mnie całować i lizać po całym ciele.

Wolną ręką przyciąga mnie do siebie tak, że czuję jego erekcję wbijającą się w mój brzuch. Jęczę cicho z zadowolenia.

W jednej chwili stałam w salonie i całowałam się z nim do utraty zmysłów, a w drugiej podnosi mnie bez wysiłku i niesie do swojej sypialni. Stawia mnie ostrożnie na nogach, a ja czuję za sobą łóżko.

– Zdejmij bluzkę – nakazuje głosem, który jest seksownie zachrypnięty i niski. Jego władczy ton sprawia, że czuję mrowienie na całym ciele.

Vinny robi krok do tyłu i czeka. Jego półprzymknięte oczy są pełne pożądania. Czuję, że on mnie chce. Że jestem czczona. Adorowana. Powoli zdejmuję bluzkę przez głowę, pokazując koronkowy czarny stanik, który mocno kontrastuje z moją alabastrową skórą. Vinny patrzy na mnie z aprobatą, a ja, chcąc mu na to pozwolić, stoję przez chwilę nieruchomo.

– Teraz twoja kolej – mówię, patrząc mu odważnie w oczy i oczekując, że mi się podporządkuje.

Vinny parska śmiechem i kręci głową.

– To tak nie działa – stwierdza. Wyciąga rękę i przesuwa palcem po moim sutku, którego czarny materiał nie pokrywa zbyt dobrze. Moja pierś od razu nabrzmięwa z podniecenia. Vinny jest zadowolony z reakcji mojego ciała, więc

skupia się na drugiej piersi. Moje ciało odpowiada na tę pieśczętę równie szybko.

– Obróć się.

Mój wzrok przed chwilą skupiał się na ruchach jego ręki, teraz jednak podnoszę oczy, by spojrzeć mu w twarz. Vinny nic nie mówi, ale czeka cierpliwie, aż zrobię to, o co mnie poprosił. Chwyta mnie w tali i przyciąga do siebie. Jestem mocno przyciśnięta plecami do jego klatki piersiowej. Pochyla głowę i zaczyna delikatnie całować mnie od karku aż po ucho. Ujmuje moje piersi palcami i szczypie je, a ja jęczę gardłowo w odpowiedzi.

Przyciska mnie do siebie jeszcze mocniej, więc czuję jego twardość przy moich pośladkach.

– Czujesz to, Liv?

Nie jestem w stanie wydobyć z siebie żadnego słowa, tylko kiwam głową potakująco.

– Znajdę się w tobie tak głęboko, że gdy mnie już nie będzie, poczujesz się pusta.

Jezu. Moje ciało zaczyna pulsować z pożądania. Krew szybciej krąży w moich żyłach, a serce mocniej bije.

Vinny ponownie szczypie moje sutki, ale tym razem robi to agresywniej, a ja jęczę cicho. Ból przeszywa moje ciało, ale to tylko bardziej mnie podnieca.

– Czy tego właśnie chcesz, Liv?

– Tak – odpowiadam. Przyciskam biodra do jego ciała, a jego erekcja jeszcze bardziej wbija mi się w tyłek. Od zawsze tego chciałam.

– Powiedz mi to. Powiedz, czego chcesz, Liv. – Vinny znowu przyciska swoje biodra do mnie.

– Ciebie.

– Powiedz, co chcesz, żebym z tobą zrobił.

– Weź mnie. Chcę, byś mnie wziął.

– Obróć się.

Odwracam się, chociaż nie chcę stracić jego dotyku, tego połączenia... Jednak gdy widzę spojrzenie Vinny'ego, dochodzę do wniosku, że jest ono jeszcze bardziej intymnym doświadczeniem niż dotyk. Mówi mi w ten sposób, jak bardzo mnie pragnie, że czuje to, co ja. Mimo że dostrzegam w jego oczach dzikie pragnienie, jakoś udaje mu się zachować kontrolę.

– Zdejmij spodnie – nakazuje mi.

On nadal jest w pełni ubrany, więc gdy ja uwalniam się z ciasnych spodni i staję przed nim tylko w bieliźnie, czuję się obnażona.

Niespiesznie przesuwam wzrokiem po moim ciele, przyglądając mi się z żarem w oczach. Świadomość, że jestem pożądana i adorowana, rozgrzewa mnie jeszcze bardziej. Kiedy nasze spojrzenia się spotykają, wiem, co chce powiedzieć, jeszcze zanim się odezwie.

– Jesteś taka piękna, Liv.

Uśmiecham się do niego. Jego lekki uśmiech staje się bardziej zadziorny, a w oczach pojawia się błysk.

– Połóż się.

Siadam powoli na łóżku i patrzę w górę na tego potężnego mężczyznę.

Vinny pochyla się i chwyta za moje majtki z obu stron, po czym powoli zaczyna je ściągać. Delikatnie odpina mój koronkowy stanik i leniwie przesuwam palcami po moich sterczących sutkach. Pochyla się nade mną i unosi moją głowę, by pocałować mnie lekko. Następnie mówi zachrypniętym, niskim głosem:

– Unieś ręce i chwyć się wezgłowia. Jeśli się go przytrzymasz, nie będę musiał cię przywiązywać. – Wybałuszam oczy, słysząc jego groźbę. – Tym razem.

W milczeniu obserwuje mnie uważnie. Czeka, aż w końcu się podporządkuję – sięgnę wezgłowia i przytrzymam się go mocno.

Pochyla się nad moim ciałem, zatrzymując się tuż nad piersiami. Bierze po kolei moje wrażliwe sutki do ust i zaczyna je ssać. Na koniec przygryza każdą brodawkę, a we mnie eksploduje ból, który po chwili zmienia się w pożądanie. Jego ręka wślizguje się między moje nogi. Zaczyna pocierać łechtaczkę kciukiem, a po chwili wkłada we mnie palec. Od razu robię się bardziej mokra, dzięki czemu jego palec wsuwa się we mnie i wysuwa bez oporów.

Jęczę głośno i nawet nie próbuję tego stłumić, gdy wciska we mnie kolejny palec. Instynktownie unoszę biodra i wyciągam rękę, by chwycić go za włosy.

Vinny od razu się zatrzymuje, a ja przestaję czuć przyjemność.

– Wezgłowie, Liv. To twoje ostatnie ostrzeżenie.

Nawet nie zauważyłam, że puściłam chłodną metalową ramę łóżka. W jednej chwili trzymałam się jej tak mocno, jakby od tego zależało moje życie, a w drugiej zupełnie o tym zapomniałam i przestałam się kontrolować. Unoszę ręce, by ponownie chwycić się wezgłowia, i oddycham głęboko. Vinny jest widocznie zadowolony, bo po chwili znowu czuję jego palce w środku. Zaczyna ssać mój sutek, a moje biodra poruszają się do jego rytmu.

Wydaję z siebie kolejny jęk i słyszę, jak Vinny mruczy pod nosem, a po chwili szybko i mocno wkłada we mnie palce. Moje biodra zataczają szybsze kręgi. Wypycham je, by napotkać jego ruchy. Moje ciało zaczyna drżeć. Palce Vinny'ego znikają, ale tylko dlatego, że po chwili czuję na sobie jego gorące usta.

Zatacza okręgi językiem. Najpierw delikatnie, drocząc się ze mną. Jednak po chwili siła nacisku się zwiększa i zaczyna ssać mocniej, jednocześnie wsuwając we mnie palce. Czuję, jak wszystkie zakończenia nerwowe w moim ciele szaleją. Jęczę głośno, szczytując, a moje ciało trzęsie się niekontrolowanie od intensywnego orgazmu.

Jestem oszołomiona po tym doznaniu. Ledwo słyszę, jak Vinny ściąga ubranie i rozdziera foliową paczuszkę. Po chwili czuję nad sobą ciężar jego ciała.

– Jeśli chcesz, możesz już puścić wezgielowie.

Nawet nie zauważyłam, że dalej je trzymam. Uwalniam poręcz ze śmiertelnego uścisku, zastanawiając się nad moim kolejnym ruchem. Po najintensywniejszym orgazmie w moim życiu chcę zobaczyć, co będzie dalej. Uśmiecham się szeroko do Vinny'ego i poprawiam uchwyt na wezgielowie.

– Kurwa, doskonale – mruczy i wchodzi we mnie głęboko. Zamyka moje usta w pocałunku, a ja czuję siebie na jego języku. Kolejny orgazm narasta, chociaż Vinny jeszcze nie zaczął się we mnie poruszać. Gdy już się ułożył, przygotowuję się na ostre i dogłębne pieprzenie, jednak to, co się dzieje, mnie zaskakuje. Nasze pocałunki stają się zmysłowe, a on powoli porusza się w przód i w tył.

Cholernie chcę wyciągnąć rękę i dotknąć go, poczuć twarde mięśnie na jego plecach, poruszające się pod skórą przy każdym pchnięciu. Ale tego nie robię. Pozwalam mu przejąć kontrolę, a w zamian otrzymuję zmysłowy i powolny seks.

Pierwszy orgazm nadszedł szybko, uderzył mi do głowy, przyprawił o zawroty i euforię, ale drugi narasta powoli, z każdym cudownym ruchem Vinny'ego. Kiedy w końcu zaczynam dochodzić, obserwuję, jak on również szczytuje wraz ze mną, a nasze jęki tłumimy pocałunkami.



Nawet nie pamiętam, kiedy zasnęłam, ale budzę się w ramionach Vinny'ego. Moja głowa spoczywa na jego piersi, a nasze nogi są ciasno ze sobą splątane. Nie mam ochoty się ruszać, lecz widzę promienie słoneczne przebijające się przez zasłony i przypominam sobie, że muszę wyłączyć alarm w telefonie, zanim się odezwie i go obudzi. Powoli staram się wyplątać z jego objęć. Robię to ostrożnie, bo nie chcę zakłócić jego snu. Wyciągam się, by chwycić telefon, i czuję, że boli mnie całe ciało. Wyłączam alarm, który zadzwoniłby za pięć minut. Po chwili ciepła ręka Vinny'ego otacza mnie w talii i przyciąga do siebie.

– Dzień dobry – odzywa się Vinny. Jego głos jest zaspany i głęboki. Cholernie seksowny.

– Dzień dobry. – Uśmiecham się, chociaż on tego nie widzi, bo leżę obrócona do niego plecami, ciasno przyciśnięta do jego piersi.

– Próbujesz uciec?

– Tylko wyłączałam alarm w telefonie, żeby cię nie obudził.

Ukrywa twarz w moich włosach, po czym całuje mnie w kark. Czuję, jak po moim ciele rozlewa się ciepło.

– Prowadzę dzisiaj zajęcia na siłowni Nica. Muszę lecieć.

Jestem zawiedziona, ale próbuję udawać, że tak nie jest.

– Och. Okej.

Vinny całuje mnie w ramię i wstaje z łóżka. Gdy znika ciepło jego ciała, od razu robi mi się zimniej. Czekam, aż usłyszę zamykanie drzwi do łazienki, po czym wstaję, by zebrać moje rozrzucone ubrania.

Zanim Vinny wraca do pokoju, udaje mi się odnaleźć większość z nich, ale nadal stoję owinięta prześcieradłem i szukam swoich majtek.

– A ty dokąd się wybierasz?

Zapomniał, o czym właśnie rozmawialiśmy? Powiedział mi, że musi iść.

– Eeee... do domu.

– Myślałem, że nie będziesz próbowała uciec.

– Nie uciekam. Ale ty wychodzisz.

Vinny wkłada szorty do ćwiczeń i pochyla się, by wziąć z podłogi majtki, za którymi właśnie się rozglądałam.

– Tego szukasz? – Obraca moje stringi na palcu, uśmiechając się łobuzersko.

– Tak – odpowiadam. Chcę je zabrać, ale on jest szybszy. Wyciąga rękę wysoko, tak że nie mogę dosięgnąć swojej bielizny, a drugą ręką przyciąga mnie do siebie.

– Zostań. Wrócę za niecałe dwie godziny.

– Chcesz, żebym została?

Pochyliła głowę i szepcze wprost do mojego ucha:

– Chcę, byś czekała na mnie w łóżku, gdy wrócę.

Jego słowa są miłe i doceniam to, co mówi, jednak uważam, że nie jest to konieczne. Jestem dużą dziewczynką i nie potrzebuję rozpieszczania po całej nocy pełnej rozkoszy.

– Nie, w porządku. To miło z twojej strony, ale i tak muszę się zająć swoimi obowiązkami.

Vinny unosi moją twarz, by spojrzeć mi w oczy.

– Ja nie jestem miły, Liv. Chcę, żebyś została, bo jestem samolubny. Chcę znowu być w tobie. Robię się twardy na samo wspomnienie twoich jęków, gdy dochodzisz dla mnie. Pieprzyć twoje obowiązki. Idź do łóżka i odpocznij. Będziesz tego potrzebować.

Dobry Boże. Chyba powinnam być obrażona, słysząc jego brutalne słowa, ale nie jestem. Zamiast tego czuję się pijana z pożądania i patrzę na niego błędnym wzrokiem, nie mogąc wydusić z siebie słowa. Vinny uśmiecha się szeroko. Najwyraźniej się domyślił, jak to na mnie zadziało.

– Okej? – pyta i całuje mnie krótko w usta.

– Okej – odpowiadam z lekkim uśmiechem, dając mu do zrozumienia, że zmieniłam zdanie.

Vinny bierze swoje klucze z komody i wyciąga rękę w moim kierunku, pokazując mi moje koronkowe majtki, które trzyma w garści. Zupełnie zapomniałam, że ciągle je ma.

– Zatrzymam je sobie. – Uśmiecha się szeroko i chowa majtki do kieszeni, a następnie wychodzi.

ROZDZIAŁ 19

Vince

Pełen energii prowadzę zajęcia z samoobrony i pokazuję kobietom serię technik. Zazwyczaj wybieram swoją asystentkę na podstawie kształtu tyłka lub wielkości cycków. Jednak dzisiaj biorę pierwszą kobietę z brzegu – trochę pulchniejszą, około pięćdziesiątki. Co dziwne, to najzabawniejsze zajęcia, jakie miałem od miesięcy, pomijając dzień, gdy pojawiła się tu Liv. Ta kobieta ma łaskotki i jest wrażliwa na dotyk, więc za każdym razem, gdy chwytam ją, by zademonstrować jakąś pozycję, zaczyna chichotać i parskać śmiechem. Na ogół pozytywni, szczęśliwi ludzie wkurzają mnie o tej porze dnia, jednak dzisiaj śmiech tej kobiety jest zaraźliwy.

Gdy zajęcia się kończą, moja asystentka ściska mnie i dziękuje za to, że jej dzień stał się lepszy. Całuję ją w policzek i mówię, że to ja powinienem być jej wdzięczny za to, że polepszyła mi humor. To zupełnie nie w moim stylu. Potem zaczynam zbierać swoje rzeczy i wkładać je do torby. Nagle słyszę głos Nica. Nawet nie jestem zaskoczony. Jeszcze nie odzyskałem jego zaufania, więc sprawdza mnie każdego dnia, gdy prowadzę zajęcia.

- Widzę, że jesteś dzisiaj w dobrym humorze.
- Chyba tak – odpowiadam. Nie dorzucam nic więcej. Szybko zakładam torbę na ramię, bo chcę już być w swoim mieszkaniu. Wiem, co mnie tam czeka,

i ślinię się na samą myśl.

– Masz klucz od tylnego wejścia? Elle zabrała oba zestawy kluczy, a muszę zamknąć garaż, nim wyjadę na kilka godzin.

– Jasne – mówię. Sięgam ręką do kieszeni i wyciągam swoje klucze. Nawet nie zauważam, że coś spadło na podłogę.

Nico patrzy w dół i wskazuje ręką na leżący tam kawałek materiału.

– Chyba coś upuściłeś.

Zbieram szybko bieliznę leżącą u moich stóp i czuję ucisk w piersi. Wkurza mnie to, że Nico zobaczył coś, co należy do Liv.

– Odwal się – odparowuję.

Nico wygląda na zaskoczonego.

– Od kiedy jesteś taki zaborczy w kwestii rzeczy, która należy do jakiegoś GIMP-a?

– To nie jest rzecz żadnego GIMP-a – oznajmiam. Złość podszywa każde moje słowo, które cedzę przez zęby.

Przez chwilę Nico wygląda na dezorientowanego, a potem najwyraźniej coś do niego dociera, chociaż niczego nie próbowałem mu tłumaczyć. Klepie mnie po plecach i idąc za mną, popycha w kierunku drzwi.

– Cieszę się, że to słyszę. A teraz spadaj stąd i idź się nacieszyć Liv.

Skąd on o tym wie?



Po drodze do domu zatrzymuję się w sklepie, by kupić coś na lunch i wziąć gazetę. Od wielu lat nie kupiłem żadnej przeklętej gazety. Jeśli do nich zaglądam, to tylko po to, by zobaczyć swoje zdjęcie i reklamę nadchodzącej walki. Potem przeglądam gazetę od końca do początku, zatrzymując się, jeśli znajdę jakieś wiadomości godne mojej uwagi. Ale to jest gazeta Liv – ta, dla której pracuje,

więc doszedłem do wniosku, że pewnie codziennie ją czyta.

W mieszkaniu jest cicho, gdy wchodzę do środka. Przez chwilę myślę, że może jednak wyszła. Ale kiedy przekraczam próg sypialni, znajduję ją leżącą na środku łóżka. Ma na sobie koszulkę, którą nosiłem wczoraj. Podczas snu jej twarz wygląda na zrelaksowaną i kusi mnie, by wyjść i pozwolić jej spać. Ale potem porusza się we śnie i unosi wyżej jedną nogę, odsłaniając tym samym fragment swojego nagiego tyłka. I wtedy po prostu nie mogę się oprzeć.

Rozbieram się, nie odwracając wzroku od jej pośladków. Mają idealny kształt odwróconego serca i łączą się zgrabnie z wyrzeźbionymi udami. Na ten widok od razu się ślinię. Pragnę sprawić, że jej blada skóra stanie się rozpalona, czerwona od mojej dłoni. Chcę dać jej ostrego klapsa i trudno mi się powstrzymać. Chcę, by tak ją zapiekło, że od razu usiadzie wyprostowana. Chcę, by zapamiętała tę chwilę, gdy jestem w niej, i żeby beze mnie poczuła się pusta. Chcę, by wiedziała, kto uczył ją czerpać przyjemność z odrobiny bólu...

Jestem o krok od obudzenia jej potężnym klapsem i wejścia w nią głęboko, gdy nagle jej powieki drgają i po chwili spogląda na mnie ze słodkim, niewinnym uśmiechem. Nie przywykłem do tego widoku. Nigdy nie widziałem, by kobieta tak na mnie patrzyła. Żadna. Przesuwa wzrok niżej i dociera do niej, że jestem nagi. A mój fiut już zrobił się twardy. Przygląda mi się z uznaniem, a gdy nasze spojrzenia ponownie się spotykają, jej uśmiech się powiększa. Kobiety nigdy nie patrzą mi w twarz po tym, co zobaczą poniżej szyi. I odpowiada mi to. Zazwyczaj.

Liv odsuwa kołdrę na bok, przewraca się na plecy i wyciąga do mnie rękę. Chwytam ją i zapominam o bólu, który chciałem jej zadać. Będzie tak, jak ona chce. Później przyjdzie na to czas...

ROZDZIAŁ 20

Liv

Dzielę gazetę na dwie części i oddaję Vinny’emu tę dotyczącą sportu, a ja skupiam się na biznesowej. Siedzę oparta o bok kanapy, a moje nogi znajdują się na kolanach Vinny’ego, który po chwili zaczyna mi masować stopy.

– O mój Boże, jakie to przyjemne – mówię z westchnieniem, rozkoszując się jego dotykiem. Od razu przypominam sobie, jak to było mieć jego dłonie w innych częściach mojego ciała. Zamykam oczy i opuszczam gazetę, którą miałam czytać. W ciągu kilku sekund kompletnie zapominam, czego dotyczył czytany przeze mnie tekst.

– Do usług.

Vinny przyciska kciuk do łuku mojej stopy, a drugą ręką masuje mi piętę. Te miejsca zazwyczaj są zmęczone po całym dniu noszenia szpilek.

– Mmmm... – mruczę z zamkniętymi oczami. Rozluźniam ramiona, czując, jak napięcie uchodzi z okolic pleców, chociaż Vinny dotyka mnie w zupełnie innej części mojego ciała.

– Jezu, Liv. Nie ręczę za siebie, jeśli dalej będziesz tak wyglądać i wydawać takie dźwięki.

– Przepraszam, nie mogę się powstrzymać. Masz naprawdę sprawne ręce.

– Już to słyszałem.

Moje ciało się napina i wyrywam stopy z jego uścisku. Czuję się tak, jakbym nagle spadła z chmury, na której siedziałam i było mi tak dobrze.

– Naprawdę nie interesuje mnie opinia Krissy, Missy i innych – oznajmiam twardym tonem.

Vinny unosi brwi i wygląda na zdenerwowanego moimi słowami, jakby dostał w twarz.

– Jestem bokserem, Liv. Pamiętasz? To, że mam sprawne ręce, mówili mi przeciwnicy i trenerzy. – Przeczesuje włosy dłonią. – Miło wiedzieć, że masz o mnie takie zdanie i uważasz, że będę ci się chwalił innymi kobietami.

– Ja... przepraszam... Myślałam, że miałeś na myśli...

– Tak, wiem, co miałaś na myśli – odpowiada krótko i wstaje. Wygląda na to, że ma zamiar wyjść, jednak po chwili zatrzymuje się i obraca. – Jak się poczułaś, gdy myślałaś, że mówię o byciu z innymi kobietami?

– Nie... Nie rozumiem pytania.

Vinny pochyla się i opiera ręce na kanapie po obu stronach mojego ciała. Czuję się jak w klatce.

– To proste pytanie. Odpowiedź też jest prosta. To ty jesteś ta mądra.

Nie chcę się przyznawać do prawdy, więc próbuję zrobić unik.

– Pomyślałam, że to niestosowne. Jak ty byś się czuł, gdybym dotykała cię i mówiła o innych facetach?

Jego źrenice rozszerzają się tak, że prawie nie widać koloru tęczy. Vinny zaciska szczękę i się napina.

– Miałbym ochotę oderwać komuś łeb. Odpowiedz na moje cholerne pytanie, Liv – rozkazuje, marszcząc brwi ze złości.

– Poczulałam zazdrość. Okej? Zadowolony? – krzyczę w odpowiedzi.

– Dobrze.

– Dobrze? Chyba sobie ze mnie kpisz. Chcesz, żebym była zazdrosna?

– Chcę, żebyś przestała co kilka godzin znajdować wymówki, by odejść. Jeśli czujesz zazdrość, to znaczy, że ci zależy.

Otwieram usta, by coś powiedzieć. I jeszcze raz. Ale za każdym razem dociera do mnie, że nie wiem, co odpowiedzieć. Vinny obserwuje mnie uważnie. Jego oczy mówią wiele. Płoną intensywnie od emocji. Ten widok odbiera mi oddech.

– Przerażasz mnie, Vinny. – Milknę na chwilę. – I przeraża mnie bycie razem – dodaję szeptem, czując zawstydenie. Ale w końcu jestem szczerą.

Vinny zamyka powieki na chwilę, a ja patrzę, jak z trudem przełyka ślinę. Gdy je otwiera, widzę w jego oczach mniej złości, chociaż nadal są pełne emocji. Unosi jedną rękę i przykładą mi ją do policzka.

– Ty mnie też przerażasz, Liv.

Obracam głowę, by pocałować jego dłoń. Patrzę ponownie na jego twarz i nagle się uśmiecham.

– Przerażam Vince’a „Niepokonanego” Stone’a?

Vinny odwzajemnia mój uśmiech.

– Ty naprawdę prosisz się dzisiaj o kłopoty, prawda?

Unoszę jedną brew. Wiem, że dziś otworzył się przede mną, więc nie mogę się powstrzymać i mówię:

– A jeśli tak, czy to znaczy, że zasłużyłam na karę?

Wydaje z siebie cichy pomruk i podnosi mnie z kanapy, zanim udaje mi się zaprotestować. Przewiesza mnie sobie przez ramię i kieruje się w stronę sypialni. Przez kilka następnych godzin czytamy moją nową książkę, a w międzyczasie Vinny daje mi to, na co zasłużyłam.



Kiedy Vinny odwozi mnie do mojego mieszkania, dochodzi północ. O tej porze

przed budynkiem nie ma miejsca, żeby zaparkować, więc mówię mu, że może mnie wysadzić, jednak on nalega, by odprowadzić mnie pod same drzwi. Spędzamy całe dziesięć minut, całując się w progu mojego mieszkania, zupełnie jak nastolatki. Nawet nie zauważamy, że w salonie siedzi Ally. W końcu muszę go wypchnąć za drzwi dla jego własnego dobra. I swojego też. Oboje mamy jutro pracę. Ja przynajmniej będę siedzieć przez większość czasu. Jego zajęcia są bardziej wymagające pod względem fizycznym.

Zamykam drzwi i opieram się o nie.

– Wygląda na to, że dobrze się bawiłaś. – Zaskakuje mnie głos Ally.

– Siedziałaś tu w ciemności tylko po to, żeby mnie przestraszyć na śmierć?

– Może?

– Jesteś chora.

– Też takiego potrzebuję – mówi i wskazuje na drzwi, za którymi przed chwilą zniknął Vinny.

Wybucham śmiechem i udaję się w stronę kuchni.

– Właśnie miałam iść spać. Chcesz najpierw lampkę wina?

– Czy Vince Stone sprawia, że kobiety ślinią się na jego widok?

Kręcę głową, wyciągając z szafki dwa kryształowe kieliszki. Przez większość wieczorów zamawiamy jedzenie z dowozem i czasem jemy prosto z pudełka. Jednak wino zawsze pijemy z kryształowych kieliszków.

– Rozumiem, że tak.

– Masz rację.

Siedzimy na kanapie, a ja uśmiecham się szeroko, bo entuzjazm Ally jest zaraźliwy.

– Ten facet zdecydowanie na ciebie leci.

– Nie tylko leci, ale i przeleciał kilka godzin temu.

Ally wybałusza oczy i klaszcze w dłonie z szerokim uśmiechem.

– No, właśnie takich szczegółów chcę posłuchać!

Upijam łyk wina i opieram się o kanapę z dramatycznym westchnieniem.

– Jezu, Ally... on był po prostu taki... niesamowity. Zupełnie jakby potrafił przejrzeć mnie na wylot. Nie mam gdzie się ukryć.

– W takim razie po co chcesz się chować?

– Sama nie wiem. Po prostu czuję, że nie należy się spieszyć. Powinnam zachować dla siebie swoje odczucia. Na razie. Ale jemu ciężko jest odmówić. Nie potrafię tego wytłumaczyć.

– Już raz cię zranił, Liv. Po prostu jesteś ostrożna. – Ally puszcza do mnie oko. – Ciesz się dobrym seksem, a potem zobaczysz, dokąd cię to zaprowadzi.

Dokańczam wino i od razu czuję, jak na mnie działa. Mam słabą głowę, ale bywa jeszcze gorzej, gdy jestem niewyspana.

– Och, seks był niesamowity.

– Nienawidzę cię – mówi moja najlepsza przyjaciółka i uśmiecha się do mnie.

– Ja ciebie też. – Odwzajemniam uśmiech i pochylam się, by pocałować ją w policzek, a następnie wstaję, żeby w końcu iść do swojej sypialni. – Słodkich snów, Al.

– Tylko powiedz mi jedno – krzyczy Ally, gdy już jestem przy drzwiach. – Czy jest w łóżku takim partnerem, który lubi kontrolować?

– Nawet nie masz pojęcia – odpowiadam z uśmiechem, nie odwróciwszy się.

ROZDZIAŁ 21

Liv

Siedzę przy biurku i patrzę pustym wzrokiem w ekran komputera. Wiercę się na krześle, bo nie mogę znaleźć wygodnej pozycji. Boli mnie całe ciało od igraszek z Vinnym. Ciągle mam w głowie jego słowa: „Wejdę w ciebie tak głęboko, że gdy mnie przy tobie nie będzie, poczujesz się pusta”. Uświadamiam sobie, że miał rację. Odkąd widziałam go po raz ostatni, minęły trzy dni, a mimo to dziś rano właśnie tak się bez niego czułam.

Jak na zawołanie dzwoni telefon. Uśmiecham się i odbieram.

– Właśnie o tobie myślałam – mówię.

– Aha, a o czym konkretnie? – Głos Vinny’ego jest seksowny i głęboki.

– O... – Wtedy przypominam sobie, gdzie jestem. Zauważam, że Summer patrzy na mnie, czekając na moją odpowiedź. – Eee... powiem ci później.

– O nie, mowy nie ma. Sama zaczęłaś, to teraz dokończ. Nie rób mi tego, Liv.

Ściszam głos i wyjaśniam:

– Chodziło o coś, co mi wcześniej powiedziałaś.

– Kto siedzi obok ciebie, że musisz rozmawiać tak cicho?

– Współpracownik – odpowiadam.

– Księżniczka?

Wybucham śmiechem.

– Tak – przyznaję.

– A więc to dobry powód, by mi powiedzieć. No dalej, Liv. Chcę to usłyszeć – mówi zachęcająco. – Wiem, że też masz na to ochotę.

Boże, przed nim nie można mieć tajemnic. Naprawdę muszę się zacząć pilnować, kiedy coś mówię.

– To było o uczuciu pustki – szepczę i patrzę na Summer. Widzę jej rozszerzone oczy. Chyba nie powiedziałam tego wystarczająco cicho.

Vinny jęczy gardłowo.

– Że czujesz się pusta, gdy nie ma mnie w tobie?

Waham się chwilę, czując rumieniec na twarzy.

– Tak.

– Powiedz to – nakazuje.

– Zwariowałeś? Nie mogę, jestem w pracy.

– Przyjadę po ciebie o dwunastej i pójdziemy na lunch.

– Vinny – ostrzegam go.

– Do zobaczenia niedługo, Liv. – Rozłącza się, zanim mam szansę odpowiedzieć.

Widzę, że Summer nadal się na mnie gapi. Gdyby wzrok mógł zabijać, już bym była martwa.

– Przepraszam – rzucam słodkim głosem, uśmiechając się sztucznie i wzruszając ramionami.

Przez kilka następnych godzin mam problem, by się skupić. Ciągłe zerkam na telefon. Gdy dochodzi dwunasta, czuję się jednocześnie podekscytowana i podenerwowana. Po tym, jak spędziliśmy razem weekend, tych kilka dni rozłąki wydaje mi się wiecznością. Musiałam jednak wyjechać na dwa dni w ramach pracy, a Vinny był zajęty promowaniem swojej kolejnej walki.

Widzę go, gdy tylko wychodzę przez szklane drzwi budynku. Opiera się swobodnie o ścianę po prawej stronie. Podchodzę do niego, a on wyprostowuje się, ale nie idzie w moim kierunku. Zamiast tego obserwuje mnie z zadziornym uśmiechem.

Staję przed nim i żadne z nas nie mówi ani słowa. Vinny otacza moją talię ramieniem i pochyla się, by mnie pocałować. Intensywny pocałunek sprawia, że na chwilę dosłownie zapominam, gdzie jestem.

– Hej – wita się i opiera swoje czoło o moje.

– Hej.

Zerka ponad moim ramieniem i mówi:

– Chyba mamy publiczność.

Odwracam się i widzę Summer, która gapi się na nas z otwartymi ustami. Czuję się zawstydzona, więc kieruję wzrok z powrotem na Vinny'ego. On jednak nie ma zamiaru jej ignorować.

– Hej, Summer – woła do niej, machając ręką.

– Eeeee... cześć – odpowiada i ucieka bez słowa.



Przez następną godzinę rozmawiamy i nadrabiamy zaległości. Vinny mówi mi o swojej sesji zdjęciowej promującej walkę i nabija się z fotografa, który nazywał go Boskim Mięśniakiem i nie krył tego, że się w nim zabujał.

Gdy Vinny odprowadza mnie do mojego biura, jestem dziesięć minut spóźniona, więc kiedy zamyka mnie w swoich ramionach, nie ma czasu na gry. Chcę, bym powiedziała mu, o czym wcześniej myślałam.

– Czy naprawdę musisz aż tak połechtąć swoje ego? – droczyć się z nim.

– Skoro nie chcesz połechtąć czegoś innego, to tak, muszę – odpowiada.

Wywracam oczami, próbując zachować powagę.

- Jestem już spóźniona do pracy.
- No to się lepiej pośpiesz.
- Ale ty nadal mnie trzymasz.
- Wiesz, co musisz zrobić, żebym cię puścił.
- Ale z ciebie zarozumiały dupek – mówię i uderzam go lekko w pierś, próbując wydostać się z jego objęć.
- Wiedziałaś o tym siedem lat temu.

Wybucham śmiechem. Ma rację. Pewność siebie zawsze stanowiła jego mocną stronę, a to było tylko preludium. Teraz stał się bardziej arogancką wersją dawnego siebie.

- Naprawdę muszę już wracać.
 - Powiedz to.
- Boże, ten facet nie odpuści.
- Naprawdę?
 - Naprawdę.
- Znów wywracam oczami i się poddaję.
- Dzisiaj rano byłam jeszcze trochę obolała. No wiesz, po naszym wspólnym weekendzie. I myślałam o tym, co powiedziałeś.
 - Kontynuuj – mówi z uśmiechem. W jego oczach dostrzegam błysk.
 - Dobra. Powiedziałeś mi, że wejdiesz we mnie tak głęboko, że gdy cię nie będzie, poczuję się pusta.
 - I tak było? – Uśmiecha się szeroko, najwyraźniej zadowolony, że go zacytowałam.
 - Co?
 - Poczułaś się pusta? – pyta. Zauważam jego urocze dołeczki w policzkach. Najwyraźniej już zna odpowiedź.
 - Tak, Vinny. Czuję się pusta, gdy nie ma cię we mnie. Proszę.

Powiedziałam to. Czy teraz czujesz się lepiej?

– Byłoby mi lepiej, gdybym był w tobie.

– Jesteś niesamowity – stwierdzam. – Wiesz o tym?

– Skoro tak uważasz, pusta kobieto.

– Boski Mięśniak – próbuję go obrazić tą ksywą.

– Nawet podoba mi się, gdy ty to mówisz – przyznaje.

Śmieję się i prawie zapominam, że się spóźniłam. Prawie.

– A tak na poważnie, naprawdę muszę już iść. Jestem spóźniona.

Całuje mnie szybko w usta, ale nadal nie wypuszcza ze swych objęć.

– Miałem badania przed nadchodzącą walką. Jestem czysty – oświadcza niskim, seksownym głosem. Opiera swoje czoło o moje i czeka, patrząc mi w oczy.

Przełykam ślinę z trudem, bo zasycha mi w gardle.

– Biorę tabletki. Od ostatniego badania nie miałam partnerów.

Vinny uśmiecha się szeroko.

– No to już niedługo przestaniesz się czuć pusta.

Zalewam się rumieńcem od stóp do głów. Vinny się śmieje, najwyraźniej czerpiąc satysfakcję z mojego zawstydzenia.

– Jutro wieczorem?

– Tak, jutro – odpowiadam i odchodzę, czując, że gapi się na mój tyłek.



Gdy wracam do swojego biurka, Summer posyła mi paskudne spojrzenie. Nie do twarzy jej z zazdrością. Jej ładna buzia staje się wtedy wredna i ściągnięta, bo wewnętrzna brzydota wychodzi na wierzch.

– Chyba wiem, dlaczego Vince zażądał właśnie ciebie. Najwyraźniej chciał kogoś łatwego – oznajmia. Patrzy na swoje paznokcie i zachowuje się tak, jakby

w ogóle ją to nie obchodziło, ale ja wiem lepiej.

Zanim udaje mi się odpowiedzieć, ze swojego gabinetu wychodzi Pan Kanalia i wzywa nas obie do swojej pieczary, uśmiechając się tak, że cierpnie mi skóra.

Postanawiam nie zniżać się do poziomu Summer, więc posyłam jej szybki uśmiech. Biorę notes i ołówek, po czym udaję się do gabinetu Pana Kanalii. Normalnie unikałabym jego towarzystwa, jednak dzisiaj uważam, że jest ono lepsze niż przebywanie w pobliżu Księżniczki.

Mój szef siada na brzegu swojego biurka, tuż przed nami. Jego krocze znajduje się na poziomie mojego wzroku, ale on pochyła się jeszcze bardziej w naszą stronę. Ble, to po prostu obleśne.

– Drogie panie, musimy wprowadzić małe zmiany w powierzonych zadaniach. Summer, przejmiesz i dokończysz artykuł na temat fuzji wydawnictw.

– Ale... – próbuję protestować. Pracowałam nad tą historią od trzech tygodni i wiem, że to będzie coś niesamowitego. Ten artykuł może mi zagwarantować pracę.

Summer się uśmiecha. Jestem pewna, że ona nie wie nic na temat fuzji ani tego, co powoduje, że ta sprawa jest taka ważna. Jednak ma świadomość, że ta zmiana mnie wkurzyła, a to wystarczy, by ją usatysfakcjonować.

– Żaden problem, Jamesie. Z przyjemnością naprawię to, co Olivia zaczęła.

Naprawi? To chyba jakieś żarty. Widzę, jak moja szansa na zdobycie wymarzonej pracy powoli się ode mnie oddala, ale wiem, że nie mogę się poddać bez walki.

– Jamesie, ja już prawie kończę ten artykuł. Nie chciałabym, żeby Summer musiała wgryzać się we wszystkie informacje i przeglądać materiały, które zdobyłam.

Pan Kanalia macha ręką na moje wytłumaczenie i obchodzi biurko, by stanąć po jego drugiej stronie.

– Summer na pewno sobie poradzi. A w sumie, Summer, może pójdziesz już i weźmiesz teczkę Olivii, która dotyczy tego artykułu? Zaczynij swoją pracę.

Summer uśmiecha się szeroko i posyła mi paskudne spojrzenie. Idzie dumnym krokiem, a ja wiem, że według niej zwycięstwo jest w zasięgu jej ręki. Obawiam się, że może mieć rację. Ale nie poddam się tak łatwo.

– Jamesie, ja...

Pan Kanalia znowu mi przerywa, zupełnie ignorując to, co chciałam powiedzieć.

– Olivio, dostaniesz zadanie specjalne. Takie, które może zrujnować twoją karierę lub przyczynić się do twojego sukcesu.

W tej chwili zamieniam się w słuch.

– Otrzymaliśmy informację z zaufanego źródła, że senator Preston Knight ma nieślubne dziecko.

To jest dopiero historia. Dzięki niej sprzedaż gazety wzrośnie i wszyscy się o tym dowiedzą. Jestem podekscytowana, ale też zaskoczona. Dlaczego miałiby dawać taką poważną historię mnie? Jestem tylko stażystką.

– Wow. Nie mogę w to uwierzyć. Konsekwencje będą ogromne – mówię. Preston Knight bierze udział w czwartych wyborach. Jego kampania opiera się na chrześcijańskich wartościach. Jeśli informacja o jego dziecku się wyda, nie tylko straci swoją posadę senatora, ale także dzięki temu władzę zyska inna partia.

– Nie wątpię. I powierzamy to zadanie tobie. Wiesz, jak ważna jest ta sprawa? – upewnia się Pan Kanalia, wyciągając się wygodnie na swoim krześle i łącząc dłonie, by wyglądać bardziej dystyngowanie. Chyba mu to nie wyszło.

– Oczywiście – odpowiadam. Moje myśli wirują. – Nie chcę wyjść na niewdzięczną, ale... jestem zaskoczona tym, że mnie wybrałeś.

– To nie ja. Redaktor naczelny cię wybrał. – Pan Kanalia pochyła się i nakazuje mi gestem zbliżyć się do niego, jakby chciał mi wyjawić wielki sekret, mimo że w pokoju jesteśmy tylko we dwoje, a drzwi są zamknięte. Dla lepszego

efektu kontynuuję szeptem: – Kazano mi przekazać, Olivio, że jeśli dobrze wykonasz swoją pracę, to dostaniesz tę posadę. – Puszczam do mnie oko.

To jest szansa mojego życia, a mimo to czuję, że coś jest nie tak.

– Niesamowite. Nie mogę się doczekać, aż zacznę.

– Dobrze. Dobrze. Jestem pewny, że świetnie sobie poradzisz, Olivio – zapewnia. Sięga do swojej szuflady i wyciąga z niej kopertę. – Jeszcze tylko jedno.

Nie wiem dlaczego, ale nagle czuję ucisk w sercu. Coś mi mówi, że to nie koniec. I że to coś poważnego.

Wyciągam z koperty teczkę i otwieram ją. Jestem zdezorientowana, gdy oglądam znajdujące się w niej zdjęcia. Wszystkie mają jedną wspólną cechę... Jest na nich Vinny. Na siłowni, na motocyklu, wychodzący ze sklepu z suplementami. Przewracam strony, aż natrafiam na zdjęcie, na widok którego czuję przerażenie. Fotografia przedstawia mnie i Vinny'ego. Stoimy przed budynkiem i się całujemy. To było niecałe dwie godziny temu.

– Nie rozumiem.

– Nasz informator jest przekonany, że twój nowy przyjaciel, Vince Stone, jest nieślubnym dzieckiem senatora Knighta.

To zdjęcie, które widziałam kiedyś w teczce zawierającej informacje o Vinnym... To nie był żaden aktor, tylko senator. Krew zaczyna szybciej krążyć w moim ciele. Czuję się tak, jakbym miała zaraz wyskoczyć z pędzącego pociągu. Mój oddech staje się urywany. Przez chwilę mam wrażenie, że zaraz zwymiotuję na te wszystkie zdjęcia. Krew odpływa mi z twarzy. Do Pana Kanalii chyba dociera, że coś jest nie tak, bo pyta zdenerwowany:

– Olivio, czy wszystko w porządku?

Nie odpowiadam.

– Olivio – mówi głośniej, wstając.

Nadal milczę.

– Olivio! – krzyczy. Podchodzi do mnie i kładzie mi rękę na ramieniu. Podskakuję na krześle przestraszona.

– Dobrze się czujesz?

– Eee... Tak. Nic mi nie jest – kłamię.

– Poradzisz sobie z tym zadaniem?

Nie odpowiadam od razu, ale w końcu mówię to, czego się spodziewa:

– Tak.

– To dobrze. Dostaniesz trochę czasu na zebranie informacji. Daj mi znać, jeśli będziesz mieć jakieś pytania.

Wstaję i idę w stronę drzwi niepewnym krokiem.

– Olivio?

Odwracam się, chociaż tak naprawdę nie widzę nic. Ale przynajmniej reaguję w miarę szybko.

– Przygotuj tę historię, a zdobędziesz pracę. To takie proste.

Pewnie. To bardzo proste.

ROZDZIAŁ 22

Vince

W niecałą godzinę pokonuję na sparingu trzech zawodników. Jestem tak napompowany adrenaliną, że chyba mógłbym wygrać nawet z Nikiem. Podskakuję na palcach stóp zniecierpliwiony i czekam, aż Nico wybierze dla mnie kolejnego przeciwnika. Widziałem go już wcześniej na siłowni. Ten gość jest do dupy. Normalnie powaliłbym go kilkoma ciosami i kopnięciami, ale dzisiaj nie czuję się tak, jak zazwyczaj. Jestem niesamowicie nakręcony. I nie pomagam sobie w żaden sposób.

– No dalej. Wybierasz go dłużej, niż wytrwa na ringu.

– Nie bądź taki pewny siebie, młody – odpowiada Nico, ale wiem, że jest zadowolony i dumny z tego, jak dobrze mi dzisiaj idzie. Nie przeszkadza mu moja arogancja. Głównie dlatego, że on jest taki sam.

Mój czwarty sparingpartner wchodzi na ring. I okazuje się, że się myliłem. Nie doceniłem siebie. Wystarczył jeden cios i kopnięcie, by powalić go na ziemię. To by było na tyle.

Nico wybucha śmiechem i kręci głową. Wyciąga rękę, by podnieść biedaka z podłogi.

– I co ja mam dzisiaj z tobą zrobić? – zwraca się do mnie.

– Znajdź mi odpowiedniego partnera – odpowiadam, podskakując

w miejscu.

Nico się rozgląda. Na siłowni jest kilku facetów, ale żaden nie nadaje się na przeciwnika. Wzrusza ramionami i pyta:

– Niby kogo?

– Może ty spróbujesz.

Nico się śmieje.

– Nie sądzę, młody – stwierdza, schodząc z ringu.

– Boisz się? – krzyczę, by każdy na siłowni usłyszał. Ściągam tym uwagę innych.

Nico obraca się i unosi brwi.

– Nie proś o coś, czemu nie podołasz, Vinny.

– Nie jestem pewny, kto tu nie podoła, staruszk.

Faceci z siłowni wyją i gwizdzą, zachęcają Nica do walki.

– Daj mi swój kask. – Nico wydaje polecenie mojemu poprzedniemu partnerowi, po czym zwraca się do mnie: – Nie mów, że cię nie ostrzegałem.

Uśmiecham się i zaczynam krążyć po ringu, robiąc przedstawienie dla mięśniaków, którzy nas oglądają.

Założywszy kask, Nico staje naprzeciwko mnie i uśmiecha się szyderczo.

– Od dłuższego czasu zasługiwałeś na łomot. To będzie prawdziwa frajda. – I wtedy uderza. Niespodziewanie, mocno i szybko... Dostaję prosto w żebra. Cofam się chwiejnie o dwa kroki, ale udaje mi się ustać na nogach.

Odpowiadam na jego atak i wykonuję kopnięcie z półobrotu, które trafia Nica w ramię. Jest zaskoczony tym ruchem. Chwieje się i chcąc złapać równowagę, robi trzy kroki do tyłu. Oczekuję, że się zrewanżuje, ale on nagle zamiera. Podążam za jego wzrokiem i widzę Elle, która trzyma się za brzuch, a na jej twarzy widać napięcie.

– Nico... to już chyba czas – mówi.

– Cholera. – Nico przeskakuje liny ringu i rzuca mi kluczyki. – Wyprowadź samochód, Vinny.

Gdy jesteśmy na zewnątrz, Elle nie chce, by Nico wypuścił ją z objęć, więc zawożę ich do szpitala. Nie patrzę na ograniczenia prędkości i jadę najszybciej, jak się da. Po dotarciu do szpitala Nico i ja wysiadamy i od razu wyciągamy Elle z samochodu. Żadne z nas nie zauważyło, że zostawiliśmy włączony silnik i otwarte drzwi. Nico rozmawia z recepcjonistką, a ona mówi, że musimy chwilę poczekać, bo lekarz dopiero za chwilę będzie mógł przyjąć Elle.

Gdy skurcze ustają, Elle siada na krześle i spogląda na mnie i na Nica, jak sterczymy nad nią. Uśmiecha się szeroko, a po chwili zaczyna się śmiać.

– Wiecie, jak teraz wyglądacie?

Patrzę na siebie i na Nica i dociera do mnie, że mamy na sobie tylko spodenki bokserskie. Żadnych butów, żadnych koszulek. Tylko my – dwójka napakowanych bokserów stojąca nad ciężarną Elle. Rozglądam się po pomieszczeniu i widzę, że wszyscy się na nas gapią. Obaj z Nikiem wybuchamy śmiechem.



Trzy godziny później znowu jesteśmy na siłowni. Okazało się, że to tylko skurcze Braxtona-Hicksa, inaczej znane jako poród pozorny. Biorę swoją torbę i żegnam się z Elle, całując ją w policzek.

– Wiem, że tylko udawałaś ten poród. Zobaczyłaś, że ze sobą walczymy i nie chciałaś, żeby twój mąż stał się pośmiewiskiem całej siłowni – mówię i uśmiecham się, a ona odwzajemnia mój uśmiech, kręcąc głową.

ROZDZIAŁ 23

Liv

Jest mi niedobrze, gdy siedzę na łóżku i patrzę na te wszystkie fotografie rozrzucone po pościeli. Czuję się tak, jakby wielka dłoń chwyciła mnie za serce tak mocno, że krew z trudem krąży mi w żyłach. Są tu zdjęcia, akty urodzenia, wywiady, niepełne badanie genetyczne i wiele innych dokumentów dotyczących senatora Knighta i Vinny'ego.

Przez ostatnich dziesięć lat wiele nauczyłam się o życiu Vinny'ego. Poskładałam wszystkie puzzle w całość, która dziś pokazuje, kim się stał. Ale są rzeczy, które on powinien był powiedzieć mi osobiście. Takie, o których powinnam była się dowiadywać stopniowo, gdy się dopiero poznawaliśmy.

Patrzę znów na zdjęcie, któremu przyglądałam się przez cztery ostatnie godziny. Widzę na nim zachwycające jasnoniebieskie oczy Vinny'ego. Tylko że nie przedstawia ono jego, ale senatora Knighta. Nie można zaprzeczyć podobieństwu. Szerokie ramiona, kwadratowa szczeka, nawet taka sama postawa. Wyglądają na pewnych siebie, mają poczucie, że cieszą się autorytetem, który zapewnia im władzę.

Oświadczenie sięga ponad dwadzieścia lat wstecz, jeszcze zanim senator Knight został wybrany na swoje stanowisko. Miał wtedy dwadzieścia pięć lat i był wschodzącą gwiazdą w jednej z najbardziej cenionych firm prawniczych

w Chicago. Ożenił się ze swoją dziewczyną z college'u i był obrazem absolutnej perfekcji. Wydawało się, że miał wszystko, gdy stał się najmłodszym partnerem w firmie Kleinman & Dell, w wieku zaledwie dwudziestu ośmiu lat.

Informator ustalił, że do pierwszego spotkania matki Vinny'ego i senatora doszło w „norze Wally'ego”, w noc, gdy Knight został młodszym partnerem i postanowił to uczcić. To miejsce było wtedy klubem dla wpływowych i zamożnych panów, którzy chcieli się trochę wyżyć w jakimś prywatnym pokoju. Matka Vinny'ego pracowała tam jako kelnerka. I najwyraźniej przyciągnęła uwagę senatora Knighta. Przez następny miesiąc uganiał się za nią, aż w końcu dostał to, czego chciał.

Relacje potwierdzają, że senator Knight nie był zadowolony, gdy dwa miesiące później dowiedział się o ciąży matki Vinny'ego. Jego żona również dopiero co zaszła w ciążę po raz pierwszy, a jego syn urodził się kilka tygodni przed Vinnym.

Historia romansu senatora cichnie po incydencie, w wyniku którego matka Vinny'ego wylądowała w szpitalu. Pewnej nocy została zaatakowana, gdy wracała z „nory Wally'ego”. Została ciężko pobita, ale nie straciła dziecka. Lekarze byli w szoku. Szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że ciosy zostały wymierzone głównie w brzuch. Policja nigdy nie złapała napastnika, zresztą matka Vinny'ego nie do końca zapamiętała jego wygląd. Mimo to raport policji sugerował, że kobieta coś ukrywała, a może nawet znała tożsamość sprawcy, ale chciała go chronić.

Dzwoniący telefon wybudza mnie z zamyślenia, w którym tkwiłam, odkąd usiadłam i zaczęłam przeglądać te dokumenty.

- Hej – wita się Vinny. Serce mi topnieje, gdy słyszę jego głos.
- Cześć.
- Obudziłem cię?
- Nie, właśnie pracuję.

– Nad czymś interesującym? – pyta.

– Nie – odpowiadam szybko. Ciekawe, czy Vinny wyczuwa moje kłamstwo przez telefon.

– Cóż, ja miałem atrakcyjny dzień.

Zamieram, zastanawiając się, czy wie, czym się zajmuję. Może nawet widzi zdjęcia, które mam na łóżku. Zdaję sobie sprawę, że to nie ma sensu, ale nie potrafię powstrzymać swojej paranoi.

– Liv? – W jego głosie słychać zmartwienie, gdy się nie odzywam.

– Przepraszam, upuściłam telefon – kłamię.

– Och.

– Co sprawiło, że twoje popołudnie było takie ciekawe? – pytam z wahaniem i wstrzymuję oddech, czekając na odpowiedź.

– Elle zaczęła rodzić.

– Och – mówię i wypuszczam powietrze z płuc. – Wow.

Poczucie winy i paranoja opuszczają moje ciało, mam wrażenie, jakbym miała kaca z tego powodu.

– No właśnie – stwierdza ze śmiechem. – Nie wiem, kto był bardziej zdenerwowany. Ja, Nico czy Elle.

– Urodziła już?

– Nie. Okazało się, że to był poród pozorny.

– Och. To muszą być zawiedzeni – podsumowuję.

– Myślę, że Nico wyglądał bardziej, jakby mu ulżyło. – Wiem, że uśmiecha się teraz, ciesząc się ze strachu, jaki poczuł jego trener. – Staruszek sprawiał wrażenie przerażonego.

– Może denerwuje się tym, że będzie oglądał swoją żonę podczas porodu. Że zobaczy jej ból.

– Chyba raczej boi się tego, co nastąpi po porodzie.

– Cieszysz się z tego, że przeraża go mało dziecko, prawda?

– O, tak.

Śmieję się, słysząc jego szczerość. Rozmawiamy jeszcze przez pół godziny. Opowiada mi historie o Elle i jej młodszym bracie Maksie. Najwyraźniej bardzo ich lubi i nie może się doczekać, aż pojawi się dziecko Elle.

Potem się rozłączamy, a ja leżę przez dłuższy czas na łóżku, bo kręci mi się w głowie po całym dniu wrażeń. Uczucie przypominające wyskok z pędzącego pociągu nadal mnie ogarnia i nie potrafię się go pozbyć. Praca, o której marzyłam, odkąd byłam dzieckiem, wisi na włosku i kołysze się tuż przed moim nosem. Jest tak blisko, że mogłabym ją złapać. Jeśli tego nie zrobię, jeśli pozwolę jej wyslizgnąć mi się z palców, nie będę gotowa na konsekwencje. I moją posadę dostanie Summer.

Telefon odzywa się ponownie po dziesięciu minutach, odkąd zakończyłam rozmowę z Vinnym. Mam ochotę go zignorować, jednak tego nie robię. Odbieram, ale bez entuzjazmu, którym zazwyczaj witam dzwoniących.

– Nadal o tobie myślę. O twojej minie, gdy cię dzisiaj pocałowałem przed budynkiem. Leżę w łóżku z erekcją, pamiętając, jak twoje ciało reaguje na mnie – mówi Vinny i urywa na chwilę. – Nawet przy innych. To niekontrolowalne i cholernie seksowne. Po prostu znowu musiałem usłyszeć twój głos.

Z trudem przełykam ślinę.

– To był dobry pocałunek – stwierdzam gardłowym głosem.

– Jutro wieczorem się zobaczymy. Zrobię z tobą rzeczy, od których będziesz krzyczeć moje imię raz za razem.

Eeee... Jak mam na to odpowiedzieć? Chociaż moje ciało ma własną odpowiedź – sutki twardnieją, a między nogami robi mi się mokro.

– Okej – zgadzam się miękkim głosem.

– Dobranoc, Liv.

– Dobranoc, Vinny.

Rozłączam się i rzucam telefon na stertę papierów. Po jakimś czasie zasypiam. Śnią mi się sytuacje, w których Vinny sprawia, że krzyczę. Na szczęście nie nawiedzają mnie wizje historii, którą muszę opisać.

ROZDZIAŁ 24

Liv

Dzisiaj obudziłam się z nowym spojrzeniem na świat. Zdecydowałam, że ta historia po prostu nie jest prawdziwa. Bóg nie może być taki okrutny, żeby znowu podarować mi tego mężczyznę, a potem zmuszać mnie, bym zniszczyła jego rodzinę. A Vinny bardzo sobie ją ceni. Wielu ludzi ma niebieskie oczy i kwadratową szczękę. Masa pięknych osób w społeczeństwie mogłaby uchodzić za kogoś powiązanego z senatorem Knightem.

Przyjeżdżam do biura wcześniej i jestem gotowa do pracy. Najpierw muszę jednak wyjaśnić sobie kilka spraw z Panem Kanalią.

– Dzień dobry, Jamesie. Masz dla mnie chwilę?

– Mam to, czego ci trzeba. Wejdz – oznajmia i posyła mi odrażający uśmiech. Ten dobór słów na pewno nie był przypadkowy. Mam ochotę wziąć prysznic i zmyć z siebie jego obecność. Mimo to uśmiecham się do niego i siadam naprzeciwko.

– Wczoraj przez długi czas myślałam nad historią senatora Knighta.

– Domyślam się. – Pan Kanalia rozpira się wygodnie na krześle i złącza dłonie opuszkami palców, jakby się modlił.

– Co się stanie, jeśli przez następne tygodnie będę pracować nad tą historią, a koniec końców okaże się, że senator Knight nie jest ojcem Vince’a? Co będzie

wtedy z moją pracą?

– Jesteśmy pewni co do tej informacji – mówi, prostując się na krześle. – Jednak jeszcze nikt tego w żaden sposób nie udowodnił. Znajdź nam dowód, a ta praca jest twoja. Od jakiegoś czasu kilku ludzi pracuje nad tym, ale senator Knight milczy jak grób. Ten bokser jest naszą jedyną nadzieją... Widziałem wasze zdjęcia i uważam, że przekonanie tego faceta będzie łatwiejsze niż zabranie dziecku lizaka.

Ignoruję jego okrutne porównanie i postanawiam być profesjonalna i bezpośrednia.

– Będę potrzebowała środków na pokrycie kosztów podróży i innych drogich wydatków.

– Oczywiście.

– Potrzebna mi będzie również jakaś przykrywka, coś, co kupi mi trochę czasu u senatora Knighta. Pomyślałam, że możemy zaproponować mu sesję w naszej gazecie. Powiedzieć, że chcemy przedstawić jego rodzinę, która ceni sobie chrześcijańskie wartości. Dzięki temu dotrę do jego żony i syna.

– Robi się. – Parska śmiechem. – Podoba mi się twój tok myślenia.

Ten komentarz powinien mnie śmiertelnie przerazić.

ROZDZIAŁ 25

Liv

W piątek wieczorem nie jestem w nastroju, by gdzieś wyjść i świętować. To był bardzo długi tydzień i wolałabym zostać w domu, zwinąć się w kłębek w łóżku i spać przez dwanaście godzin pod rząd, niż odwiedzać bary z Ally przez całą noc. Ale dziś są jej urodziny i obiecałam, że zaszalejemy. Wiem, że muszę zapomnieć na jakiś czas o tygodniu niekończącego się researchu i odpuścić sobie trochę, jednak łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Czuję się winna, bo trzymam to zlecenie w tajemnicy przed Vinnym, ale nie chcę go ranić, wypytując bez powodu o jego ojca. Zawsze uważał, że jego tata był żołnierzem, i wielbił go za to.

Gdy Vinny przyjechał po mnie wczoraj wieczorem, Ally zaprosiła go na swoje urodziny, a ja nadal jestem tym zaskoczona. Zazwyczaj świętujemy urodziny wyłącznie w gronie kobiecym. Ale najwyraźniej wystarczyło napomknąć o facetach z siłowni. Solenizantką łatwo manipulować, jeśli się tylko wspomni o bokserach z wyrzeźbionymi klatami i tatuażami.

– Co sądzisz? – pyta Ally, wychodząc ze swojej sypialni. Ma na sobie kusą kieckę i wysokie szpilki, dzięki którym mierzy chyba metr osiemdziesiąt wzrostu, chociaż nie jest za wysoka.

– Czy to jest bluzka czy sukienka? – droczę się z nią.

– Niektóre z nas nie mają na własność seksownej bestii, wiesz?

– Strzelam, że w tym stroju na pewno przyciągniesz jakąś bestię – stwierdzam i upijam łyk wina, które właśnie sobie nalałam, by się odrobinę zrelaksować.

– Tak myślisz? – Ally bierze mój komentarz za komplement, bo nie wyłapała sarkazmu w moim głosie. Ogląda się i wydaje się zadowolona z tego, co widzi. – Idź się ubierz... Musimy znaleźć dla mnie prezent, który potem będę mogła odpakować – mówi, unosząc znacząco brwi.

Doskonale wiem, co na siebie włożę. Każda dziewczyna ma swój ukochany strój – taki, który zdobywa uznanie wszystkich przez okrągły rok. Mój jest w kolorze szmaragdowej zieleni. To prosta sukienka, obcisła w okolicach tyłka i kończąca się nad kolanem. Górna część jest luźna i stylowo pokrywa ramiona. Chociaż z przodu krój wydaje się prosty, to kolor i dopasowanie są jej największymi atutami. Szmaragdowy odcień pięknie podkreśla moją jasną skórę i kasztanowe włosy. Takie zestawienie zdecydowanie przyciąga sporo uwagi.

Może i z przodu sukienka wygląda na prostą i pokazuje niewiele mojego ciała, ale z tyłu jest nieziemsko – odsłania wszystko od szyi aż po dół pleców. To trochę jak mapa skarbów – widać nagie plecy, ale to, co najlepsze, jest schowane pod ciasnym materiałem na dole. Mam przeczucie, że Vinny zakocha się w tym stroju. Zauważyłam, że wyjątkowo lubi patrzeć na mnie od tyłu. Udaję jednak, że tego nie widzę. Dzisiaj wybrałam tę sukienkę specjalnie dla niego.

Widząc, w co się ubrałam, Ally udaje lekko obrażoną.

– Jak ma mnie ktoś dzisiaj zauważyć podczas moich urodzin, kiedy masz na sobie coś takiego?



Drugi bar, do którego wchodzimy, jest pełen ludzi. To tutaj mamy się spotkać z Vinnym i jego znajomymi. Przeciskamy się przez tłum, by zamówić drinki. Ally nie traci czasu i prosto z mostu oznajmia barmanowi, że dziś są jej urodziny.

– Long Island Iced Tea, dwa razy – składa zamówienie, próbując przekrzywić ogłuszającą muzykę wydobywającą się z głośników. Basy są zdecydowanie za mocne. Czuję wibracje na dłoniach, które opieram na barze. Moje serce bije w rytm muzyki.

– Tylko raz, ja poproszę wodę – krzyczę, a barman kiwa głową i się uśmiecha.

– To moje urodziny! Musisz ze mną świętować!

– Ktoś musi cię dzisiaj pilnować. Wystarczy jeden drink Long Island Iced Tea i trzeba będzie cię nieść.

– Będę pić małymi łyčkami – przysięga Ally.

– Już to słyszałam – odpowiadam.

Pół drinka później Ally chichocze jak opętana, gdy przyglądamy się parze siedzącej w ciszy po drugiej stronie baru. Wygląda na to, że czują się bardzo niekomfortowo. Kobieta miesza słomką w swoim drinku, a mężczyzna sprawdza zegarek.

– Wczoraj wieczorem wyszli na miasto. Ona nie zaliczyła nikogo od dziewiętnastu miesięcy. Dziewiętnastu! – podkreśla Ally. – Spotkali się na Tinderze. Nie, na Pobożnej Randce. No wiesz, to ta strona, gdzie pobożni ludzie nawiązują kontakty z innymi pobożnymi ludźmi, którzy w każdą niedzielę rano wstają wcześniej, by przez godzinę słuchać starego księdza. – Ally upija spory łyk swojego drinka i kontynuuje tyradę: – Przez miesiąc rozmawiali ze sobą online, zanim on zebrał się na odwagę, by ją gdzieś zaprosić. Wczoraj spotkali się w kawiarni. Po raz pierwszy zobaczyli się w realu. Oboje byli bardzo zawiedzeni.

Unoszę brwi, patrząc na szklankę Ally.

– Boję się usłyszeć, co będzie dalej, jeśli wypijesz resztę tego drinka – droczę się z nią.

Ally nie jest ani trochę poruszona moją uwagą. Ciągnie swoją opowieść:

– A więc Elgin... Tak ma na imię ten facet – zmyśla i uśmiecha się szeroko.

– Elgin zaprasza ją na drinka. Wiesz, wystarczy parę piw i każdy wygląda wtedy bardziej zachęcająco. – Pociąga kolejny łyk swojego niegroźnie wyglądającego, jednak bardzo mocnego drinka. Pije z taką łatwością, jakby to była zwykła lemoniada. – Oboje wypijają po cztery wódki z tonikiem. Elgin to spory facet, ale alkohol uderza mu do głowy, tak samo jak Penny.

– Penny? – powtarzam ze śmiechem. Ally zawsze wybiera najlepsze imiona do takich historii. Osobiście nie znam żadnej Penny, ale kobieta siedząca po drugiej stronie pomieszczenia wygląda, jakby mogła mieć tak na imię. Nie byłabym zaskoczona, gdyby się okazało, że rzeczywiście tak się nazywa.

– Owszem, takie imię ma dziewczyna, którą poznał. Przestań mi przerywać, przez ciebie tracę wątek. – Jasne, to moja wina. Tylko to nie ja piję drinka, który zawiera pięć różnych wysokoprocentowych alkoholi i miesza mi w głowie. – W każdym razie Penny i Elgin idą potem do jej mieszkania. W którym, nawiasem mówiąc, trzyma całą kolekcję maskotek z Hello Kitty. Ma dosłownie setki takich pluszaków. Jednak alkohol i erekcja sprawiają, że Elgin nie widzi żadnych znaków. – Ally wzdycha, jakby współczuła biednemu Elginowi.

– A więc co się dzieje w krainie Hello Kitty? – O dziwo, naprawdę chcę usłyszeć, jak się skończy ta historia.

– Szybko zabierają się do rzeczy. Oboje są napaleni, bo przez długi czas z nikim się nie bzykali. W każdym razie okazuje się, że ona ma tendencję do miauczenia – mówi Ally i wypija do końca swojego drinka, po czym z hukiem odstawia szklankę na bar.

– Do miauczenia? – pytam, marszcząc brwi. Dostrzegam znaki, które wskazują, że Ally jest już zdrowo pijana.

– Tak, ma koci fetysz. Podczas seksu lubi udawać, że jest kotem.

– Że co?

– Tak. Teraz sekret się wydał, bo oboje są trzeźwi, a to – wskazuje na parę siedzącą w niezręcznej ciszy – spotkanie kolejnego dnia. Oboje czuli, że muszą

się spotkać po całej nocy drapania pazurami jak kot i sprośnego, małpiego seksu.

– Małpiego seksu? – pyta Vinny. Jego głos zaskakuje mnie, bo cały czas jestem skupiona na Ally i próbuję nadażyć za jej pokręconą historią.

Ally zupełnie zapomina o swojej opowieści, a na jej twarzy pojawia się szeroki uśmiech. Rzuca się Vinny’emu na szyję i dusi go na powitanie.

– Tak się cieszę, że przyszedłeś! – woła. O tak, Ally zdecydowanie jest pijana i bardzo wesoła.

Rozbawiony Vinny uśmiecha się, spogląda na mnie i pytająco unosi brwi. Wzruszam ramionami i z uśmiechem patrzę, jak radzi sobie z moją przyjaciółką. Przedstawia ją trójce swoich znajomych, z którymi przyszedł. Każdy jeden wygląda na bardziej napakowanego niż poprzedni. Najwyższy z nich jest ogolony na łyso, a zza kołnierza jego koszuli wystają tatuaże. Założę się, że on tylko pomrukuje i odburkuje, zamiast mówić normalnie. Nietrudno zgadnąć, który z nich będzie dziś obiektem zainteresowania Ally.

– Hej – mówi Vinny i podchodzi do mnie. Otacza moją szyję ramieniem, przyciąga mnie do siebie i całuje mocno w usta. Nigdy wcześniej nie zdobyłabym się na odwagę, by zgodzić się na coś takiego. Nie przepadam za publicznym okazywaniem uczuć. Jednak z Vinnym jest inaczej.

– Hej – odpowiadam.

– Wyglądasz pięknie – przyznaje niskim, seksownym głosem. Lustruje moje ciało od góry do dołu. Nie kryje swojego głodnego spojrzenia. To dziwne, ale uważam, że to decyduje o jego atrakcyjności. Jest naprawdę pewny siebie i szczery. Niczego nie udaje.

– Dziękuję. – Nie jestem dobra w przyjmowaniu komplementów, jednak z nim jest mi łatwiej. To takie naturalne. Wierzę w jego słowa.

– To kto będzie dzisiaj uprawiał małpi seks? – pyta, uśmiechając się. Czuję, że się czerwienię.

– To tylko głupia historyjka. Taka gra, w którą się bawimy z Ally.

Vinny przywołuje barmana i zamawia piwo dla siebie, po czym wskazuje na moją przyjaciółkę.

– I jeszcze dwa drinki, które ona pije. Cokolwiek to jest.

– Eee... ja nie piłam – przyznaję i unoszę szklankę z wodą. – To tylko woda. Dzisiaj ja jestem ta odpowiedzialna. Ktoś musi zanieść ją do domu.

– Zaniosę was obie. Bawcie się. I tak nie spuszczę was z oka. – Bierze drinki od barmana. Wyjmuje szklankę z wodą z mojej dłoni i zastępuje ją alkoholem.

Uśmiecham się szeroko i upijam łyk.

– Okej, ale nie wiesz, na co się piszesz. Ally jest szumięta, gdy wypije za dużo, a ja mam bardzo słabą głowę.

Vinny bierze łyk piwa z butelki i zmienia temat rozmowy.

– A więc. Co z tym małpim seksem?

– Nie zamierzasz odpuścić, co nie?

– Nie – odpowiada i uśmiecha się łobuzersko. Na jego twarzy pojawiają się dołeczki, od których ciężko oderwać wzrok.

Wzdycham dramatycznie i upijam drinka, by dodać sobie odwagi. To wszystko zaczęło się, gdy Ally i ja byliśmy w liceum. Nudziłyśmy się na imprezach i wymyśliłyśmy grę, która przez lata stała się jeszcze bardziej kreatywna.

– Barowa dedukcja.

– Barowa dedukcja? – powtarza niczym echo. Najwyraźniej nigdy nie słyszał o naszej wspaniałej grze.

– Jedna z nas wybiera jakąś parę, a druga musi wymyślić historię, jaka się wydarzyła między tą dwójką.

– I kto uprawiał małpi seks?

Zawstydzona wskazuję na parę po drugiej stronie pomieszczenia.

– Oni nie uprawiali małpiego seksu, skarbie.

– Skąd wiesz? – pytam.

Unosi brew, jakby chciał powiedzieć „to oczywiste”. Upija łyk piwa i obraca się, by poszukać innej pary.

– Chudy, wysoki facet w czarnym sportowym płaszczu, który gada z brunetką mającą na sobie... – Milknie, szukając odpowiedniego określenia – ... niewiele. – Vinny staje obok mnie. Opieramy się plecami o bar. Sączę drinka i zaczynam tworzyć historię.

– Brandon. – Spoglądam na Vinny’ego. Jego mina jest bardzo poważna. – Tak ma na imię.

Vinny unosi brwi i rozbawiony parska śmiechem. Czeka na więcej.

– Jest programistą komputerowym – kontynuuję. – Był ze swoją byłą dziewczyną Julie przez sześć i pół roku. Jako programista dużo czasu spędza przed komputerem. Którejś nocy Julie była bardzo napalona.

– Napalona? – powtarza.

– Tak, napalona. Nie można przerywać podczas dedukcji, panie Stone.

Vinny unosi ręce w poddańczym geście i pozwala mi dalej mówić.

– W każdym razie którejś nocy Julie była napalona i poszła do gabinetu Brandona. Drzwi były uchylone, więc miała dobry widok. Przyłapała go, jak robił sobie dobrze w trakcie wideorozmowy z kobietą, z którą w sekrecie od roku czatował.

Milknę, by upić drinka. To cholerstwo jest tak dobre, że łatwo zapomnieć, ile ma w sobie alkoholu. Przypominasz sobie o tym dopiero, gdy czujesz zawroty głowy.

– A ta kobieta obok niego to Julie czy ta z wideorozmowy?

– Żadna. Julie go zostawiła. Wyprowadziła się następnego dnia. Okazało się, że kobieta z internetu była mężatką i biedny Brandon został rzucony dwukrotnie w ciągu dwudziestu czterech godzin.

– A więc kim jest ta laska? – dopytuje się Vinny.

– Spotkał ją w sklepie. Chciał kupić kurtkę sportową. Miał zamiar wydać tylko trzysta dolarów, ale natknął się na tę dziewczynę. Pracowała w dziale z męskimi ubraniami. Sprzedała mu kurtkę za tysiąc pięćset dolarów. Musiał zapłacić za nią kartą kredytową, bo Julie zabrała wszystkie pieniądze z ich wspólnego konta bankowego. Na jego czole zaczął występować pot, gdy skąpo ubrana panna czekała na potwierdzenie... Bał się, że jego karta zostanie odrzucona.

Vinny wybucha śmiechem, który sugeruje, że docenia moją historię.

– I właśnie wymyśliłaś to wszystko na poczekaniu?

– Nie wymyśliłam. Taka jest ich historia – odpowiadam, czując się urażona.

Mamrotanie Ally sprowadza mnie na ziemię. Skacze właśnie z nogi na nogę i wygląda, jakby chciało jej się siku.

– Chodź ze mną.

Całuję Vinny'ego w policzek, uśmiecham się i odepchnąwszy się od baru, podchodzę do swojej przyjaciółki, by zaciągnąć ją do łazienki. Po trzech krokach czuję, jak w pasie otacza mnie ramię i zatrzymuje.

– Co? – Obracam się i widzę poważną twarz Vinny'ego.

– Idę z wami – oznajmia.

– Do łazienki?

– Tak, poczekam na zewnątrz – warczy w odpowiedzi.

– Dlaczego, co się stało?

– Właśnie zobaczyłem, jak twoja sukienka wygląda od tyłu.



Dwie godziny później Ally jest nieźle wstawiona. Dwójka znajomych Vinny'ego zniknęła w tłumie i do tej pory nie wróciła. Ja, Ally, Vinny i Łysy siedzimy przy

barze, śmiejąc się z dowcipu mojej przyjaciółki, która w ostatniej rundzie barowej dedukcji, bełkocząc, opowiadała historię pary borykającej się z „kompleksem matki”.

Ally w końcu zabiera Łysego na parkiet, a Vinny przyciąga mnie tyłem do siebie i otacza ramionami na wysokości brzucha.

– Chcesz zatańczyć? – pytam, chociaż z góry wiem, co powie.

– Ja nie tańczę.

– Nigdy się nie nauczyłeś? – wypytuję, a on pochyla głowę, by pocałować mnie w czułe miejsce na szyi.

– Nie powiedziałem, że nie potrafię, tylko że nie tańczę.

– Czyli umiesz tańczyć? – Po tonie mojego głosu na pewno słyhać, że jestem rozkojarzona, bo Vinny nadal skupia się na mojej wrażliwej szyi. Odsuwa materiał sukienki i pieści moją skórę.

– Oczywiście, ale wolę tańczyć z tobą w pozycji leżącej.

O rany. Ja też. Odwraca mnie w swoją stronę i mocno przyciska do siebie.

Unoszę głowę i nasze spojrzenia się spotykają. Zastanawiam się, o czym on teraz myśli. Tylko że wypłam za dużo, więc nie mam pewności, czy jednak nie powiedziałam tego na głos.

– Jaka jest nasza historia w barowej dedukcji?

Patrzy mi prosto w oczy, a ja czekam na odpowiedź.

– Facet błąkał się siedem lat, szukając czegoś, chociaż nie wiedział, co to było. Czuł, jakby brakowało w jego układance jakiegoś puzzla. Potem poznał piękną, mądrą i zabawną kobietę, która lubiła zatracać się we własnych myślach.

Lodowy mur, który wybudowałam wokół swojego serca, by je chronić, zaczyna topnieć, a ja bez niego czuję się obnażona.

– Co się dzieje, gdy już się spotykają? – pytam drżącym głosem, bo zawładnęły mną emocje. Czekam, aż dokończy.

Przyciska mnie do siebie jeszcze bardziej i delikatnie całuje w usta. Jego piękne, hipnotyzujące oczy roztopiają moje serce.

– Powoli, dzień po dniu, wpuszcza go coraz bardziej do swojej głowy i pewnego ranka, gdy on się budzi, dociera do niego, że już się nie błąka. Nie był pewny, kiedy to się stało ani dlaczego, ale po prostu to wiedział. Znalazł to, czego brakowało mu przez siedem lat.

Powietrze ucieka mi z płuc. Nie jestem w stanie nic z siebie wydusić. Jego słowa sprawiają, że nie mam już żadnych wątpliwości i ścieżka do mojego serca jest prosta, a on jest coraz bliżej celu. Znowu.



Dwie godziny później jestem trochę wstawiona. Gdy Vinny otwiera dla mnie drzwi samochodu, żebym wsiadła do środka, zarzucam mu ręce na ramiona, zamiast usadowić się na siedzeniu. Wytrącam go tym z równowagi. Uśmiecha się i całuje mnie w nos. Czuję się źle, bo przeze mnie impreza zakończyła się wcześniej, a Ally wcale nie jest gotowa wracać. Jednak drinki uderzyły mi do głowy. Poza tym Łysy i tak obiecał, że jeszcze się zobaczą, a ona jest tą perspektywą bardzo podekscytowana.

– Jesteś urocza, gdy się upijesz.

– Nie upiłam się – protestuję z lekkim bełkotem, chociaż bardzo staram się wyglądać na trzeźwą.

Vinny daje mi szybkiego całusa i zaskakuje, biorąc mnie nagle w ramiona i sadzając na miejscu pasażera. Zapina mi pasy, zamyka drzwi i obchodzi samochód, po czym wsiada do środka.

– Do ciebie czy do mnie? – pyta, włączając silnik.

– Jesteś strasznie arogancki. – Chichoczę i patrzę na niego.

– Po prostu chcę się zająć moją dziewczyną.

Marszczę brwi. Vinny zauważa zdezorientowanie na mojej twarzy.

– Jestem ci winny taniec – mówi niskim głosem.

Przełykam z trudem ślinę i zaciskam nogi, by stłumić pulsowanie między nimi.

– Do ciebie – decyduję.

Vinny uśmiecha się i wyjeżdża z miejsca parkingowego.

– I jedź szybko – dodaję szeptem, kładąc rękę na jego udzie.

– Skarbie, i tak byśmy pojechali do mnie. Jest bliżej, a ja nie jestem pewny, czy mogę wytrzymać dodatkowe dziesięć minut drogi, gdy całą noc patrzyłem na tył twojej kiecki.

ROZDZIAŁ 26

Liv

Gdy wchodzimy do mieszkania Vinny'ego, nie zapalamy światła. Zamiast tego on trzyma mnie mocno za biodra i wiedzie w ciemności. W korytarzu skręcamy w lewo. Tracę orientację i nie wiem, dokąd idziemy, ale jestem pewna, że sypialnia znajduje się w przeciwnym kierunku.

Prowadzi mnie tak długo, aż w końcu natrafiam na coś przede mną.

– Pochyl się – rozkazuje. Staje za mną i kładzie rękę na moim karku, by zmusić mnie do skłonu. Pod sobą czuję coś twardego i zimnego. To wyspa kuchenna.

Obracam głowę i przyciskam policzek do blatu, a on połużnia swój uścisk. Powoli przesuwa dłoń wzdłuż mojego kręgosłupa, aż do dolnej części pleców.

– Wyciągnij ręce i złap się blatu z drugiej strony.

Unoszę ramiona, nadal pochylona nad blatem, i chwytam się krawędzi. Vinny robi krok w przód, a ja czuję jego twardość tuż przy moim tyłku. Pochyla się nade mną, przyciskając mnie tak, że jestem uwięziona między twardym granitem a jego klatką piersiową.

Pomieszczenie jest ciemne i ciche, więc słyszę każdy jego oddech.

– Ta sukienka jest zachętą – mówi i przygryza płatek mojego ucha, co sprawia, że krzyczę z przyjemności i bólu. Po chwili czuję tam jego język.

Zaczyna ssać miejsce, które właśnie ugryzł.

– Ubrałaś się w nią dla mnie? Żeby doprowadzić mnie do szaleństwa, gdy patrzyłem, jak wszyscy faceci przyklejają do ciebie wzrok?

– Włożyłam ją, bo myślałam, że ci się spodoba – przyznaję z trudem, bo ściska mnie w gardle.

– Podoba mi się. Jest idealna. Przez całą noc nie mogłem przestać patrzeć na twoje seksowne ciało. – Gładzi mnie silnymi dłońmi, przesuwa palcami po moich krągłościach. To nie jest delikatny dotyk – czuć w nim zniecierpliwienie i potrzebę. Trzyma mnie tak mocno, jakby bez tego miał stracić nad sobą kontrolę.

– Wariuję, gdy widzę, jak inni faceci na ciebie patrzą – mówi ostrym tonem, jakby na samą myśl o tych mężczyznach robił się bardziej wkurzony. Stanowczym ruchem podciąga moją kieckę do bioder i rozdziera mi majtki. Jego gwałtowność mnie podnieca i kręcę się niespokojnie, czekając na niego z nagimi pośladkami.

– Wszystko, co z tobą związane, sprawia, że... – Przerzywa i wyprostowuje się. Od razu zaczynam tęsknić za ciepłem jego ciała.

Kładzie rękę na moim wypiętym tyłku i gładzi go delikatnie.

– Jesteś na mnie gotowa? – pyta zachrypniętym głosem.

– Tak.

Wsuwa palce we mnie i upewnia się, czy mówię prawdę.

– Jesteś taka mokra – stwierdza, oddychając z trudem. Słyszę, jak odpina rozporek.

Jęczę, gdy wchodzi we mnie. Mimo że jestem gotowa, moje ciało jeszcze nie przyzwyczało się do jego rozmiaru. Vinny zamiera, dając mi na to trochę czasu.

– Chcę dojść w tobie. Wypełnić tę ciasną cipkę, bo jest moja – mówi napiętym głosem.

Wychodzi ze mnie prawie całkowicie, po czym chwyta mnie mocno za biodra i wbija się ponownie jednym pchnięciem. Za każdym razem ociera się o moje magiczne miejsce, dostarczając mi niesamowitej przyjemności, ale nie doprowadza mnie tym na szczyt, bo od razu ze mnie wychodzi. Torturuje mnie w ten sposób. Intensywność jego ruchów się zwiększa i z każdym pchnięciem jesteśmy coraz bliżej. Jęczę głośno, czuję, jak moje ciało zbliża się do spełnienia. Wysuwa się ze mnie prawie całkiem i wydaje z siebie gardłowy dźwięk w odpowiedzi na mój jęk. Nagle słyszę głośny trzask i czuję, że piecze mnie skóra na tyłku. Dopiero po chwili uświadamiam sobie, że dostałam klapsa, a on zaraz potem znów jest we mnie. Od razu reaguję na tę brutalność i moja cipka zaciska się na nim spazmatycznie, gdy ogarnia mnie potężny orgazm, który wstrząsa całym ciałem. Vinny cicho klnie pod nosem, szczytując wraz ze mną. Ciepło jego wytrysku przedłuża mój orgazm.

Chwilę później, kiedy nasze oddechy w końcu wracają do normy, Vinny obraca mnie w swoją stronę i podnosi, by zanieść do sypialni. Zaczyna mnie rozbierać, a ja nadal jestem oszołomiona po orgazmie. Wcześniej nawet się nie rozebraliśmy. Kładzie się na łóżku za mną i delikatnie przykrywa mnie pościelą, po czym otacza ramionami i całuje w policzek. Wkrótce zasypiam.



Następnego dnia budzę się, czując, że jestem obserwowana. Leżę rozłożona na brzuchu, z kołdrą kłębiącą się wokół moich bioder, która ledwo zakrywa mój tyłek.

Okręcam głowę, spodziewając się, że zobaczę Vinny'ego, jednak łóżko jest puste. Po chwili zauważam, że siedzi kilka metrów dalej na krześle. Ma na sobie tylko spodnie dresowe i pije z wielkiego kubka kawę, która pachnie obłędnie.

– Dzień dobry – wita się i upija łyk kawy. Chyba wygodnie mu na tym krześle.

- Kiedy wstałeś? – pytam głosem zachrypniętym od snu.
- Nie wiem. Może z godzinę temu.
- I długo tu tak siedzisz?
- Nie wiem. Może z godzinę – powtarza i uśmiecha się szeroko.
- I tak po prostu tam sobie siedzisz?
- Podziwiam widoki – stwierdza, skupiając wzrok na moim tyłku.
- Patrzyłeś na mój tyłek przez całą godzinę?
- To cholernie niezły tyłek. – Wzrusza ramionami i syczy kawę.

Wyciągam rękę, by przykryć się kołdrą owiniętą wokół mnie niczym wąż, który chce mnie udusić.

– Nie rób tego. – Vinny podchodzi do łóżka i wyrywa mi kołdrę z rąk. Pośladki ugina się pod nim, gdy siada. Przyciąga mnie do siebie bez wysiłku.

– Uwielbiam widzieć moją dłoń odcisniętą w tym miejscu – mówi i daje mi siarczystego klapsa. O poranku jego głos jest niesamowicie seksowny, taki zachrypnięty i głęboki. Gładzi ręką moją pupę. – Jesteś obolała po wczorajszej nocy?

– Nie – odpowiadam, rumieniąc się na myśl o tym, co się działo wczoraj.

– Spójrz na mnie – nakazuje mi surowym tonem. – Nie masz nic przeciwko temu, co się wczoraj działo? – Patrzy mi prosto w oczy.

– Nie. – Z jakiegoś powodu trudno mi się do tego przyznać, ale taka jest prawda. Wczorajsza noc bardzo mi się podobała. Nigdy bym nie pomyślała, że polubię trochę ostrzejszy seks. Jednak ostatnio dowiaduję się o samej sobie wielu nowych rzeczy.

Vinny kiwa głową, akceptując moją odpowiedź.

– Kawy? – proponuje.

– O mój Boże, tak.

Uśmiecha się. To szczery uśmiech, a rysy jego twarzy się rozluźniają. Nawet

nie zauważyłam, że miał tak napiętą minę. Teraz to już zniknęło.

– Pójdę po kawę, ale gdy wrócę, lepiej, żeby ten tyłek był na wierzchu. – Pochyla się i delikatnie przygryza mój pośladek.

Jakiś czas później bierzemy gorący prysznic, a potem wycieramy się do sucha. Przecieram zaparowane lustro, a Vinny staje za mną i całuje mnie w ramię.

– Wyjedziemy razem na weekend? – Odnajduje moje spojrzenie w odbiciu lustra.

– Dokąd?

– W sobotę mam sparing w okolicach Waszyngtonu. Chciałem tam lecieć w piątek rano, ale jeśli nie możesz się urwać z pracy, wybierzemy późniejszy lot.

Okolice Waszyngtonu? Naprawdę?

– Właściwie w tym tygodniu też muszę być w Waszyngtonie. Mam do zrobienia wywiad. Czy możemy lecieć w czwartek rano, żebym mogła przez cały piątek pracować? – Patrzę mu w oczy w odbiciu i przez chwilę zastanawiam się, czy powiedzieć mu o tym, co będę tam robić. Każdego dnia moje uczucia do tego mężczyzny są coraz poważniejsze. I zżera mnie poczucie winy. Nie mogę jednak go zranić tylko po to, by mnie było lepiej. Szczególnie jeśli nie wiem, czy moje informacje są prawdziwe.

– Okej.

Vinny odwraca mnie i patrzy mi w twarz.

– Okej? – Uśmiecha się niepewnie. Gdy jest szczęśliwy, wygląda o wiele młodziej. A kiedy jest pogodny i rozluźniony, czuję, że robię dobrze. Nie pamiętam, by nawet w liceum wyglądał na takiego zadowolonego.

– Pewnie, podoba mi się ten pomysł. A będę mogła obejrzeć twoją walkę? – pytam.

– Zobaczysz, jak skopię komuś dupę. – Całuje mnie przelotnie, a następnie ściąga mi ręcznik jednym ruchem i unosi mnie, by przewiesić sobie przez ramię.

- Co ty robisz?
- Zabieram cię do łóżka.
- Ale ja mogę chodzić – buntuję się.
- Zaniose cię.
- Ale sama szybciej bym tam doszła – stwierdzam.

ROZDZIAŁ 27

Vince

– Nie rób problemów Preachowi. Wyświadcza mi przysługę. Pojedzie z tobą do Waszyngtonu, skoro Elle nie może podróżować, a ja muszę być przy niej.

– Poradzę sobie.

– To samo powiedziałeś noc przed twoją pierwszą walką, a ja musiałem wyciągać cię z posterunku policji o drugiej nad ranem.

– Tym razem nie będę siedział w nocy w barze – mówię. Puszczam drążek do podciągania i ląduję tuż przed Nikiem, jednak on ani drgnie.

– Lepiej, żeby tak było.

Podnoszę skakankę i nie patrząc w jego kierunku, oznajmiam:

– Liv jedzie tam ze mną.

– Liv z tobą jedzie?

– Czy na tej sali jest echo?

Nico śmieje się i kręci głową.

– To dobrze. Wygląda na taką, która cię przypilnuje.

– Sam się mogę przypilnować – oburzam się. Zaczynam skakać na skakance z zawrotną prędkością, okręcając ją dwukrotnie na każdy podskok. Nico musi się cofnąć, żebym go nie uderzył.

– Wszystko mi jedno. Cieszę się, że ona tam będzie.

– Tak, ja też.



W czwartek odwiedzam mamę, by sprawdzić, co u niej słyhać. Później muszę się udać do Liv i razem pojedziemy na lotnisko. Matka jest w lepszym stanie niż przez większość dni. Siedzi wyprostowana na kanapie i potrafi prowadzić świadomą konwersację.

– Wyglądasz dobrze, mamó.

Śmieje się, pewnie zakładając, że chcę ją udobruchać.

– Dzięki, kochanie.

– Czy Jason pojawił się i odkręcił sytuację z tymi facetami, którzy byli tu w zeszłym tygodniu? – pytam. Ostatnio trochę popytałem i okazuje się, że Jason jest jeszcze większym gnojem, niż zakładałem. Wcześniej go nie sprawdziłem.

Spuszcza wzrok i zdenerwowana wygina dłonie. Z góry wiem, jaka będzie odpowiedź.

– Nie, próbowałam wszystkiego, by się z nim skontaktować, ale on zniknął. Rozpłynął się w powietrzu.

Cholera, wiedziałem, że ten gnojek oznacza kłopoty. Powinienem wykończyć go, gdy miałem szansę – kiedy podniósł rękę na moją matkę.

– Mamó, ci faceci nie robią sobie jaj. Wypytywałem o nich. Ich groźby to nie pic na wodę. Ile kasy im wisisz?

– Dwieście.

– Proszę, powiedz, że żartujesz! Albo że masz na myśli dwieście dolarów – mówię. Zaczynam krążyć zniecierpliwiony. Co, do cholery, ona narobiła? Skąd ja wezmę tyle pieniędzy? Myślałem, że ten gnojek leży gdzieś nieprzytomny, ale minęło już zbyt wiele czasu... Na pewno się ukrywa. Zostawił matkę na pastwę losu. Ogarnia mnie zdenerwowanie.

– Vincent, przepraszam. – Mama zaczyna płakać. Doprowadza mnie do szaleństwa, spieprzyła mi połowę dzieciństwa i pewnie jest odpowiedzialna za moje popieprzone relacje z kobietami, ale nie znoszę, jak płacze.

Siadam obok niej, otaczam ją ramieniem i przyciągam bliżej.

– Przestań, mamó. Będzie dobrze. – Nie mam pojęcia, co robić, ale wszystko się ułoży. Musi. – Odnajdziemy go albo coś wymyślę. – Wstrząsa nią szloch. – Obiecuję.

ROZDZIAŁ 28

Liv

Vinny milczy przez całą drogę do Waszyngtonu. Zapewnia mnie, że wszystko jest w porządku, ale ja wiem, że nie jest ze mną całkowicie szczery. Wygląda na zamyślonego. Zastanawiam się, czy aż tak denerwuje się walką towarzyską, tylko nie chce się do tego przyznać. A może po prostu nie lubi latać, chociaż do tej pory nie było żadnych problemów.

– No więc po tym, jak już pofarbuję sobie włosy na niebiesko i zrobię kolczyk w brwi, myślałam, żeby iść do sklepu i kupić całą piankę do golenia, jaką mają na stanie – mówię, a Vinny kiwa głową i się uśmiecha. Nie słucha mnie, więc kontynuuję: – Wiesz, moglibyśmy kupić zapas pianki do golenia na całe życie. W końcu niedawno zapowiadali powódź. Przez jakiś czas nie będziemy mogli iść do żadnego sklepu. Zgadzasz się?

Vinny obraca się do mnie. Chyba w końcu zrozumiał, że czekam na jakąś odpowiedź. Patrzy mi prosto w oczy, ale raczej nie słyszał ani słowa.

– Eeee, jasne.

Nadal jest daleko stąd, chociaż siedzi tak blisko, więc postanawiam wyciągnąć cięższą artylerię.

– Okej, świetnie. Tak myślałam, że nie będzie ci to przeszkadzać. No bo wiesz, zgodziłam się iść z nim na randkę, jeszcze zanim się poznaliśmy. To

będzie pewnie tylko jedno spotkanie lub dwa, więc i tak nie będę spać z nim więcej niż raz.

– Chwila, co? – pyta. Odwraca się w moją stronę, na jego twarzy widać napięcie. Nie wiem, którą część usłyszał, ale najwyraźniej w końcu coś do niego dotarło.

– Witamy z powrotem – mówię.

– Czy ty właśnie wspomniałaś, że idziesz na randkę?

– Wcześniej mówiłam ci o tym, że zafarbuję włosy na niebiesko i zrobię sobie kolczyk w brwi, a ciebie to nawet nie obeszło... więc pomyślałam, że sprawdzę, jak daleko odpłynąłeś – wyjaśniam i uśmiecham się do niego.

– Super. Ale wiesz, co się dzieje, gdy pomyślę o jakimkolwiek mężczyźnie w pobliżu ciebie? – Pochyliła się w moją stronę i patrzy mi w oczy.

Nagle wyciąga mnie z mojego ciasnego siedzenia i sadza sobie na kolanach, po czym całuje mocno, nie słuchając moich protestów. I chociaż nie przepadam za publicznym okazywaniem uczuć, jestem zaskoczona tym, że moje ciało mu się poddaje. Po chwili oddaję pocałunek całą sobą. Nie potrafię myśleć, bo rządzi mną pragnienie, gdy ten mężczyzna trzyma mnie tak mocno i blisko siebie.

Jestem zbyt pochłonięta dotykiem jego dużych dłoni ujmujących moją twarz i w pierwszej chwili nie słyszę stewardesy, która grzecznie próbuje nam przerwać.

– Przepraszam pana, ta pani będzie musiała teraz zająć swoje miejsce. Zaraz będziemy lądować.

Robię się czerwona z zawstydy. Mam ochotę schować się pod siedzeniem, gdy w końcu dociera do mnie, że stewardesa mówi do nas. Z drugiej strony Vinny uważa, że to zabawne, kiedy ktoś przyłapał nas na obmacywaniu się jak dwójka nastolatków.

– Przepraszam, ona czasami nie umie się powstrzymać. – Wzrusza ramionami i uśmiecha się tak, że widać dołeczki w jego policzkach. – Zaraz posadzę ją na siedzeniu.

– Vinny! – mówię z naganą w głosie i uderzam go lekko w pierś, podczas gdy on puszcza oko do stewardesy.



Gdy już zameldowaliśmy się w naszym hotelu, Vinny wydaje się bardziej sobą. Nie pytając mnie o zdanie, zamawia do naszego pokoju butelkę wina, które lubię, i talerz owoców. Zastanawiam się, czy powinnam się wyklócać z nim o to, że znowu podejmuje decyzje za mnie, ale potem wyobrażam sobie, jak potoczyłaby się dalsza rozmowa. „A chciałabyś się napić tego wina?”. „Tak, ale nie w tym rzecz”. „A masz ochotę na owoce?”. „Tak, ale to nie znaczy, że musisz za mnie zamawiać”. Postanawiam odpuścić i kłócić się wtedy, gdy kłótnia rzeczywiście do czegoś doprowadzi.

– Nie powiedziałaś mi nawet, z kim będziesz jutro przeprowadzać wywiad. Czy to osoba, którą znam? – dopytuje się Vinny.

Zamieram, bo czuję narastającą panikę. Łganie nigdy nie było moją mocną stroną, a poza tym kłamstwo i poczucie winy od razu widać na mojej twarzy. Cieszę się, że w tym momencie stoję odwrócona do niego plecami.

– Eeee... Wątpię, to tylko jakiś senator.

– Senator, tak? – Vinny podchodzi do mnie, gdy ja wypakowuję swoje kosmetyki. Przestaję oddychać. Boję się usłyszeć, jak mówi, że wie, co planuję. Otacza mnie ramionami w talii i muska moją szyję ustami. – A jest młody? Powinienem być zazdrosny? – Całuje mnie tuż za uchem.

Jego ciepły oddech i przyjemny dotyk mieszają mi w głowie. Stoję bez ruchu, niepewna, co powiedzieć. Vinny szturcha mnie nosem, czekając na odpowiedź.

– Hmm... nie, jest na tyle stary, że mógłby być twoim... – odzywam się niepewnym tonem.

Na szczęście przerywa nam obsługa hotelu.

– Otworzysz? Chciałabym się odświeżyć – mówię.

– Jasne. – Vinny klepie mnie lekko w tyłek, a ja praktycznie biegnę do łazienki. Patrzę na siebie w lustrze. Obmywam twarz wodą, chcąc w ten sposób rozjaśnić myśli. Po kilku minutach jestem na tyle pozbierana, że mogę wrócić do sypialni. Zaskoczona zauważam, że obsługa hotelowa nadal tu jest.

– Czy mogłabym dostać autograf? Jestem pana wielką fanką. Widziałam wszystkie walki. Jutro idę nawet na walkę towarzyską. – Dziewczyna kołysze się na piętach, kokietując go. Jest urocza. Trochę przypomina typ cheerleaderki ze środkowego zachodu Ameryki.

– Jasne. Co mam podpisać? – pyta. Jestem pewna, że nie chciał, żeby wyszło to dwuznacznie, ale i tak widzę, jak dziewczyna robi się czerwona.

Biorę z szuflady hotelowy notes i podchodzę do nich, by przerwać tę rozmowę.

– Proszę – mówię i wręczam papier, uśmiechając się do dziewczyny. To przesłodzony uśmiech, każda kobieta go rozpozna i wyczyta z niego ukryte znaczenie.

Vinny patrzy na mnie z zaciekawieniem, a potem podpisuje się na kartce.

Mała kusicielka skacze z radości i bierze od niego autograf, po czym zauważa moją minę i łapie aluzję.

– Do zobaczenia w sobotę, panie Stone.

Nim Vinny zamyka drzwi, już nalewam sobie kieliszek wina. Wkładam truskawkę do ust i uśmiecham się, unosząc brew.

– Była urocza.

– Tak? Nie w moim typie. Chyba nawet nie zauważyłem. – Bierze winogrona z tacki, zjada jeden owoc, po czym wkłada mi kolejny do ust.

Sącząc wino, stwierdzam, że pewnie nawet nie chcę tego wiedzieć, ale czuję, że muszę zapytać.

– No to jaki jest twój typ, panie Stone? – naśladowuję wypowiedź pokojówki.

Vinny bierze kieliszek z mojej ręki i odstawia go na wózek. Otacza mnie ramionami w talii i przyciąga do siebie.

– Mam tylko jeden typ.

– Czyli?

– Ty jesteś moim typem.

Wywracam oczami, ale w głębi duszy wiem, że podoba mi się jego odpowiedź. Vinny całuje mnie w czubek nosa i niespodziewanie przytula czule.

– Co chcesz robić dzisiaj wieczorem? – pytam. Jestem szczęśliwa w jego objęciach i mogłabym się stąd nie ruszać przez następne trzy lub cztery dekady.

– Co tylko chcesz.

– Naprawdę? – Odchylam głowę, by móc na niego spojrzeć.

– O ile ten pomysł będzie dotyczył pozostania w pokoju i tego, że będę w tobie.

Po raz kolejny postanawiam się nie kłócić.

ROZDZIAŁ 29

Liv

– Dzień dobry. – Słyszę zaspany głos Vinny’ego, który sugeruje, że on też dopiero co się obudził. Przytulam się do niego mocniej. Nasze nogi są ze sobą splątane, a moja głowa spoczywa na jego piersi, dzięki czemu mogę słuchać bicia jego serca. Oddycham głęboko, przerażona tym, że muszę wstać z łóżka i zmierzyć się z dzisiejszym dniem.

Vinny przesuwa palcem w górę i w dół po moich nagich plecach, zakreślając delikatne ósemki. Ta pieśczoła uspokaja mnie, sprawia, że jest mi jeszcze trudniej podnieść się z łóżka. Przez niego mam ochotę zamknąć drzwi do zewnętrznego świata i zapomnieć o wszystkim. Szczególnie dzisiaj. Chcę zostać w tym pokoju, karmić się z nim nawzajem owocami i pić wino w przerwach od seksu.

W moim telefonie odzywa się alarm, a ja z jękiem go wyłączam. Zaczynam wychodzić z łóżka, jednak silna ręka wciąga mnie do niego z powrotem.

– Dokąd się wybierasz?

– Muszę iść pod prysznic, mam umówione spotkanie na dziesiątą, a pół godziny wcześniej spotykam się z fotografem.

– Daj najpierw buziaka.

– Ale jeszcze nie myłam zębów.

– No to daj mi coś innego, co mógłbym pocałować. Leżę tu nagi i jeśli się nie pośpieszysz, to na pewno się spóźnisz.

Całuję go krótko w usta i wyskakuję z łóżka, zanim ma szansę z powrotem mnie do niego wciągnąć. Mimo że o wiele bardziej wolałabym zostać z nim i pozwolić mu na wszystko.



Paul Flanders, jeden z tuzina osób, które w „Daily Sun Times” zajmują się fotografią, przyjeżdża wraz ze mną do domu senatora Knighta. Betonowe filary otaczają żelazną bramę prowadzącą do jego posiadłości. Na górze dostrzegam kamerę skierowaną w naszą stronę. Zatrzymujemy się przy interkomie.

– W czym mogę pomóc? – odzywa się z głośnika męski głos.

– Tu Olivia Michaels z „Daily Sun Times”. Jestem umówiona z senatorem na godzinę dziesiątą.

– Proszę przyłożyć dowód osobisty do czerwonego krzyżyka na interkomie.

Wyciągam swój dowód i robię, co mi kazano. Patrzę, jak kamera podąża za moimi ruchami. Po chwili brama się otwiera.

– Proszę jechać cały czas pod górę, a potem zaparkować naprzeciwko jednego z garaży.

Jednego z garaży? Długa droga otoczona idealnie przyciętym trawnikiem prowadzi do ogromnego domu stojącego na wzgórzu. Parkuję samochód i rozglądam się. Widok jest zachwycający. Posiadłość została wybudowana na samym szczycie wzniesienia i dzięki temu, niczym z lotu ptaka, można zobaczyć cały Waszyngton.

– Nie będzie trudno porównać Knighta do Kennedy’ego, sądząc po tym miejscu – żartuje Paul, gdy stajemy naprzeciwko podwójnych białych drzwi, które wyglądają przytłaczająco.

Drzwi się otwierają. Na zewnątrz wychodzi mężczyzna. Dopiero po chwili dociera do mnie, że to sam senator Knight. Spodziewałam się lokaja, który powita nas w swoim idealnym fraku i będzie mówić z brytyjskim akcentem.

– Pani Michaels i pan Flanders, jak mniemam. Proszę wejść. – Senator uśmiecha się i wyciąga rękę, by zaprosić nas gestem do środka.

Ma na sobie granatowy sweter i spodnie khaki. Wygląda elegancko, ale jednocześnie na luzie. Jeszcze dobrze nie weszłam, a już gapię się na niego, szukając podobieństwa do Vinny’ego.

Na szczęście senator i Paul przez kilka minut dyskutują o tym, gdzie można by zrobić zdjęcia. Dzięki temu mogę się przyjrzeć twarzy Knighta, nie musząc uczestniczyć w konwersacji.

Jego jasnoniebieskie oczy są zachwycająco piękne i mocno kontrastują z ciemno opaloną skórą. Bez wątplenia jest to ten sam kolor, jaki mają oczy Vinny’ego. Mimo to coś je różni, ale nie potrafię do końca odgadnąć co.

Stoję z boku i dzięki temu mogę się przyjrzeć profilowi senatora. To, co widzę, sprawia, że moje serce staje na chwilę. To ta sama mocno zarysowana, kwadratowa szczęka, którą widuję na co dzień. Czuję się trochę niekomfortowo, gdy ktoś obcy wygląda tak znajomo. Mężczyźni kończą rozmowę, po czym Paul wychodzi na zewnątrz, by zrobić zdjęcia domu, a ja zostaję sam na sam z senatorem Knightem.

– Pani Michaels, spotkałem wielu pani kolegów z „Daily Sun Times”, ale odnoszę wrażenie, że my jeszcze nie mieliśmy przyjemności się poznać – mówi, uśmiechając się. To wyćwiczony uśmiech, taki, jaki na pewno stosuje podczas wyborów. – Właściwie to jestem pewny, że się nie spotkaliśmy wcześniej. Zapamiętałbym taką piękną kobietę.

– Eeee... dziękuję – odpowiadam niepewnie. – Jestem nowa w „Daily Sun Times”.

– Cóż, w takim razie mam nadzieję, że to będzie jeden z wielu pani

wywiadów. Niektórych dziennikarzy z pani pisma znam od bardzo wielu lat. Czuję się tak, jakbym obserwował ich dorastanie w tej gazecie.

Uśmiecham się grzecznie i kłamię przez zaciśnięte zęby:

– Bardzo bym tego chciała. To zaszczyt pana spotkać. – Z mojego researchu dowiedziałam się, że senator lubi imponować kobietom. Szczególnie młodym. Im bardziej będę nim zachwycona, tym on okaże się bardziej skłonny do rozmowy.

– Może udamy się do biblioteki? – pyta, chociaż nie czeka na odpowiedź. Gestem ręki nakazuje mi iść za nim. Prowadzi mnie licznymi długimi korytarzami. Ten dom jest piękny, o zachwycającej architekturze, ale wydaje się zimny, sterylny. Siadamy w niesamowitej bibliotece na dwóch kanapach usytuowanych naprzeciwko siebie. Pomieszczenie nie jest przestronne, ale zajmuje dwa piętra. Niewielkie schody prowadzą na drugi poziom, gdzie znajdują się półki z książkami.

– Podoba się pani to miejsce? – pyta senator z uśmiechem, obserwując mnie. Nie muszę udawać mojego zachwytu, to miejsce jest marzeniem każdego dziennikarza.

– Zapiera dech w piersiach – odpowiadam. Spoglądam w górę na niezliczone półki ciągnące się wokół całego pomieszczenia na wysokość przynajmniej sześciu metrów. – Jest wyjątkowo piękna i zachwyca swą klasyczną prostotą.

– Tak, ma pani rację. Piękna. – Obracam się w stronę senatora. Widzę, jak przygląda się mojej twarzy, i przez moment mam wrażenie, jakby nie mówił o bibliotece.

Pochyłam głowę, by znaleźć w torebce notes, długopis i dyktafon. Mam nadzieję, że w ciągu tej chwili moja twarz przestanie być taka czerwona.

– No dobrze. Senatorze Knight, chciałabym pokazać czytelnikom trochę pana przeszłości. Naświetlić historię. Ukazać pana drogę na szczyt – mówię z uśmiechem i włączam dyktafon.

– Proszę bardzo. Jestem jak otwarta księga.

„No jasne” – myślę.

– Pochodzi pan z Chicago. Czy wybrał pan prawo na lokalnym uniwersytecie, by być blisko swojej rodziny?

– Doskonałe pytanie. Jest wiele powodów, dla których wybrałem Uniwersytet Loyola, ale rzeczywiście, rodzina była najważniejszym czynnikiem. To rodzina stoi za sukcesem każdego wielkiego człowieka. Nigdy nie rozważałem żadnego innego wyboru. Gdy wybierałem tę uczelnię, mocno identyfikowałem się z głoszonymi tam katolickimi wartościami. Zobaczyłem swoją szansę, więc z niej skorzystałem i zacząłem studia prawnicze. – Uśmiecha się i puszcza do mnie oko. – Poza tym spotkałem tam swoją ukochaną.

Senatorowi nie zajęło dużo czasu, by wpleść do rozmowy jego dwie najważniejsze wartości, czyli rodzinę i wiarę. Mam przeczucie, że mógłby mówić o nich w odniesieniu do każdego pytania. Gdy tylko włączyłam dyktafon, od razu zaczął grać prawdziwego polityka. Zupełnie jak aktor przed kamerą.

– Pani Knight ukończyła studia na kierunku edukacja wczesnoszkolna. Czy uczyła w szkole, gdy mieszkaliście w Chicago?

– Nie, nie. Bardzo często pracowała na wolontariacie, ale szybko wzięliśmy ślub, więc jej pracą na pełny etat stało się dbanie o naszą rodzinę. Niewiele kobiet jest w stanie tak się poświęcić dla tej bardzo wymagającej roli.

O rany. Jego seksistowski komentarz od razu mnie irytuje, ale przyklejam uśmiech do twarzy.

– Mam nadzieję, że też będę mieć to szczęście i kiedyś zostanę w domu, by zająć się rodziną – odpowiadam, chociaż słowa te palą mnie w gardle.

Senator Knight rozpiera się wygodnie na kanapie i uśmiecha z zadowoleniem.

– Miał pan zaledwie dwadzieścia osiem lat, gdy został młodszym partnerem w firmie Kleinman & Dell. To imponujące. Na pewno hucznie świętował pan to

wydarzenie.

Senator zwraca głowę w stronę okna, a ja widzę, jak na jego twarzy zachodzi zmiana. Zaciska szczękę i dłużej zwleka z odpowiedzią. Gdybym nie czekała na taką reakcję, nawet bym jej nie zauważyła. Ale ja obserwuję go bardzo dokładnie.

– Tak. Cóż, byłem wtedy bardzo młody. – Po chwili obraca twarz w moim kierunku, a ja znowu widzę na niej maskę.

Rozmawiamy przez następną godzinę, ale prawda jest taka, że nie musiałabym tu przyjeżdżać, a i tak napisałabym ten artykuł. Nie dowiedziałam się od niego niczego nowego, więc postanawiam bardziej skupić się na jego rodzinie.

– Ma pan tylko jednego syna, Jacksona, prawda?

– Tak.

Może tylko to sobie wyobraziłam, ale odnoszę wrażenie, że jego odpowiedź była zbyt szybka.

– Chciałabym zadać mu kilka pytań, o ile ma czas. Wiem, że Paul będzie go dzisiaj fotografował, ale jeśli to możliwe, chętnie zadałabym mu naprawdę tylko kilka pytań. Na pewno jest dumny z pana i tego, co pan popiera.

Uśmiecha się i wstaje.

– Na pewno znajdzie dla pani czas, pani Michaels – stwierdza i znowu puszcza do mnie oko.



Podążam za senatorem przez rozległy trawnik. Zastajemy panią Knight zajmującą się ogrodem, podczas gdy Paul robi jej zdjęcia. Kobieta ma na sobie olśniewająco białą koszulę i spodnie khaki wciśnięte do gumowych kaloszy. Jej włosy są idealnie ułożone i przepasane pastelową chustką. Makijaż również jest doskonały,

zupełnie jak jej poza, gdy pochyła się, by wykopać dołek na nasiona pomidora.

Ta scena wydaje mi się wręcz komiczna. Kto pracuje w ogrodzie w drogiej białej koszuli i makijażu? A co najzabawniejsze, zaparkowałam auto przy samochodzie z logo firmy ogrodniczej. Mimo to patrzę na senatora, udając zachwyty, podczas gdy on przygląda się sztucznej scenie, która przedstawia jego życie.

– Pana żona jest taka piękna – mówię. „I sztuczna” – dodaję w myślach.

– Dziękuję. – Prostuje się trochę bardziej, słysząc ten komplement.

– Chodźmy już, poszukamy mojego syna, żeby mogła pani z nim chwilę porozmawiać.

Senator Knight prowadzi mnie kamienną ścieżką, która kończy się przy mniejszym budynku przypominającym domek gościnny – albo skromniejszą rezydencję dla pracowników.

– Jackson woli spędzać czas w domku dla gości, żeby trochę odpocząć od uczuciowej matki. Poszli w ten sposób na kompromis, gdy mój syn postanowił się wyprowadzić. – Otwiera drzwi bez pukania i krzyczy: – Jackson, chcę, żebyś kogoś poznał.

W domu jest bardzo cicho. Senator wchodzi do środka i się rozgląda, a ja czekam na zewnątrz. Nagle słyszę za sobą pytający głos:

– Czy mogę w czymś pomóc?

Podsakuję przestraszona i tracę równowagę. Potykam się o sportowe buty, które leżą tuż przy wejściu, i prawie się przewracam, jednak ktoś mnie łapie.

– Przepraszam. Nie chciałem pani przestraszyć. Czy wszystko w porządku? – Dwie silne ręce podtrzymują mnie, bym mogła w końcu odzyskać równowagę. Po chwili unoszę głowę, żeby spojrzeć na właściciela tego głosu.

Patrzę w oczy, które są takie same, jak oczy Vinny’ego. Zamieram, bo nagle czuję zawroty głowy. Oczy senatora są tego samego koloru, jednak dostrzegłam w nich coś innego – dzięki temu miałam nadzieję, że może to wszystko jest tylko

jednym wielkim kłamstwem. Ale gdy spoglądam w twarz Jacksona, tracę całą nadzieję.

Gapię się na niego z otwartymi ustami. Nie mogę oderwać od niego wzroku, bo wygląda tak znajomo, chociaż jest zupełnie obcą osobą. Kiwam głową, nie mogąc wydobyć z siebie głosu.

Zauważam troskę na jego twarzy.

– Na pewno wszystko dobrze?

Przerywa nam senator Knight.

– Jackson, tutaj jesteś – mówi. Patrzy na mnie zdezorientowany. – Czy wszystko w porządku? Błado pani wygląda.

Jackson odpowiada za mnie.

– Przestraszyłem ją tylko i prawie się przewróciła – mówiąc to, uśmiecha się do mnie tak, że widzę dołeczki w policzkach. – I nawet nie usłyszałem pani imienia.

Puszcza mnie powoli i się cofa, po czym wyciąga rękę w moim kierunku.

– Hej, jestem Jax Knight – przedstawia się. Jego uśmiech wydaje się szczery.

– Olivia Michaels – odpowiadam w końcu i podaję mu dłoń, jednak on nie puszcza jej, dopóki jego ojciec nie kończy mnie przedstawiać.

– Pani Michaels jest dziennikarką z „Daily Sun Times”. Pisze artykuł związany z ponownymi wyborami. Chciałaby ci zadać kilka pytań.

– Miło panią poznać. – Chłopak uśmiecha się szeroko i w końcu puszcza moją rękę.

– Proszę, wystarczy Olivia.

Kiwa głową.

– Tylko jeśli będziesz mówić mi Jax.

– A nie Jackson?

– Neeee, to zbyt formalne. Mój ojciec lubi tak do mnie mówić, bo uważa, że to brzmi jak imię prezydenta, ale dla przyjaciół jestem Jax.

Nagle odzywa się telefon senatora. Mężczyzna wychodzi na chwilę, zostawiając mnie i Jaxa samych.

– A więc jak nazywają cię znajomi, Olivio Michaels? – Uśmiecha się, jakby ze mną flirtował. Jego uśmiech jest nieco inny niż Vinny’ego, ale idę o zakład, że wywiera taki sam efekt na kobiety. Wystarczy trochę pewności siebie i dobrego wyglądu. Jackson Knight jest szeroki w barach jak jego ojciec i wysoki, może nawet nieco wyższy od Vinny’ego. Ma na sobie zwykły biały T-shirt i spodnie dresowe, dzięki czemu bardzo go przypomina.

– Większość nowych znajomych nazywa mnie Olivia, ale moi najbliżsi i najstarsi przyjaciele mówią do mnie Liv.

– W porządku, Liv – mówi i uśmiecha się szeroko. – Właśnie wybierałem się pobiegać, jednak zapomniałem wody, więc wróciłem. – Milknie na chwilę. – Ale cieszę się, że o niej nie pamiętałem. Masz ochotę się czegoś napić?

– Twoja matka chce, żebym poszedł do ogrodu i był na zdjęciach – oznajmia senator, który właśnie wrócił. – Zachowuj się przy pani Michaels, Jacksonie – upomina syna i wychodzi.

Ignorując ojca, Jax nakazuje mi gestem iść za sobą.

– Chodź, wezmę dla nas wodę i pójdziemy się przejść. Wtedy będziemy mogli porozmawiać, jeśli chcesz.

– Świetnie, dziękuję.

O dziwo, nasza rozmowa bardzo się klei. W przeciwieństwie do swojego ojca Jax odpowiada na pytania bez wcześniej przygotowanej przemowy. Konwersacja jest naturalna, a wiele jego odpowiedzi ociera się o flirt, jednak nie przekracza żadnej granicy.

– No dobrze. To co skłoniło cię do pójścia w kierunku zarządzania finansami? – Wiem, że już wyrobił sobie swoją markę w sieci, zajmując się

portfolio bogatych ludzi. W zeszłym roku „Wall Street Journal” zainteresował się tym, jakie kwoty Jax pomógł zaoszczędzić swoim inwestorom.

– Mój ojciec – odpowiada Jax szczerze. Nie spodziewałam się tego.

– Ale to nie był twój pierwszy wybór, co?

Śmieje się krótko.

– Nie. Ale nie zrozum mnie źle. Dobrze sobie radzę, bo to interesująca praca.

– Ale... – zachęcam go do kontynuowania. Najwyraźniej to nie wszystko, co chce powiedzieć.

– Ale to, co naprawdę chciałbym robić, nie zapewniłoby mi rozwoju kariery w przyszłości.

– To co chciałbyś robić? – dopytuję się.

Jax uśmiecha się nieśmiało, zupełnie jakby bał się przyznać do swojego marzenia.

– Zawsze chciałem być profesjonalnym bokserem. Uprawiam ten sport od dziecka.

Zatrzymuję się nagle. Jax dopiero po chwili zauważa, że nie idę obok niego.

– Liv? Wszystko w porządku? Znowu mnie straszysz. – Szybko wyciąga ramię w moją stronę, jak gdyby się bał, że znów stracę równowagę.

Dociera do mnie rzeczywistość, która wisiała nad moją głową, odkąd dostałam to zlecenie. Jest mi niedobrze. Już wszystko jasne. Nie mogę niczego zmienić. Czas zamiera, a moje przyszłe życie przelatuje mi przed oczami. Drzwi, które w mojej przyszłości były otwarte, zamykają się z hukiem. Wiem, że od tej chwili już nic nigdy nie będzie takie samo.

– Liv, chcesz usiąść? – Na jego twarzy maluje się troska. Nawet nie zauważyłam, gdy podszedł do mnie i położył mi ręce na ramionach. Straciłam poczucie czasu, utknęłam we własnym umyśle.

Kręcę przecząco głową i zmuszam się, by wrócić na ziemię.

– Nic mi nie jest. Przepraszam. Powinnam była zjeść coś na śniadanie. Czasami spada mi poziom cukru we krwi i kręci mi się w głowie – kłamię.

– No to chodź, w środku cię nakarmię.

Gdy wracamy do domu, Jax mówi, żebym usiadła, i daje mi owoce do zjedzenia, a do picia napój gazowany. To kolejna wspólna cecha jego i Vinny'ego – bardzo się obaj rządzą, a ja najwyraźniej słucham ich rozkazów.

– Jesteś pewna, że nic ci nie jest?

– Tak. Przepraszam, nie zamierzałam cię przestraszyć.

– Wiesz, jeśli chciałaś, żebym cię przytrzymał, wystarczyło powiedzieć. Nie musiałaś udawać, że mdlejesz...

– Co? Ja nie... – Już mam zamiar to wyjaśniać, gdy widzę rozbawienie na jego twarzy. Śmieje się i to pomaga mi się wyluzować.

– Jesteś pewna, że nie masz już do mnie więcej pytań? – upewnia się z uśmiechem, gdy mówię mu, że już skończyłam i powinnam iść. Wstaję, zabieram nasze puste butelki po napojach i kieruję się do kosza. Zmieniam zdanie i ukradkiem wsuwam je do kieszeni. Mam nadzieję, że tego nie zauważył. Idę szybko do zlewu, żeby włożyć tam swój brudny talerz.

Odwracam się i zauważam, że Jax stoi tuż przede mną. Jest blisko. O wiele za blisko. Opieram się plecami o zlew i nie mam możliwości, by się bardziej cofnąć i zwiększyć odległość między nami. Jax zauważa, że się rozglądam, szukając drogi ucieczki, więc kładzie ręce po obu stronach zlewu i więzi mnie jak w klatce. Jest tak blisko mnie, że czuję ciepło jego ciała, chociaż nawet się nie dotykamy.

– Pójdź ze mną na kolację, Liv.

O rany.

– Nie m-mogę. Mam chłopaka. – I jestem przekonana, że jest twoim bratem, mogłabym dopowiedzieć.

– Nie widzę pierścionka na twoim palcu – stwierdza, unosząc brew. – Jedna

randka. Dzisiaj.

– Mój chłopak przyjechał tu ze mną. Na pewno nie ucieszyłby się, gdybym mu powiedziała, że wychodzę wieczorem na randkę.

Odsuwa się ode mnie, uśmiechając się szeroko.

– Moja strata. Wiesz, gdzie mnie znaleźć, jeśli zmienisz zdanie.



Gdy pomagam Paulowi zapakować sprzęt do samochodu, podchodzi do nas cała rodzina Knightów.

– Bardzo dziękuję za czas, który mi państwo poświęcili – mówię do nich. – Miło było mi państwa poznać. – Senator i jego żona żegnają się ze mną, po czym idą do Paula, by porozmawiać o zdjęciach, które chcieliby dostać przed wydrukiem. Jax podchodzi do mnie, a ja wyciągam do niego rękę.

– Miło było cię poznać, Jax.

– Mnie ciebie również – odpowiada i pociąga mnie za rękę, by mnie uściskać.

Śmieję się, bo to tylko wygłup, a nie próba nagabywania.

– Powinieneś dać sobie szansę i spróbować wymarzonego sportu. Nie powinno się zapominać o swoich marzeniach – mówię szeptem do jego ucha, po czym się odsuwam.

ROZDZIAŁ 30

Vince

Gdy biegnę z powrotem do hotelu, zaczyna się robić ciemno. Nie mam pojęcia, gdzie ten czas się podział. Biegłem pięć kilometrów na cmentarz Arlington, co nie mogło mi zająć więcej niż pół godziny, ale to oznacza, że przez cztery godziny błąkałem się i siedziałem nad grobem ojca. W telewizji widziałem zdjęcia, jednak nic nie przygotowało mnie na emocje, które poczułem, gdy zobaczyłem rzędy białych nagrobków ustawionych w idealnych liniach, które ciągnęły się kilometrami. Przy wielu z nich znajdowała się flaga amerykańska, powiewająca w popołudniowym wietrze.

Powinny pochłaniać mnie myśli o tych wszystkich zakończonych żywotach i dzieciach, które wychowywały się bez ojców, jednak ja siedziałem nad jego grobem i bawiłem się w grę „A co, jeśli...”. Grałem w to od dziecka. A co, jeśli mój ojciec wróciłby do domu, a nie zginął na wojnie? Czy wtedy moja matka byłaby inna? Może wtedy nie chodziłaby naćpana przez większość mojego dzieciństwa? A co, jeśli ojciec byłby w domu każdego dnia, gdy wracałem ze szkoły?

Gdy biegnę do hotelu, wszędzie mijam rodziny. Rozmawiają ze sobą, spędzają wspólnie czas. Chłopiec wraz z ojcem pozują przy pomniku Lincolna, a matka robi zdjęcia. Cała trójka się uśmiecha. Tworzą wspólne wspomnienia.

Przyspieszam. Narasta we mnie wściekłość, bo ojciec nigdy nie wrócił do domu. Jestem jeszcze bardziej wkurzony, ponieważ matka nigdy nie była matką, jaką powinna być.

Nawet nie pamiętam ostatniego kilometra, który pokonuję sprintem. Kiedy znajduję się już w hotelu, nie mogę złapać oddechu.

– Hej – wita się ze mną Liv, która siedzi na łóżku i pisze coś na komputerze. Nie odpowiadam. Po prostu idę do niej, chwytam ją za włosy, odchylam jej głowę do tyłu i całuję ją, bo desperacko tego potrzebuję.

Liv nie narzeka, chociaż jestem cały spocony i zachowuję się jak skończony prymityw. Oddaje pocałunek z równą mocą. Zupełnie jakby pragnęła tego tak bardzo jak ja.

– Potrzebuję cię – mówię cicho tuż przy jej ustach, nie pozwalając jej zaczerpnąć powietrza.

– Ja też cię potrzebuję – odpowiada z pomrukiem. Jej słowa są ledwo słyszalne, bo tłumi je mój pocałunek.



– Jak ci poszedł wywiad? – pytam godzinę później. Powinienem był zadać to pytanie zaraz po tym, jak wszedłem do pokoju. Ale, kurwa, tak bardzo jej potrzebowałem. Chciałem, żeby pomogła mi wymazać dzisiejszy dzień z głowy. Pomogła pozbyć się mojego gniewu. Wiem, że to nie fair, bo ona nie zasługuje na cały mój bałagan, ale po prostu nie mogłem się powstrzymać. W głębi duszy gardzę sobą za to, jak ją traktuję, chociaż Liv nie narzeka.

– Okej – odpowiada krótko i nie winię jej za to. Pewnie myśli, że gdybym naprawdę był tym zainteresowany, zapytałbym wcześniej. Jak, kurwa, normalna osoba.

– A ty co robiłeś przez cały dzień? – pyta, leżąc z głową opartą na mojej piersi. Gładzę ją po włosach. Nie mam już ochoty chwycić za nie i pociągnąć,

pieprząc ją od tyłu, by wyładować swoją frustrację. Ona mnie uspokaja.

– Poszedłem na cmentarz Arlington.

Unosi głowę, opiera się podbródkiem o moją pierś i patrzy na mnie.

– Czy to tam jest pochowany twój ojciec? – pyta z troską w głosie.

– Tak. – Odgarniam włosy z jej twarzy. Jaka ona jest piękna.

– Byłeś tam kiedykolwiek? – Liv zaczyna się bawić nieśmiertelnikami zawieszonymi na mojej szyi i przesuwa palcem po literach wytłoczonych w metalu.

Kręcę głową.

– Powinnam być tam z tobą. Nie musiałbyś iść sam.

To popieprzone, ale nigdy mi nie przyszło do głowy, że chciałaby pójść ze mną. Przywykłem do tego, że potrafię o siebie zadbać i bez zastanowienia poszedłem tam sam.

– Dziękuję. To, że poszłabyś tam ze mną, wiele dla mnie znaczy.

Przechyla głowę, patrzy mi przez chwilę w oczy, po czym mówi:

– Vinny, nie chodzi o to, że mogłabym tam z tobą być. Mówię, że chcę tam z tobą iść. – Milknie na chwilę. – Jest różnica, wiesz?

Może jestem jakiś głupi, ale nie widzę w tym żadnej różnicy. Z drugiej strony to Liv zawsze była dobra, jeśli chodzi o słowa, więc tylko wzruszam ramionami.

ROZDZIAŁ 31

Liv

Nigdy wcześniej nie byłam na prawdziwej walce. Wiem, że to tylko spotkanie towarzyskie, ale i tak jestem tym podekscytowana. Chcę zobaczyć powód, dla którego Vinny żyje.

To nie jest typowa walka. Zawodnicy w każdej rundzie walczą ze sobą przez minutę, zamiast trzech czy pięciu minut, jak zazwyczaj. Vinny'ego czekają zawody o mistrzostwo, więc to on pozostaje atrakcją wieczoru. Z tego powodu pojawi się na ringu jako ostatni.

Wchodzimy do niewielkiego pokoju pod budynkiem. Walki toczą się tuż nad naszymi głowami. Tutaj wita nas starszy człowiek. Od razu widać, że mężczyźni się lubią.

– Preach, tęskniłem za tobą, ty stary skurczybyku. Siłownia po prostu nie jest tym samym miejscem bez ciebie – mówi Vinny i obaj ściskają się po męsku.

– Wcale za mną nie tęsknisz, ty głupi gnojku, po prostu beze mnie Nico nie ma się na kim wyżywać i męczy ciebie. – Uśmiecha się. To droczenie się mówi wiele o tym, jak silna jest ich więź.

Preach zauważa mnie po chwili.

– A kogo my tu mamy...? Ta dziewczyna jest zdecydowanie za ładna, by trzymać się z takim głąbem jak ty – stwierdza i uderza Vinny'ego otwartą ręką

w potylicę, po czym idzie w moim kierunku.

Staje przede mną, ignorując Vinny'ego, który próbuje odpowiedzieć na jego pytanie, ale w końcu odpuszcza i kręci głową ze śmiechem.

– No hej, lalczko. Mam na imię Preach i jestem singlem, o ile jesteś zainteresowana.

Wybucham śmiechem i wyciągam rękę.

– Olivia. Miło cię poznać, Preach.

Preach ujmuje moją dłoń i potrząsa nią, ale nie puszcza, gdy odzywa się do Vinny'ego:

– Elle mówiła mi o niej, gdy rozmawiałem z nią w zeszłym tygodniu. Powiedziała, że jest wyjątkowa i że mam być miły.

– Elle ma rację. – Vinny podchodzi do Preacha i kładzie mu rękę na ramieniu. – Naprawdę jest wyjątkowa – odpowiada na komentarz Preacha, chociaż jest zwrócony w moją stronę. Powoli obrzuca mnie spojrzeniem, po czym dodaje: – A teraz może puścisz moją dziewczynę i pomożesz mi założyć rękawice, staruszk?

Cała nasza trójka spędza w szatni kolejną godzinę, a oni prawie przez cały czas rozmawiają o różnych zawodnikach. Preach był trenerem Nica i odszedł na emeryturę, gdy ten zakończył swoją karierę. Tych mężczyzn łączy wspólna historia i mam wrażenie, że są dla siebie jak rodzina.

W końcu nadchodzi czas, by Vinny wziął udział w swojej walce. Zajmuję miejsce na trybunach, które dla mnie wybrał. Z mojej pozycji bardzo dobrze wszystko widać, to zaledwie dwa rzędy od klatki. Oglądam końcówkę ostatniej walki, po której pojawia się prowadzący. Moje serce zaczyna bić szybciej, jeszcze zanim słyszę zapowiedź.

– Panie i panowie, w czerwonym narożniku mierzący metr osiemdziesiąt dwa i ważący osiemdziesiąt trzy kilogramy mężczyzna, na którego wszyscy czekaliśmy, kandydat na następnego mistrza wagi półciężkiej. Panie go

uwielbiają, panowie się go boją... Przedstawiam Vince'a „Niepokooooooooonanego” Stone'a!

Tłum szaleje, gdy Vinny idzie w stronę klatki. Ma na sobie czarny szlafrok bokserski, którego kaptur zakrywa mu twarz, a mimo to wszystkie kobiety piszczą i krzyczą jak fanki na koncercie. Jedna laska siedząca dwa miejsca ode mnie zaczyna skakać z radości. Po jej twarzy spływają łzy.

– Vince, Vince, kocham cię, Vince! – woła w jego kierunku.

Jak na zawołanie, zupełnie jakby ją słyszał, Vinny wskakuje do klatki i powoli się obraca. Znajduje mnie i puszcza mi oko, uśmiechając się zabójczo. Wywracam oczami, a on uśmiecha się szerzej, po czym odwraca się w kierunku prowadzącego. Nie ma pojęcia, że polepszył dzień, a może i rok tej kobiety, która siedzi dwa miejsca dalej. Widzę, jak chwyta koleżankę za ramię i krzyczy tak głośno, że słyszę każde słowo, mimo ogólnego hałasu na trybunach.

– Widziałaś to? Widziałaś? Właśnie puścił do mnie oko!

Prowadzący przedstawia przeciwnika Vinny'ego, a potem wyjaśnia zasady, o których nigdy nie słyszałam i których nawet nie rozumiem. Zawody w końcu się zaczynają. Patrzę, jak Vinny niezwłocznie przejmuje kontrolę nad walką. Uderza mocno i szybko, kopiąc swojego przeciwnika prosto w klatkę piersiową, a następnie wymierza prosty cios pięścią w jego twarz. Widzę, jak każdy mięsień na jego plecach się napina i rozciąga. Mija niecałe dziesięć sekund i przeciwnik ledwo stoi na nogach. Jednak to nie trwa długo. Nagle Vinny uderza go kopnięciem z półobrotu. Facet upada, a Vinny przyciska go do maty. Wszystko stało się tak szybko, że nawet nie wiem, jak on to zrobił, mimo że oglądałam całe zajście z niewielkiej odległości. Parę sekund później walka dobiega końca, gdy Vinny robi coś z ręką przeciwnika, a ten krzyczy głośno i klepie w matę. Cała runda trwała niecałe trzydzieści sekund. Nawet nie wiadomo, czy Vinny w ogóle się spocił, ale na pewno nie otrzymał żadnego ciosu.

Ludzie – niewzruszeni tym, że pojedynek, za który zapłacili, już się skończył

– szaleją, krzyczą i gwizdzą, kiedy sędzia unosi rękę Vinny’ego na znak zwycięstwa. Preach się śmieje, gdy oboje idą w kierunku wyjścia. Starszy mężczyzna trzyma szlafrok Vinny’ego, bo ten nawet się nie ubrał, ku uciesze kobiet na widowni, które deklarują mu swoją miłość, kiedy przechodzi obok nich. Vinny wie, że tłum go kocha. Oglądanie jego walki było niesamowitym doznaniem, które przyspieszyło bicie mojego serca. Zastanawiam się, ile dni musi jeszcze minąć, zanim znowu zobaczę go w akcji.



Mimo że mam przepustkę, która pozwala mi zejść na dół, nadal czekam w kolejce z innymi. Zastanawiam się, dlaczego ci, którzy jej nie mają, w ogóle tu stoją. Potem jednak widzę, co się dzieje przede mną. Osoby z przepustkami przechodzą od razu, a te bez nich są oceniane. Ładne, długonogie kobiety bez przepustki ochrona również wpuszcza do środka. Te niewarte uwagi zostają odesłane z kwitkiem. Ciekawe, ile kobiet w ten sposób wślizgnęło się do pokoju Vinny’ego.

Staram się, jak mogę, ignorować uczucie zazdrości, które mnie dopada, bo wiem, że nie mamy wpływu na swoją przeszłość. Jak we mgle idę w kierunku garderoby mojego chłopaka, nawet nie patrząc, dokąd zmierzam. Tuż przed drzwiami wpadam na kogoś, pochłonięta swoimi myślami.

– Liv? – Słyszę znajomy głos, którego w pierwszej chwili nie potrafię rozpoznać. Podnoszę głowę, by spojrzeć, do kogo należy.

– Jax? Co ty tutaj robisz?

Uśmiecha się do mnie. Widać, że to szczery uśmiech. Jax jest zaskoczony, ale najwyraźniej cieszy się na mój widok.

– Mógłbym zapytać cię o to samo. – Mruży oczy rozbawiony i pochyla się. – Śledzisz mnie po to, by w którymś momencie wpaść na mnie przypadkiem, żebym znowu mógł cię przytrzymać? – pyta. Wiem, że tylko się ze mną droczy.

Jednak nie mam czasu odpowiedzieć, bo nagle drzwi do pokoju Vinny'ego się otwierają i pojawia się mój chłopak.

Patrzy na rękę Jaxa, która znajduje się na moim ramieniu, i jego twarz od razu się zmienia.

– Nie wiem, kim jesteś, ale zabieraj od niej swoje łapy, zanim uznam, że walka w klatce była tylko rozgrzewką, a ta właściwa będzie między mną a tobą.

Zamieram w miejscu, niezdolna do wypowiedzenia słowa, gdy widzę tych dwóch mężczyzn mierzących się wzrokiem. Podobieństwo między nimi jest o wiele bardziej widoczne, kiedy obaj są w polu mojego widzenia.

– Liv? – Jax patrzy zdezorientowany na mnie i na Vinny'ego.

– Liv. – Głos mojego chłopaka przypomina warknięcie.

Obaj są spięci i widzę, że Vinny zaraz wybuchnie. Robi krok w stronę Jaxa i teraz stoją twarzą w twarz.

Budzę się z otępienia i ciągnę Vinny'ego za rękę, by popatrzył na mnie.

– Vinny, on tylko żartował, znam go. Wszystko w porządku. – Moje słowa nie uspokajają bestii, która stoi przede mną. Co gorsza, Jax zaciska pięści, jakby był gotów do walki.

– Kim jest ten gość, Liv? – pyta, chociaż nadal jest skupiony na potencjalnym rywalu.

– Ma na imię Jackson i jest synem polityka, z którym wczoraj przeprowadzałam wywiad. – Ciągnę go mocniej za rękę, by zwrócił na mnie swoją uwagę.

– To nie wyjaśnia, dlaczego cię dotykał.

– Wpadłam na niego, a on przytrzymał mnie, żebym nie upadła. Naprawdę wszystko w porządku. To moja wina. On mnie wcale nie niepokoił.

Widząc, jak po chwili jego twarz się rozluźnia, czuję ulgę. Powoli wypuszczam powietrze z płuc. Nawet nie zauważyłam, że wstrzymywałam

oddech.

Vinny cofa się o krok i kiwa ręką w kierunku Jaxa.

– Sorry, stary, źle to odczytałem. Widzę tu wiele porąbanych sytuacji. – Przyciąga mnie do swojego boku, zaborczo otaczając ramieniem w talii.

Jax kiwa głową i już myślę, że sytuacja jest opanowana. Dopóki nie otwiera ust.

– Wszystko okej. Nie dziwię się, że jesteś taki opiekuńczy w stosunku do Liv. Szczęściarz z ciebie. – Jax uśmiecha się do mnie znacząco.

Czy on oszalał? Może życzy sobie śmierci. Vinny zaciska rękę wokół mnie, a ja przygotowuję się na jego odpowiedź... Tylko boję się, że nie użyje słów. Na szczęście w tej chwili pojawia się Preach i od razu przyciąga uwagę Vinny'ego. Dzięki temu nie zauważa, że Jax właśnie puścił do mnie oko.

Czy on tak na poważnie?

– Musimy porozmawiać z dziennikarzami. Jesteś gotowy? – Preach zauważa mnie przy boku Vinny'ego i się uśmiecha. – Nasz chłopak niezłe sobie poradził, co, Liv?

Uśmiecham się do Preacha, mimo że nadal jestem przerażona poprzednią sytuacją.

– Zdecydowanie. – Posyłam uśmiech Vinny'emu, a on, dumny, odpowiada mi tym samym. Przesuwa rękę na moją szyję i niespodziewanie całuje mnie. Ma gdzieś, że obok nas stoi dwójka facetów, którzy są zmuszeni oglądać nasz pokaz czułości. Jednak i mnie po chwili przestaje to obchodzić.

Odrywa ode mnie usta z pomrukiem, a ja obracam się i widzę Jaxa, który nadal tam stoi, jednak nie uśmiecha się już zadziornie. Nie potrafię teraz odczytać jego miny. Czy to zazdrość?

– Dobra, już dobra, wy dwoje będziecie później świętować na osobności. Zaczniemy tę szopkę, gołąbeczki – droczy się Preach.

Vinny ciągnie mnie ze sobą, podążając za Preachem. Nie powiedział ani

słowa do Jaxa. Nie chcę się zachowywać tak niegrzecznie, więc obracam głowę, by się pożegnać.

– Trzymaj się, Jax.

Nagle czuję, że każdy włos na moim ciele staje dęba, gdy dostrzegam senatora Knighta stojącego za Jaxem na końcu korytarza. Jego spojrzenie jest skupione na Vinnym.

ROZDZIAŁ 32

Vince

Walka partnerska jest już za mną, więc muszę się skupić na nadchodzących mistrzostwach. To będzie pojedynek o pas z Juniorem Lamaro. Zawsze zostawia niechroniony lewy bok, dzięki czemu mogę wykorzystać mój silny cios prawą ręką. Jest trudnym przeciwnikiem, bo wrestling stanowi jego mocną stronę. Wygram, jeśli nie dam się przyszpilić do maty.

Dzisiaj powinienem być na siłowni, ćwiczyć technikę, ale zamiast tego jestem w barze, który odwiedziłem rok temu, szukając szumowin mogących pociągnąć mnie za sobą na dół. Ćpunów. Dilerów. Totalnych nieudaczników. Ludzi, których wcześniej uważałem za swoich przyjaciół. Takich, którzy byli najszczęśliwsi, gdy dbali o to, że stają się jak oni, jednocześnie płacąc za wszystko rachunek.

Nie potrafię się skupić, gdy nadal wisi nade mną problem mojej matki. Nasz problem. Jak zwykle próbuję jej pomóc, gdy ona nie potrafi poradzić sobie ze swoim żalnym życiem. Niekiedy później sam mam przez to kłopoty.

Pierwsza trójka facetów, z którymi się spotkałem, nie widziała Jasona od kilku tygodni. Ludzie, którzy nie mają wiele, łatwo znikają bez śladu. Ale ja i tak znajdę tego popaprańca. Pewnie stłukę go tak, że będzie ledwo oddychał. Później zostawię go tym, którzy pilnują moją matkę, i oni się nim zajmą.

Nagle czuję rękę, która pojawia się znikąd i chwyta mnie za krocze. Ma szczęście, że nie odpowiedziałem uderzeniem, bo taka byłaby moja automatyczna reakcja. Teraz działam przeciwko instynktowi – przez lata ćwiczyłem odruchowe odpowiedzi na wszelki fizyczny atak. Łapię tę rękę i się obracam. To Krissy. Super, po prostu zajebicie. Czy ta noc może stać się jeszcze gorsza?

– Gdzie byłeś, Vince? – Kładzie obie ręce na mojej piersi, ale ja szybko odsuwam je od siebie.

– Byłem zajęty – odpowiadam. Obracam się do niej plecami i nagle widzę jej koleżankę. Otoczyły mnie jak wataha. Jestem przekonany, że ta druga robiła mi kiedyś loda w łazience, gdy byłem w najgorszym okresie swojego życia, każdego dnia naćpany. Nawet nie pamiętam jej imienia. I tak mnie to nie obchodzi.

– Hej, Vince – mruczy koleżanka.

– Nie jestem zainteresowany. – Nie tutaj, nie teraz, nigdy więcej.

– Mogę sprawić, że będziesz. – Wyciąga rękę i zbliża swoje długie szpony do moich ust, ale w porę chwytam jej dłoń, nim mnie dotknie. Ściskam jej kościstą rękę trochę za mocno. Bardzo łatwo byłoby ją złamać, ale zmuszam się, by ją puścić. I tak łapie moją aluzję.

– Wiesz, Vince, mogłybyśmy sprawić, że zapomnisz o tym, co cię dręczy – mruczy Krissy za moimi plecami. Zastanawiam się, jak ja z nią kiedyś wytrzymałem. – Mamy wystarczająco towaru na nas troje.

W końcu coś, co mówi, przyciąga moją uwagę.

– Znasz Jamesa Buttlesa?

– Może. – Krissy uśmiecha się i kołysze na piętach. Udaje wstydliwą i myśli, że to słodkie, ale tak nie jest. To cholernie wkurzające. Ale ja wiem, jak działają takie kobiety, jak ona. Więcej z niej wydobędę, jeśli dam jej to, czego chce.

Obracam się do niej i kładę dłoń na jej karku. Pochylam się tak, jakbym miał ją pocałować, chociaż tego nie robię. Zamiast tego się uśmiecham.

– A możesz się z nim skontaktować?

– Pewnie tak. – Znowu kładzie mi ręce na piersi, ale tym razem ich nie usuwam, chociaż obrzydza mnie jej dotyk.

– Zrób to dla mnie.

Wydyma wargi.

– Dlaczego miałabym to zrobić?

Otaczam ją drugą ręką w talii i przyciskam do siebie.

– Bo muszę z nim porozmawiać. A gdy już to zrobię, będę mógł z wami bałować, drogie panie – kłamię.

Pochyliła się w moją stronę, zbliżając do mnie usta, jakby oczekiwała pocałunku. Nie ma, kurwa, mowy. Odchylam głowę.

– Zadzwoń do niego.

– On nie ma telefonu.

Jak można nie mieć telefonu? Wczoraj widziałem bezdomnego niedaleko siłowni Nica, który miał komórkę i rozmawiał z kimś.

– To jak można się z nim skontaktować?

– Pagerem.

Pagerem? Przecież nie żyjemy w latach osiemdziesiątych.

– No to wyślij mu sygnał.

Wyciąga telefon, przez minutę naciska jakieś przyciski, a potem uśmiecha się do mnie i mówi:

– Zrobione.

Świetnie, teraz muszę z nimi czekać.

Mija godzina, a Jason nie daje znaku życia. Już wystarczająco się z nimi męczę, na szczęście są dość skupione na sobie. Poza tym niedawno przyszło kilku facetów z siłowni i dzięki nim czas mi jakoś leci.

Nie mogę tu dłużej siedzieć. Ten nieudacznik pewnie stracił gdzieś przytomność albo nie ma ćwierćdolarówki, żeby do niej oddzwonić.

- Słuchajcie, muszę lecieć. Jeśli Jason się odezwie, dajcie mi znać, okej?
- A co z naszą imprezą? – pyta Krissy, naburmuszona.
- Będziemy musieli to przełożyć. Mówiłem, dopiero jak się spotkam z Jasonem.

Wychodzę, zanim zdążą mi odpowiedzieć.

ROZDZIAŁ 33

Liv

Gdy kończę pracę, wreszcie mogę się zwierzyć Ally przy lampce wina. Nie lampce, całej butelce.

– Czy myślisz, że ich spotkanie po walce partnerskiej było przypadkowe?

– Nie wiem... Jax jest bokserem, chociaż nieprofesjonalnym, ale sprawiał wrażenie, jakby naprawdę był na to nakręcony. Nie zdziwiłabym się, gdyby po prostu kupił wcześniej bilety. Arena była na obrzeżach Waszyngtonu, więc gdy go zobaczyłam, najpierw pomyślałam, że to przypadek.

– A co zmieniło twoje zdanie?

– Mina senatora. On się gapił wprost na Vinny'ego – mówię.

– Może jest jego fanem?

Upijam kolejny łyk wina i zamykam oczy, przypominając sobie wyraz twarzy senatora.

– To coś więcej. Coś mi mówi, że on wie.

– A więc co z tym zrobisz?

Opadam na kanapę i patrzę na moją najlepszą przyjaciółkę.

– Nie wiem, Al. Jeśli dam tę butelkę gazecie, to poznają wynik i nie będzie mieć znaczenia, co postanowię. Nie zaczekają, aż sama opiszę tę historię.

– Więc sama zrób badania. Pobierz próbkę od Vinny'ego i daj je do

laboratorium pod fałszywym nazwiskiem. Będziesz wiedzieć na pewno i nie zrobisz niczego głupiego w niewiedzy.

– Myślę, że mogłabym tak zrobić.

– To zrób. Inaczej się nie dowiesz... Może to naprawdę jest jeden wielki zbieg okoliczności. Niebieskie oczy, boks... wszystko. Na świecie dzieją się dziwniejsze rzeczy.

Próbuję się zmusić do uśmiechu.

– Dzięki, Ally. Czuję się winna, bo nie mówię nic Vinny’emu. Ale nie chcę go zranić. On kocha wspomnienie o swoim ojcu. Nie potrafię tego wyjaśnić... ale on uważa, że to od ojca pochodzi dobro, które w nim jest. Nie mogę zniszczyć jego wspomnienia, jeśli nie jestem całkowicie pewna. – I nie wiem, co zrobię, jeśli się okaże, że to jednak prawda.

– Spójrz na to od tej strony. Jeżeli to prawda, to przynajmniej ty będziesz o tym wiedzieć i będziesz mogła ochronić go przed tym, co mogłaby zrobić gazeta, gdyby to ktoś inny pisał ten artykuł.



Nie mogę spać i przewracam się z boku na bok przez pół nocy. Czuję się winna i to mnie męczy. Rano ledwo zdążam na czas do pracy, chociaż nie spałam od dłuższego czasu. W biurze wita mnie przesadnie sztuczny uśmiech Summer.

– Dzień dobry, Olivio – mówi, nadal słodko się uśmiechając.

– Dzień dobry, Summer – witam się z nią w profesjonalny sposób, chociaż przez ostatnie trzy tygodnie ignorowała mnie lub trzaskała w mojej obecności wszystkim, co miała pod ręką.

– Co słyhać u Vince’a?

Co ona knuje?

– Wszystko świetnie, dziękuję – odpowiadam. Jakimś cudem udaje mi się

utrzymać mój profesjonalizm.

Siada na brzegu mojego biurka, zakłada ramiona na piersi i krzyżuje długie nogi w kostkach.

– Byłam wczoraj na kolacji z tatusiem.

– To super. – Wyciągam teczkę i włączam laptopa, próbując nie wplątać się w grę, którą ona prowadzi.

Pochyliła się w moją stronę i z uśmiechem kontynuuje szeptem:

– Nie mogę się doczekać, by sprawdzić, jak bardzo spodoba mu się twoja historyjka.

Czując piekące łzy pod powiekami, wstaję i zaczynam szybko mrugać, by się ich pozbyć i spojrzeć na nią. Na samą myśl, że ktoś jeszcze zna tak ważną tajemnicę dotyczącą życia Vinny’ego, jestem załamana, ale nie mam zamiaru tego pokazać. Udaję wściekłą.

– Przyznaję, że gdy na początku cię poznałam, byłam trochę zazdrosna. Taka piękna dziewczyna i w dodatku ma wszelkie potrzebne w tej pracy znajomości. Ale potem przestałam ci zazdrościć, a poczułam litość w stosunku do ciebie. Może przestań się w końcu zamartwiać czyimś życiem i zajmij swoim, Summer. Jestem pewna, że gdzieś tam jest pełno chudych, czujących samoodrazę i desperację facetów, którzy idealnie będą do ciebie pasować.

Pakuję do torby laptopa, którego dopiero co odpaliłam, bo nie mam zamiaru siedzieć cały dzień obok niej. Kątem oka dostrzegam Pana Kanalię, więc uśmiecham się radośnie i cicho ostrzegam ją jadowitym tonem:

– Trzymaj się z dala od Vinny’ego.

Summer odwzajemnia uśmiech. Wygląda na zadowoloną tym, że mnie rozzłościła.

– Jestem cierpliwą kobietą – odpowiada przez zaciśnięte zęby. – Ktoś go będzie musiał pozbierać, gdy rozerwiesz mu serce na strzępy. Nic nie stoi na przeszkodzie, żebym to była ja.



Resztę dnia spędzam w swoim mieszkaniu, dokańczając moją historię. Szukam też laboratorium, które robi testy DNA. Drukuję listę i najpierw decyduję się na te zlokalizowane najbliżej. Może jazda do laboratorium sprawi, że trochę ochłone.

Nagle odzywa się telefon.

– Hej – witam się z Vinnym.

– Hej, piękna. – Jego głos rozgrzewa mnie po całym dniu chłodu i uspokaja, mimo że to Vinny jest przyczyną wszystkich moich obecnych problemów.

Wzdycham ciężko i poddaję się temu uczuciu, chociaż nie do końca go rozumiem. Jakim cudem doszło do tego, że jego głos poprawia mi humor?

– Dobrze cię słyszeć – mówię.

– Miałaś kiepski dzień? – pyta. Po głosie wiem, że się uśmiecha, chociaż go nie widzę.

– Tak.

– Chcesz o tym porozmawiać? – Nie umyka mi fakt, że jest w tym lekka ironia.

– Nie, ale dziękuję. Jak minął twój dzień?

– Byłem w szpitalu.

– Co się stało? – pytam zaniepokojona.

– Elle rodzi. Tym razem naprawdę.

– Wow. Jak się czuje?

– Dobrze sobie radzi, chociaż lekarze mówią, że to potrwa jeszcze kilka godzin. Pójdę do siebie, żeby wziąć prysznic, bo przyjechałem do szpitala, gdy byłem w połowie treningu. Pielęgniarki gapią się na mnie, bo chyba śmierdzę.

Jest taki pewny siebie, a mimo to czasem nie ma o niczym pojęcia.

– Pielęgniarki nie gapią się na ciebie, bo śmierdzisz. Gapią się na ciebie,

ponieważ jesteś przystojny.

Wybuchła śmiechem.

– Cóż, w takim razie nawet tego nie zauważyłem. Ostatnio patrzę tylko na jedną kobietę.

– Dobrze wiedzieć – odpowiadam. Uśmiecham się szczerze, po raz pierwszy od dwóch dni.

– Może przyjadę po ciebie, jak już wezmę prysznic, i razem pojedziemy coś zjeść, a potem wrócimy do szpitala. Mam nadzieję, że dziecko już się wtedy urodzi.

– Dobry pomysł.

ROZDZIAŁ 34

Liv

Nigdy wcześniej nie widziałam Vinny'ego w tak dobrym humorze. Przyjeżdżamy do szpitala, a on bierze mnie za rękę i idziemy razem na oddział położniczy.

– Ile chcesz mieć dzieci?

Jego pytanie zaskakuje mnie.

– Dwójkę, może trójkę – odpowiadam.

Uśmiecha się, słysząc to.

– A ty?

– Nigdy się tak naprawdę nad tym nie zastanawiałem. – Milknie na chwilę. – Szóstkę.

– Szóstkę? – powtarzam przerażona.

Vinny się śmieje.

– I samych chłopców.

– Sześciu chłopców? Ale wiesz, że nie można sobie wybierać płci dziecka, tak? – drocę się z nim, szturchając go ramieniem.

Kiedy zbliżamy się do podwójnych drzwi, pojawia się Nico. Ma na sobie niebieski fartuch ochronny, czapkę i okrycie na buty. Widzę, że uśmiecha się szeroko, mimo że dopiero ściąga maskę z twarzy.

Mężczyźni obejmują się mocno i zaczynają płakać.

– Ma po dziesięć palców u stóp i u rąk. Jest cudowny, tak jak jego mama. – Nico pociąga nosem.

– Jak się czuje Elle?

– Nienawidzi mnie. Tuż przed tym, jak dziecko zaczęło wychodzić, krzyczała coś o tym, że jego głowa jest za duża i że to moja wina – mówi, nadal uśmiechając się od ucha do ucha.

– Przejdzie jej – stwierdza Vinny z uśmiechem i klepie Nica po plecach.

– Tak, pielęgniarka też to powiedziała. Mówi, że to normalne i że zapomni o tym, jak tylko go umyją i będzie mogła go potrzymać. – Nico dopiero teraz mnie zauważa, więc wita mnie buziakiem w policzek. – Hej, Liv. Dziękuję, że przyszałaś.

– Gratulacje. Mam nadzieję, że Elle nie będzie zła, że przyszałam tu tak szybko po urodzeniu dziecka.

– Jeśli przyniesiesz jej kawę, nie będzie mieć nic przeciwko, nawet gdybyś się pojawiła na sali podczas porodu.



Dwie godziny później w końcu idziemy odwiedzić mamę małego Nicholas. Witam Elle z kawą w ręce i gratuluję jej.

Uśmiecha się do mnie i szybko pije swoją kawę.

– Wiedziałam, że mnie nie zawiedziesz.

Nagle do pokoju wchodzi pielęgniarka, popychając niewielki wózek, w którym leży dziecko zawinięte w niebieski kocyk. Jestem zaskoczona, bo myślałam, że będziemy mogli je zobaczyć tylko przez szybę. Patrę na idealnie różowe policzki. Jestem urzeczona jego pięknem i doskonałością, mimo że narodził się dopiero kilka godzin temu.

– Myślisz, że możesz go potrzymać, nie upuszczając go? – pyta Nico, szturchając Vinny’ego łokciem.

– Nie jestem tobą, staruszk. Moje ręce są nadal sprawne – odpowiada Vinny z uśmiechem.

– Umyj te brudne łapska – rozkazuje Nico. Relacja tej dwójki jest bardzo ciekawa. Są trochę jak ojciec i syn, trochę jak bracia, ale na pewno darzą się sporym szacunkiem. Widać, że dbają o siebie i się kochają.

Vinny bierze od Nica małego Nicholasa i widzę, jak coś się zmienia. Na krótką chwilę ten podniecający mężczyzna, emanujący seksualną energią, lubiący kontrolować, staje się piękny, delikatny i niesamowicie czuły. Ścisną mnie w sercu, gdy widzę, jak spogląda w zachwycie na cudowne dziecko, zupełnie jak lew opiekujący się swoim młodym. Wiem, co czuje, gdy oczy wypełniają mu się łzami – jego serce zdecydowało, że będzie kochać to małeństwo. Wiem to, bo odczuwam to samo... patrząc na Vinny’ego.

Elle widzi moje spojrzenie i uśmiecha się do mnie.

– To dobry facet, Liv. – Mężczyźni tego nie słyszą, bo stoją w oddali. – Kiedyś będzie świetnym ojcem i mężem. – Wyciąga rękę, by uścisnąć moją dłoń.
– Jak będziesz gotowa.



Uczucie spokoju i dobry humor Vinny’ego pomagają mi zwalczyć niepokój i poczucie winy, które ostatnio cały czas mi towarzyszą. Dzisiaj postanawiam zostać w jego mieszkaniu. Przebieram się w łazience, a gdy z niej wychodzę, Vinny siedzi na brzegu łóżka, z twarzą ukrytą w dłoniach.

– Wszystko w porządku? – pytam, stając między jego nogami i kładąc mu rękę na ramionach.

Przyciąga mnie do siebie i opiera twarz na mojej piersi.

– Oczywiście. A jak ty się czujesz? – szepcze. Jego głos jest zachrypnięty

i niski. To mi podpowiada, że ma ochotę na zabawę, chociaż nic na ten temat nie powiedział.

– Dobrze. Dzisiejszy wieczór był bardzo miły. Dziękuję ci za to, że zabrałeś mnie ze sobą.

Vinny pociąga mnie na dół, żebym usiadła na jego kolanie. Odgarnia mi włosy z szyi i zaczyna ją całować.

– Chcę się z tobą kochać, Liv – mówi tuż przy mojej skórze.

– Ja też cię pragnę – odpowiadam z mocno bijącym sercem.

– Więcej. Liv, ja chcę więcej.

– Nie rozumiem. – Odchylam głowę, by spojrzeć mu w oczy. Przez chwilę unika mojego spojrzenia, jakby się nad czymś zastanawiał. Potem patrzy wprost na mnie.

– Nigdy się z nikim nie kochałem. Najbliżej tego byłem z tobą, Liv. Wielki temu. I wtedy mnie to przeraziło. Ale pragnę cię, Liv. Bardzo. I chcę więcej. Sam nie wiem do końca, co to znaczy, ale jestem tego bardziej pewny, niż byłem kiedykolwiek w swoim popieprzonym życiu.

Nie da się słowami odpowiedzieć na to, co mi zaoferował, więc tego nie robię. Po prostu daję mu to, czego chce. Całuję go, oddając całą siebie w tym pocałunku. Jest zupełnie inaczej niż zazwyczaj. To doznanie okazuje się wzruszające, piękne i potężne.

Vinny unosi mnie delikatnie i kładzie na środku łóżka.



Vinny

Zmuszam się, by zignorować impuls, który każe mi przycisnąć ją do łóżka i wziąć szybko i mocno. Zamiast tego pochylam się nad nią, podpieram jedną ręką, a drugą chwytam jej dłoń i unoszę do swoich ust, by pocałować delikatnie

każdy palec z osobna.

Liv podnosi ramiona, bym mógł zdjąć jej koszulkę. Patrzę na nią i podziwiam jej piękne ciało. Jest doskonałe, z delikatnymi krągłościami, lekko wyrzeźbione we właściwych miejscach, o pięknym kremowym kolorze.

Patrzy na mnie intensywnym wzrokiem, gdy pochylam się i przesuwam językiem po jej sutku, który twardnieje od mojego dotyku. Widząc reakcję jej ciała, czuję, jak mój fiut drga. Zaczynam ssać jej sutek. Powstrzymuję się od gryzienia, chociaż mam na to wielką ochotę.

Kiedy kończę pieścić jedną pierś, skupiam się na drugiej, dodatkowo szczypiąc lekko tę poprzednią. Liv zaczyna pojękiwać, a ten dźwięk doprowadza mnie do szaleństwa. Taki gardłowy jęk pomieszany z pomrukiem działał na mnie już wtedy, gdy byłem zaledwie dzieciakiem, ale słysząc to jako dorosły mężczyzna, mam ochotę robić dzikie rzeczy.

Widzę, jak rysy jej twarzy łagodnieją. Zamyka oczy, gdy ja ustawiam się nad nią. Mój fiut znajduje się w idealnej pozycji, tuż przy jej wejściu. Czuję ciepło płynące z jej mokrej szparki. Chcę znaleźć się w niej, pieprzyć ją mocno, wypełnić całą.

Ale tego nie robię. Z zamkniętymi oczami zamieram nad nią, czekając. Patrzę. Moje ramiona zaczynają się trząść, a ja całym sobą walczę ze swoją potrzebą. W końcu unosi powieki i spogląda na mnie wielkimi piwnymi oczami, które są pełne emocji. Przypominam sobie sytuację sprzed siedmiu lat, gdy nie ufałem sobie i uważałem, że ją zranię. Spoglądałam w jej oczy tak jak wtedy. Dostrzegam w nich zaufanie, które mnie przeraża. Jednak tym razem chcę tego. Potrzebuję. W końcu do tego dojrzałem.

Całuję ją miękko w usta i uśmiecham się do niej. Liv otacza ramionami moje plecy i odwzajemnia uśmiech. Po raz pierwszy zaczynamy się kochać. Wchodzę w nią powoli. Cały czas patrzymy sobie w oczy, nawet gdy już jestem w niej głęboko.

Wychodzę z niej i oboje oddychamy miarowo w jedynym rytmie. Zamieram na minutę, po czym znowu się w nią wsuwam. Odnajdujemy wspólny rytm, poruszamy się powoli, nigdzie się nie śpiesząc. Nie przestajemy na sobie patrzeć nawet na chwilę, chyba że chcemy się pocałować.

Po kilku minutach jej twarz się zmienia, a moje ruchy stają się szybsze. Liv, czując zbliżający się orgazm, chwyta mnie za tyłek.

– Pokaż mi, skarbie. Chcę zobaczyć, jak dla mnie dochodzisz. Chcę czuć, jak twoja ciasna cipka zaciska się wokół mnie. Potrzebuję cię. – Zamyka powieki i wiem, że już jest blisko. – Otwórz oczy, skarbie. Chcę widzieć, jak dochodzisz.

Z trudem utrzymuje otwarte powieki, gdy orgazm zaczyna nią wstrząsać. Jej ciało drży pode mną, a ja nie przestaję się w niej poruszać. Powstrzymuję swój własny orgazm. W końcu czuję, jak szczytuje, jej mięśnie zaciskają się wokół mojego penisa i już dłużej nie mogę się powstrzymać. Tłumię jej jęki pocałunkiem. Odgłos jej przyjemności to dla mnie za wiele. Dysząc, wchodzę w nią głęboko i dochodzę, wypełniając ją. Moje ciało drży niekontrolowanie, gdy ona z jękiem woła moje imię.

ROZDZIAŁ 35

Liv

Następnego ranka budzę się i przewracam na bok. Znajduję puste miejsce tam, gdzie powinien spać Vinny. Na poduszce leży kartka, która przyciąga moją uwagę. „Poszedłem pobiegać, śpiochu. Będę niedługo. Lepiej bądź naga”. Uśmiecham się. Powrócił Vinny, który lubi rządzić. I tak nie mam ochoty wychodzić z łóżka.

Pół godziny później budzi mnie odgłos pukania. Wkładam koszulkę Vinny’ego i dodatkowo owijam się prześcieradłem. Idę do drzwi, czując pod stopami zimną podłogę.

Otwieram drzwi, spodziewając się Vinny’ego, jednak zamiast niego widzę twarz, której nie rozpoznaję, chociaż wydaje mi się znajoma. Dziewczyna ma na sobie krótką spódniczkę i jeszcze krótszą bluzkę, spod której widać spory fragment jej klatki piersiowej.

– W czym mogę pomóc? – pytam. W duchu modlę się, żeby powiedziała, że pomyliła mieszkania. Chcę mieć taką nadzieję, ale czuję, że dziewczyna szuka Vinny’ego.

Tleniona blondynka mierzy mnie wzrokiem od góry do dołu. Wygląda na rozzłoszczoną.

– Jest Vince?

– Nie.

– Kim jesteś? – pyta buńczucznie.

– Zważywszy na to, że to ja noszę jego wczorajszą koszulkę, to chyba ja powinnam cię o to zapytać – odpowiadam równie niemiłym tonem.

– Jestem Krissy. Powiedz Vince’owi, że mam to, czego potrzebuje, i niech do mnie zadzwoni.

– Wątpię, żebyś miała cokolwiek, czego by potrzebował – stwierdzam sucho, ledwo się kontrolując.

Uśmiecha się złośliwie i już wiem, że powie coś, co mi się nie spodoba.

– Nie to mi oświadczył dwie noce wcześniej.



Rozważam spokojne poproszenie go o wyjaśnienie, gdy wróci, ale potem mój umysł zaczyna wszystko kwestionować i zadawać pytania. Może i nigdy nie określiliśmy zasad naszego związku, ale przecież nazywał się moim chłopakiem, a w łóżku mówił, że chce się ze mną kochać, więc dla mnie to oznacza bycie ze sobą na wyłączność. Po chwili dochodzę do wniosku, że chyba jednak jestem cholernie naiwną idiotką i wcale nie jest tak, jak myślę.

Postanawiam oczyścić umysł, zaczynam się ubierać, a z Vinnym decyduję się porozmawiać później. Tylko że nie jestem wystarczająco szybka. Siadam na łóżku, by zawiązać buty, gdy nagle do sypialni wchodzi Vinny.

– Miałaś czekać w łóżku naga – mówi flirciarskim tonem i zdejmuje przez głowę spoconą koszulkę. Spodnie dresowe wiszą mu nisko na biodrach, dzięki czemu mam dobry widok na jego idealnie wyrzeźbione mięśnie brzucha. Tylko że to jest rozprasające, a ja tego nie potrzebuję.

– Miałam taki zamiar. A później ktoś mnie odwiedził. – Wstaję, rozglądając się za moją torbą, ale najwyraźniej zostawiłam ją w kuchni, bo nigdzie jej nie

widzę.

– Kto? – pyta.

– Krissy. Powiedziała, że ma to, czego chciałeś dwie noce wcześniej – odpowiadam i przeciskam się obok niego do kuchni.

Podąża za mną.

– To nie to, co myślisz, Liv.

– Naprawdę? – Odwracam się w jego stronę. Nie uspokaja mnie nawet widok jego cholernie seksownego spoconego ciała. – A gdzie byłeś dwie noce wcześniej? Z nią?

– Tak, ale... – Urywa i zaciska szczękę.

– Przepuść mnie, Vinny. – Blokuje mi drogę i nie mogę przejść.

– Nie – mówi spokojnym tonem i zakłada ramiona na piersi.

– Nie? – powtarzam podniesionym głosem.

– Uspokój się, Liv. Nie zrobiłem nic złego. Czy ty w ogóle mi ufasz?

Serio? To on się wkurza na mnie? Raz się dałam nabrać, ale za drugim razem powinnam być mądrzejsza.

– Jak byś się czuł, gdybyś otworzył drzwi i zobaczył faceta, który twierdzi, że był ze mną poprzedniej nocy?

Krzywi się. Jego mina jest dla mnie wystarczającą odpowiedzią.

– Okej. Masz rację, ale wysłuchaj mnie najpierw. Szukałem kogoś i wpadłem na nią i jej koleżankę. Zapytałem, czy mogłaby się skontaktować dla mnie z tym gościem. Nie myślałem, że tu przyjdzie.

Naprawdę bardzo staram się zaakceptować to, co mówi, bo sprawia wrażenie szczerego. Jednak nasza wspólna historia i moje z wątpienie sprawiają, że jest inaczej. Wtedy przypominam sobie, skąd ją kojarzyłam. To ta sama laska, która była z nim na początku na siłowni. Ta sama, która czekała na niego w samochodzie, gdy po raz pierwszy się spotkaliśmy. Gdy o tym myślę, czuję

mdłości.

– Spałeś z nią?

Na jego twarzy widzę skruchę. I znowu słowa nie są potrzebne.

– To było, jeszcze zanim cię spotkałem.

– Pozwól mi wyjść, Vinny.

Staje przede mną, zagradzając mi drogę.

– Odkąd zobaczyłem cię wtedy na moich zajęciach, nie spotykałem się z nikim poza tobą. Jestem popaprany, ale nie kłamię.

Odejście jest trudne, muszę wykorzystać całą swoją silną wolę, by obejść go i wyjść na zewnątrz.

ROZDZIAŁ 36

Vince

Nie mam nawet numeru do Krissy. Chyba powinienem był przemyśleć sprawę, zanim powiedziałem jej, by dała mi znać, jeśli skontaktuje się z nią Jason. Jestem wściekły, bo przyszła do mojego mieszkania, ale jeszcze bardziej wkurza mnie to, że Liv mi nie wierzy. Mówiłem przecież, że do niczego nie doszło.

Wchodzę do baru i po dwóch minutach zauważam Krissy i jej koleżankę.

– Hej, Vince – wita się swoim nosowym głosem.

– Krissy – odpowiadam, kiwając głową. Ona tak naprawdę nie zrobiła nic złego. To nie jej wina, że nie jestem nią zainteresowany. Po raz pierwszy czuję się źle, gdy przypominam sobie, jak ją traktowałem... i wiele innych kobiet również.

– Chyba dostałeś moją wiadomość – stwierdza z szerokim uśmiechem. Znika wszelkie poczucie winy, kiedy dociera do mnie, że dobrze się bawiła, pogrywając z Liv.

– Nie próbuj mieszać Liv w głowie, Krissy.

– Ja nic nie zrobiłam. Ale będziesz mieć problem, bo ona uważa, że ma cię na własność.

Czuję się, jakbym doznał oświecenia. Dociera do mnie, że ona ma rację.



Piętnaście minut później mam już adres Jasona. Dupek uciekł na drugi koniec stanu, zamiast zachować się jak mężczyzna i przyjąć wszystko na klatę. Jutro będę musiał odpuścić sobie trening i znaleźć tego gnoja. Wkurza mnie to, ale dzisiaj mam ważniejsze rzeczy, którymi muszę się zająć.

Drzwi otwiera mi Ally, która jest bardzo zaskoczona moim widokiem. W sumie ja też się dziwię, że tu przyszedłem. Jest jedenasta w nocy, a ja nawet najpierw nie zadzwoniłem. Tak naprawdę nie widziałem w tym sensu – jeśli by mnie spławiła przez telefon i tak bym przyszedł.

– Eee... – Ally nie zaprasza mnie do środka.

– Muszę z nią porozmawiać, Ally – mówię.

Widać, że się waha, ale w końcu odchodzi na bok, pozwalając mi wejść do mieszkania. Rozglądam się, ale nigdzie nie widzę Liv.

– Bierze prysznic – informuje mnie Ally.

Kiwam głową.

– I jest trochę pijana.

– Pijana?

– Tak. – Wskazuje na pustą butelkę po winie, stojącą na kuchennym blacie. – Gdy przyszedłam do domu, bełkotała coś o tobie i Missy.

– Krissy – poprawiam ją, chociaż to nie ma żadnego znaczenia.

– Nie, to na pewno była Missy. Wierz mi. W liceum przez dwa lata słuchałam o Missy.

Kiwam głową, jakbym rozumiał, chociaż nie ma to dla mnie sensu. Co do tego wszystkiego ma Missy?

– Pójdę do Andrei. Mieszka dwa bloki dalej. Będziemy pić mojito, oglądać filmy z nagimi facetami, którzy przeklinają jak żeglarze, i szpiegować ludzi w internecie. Nie będzie mnie przynajmniej kilka godzin, więc macie trochę prywatności. – Uśmiecha się i rusza w kierunku wyjścia, ale po chwili zatrzymuje

się i patrzy na mnie z poważną miną. – Proszę, nie rań jej znowu, Vince.

Znów ogarnia mnie poczucie winy, więc nie czekam, aż Liv skończy brać prysznic. Otwieram drzwi do łazienki i wołam cicho, by jej nie przestraszyć.

– Liv?

– Vinny? – Odsuwa zasłonę i patrzy na mnie.

– Tak, skarbie.

– Dlaczego wybrałeś Missy, a nie mnie? – Strumień wody uderza w jej ciało i rozpryskuje się po łazience, bo zasłona jest odsunięta.

– Nie rozumiem...

– Ja też nie. Ja... ja cię kochałam. – Jej słowa są nieco niewyraźne, ale jestem pewny, że jeszcze potrafi się kontrolować. – A ty wybrałeś Missy zamiast mnie. – Po jej twarzy zaczynają spływać łzy.

Wyciągam rękę i zakręcam wodę, moczając się od tego. Biorę ręcznik i otaczam nim jej ciało. Gdy jest już sucha, podnoszę ją i niosę w ramionach do łóżka, kładę na materacu, a sam zajmuję miejsce obok.

Odgarniam mokre włosy z twarzy Liv i unoszę jej głowę, by mogła spojrzeć mi prosto w oczy.

– Nie wybrałem Missy zamiast ciebie. Po prostu ty byłaś wówczas taka niewinna, słodka i młoda. – Milknę, szukając właściwych słów. Chociaż nie wiem, które są odpowiednie, bo dzisiaj nawet ja nie rozumiem swojego zachowania. – Byłem wtedy posranym dupkiem, który właśnie został wywalony ze szkoły. Nie zamierzałem cię zranić, Liv. Zaufałaś mi, a ja zawsze wszystko rujnowałem. Nie chciałem zniszczyć też ciebie.

Na jej twarzy pojawia się smutek. Boli mnie serce, gdy myślę, jak bardzo ją zraniłem.

– I nie tknąłem wtedy Krissy.

– Wiem – odpowiada, a po jej policzku spływa samotna łza.

Trzymam ją mocno i tak długo, aż jej oddech zwalnia i czuję, że zasnęła.
A potem nie wypuszczam jej z objęć jeszcze przez długi czas.

ROZDZIAŁ 37

Liv

Budzę się z bólem głowy, który przypomina mi, ile wczoraj wypiałam. Jest mi dobrze, bo czuję obok ciepłe ciało, a silne ramiona otaczają mnie mocno. Jednak po chwili wraca do mnie wszystko, co się stało. Upiłam się. Wzięłam prysznic. Rozmawiałam o Missy. I Krissy. Och... Na samą myśl o nich jeszcze bardziej boli mnie głowa.

Czuję ucisk w pęcherzu. To na pewno ta cała butelka wina, którą wypiałam. Wychodzę z łóżka. Zauważam, że ciągle jestem owinięta wilgotnym ręcznikiem. Patrzę w lustro i przeraża mnie to, co widzę. Moje włosy są mokre i splątane, a makijaż zostawił smugi na twarzy. Nie da się tego naprawić, nie biorąc prysznic.

Zmywam makijaż i już mam nałożyć odżywkę na włosy, gdy nagle zasłona prysznicowa się odsuwa i widzę Vinny'ego, który jest nagi i ma erekcję.

Uśmiecha się do mnie i wchodzi do brodzika.

– Dzień dobry – mówi i całuje mnie w ramię.

– Blokujesz mi całą ciepłą wodę – odpowiadam z naganą w głosie, ale jednocześnie żartobliwie.

– Ja cię ogrzeję. – Obraca mnie w swoją stronę i otacza ramieniem w talii. Robi krok do tyłu i teraz oboje stoimy pod strumieniem ciepłej wody.

Nie ruszamy się przez dłuższą chwilę, aż w końcu Vinny patrzy na mnie i pyta:

– Wszystko między nami dobrze?

– Chyba tak.

– Chyba? – Ujmuje mój podbródek i unosi go, bym spojrzała mu w oczy.

– Jestem po prostu trochę przestraszona.

Wzdycha głęboko.

– Ja też, Liv.

Kiwam głową.

– Odwróć się. – Podporządkowuję się mu, a on zaczyna masować moje ramiona, łagodząc stres i moje obolałe mięśnie.

Jęczę z przyjemności.

– Jak mi dobrze.

– Okręć się.

Robię, co mi każe. Pochylam głowę, a on rozmasowuje moje ramiona od przodu. Wciska kciuki w moje obojczyki, a palcami rozluźnia mięśnie karku i szyi.

Kilka minut później czuję się bardziej zrelaksowana. Vinny opuszcza ręce i kładzie je na moich biodrach.

– Rozłóż nogi – mówi zmienionym, głębokim głosem.

Wykonuję polecenie. Vinny wyciąga rękę i poprawia słuchawkę prysznicową tak, by woda leciała tylko na mnie. Strumień zaczyna płynąć po moich plecach, a on obniża ręce. Muska palcami moją cipkę, a po chwili zaczyna zataczać nimi delikatne okręgi. Moim ciałem wstrząsa dreszcz i pokrywa je gęsia skórka.

Vinny pochyla się i bierze mój sutek do ust, drażniąc go zębami. Jęczę głośno, gdy jednocześnie wsuwa we mnie palce, a kciukiem dalej masuje łechtaczkę.

Mój oddech przyspiesza i staje się urywany. Orgazm zaczyna się zbliżać. Vinny to wyczuwa i mówi z warknięciem:

– Jeszcze nie.

Wyciąga ze mnie palce, a ja mam ochotę zabić go za to, że zostawił mnie na skraju orgazmu.

– Odwróć się i chwyć się ściany.

Bardzo chcę, by dokończył to, co zaczął, więc wykonuję jego polecenie. Pochylam się lekko, opierając ręce o ścianę. Vinny nie traci czasu. Od razu wchodzi we mnie od tyłu. Czuję w środku jego cudowną grubość. Rozciąga mnie jednym powolnym pchnięciem.

– Szybko czy wolno?

O, Boże. Daje mi wybór. Już samo to, że słyszę te słowa, sprawia, że jestem bliżej szczytu.

– Szybko.

Kładzie swoją dużą dłoń na moim biodrze, a drugą ręką otacza mnie w talii, podciągając mój tyłek nieco wyżej. Dyszę ciężko, gdy wchodzi we mnie i zaczyna pieprzyć mnie zaciekle.

Vinny, trzymając mnie nieruchomo przy ścianie, porusza się mocno i szybko, a ja jęczę jego imię, czując, jak mój orgazm znowu narasta.

– Kurwa – rzuca z warknięciem, opierając się o mnie twardą i moką pierś. Czuję, jak zatapia zęby w mojej skórze na ramieniu. Przeszywa mnie ból, zmieniający mój orgazm w tsunami, które wstrząsa mną dogłębnie. Jestem teraz bardzo wrażliwa i tak słaba, że nawet nie potrafię ustać na nogach.



Vinny siada na stołku w kuchni i patrzy, jak przygotowuję dla nas śniadanie. Nadal ma mokre włosy i pomarszczoną skórę po prysznicu.

– Wyglądasz teraz jak profesjonalistka – stwierdza, gdy zakładam rękawicę kuchenną. Otwieram piekarnik i wyjmuję blachę z bułeczkami w momencie, kiedy odzywa się wcześniej nastawiony minutnik. Zamykam drzwi piekarnika stopą i łapię za patelnię w ostatniej chwili, by przerzucić jajka.

– Lubię gotować, ale zazwyczaj nie mam na to czasu.

– Ja lubię jeść. Może zaczniesz przychodzić do mnie robić kolację każdego wieczoru? – Uśmiecha się szeroko.

Wybucham śmiechem i kręcę głową, wyciągając z szafki dwa talerze.

– Moje usługi z zakresu profesjonalnego gotowania są dość drogie.

– Może moglibyśmy wymienić się usługami? – sugeruje, unosząc brew z łobuzerskim uśmiechem. Ten facet myśli tylko o jednym, ale na szczęście ja to lubię.

Wykładam na talerze bułeczki, jajka i bekon i stawiam przed nim śniadanie, po czym podchodzę do stołu, by usiąść.

– Zależy, co masz do zaoferowania.

Zamierzam zająć miejsce obok niego, ale on łapie mnie i sadza sobie na kolanie. Droczy się ze mną, podsuwając mi kawałek bekonu do ust, a potem odsuwając rękę, gdy już chcę go zjeść.

– Ty będziesz gotować, a ja będę cię karmić.

Pochylam się i kradnę ustami cały bekon z jego ręki, gryząc go lekko w palce przy okazji. Unosi brwi, zaskoczony, ale od razu zauważam, że jego źrenice rozszerzają się na to doznanie. Ściska mnie za tyłek i mówi groźnym tonem:

– Zrób to raz jeszcze, a zacznę cię karmić na tym przeklętym stole, podczas gdy twoje jedzenie ostygnie. Będziesz zajęta tym, co mógłbym włożyć do tych twoich seksownych ust.

Kiedy to słyszę, ściska mnie tam na dole. Pochylam się, żeby objąć go za szyję. Chcę, by poczuł moją gęsią skórę, by zobaczył, jaki efekt wywierają na mnie jego słowa.

Jesteśmy tak pochłonięci sobą, że na początku nie zauważamy Ally, która właśnie idzie w kierunku lodówki.

– A wy nie powinniście być w pracy czy coś? – pyta, uśmiechając się. Nalewa sobie wielką szklankę soku pomarańczowego i wypija ją w zawrotnym tempie.

– Aż tak jesteś spragniona? – droczy się z nią Vinny.

Próbuję zejść z jego kolan, ale on mi nie pozwala.

– Bardzo. I głodna. Chcesz się podzielić śniadaniem, Liv? – Sama się częstuje i szybko zjada prawie pół mojej porcji, zanim w ogóle mam szansę jej odpowiedzieć.

– Częstuj się – mówię w końcu, kręcąc głową.

– Podrzucisz mnie do szkoły, jak będziesz jechać do pracy? Muszę się zająć projektem i pracować z grupą. Tragedia. – Krzywi się i jęczy, wymawiając ostatnie słowa.

– To nie jest fajna grupa, jak rozumiem?

– Pięć dziewczyn. Miałam nadzieję, że w mojej grupie będzie duży facet z kozią bródką. – Unosi brwi sugestywnie.

Vinny się śmieje i zabiera do jedzenia.

– Ja cię podrzucę. Jadę na siłownię, a twoja szkoła jest po drodze. – Jego śniadanie znika w dwóch kęsach. Chyba będę musiała przemyśleć proporcje tych posiłków. Nie przywykłam jeszcze do gotowania dla mężczyzny, który na siłowni spala więcej kalorii, niż ja pochłaniam w miesiąc.

– A przyjechałeś na motocyklu czy ciężarówką? – pyta Ally, klaszcząc w dłonie podekscytowana. Wygląda jak mała dziewczynka, która cieszy się, że dostanie kucyka.

– Motocyklem – odpowiada Vinny. Odstawia mnie na podłogę i wstaje. Odwraca się w moją stronę i patrzy mi w twarz. Pochyla się tak, żebym tylko ja

go mogła usłyszeć.

– Czy to ci odpowiada?

Kiwam głową. To urocze, że dba o moją przyjaciółkę, chociaż muszę stłumić lekkie uczucie zazdrości, które czuję na myśl, że Ally będzie jechać na miejscu pasażera, obejmując Vinny’ego od tyłu. Nie podoba mi się, że jakakolwiek kobieta miałaby go dotykać.

– Nico już wrócił, więc cały dzień będę na siłowni, a wieczorem wybieram się w dłuższą podróż.

– Podróż? – Marszczę brwi.

– Muszę gdzieś pojechać i załatwić coś dla mamy. – W jego oczach pojawia się smutek. Mimo że jego głos brzmi beztrosko, widzę, jak zaciska szczękę.

– Mogę ci w tym pomóc?

Uśmiecha się do mnie szczerze, a ja czuję ciepło w sercu. Ujmuje mój policzek w dłoń.

– Wystarczy, że zaoferowałaś mi pomoc. Dziękuję. – Pochyla się, by pocałować mnie krótko i słodko w usta. – Udanego dnia, piękna.

ROZDZIAŁ 38

Vince

– Jak się ma maluszek? – pytam, uderzając w gruszkę bokserską.

– Doskonale, jest pełen energii, tak jak jego mama – odpowiada Nico z uśmiechem. – Elle ma też dobrą pomocnicę. Na górze jest moja bratanica i pomaga w niańczeniu.

– To ta siedmiolatka, która zawsze ma na sobie spódnicę baletnicy i kowbojskie buty?

– Jedyna w swoim rodzaju. Zajrzałem wcześniej do pokoju, w którym Elle przebierała małego, a młoda zapytała, co jest w jego „jąbrach”. – Nico się śmieje.

Kończę trening z gruszką bokserską i przechodzę na ring.

– Przez jakiś czas zajmiemy się sparingiem, a potem przyjdzie tu Kojo i popracuje z tobą na macie.

– Ten facet mnie przeraża. Nawet nie wiem, czy on mnie słyszy, bo ma takie gęste kręcone włosy, które rosną po obu stronach jego głowy. – Zaczynam kopać w ramach rozgrzewki, a Nico broni się tarczami bokserskimi.

– Słyszysz czy nie, zdobył złoty medal we wrestlingu, a ty nie. Jeśli chcesz mieć jakąś szansę w walce z Lamaro, musisz się skupić i nauczyć tyle, ile się da podczas treningu z Kojo. Masz tylko dwa tygodnie.

Uderzam nogą w tarczę i trafiam prawie w sam środek z potężną siłą. Kick-

boxing jest moją najsilniejszą dyscypliną.

– Co się dzieje z Delilah? – Nico cofa się o trzy kroki z powodu siły moich uderzeń. Na samo wspomnienie mojej matki narasta we mnie gniew. Może powinienem zabrać ją ze sobą na zawody i posadzić ze strzykawką w klatce. Na sam widok byłbym tak wkurzony, że od razu pokonałbym Lamaro.

– Kłopoty, nic nowego – warczę w odpowiedzi, zadając ciosy nogą i rękoma na zmianę.

– Co zrobiła tym razem? – Nico unosi tarczę wyżej, nakazując mi w ten sposób wykonać serię krótkich uderzeń. Trenujemy ze sobą tak długo, że potrafimy czytać sobie w myślach. Nie musimy rozmawiać, jednak on zawsze to robi i wtyka nos w nie swoje sprawy.

– Podjęła złe decyzje. Spotykała się z nieudacznikami, którzy ciągną ją za sobą na dno. – Uderzam w tarczę krótkimi ciosami, a potem jednym prawym prostym. Nico musi się cofnąć, by złapać równowagę.

– Nie pozwól, by tym razem pociągnęła cię za sobą. To jest twoja szansa, Vinny. A takie szanse nie pojawiają się często. Jeśli będziesz rozkojarzony, Lamaro wykorzysta to i spuści ci łomot. Skup się, a walka przebiegnie inaczej, niż wszyscy zakładają. – Nico zdejmuje tarcze z rąk i czeka, aż będzie miał moją pełną uwagę. – Możesz pokonać tego gościa, Vinny. Wystarczy twój prawy sierpowy i trochę techniki, którą pokaże ci Kojo. Jesteś gotowy. Tylko skup się, do cholery.



Trzy godziny później stoję w kałuży własnego potu, a może i nawet łez. Kojo przez trzy godziny fundował mi tortury. Wypijam litr wody, a później biorę z podłogi moją przepoconą koszulkę.

Idąc na górę, nagle zauważam długie, zgrabne nogi wystające spod brązowej spódniczki. Zaczynam się ślinić na sam widok, chociaż jestem pewny, że

odwodniłem się po treningu. Liv. Jestem zaskoczony tym, że ją tutaj widzę, ale to miła niespodzianka. Patrzę, jak Sal pokazuje jej, w którym kierunku powinna iść, by się ze mną spotkać. Liv dostrzega mnie i z uśmiechem zachłannie ogląda każdy mięsień mojej klatki piersiowej. Oblizuje usta nieświadomie i rusza w moją stronę. Czekam na nią.

– Hej – witam się i zakładam ręcznik na szyję.

– Gotowy na naszą podróż?

Unosi torbę, której wcześniej nie zauważyłem, bo rozproszył mnie widok jej nóg. Właśnie wyobrażałem sobie, jak zaciska je wokół mnie.

Przechyliam głowę na bok i przez chwilę się zastanawiam, czy zapomniałem o jakiejś naszej rozmowie. Ona jednak wciąż się uśmiecha. To jednocześnie zadziorny i słodki uśmiech. Mam ochotę chwycić ją w ramiona i nigdy nie puścić. Mrużę oczy, udając, że muszę się nad tym zastanowić, chociaż wiedziałem, że pojedzie ze mną w chwili, gdy się uśmiechnęła. Stoi wyprostowana, gotowa na kłótnię, jeśli będzie taka potrzeba. Jej odwaga bardzo mnie podnieca.

Zbliżam się do niej i pochylam twarz w jej kierunku. Patrzy na mnie spod tych gęstych, długich rzęs okalających jej piwne oczy, które teraz wyglądają na lekko zielone. Opieram się czołem o jej czoło, otaczam ją za szyję wolną ręką i przyciągam jeszcze bliżej siebie.

– Daj mi dziesięć minut, muszę wziąć prysznic. – Całuję ją szybko w usta, a ona uśmiecha się triumfująco.

ROZDZIAŁ 39

Liv

Droga z Chicago do Macomb zajmuje nam aż cztery godziny, nawet przy prędkości, z jaką jedzie Vinny. Słońce już zachodzi. Chowa się za horyzontem, malując niebo pomarańczowymi i fioletowymi barwami. Przysuwam się do Vinny'ego, by położyć głowę na jego ramieniu, a on otacza mnie ręką i przyciąga do siebie.

– Chcesz porozmawiać o tym, dlaczego jedziemy tam, gdzie jedziemy? – Przekrzywiam głowę, by spojrzeć w jego oczy, jednak on od razu skupia wzrok na drodze. Oddycha głęboko i milczy przez chwilę.

– Moja matka jest ćpunką, odkąd tylko pamiętam – mówi. Ścisną mnie w sercu, gdy słyszę jego słowa, chociaż one tylko potwierdzają to, co już i tak wiem. – Często wpada w tarapaty. Tym razem ma problem z dilerem, który nie idzie ludziom na rękę. To nie jest dobry gość.

– I co zamierzasz zrobić? – pytam. Nie da się ukryć, że w moim głosie pobrzmiwa zaniepokojenie. Vinny też je słyszy.

– Nic. Nie martw się. Muszę tylko znaleźć faceta, który ją w to wszystko wciągnął, i sprowadzić go z powrotem. – Widzę, jak mocniej zaciska dłonie na kierownicy.

– Czy on jest niebezpieczny?

– Dla siebie samego na pewno. To zwykły gnojek. Nieudacznik. To jego szukałem wtedy, gdy spotkałem się z Krissy.

Moje ciało sztywnieje na dźwięk jej imienia. Vinny to zauważa.

– Przepraszam za tamto. Ona go zna, więc poprosiłem, by się z nim skontaktowała. Nic więcej.

Oddycham powoli.

– Wiem – mówię zgodnie z prawdą.

– Wiesz, że do niczego nie doszło? – pyta zaskoczony.

– W głębi duszy wiedziałam, że nie kłamiesz.

– Więc dlaczego uciekłaś z mojego mieszkania?

Nie potrafię trzymać go w takiej niewiedzy, gdy on jest ze mną całkowicie szczery.

– Byłam zazdrosna – przyznaję zawstydzona.

– Hmm, zazdrosna? – Patrzę na niego i zauważam jego uśmiech.

– Z czego się tak cieszysz? – Szturcham go łokciem w żebra.

– Lubisz mnie – stwierdza, a jego uśmiech się poszerza.

– Dopiero teraz na to wpadłeś?

– I to bardzo.

Wywracam oczami, chociaż nie może tego zobaczyć, bo cały czas skupia się na drodze.

– Jesteś zbyt pewny siebie.

– Może. Ale i tak wiem, że masz do mnie słabość.

Jakie to prawdziwe.



Kilka godzin później parkujemy przed niewielkim hotelem.

– Tutaj się zatrzymał?

– Nie – odpowiada.

– Musisz odpocząć? – dopytuję się.

– Nie. Zameldujemy się w tym miejscu, żebyś mogła tu zostać i żeby nic ci nie groziło, podczas gdy ja pójdę go poszukać.

– Ale ja chcę iść z tobą – jęczę. Nawet mnie drażni ton własnego głosu.

Vinny sięga na tylne siedzenie i bierze nasze torby.

– Zostaniesz tutaj, bo muszę wiedzieć, że jesteś bezpieczna.

– Ale...

– Liv, ci ludzie to ćpuny i skończone szumowiny. Nie mogę pozwolić sobie na rozkojarzenie, a tak będzie, jeśli pójdiesz ze mną. Muszę znaleźć tego gnoja.

– A więc ja cię rozpraszam? – pytam wysokim tonem.

Vinny otacza mnie ramieniem i przyciąga do siebie.

– Cholernie bardzo mnie rozpraszasz – odpowiada bez śladu skruchy.

Czuając się urażona, chcę się wyrwać z jego uścisku, ale moje próby idą na marne.

– Nie tak szybko – mówi z groźną nutą w głosie. Czeka, aż na niego spojrzę, po czym kontynuuje: – Szaleję na twoim punkcie, więc tak, bardzo mnie rozpraszasz. Zrób coś dla mnie – odpuść. Im szybciej go znajdę, tym szybciej będę mógł wrócić i pokazać ci, jak bardzo mnie dekoncentrujesz.

Czuję silną, kobiecą satysfakcję, dzięki czemu zapominam, dlaczego w ogóle się z nim kłóciłam. Nie musiał mówić niczego poza „szaleję na twoim punkcie”. Po tych słowach już byłam przekonana.

ROZDZIAŁ 40

Vince

Wysuwam z rękawa kij bejsbolowy, który wziąłem ze swojego samochodu, i najciszej, jak się da, pochodzę do domu, w którym najprawdopodobniej przebywa Jason. Przyglądam się otoczeniu. Czuję zjełczały, plastikowy zapach i to potwierdza moje domysły. Tak pachnie palony crack, którego smród wydobywa się z rozbitego okna budynku pokrytego graffiti. Nora ćpunów. Do takiego miejsca trafiają ludzie, którzy znaleźli się na samym dnie. Tylko że tutaj ich życie staje się jeszcze gorsze, niż było.

Drzwi są uchylone, więc wchodzę do środka po cichu. Nie martwią mnie ćpuny, tylko uzbrojeni dilerzy, którzy chcą chronić swoich klientów. Nie ma tu prądu, a jedyne światło pochodzi od paru świeczek. Przy stole na składanych krzesłach siedzi czwórka ludzi, ale nikogo nie obchodzi to, że właśnie tu wszedłem.

Na obłej kanapie w salonie leżą dwie na wpół przytomne kobiety. Jedna z nich jest do niczego. Gdyby był pożar, nawet nie znalazłaby stąd wyjścia. Druga zauważa mnie – przekrzywia głowę i opierając ją na dłoni, przygląda mi się z zainteresowaniem.

– Szukasz czegoś, kochanie? – Myślę, że może być przed trzydziestką, a mimo to jej zęby są spróchniałe i prawie brązowe. Wygląda na bardzo

zaniedbaną.

– Jasona Buttlesa. Miałem się z nim tu spotkać. Widziałas go? – Przeraza mnie to, z jaką łatwością się z nią komunikuję. Bez problemu mógłbym wrócić do starego życia.

– Zniknął. Wczoraj wyjechał. Mówił coś o siostrze na północy, u której ma się zatrzymać. Dzisiaj rano przyszli po niego jacyś straszni goście. Uciekł na czas.

Kurwa.

– Wiesz gdzie na północy?

– Nie powiedział. Ale jeśli go spotkasz, przekaż mu, że nadal wisi Felicii paczkę trawki.

„Jasne, właśnie to zrobię, gdy go spotkam – przekażę twoją wiadomość” – stwierdzam w myślach.

Na wszelki wypadek przeszukuję dom, bo nauczyłem się, że ćpunom się nie ufa. Na moje nieszczęście kilka innych naćpanych osób potwierdza historię Felicii. Zamykam ostatnie drzwi na drugim piętrze i używam latarki w telefonie, by odnaleźć drogę w ciemności.

Nagle kątem oka dostrzegam światło koło łóżka. To chyba wyświetlacz jakiegoś urządzenia. Chłopiec wyglądający na dziesięć lat podnosi głowę i szybko łapie długą rurkę leżącą na łóżku. Podnoszę ręce na znak kapitulacji i omiatam wzrokiem pokój, szukając innych oznak niebezpieczeństwa.

– Twoja matka tu mieszka? – zadaję pytanie, widząc w kącie torby, z których wysypują się ubrania. To walizka ćpunka.

Chłopiec odkłada urządzenie, na którym grał, ale nadal trzyma w dłoni rurkę. Zachowuje dystans.

– Nie twój zasrany interes – mówi z taką łatwością, jakby łacina podwórkowa była jego drugim językiem.

– Nie chcę kłopotów. Ja tylko szukałem przyjaciela, ale widzę, że go tu nie ma.

– Kim jest twój przyjaciel? – pyta.
– Ma na imię Jason.
– To dupek. – Uśmiecha się kącikiem ust. Ma stuprocentową rację i odwagę, by mi o tym powiedzieć.
– Zgadza się. Mieszka tutaj?
– Na razie.
– Twoja matka to Felicia? – Taką mam nadzieję, ta druga to jakaś pomyłka.
– Nie, to koleżanka mamy.
Cholera, biedny dzieciak.
– Jadłeś coś?
Wzrusza ramionami.
– Nigdzie z tobą nie pójde.
Uśmiecham się. Mądry chłopak.
– Racja. Nie powinienes. Nie jestem złym gościem, ale nie znasz mnie.
– Mama pewnie przyniesie mi później coś do jedzenia.
Widziałem ją na kanapie i moim zdaniem jeszcze długo z niej nie wstanie.
Pewnie nawet do jutra.
– Przyniosę ci coś. Wrócę za kilka minut.



Piętnaście minut i jestem z powrotem. Nikt nawet nie ruszył się ze swojego miejsca w tym domu. Pukam do drzwi, ale dzieciak nie odpowiada. I tak je otwieram. Rzucam torbę na łóżko, bo nie chcę podchodzić do młodego bliżej. Czeka, aż przekopie torbę. Znajduje kanapkę, którą otwiera szybko. Kto wie, kiedy ostatni raz coś jadł.

– Masz tam owoce i wodę z witaminami. Zjedz to, nie handluj tym. Jest też szczoteczka i pasta. Używaj tego. W torbie znajduje się pięćdziesiąt dolców.

Schowaj dobrze gdzieś w ubraniach. Nie zostawiaj nigdzie. Wyczują je i kasa zniknie, nim kupisz sobie następny posiłek. Wydaj te pieniądze tylko na jedzenie.

Nie wiem, czy mnie słucha, ale gdy idę w kierunku wyjścia, słyszę za sobą:

– Dziękuję.

Jadąc do hotelu, przez całą drogę myślę, że najwyższy czas podziękować Nicowi za to, co kiedyś dla mnie zrobił.

ROZDZIAŁ 41

Liv

Krażę po pokoju już od dłuższego czasu, gdy w końcu słyszę klucz wsuwany do zamka i zamieram. Vinny otwiera cicho drzwi.

– Hej. Nie śpisz?

– Oczywiście, że nie śpię. Myślisz, że zasnąłabym, czekając, aż wrócisz z jakiegoś miejsca, w którym coś ci się może stać?

Vinny rzuca klucze na biurko koło drzwi i uśmiecha się rozbawiony.

– Ale pamiętasz, czym się zajmuję zawodowo, tak?

– To co innego. – Kręcę głową. Postanawiam skupić się na sprawie, która sprowadziła nas do tego miejsca. – Znalazłeś go?

– Nie. – Jego uśmiech znika.

– Czy pod tym adresem ktoś w ogóle był? – dopytuję.

– Tak, cała skarbnica ćpunów, ale Jasona brak. Wyjechał wczoraj na północ do siostry czy coś.

– Skarbnica? – Unoszę pytająco brew.

Podchodzi do mnie z zarożumiałym uśmiechem.

– Miałem dobrą korepetytorę z angielskiego.

– To musiała być wspaniała korepetytorka. – Uśmiecham się i obejmuję go w talii.

– Chyba się nawet w niej kochałem. To była gorąca mała dziewczynka. Gdyby wszyscy nauczyciele wyglądali jak ona, to pewnie chętniej chodziłbym do szkoły. – Kładzie mi rękę na karku i pochyla się, by zmiążyć moje usta w pocałunku.

Gdy przestajemy się całować, aby złapać oddech, pytam:

– I co teraz zrobimy?

– Mam kilka pomysłów. – Vinny uśmiecha się i unosi brew. Całuje mnie mocno w usta i bez problemu bierze w ramiona. – No chodź, moja mała... rozproszysz mnie.

Siada na łóżku ze mną na kolanach. Widzę w jego oczach znajomy błysk pożądania. Myślałam, że od razu przycisnie mnie do łóżka, że straci samokontrolę. Jednak dzisiaj nad sobą panuje. Opiera się o wezglowie i ściąga mi koszulkę przez głowę, odsłaniając różowy stanik. Słyszę jego zadowolony pomruk. Moje sutki od razu twardnieją. Przez materiał przesuwają po nich kciukiem, sprawiając, że z mojego gardła wydobywa się cichy jęk przyjemności. Odchyła miseczki stanika i uwalnia moje sterczące piersi. Bierze sutek do ust i zaczyna go lekko drażnić językiem.

Wypycham piersi do przodu, by ułatwić mu pieszczoty. Zaciska dłoń na moich włosach i odchyła moją głowę, by spojrzeć mi w oczy.

– Chcesz, żebym ssał ten twój piękny nabrzmiały sutek?

– Tak – odpowiadam bez tchu.

Pochyla się znowu i zaczyna mocno ssać brodawkę i przygryzać ją delikatnie. Po chwili skupia się na mojej drugiej piersi. Nie spieszy się, pieszcząc mnie w ten sam sposób.

Czuję, jak jego penis twardnieje przede mną, więc poruszam biodrami, bo desperacko chcę go poczuć przy sobie. Kolejny jęk ucieka z mojego gardła, ale Vinny odnajduje moje usta i zamyka je pocałunkiem. Przesuwają wargi na moją szyję i zaczyna pieścić ją językiem i zębami.

– Jesteś już dla mnie mokra? – Słyszę jego przytłumiony głos tuż przy mojej skórze. Te słowa od razu na mnie działają. Boże, uwielbiam, gdy tak do mnie mówi.

– Tak – odpowiadam z trudem.

– Chcę, żebyś mnie dzisiaj ujeżdżała – szepcze wprost do mojego ucha. Każde słowo sprawia, że po moim kręgosłupie przechodzi dreszcz. Właśnie tego pragnę. Uświadamiam sobie, co on mi dzisiaj ofiaruje. Pozwala przejąć nad sobą kontrolę. Ujmuje moją twarz w dłonie i całuje mnie powoli, namiętnie. Zmysłowo. Pożądliwie. Chcę, by mnie poczuł. Żeby mnie chciał. Potrzebował. Tak jak ja potrzebuję jego.

Vinny chwyta mój tyłek w dłonie i ścisnąwszy go, podnosi mnie, żebyśmy mogli pozbyć się reszty naszych ubrań, nie tracąc ze sobą kontaktu. Wyciągam rękę i przesuwam nią wzdłuż jego penisa, chociaż tak naprawdę to zbędna pieśczoła. On już jest twardy jak skała.

Obserwuje mnie uważnie, po czym unosi moje biodra, by ustawić się idealnie przed moją szparką. Czuję, jak mu się trzęsą ręce, gdy walczy ze swoją potrzebą kontrolowania wszystkiego. Ofiaruje mi o wiele więcej niż tylko przejęcie kontroli. Gdy patrzy mi głęboko w oczy, postanawiam oddać mu to, co właśnie mi dał.

– Weź mnie. Proszę.

Zamyka oczy i bierze głęboki oddech, po czym otwiera powieki i uśmiecha się szeroko. Sadza mnie na sobie, a ja czuję go bardzo głęboko. Pozostajemy w tej pozycji przez chwilę, a on patrzy mi w oczy, jakby czegoś w nich szukał.

– Uwielbiam być w tobie tak głęboko – mruczy, a potem zaczyna rytmicznie poruszać biodrami, pieprząc mnie w ten sposób. Jego ruchy są szybkie i mocne. Unosi mnie i opuszcza, tak bym napotkała każde jego pchnięcie. Za każdym razem zmniejsza odległość między nami i po paru chwilach już nic nie dzieli naszych ciał.

Szybko zbliżamy się do orgazmu. To on całkowicie kontroluje mnie, chociaż ja znajduję się na górze. Nasze ciała są pokryte potem, uderzają o siebie z głośnymi plaśnięciami, a usta desperacko potrzebują dotyku. Pragniemy pozostać złączeni ze sobą, być najbliżej, jak się da. Vinny całuje mnie mocno, gdy wstrząsa mną potężny orgazm, który wywołuje we mnie ogromne emocje. Moje ciało drży z przyjemności. Czuję, jak łzy spływają mi po policzkach.

Kiedy później zasypiam z głową opartą o jego ramię, w jego silnych objęciach, odnajduję dłońią nieśmiertelniki leżące na jego sercu. Czuję ucisk w piersi, którego nie potrafię już ignorować. Ten skomplikowany mężczyzna chroni swoją matkę, ale nie ma pojęcia, kto ochrania jego samego.

ROZDZIAŁ 42

Vince

Nico skopał mi dzisiaj tyłek. Sprowadził nowych zawodników z siłowni znajdującej się po drugiej stronie miasta. Ci goście nie potrafią uderzać tak mocno jak ja, lecz są niesamowicie szybcy, aż kręci mi się od tego w głowie. Te małe gnoje nie zostawiły na mnie ani jednego siniaka, ale czuję się tak, jakbym przez dwanaście godzin trenował kardio. Nieustannie.

– Brak ci tchu? – pyta uśmiechnięty Nico, gdy pochylam się, chwytając za kolana. Próbuję złapać oddech po moim ostatnim sparingu tego dnia.

– Jesteś sadystą.

– Nie. Tylko lubię oglądać, jak ktoś ci spuszcza łomot – odpowiada ze śmiechem, rzucając mi ręcznik.

– Jak się mają Elle i mały Nicholas?

– Dobrze – mówi i wybucha śmiechem.

– Co jest takie zabawne?

– Elle spaliła dzisiaj butelkę.

– Spaliła butelkę? – powtarzam. – Jestem zaskoczony tym, że w ogóle dopuszczasz ją do kuchenki. – Odkąd Nico i Elle się poznali, wszyscy mają ubaw z jednej rzeczy. Elle to bardzo mądra, ładna i zabawna kobieta... Ale jeśli zostawić ją w kuchni, jest jak zakonnica w sklepie erotycznym – przerażona

i zupełnie zagubiona, bo nie wie, jak używać tych wszystkich sprzętów.

– Była druga w nocy. Chyba nie naląła do garnka wystarczająco wody, żeby podgrzać butelkę. Rozpuściła plastik. Włączył się alarm przeciwpożarowy, przyjechała straż pożarna... Prawdziwa katastrofa. – Nico jest rozbawiony, chociaż powinien być wkurzony.

– Dla niej już nie ma nadziei.

– Nie.

Śmiejąc się, udajemy się do kuchni po wodę.

– Mogę zadać ci pytanie?

– Dawaj.

– Dlaczego Elle?

Nico marszczy brwi, zdziwiony moim pytaniem. Nie jest pewny, skąd się to wzięło, i szczerze mówiąc, ja też nie wiem.

– Spotykałeś się z wieloma kobietami – tłumaczę i parskam śmiechem. – Z naprawdę wieloma. Gdy zacząłem przychodzić tu na treningi, pojawiałem się na siłowni jak najwcześniej głównie dlatego, by pooglądać sobie te wszystkie laski, które wychodziły stąd po nocy spędzonej u ciebie.

– Masz jakiś cel w wyciąganiu tych starych brudów? – pyta Nico. Zakłada ręce na piersi, a potem opiera się o blat i pije wodę dużymi łykami.

Rozbawienie znika z mojej twarzy. Jestem poważny, bo naprawdę potrzebuję porady, a rzadko proszę Nica o pomoc. W sumie od nikogo nie oczekuję pomocy, jeśli o tym mowa.

– Skąd wiedziałeś, że Elle to ta jedyna?

Milczy przez chwilę, po czym odpowiada:

– Zacząłem myśleć o przyszłości. Zanim spotkałem Elle, żyłem chwilą i nigdy nie zastanawiałem się nad tym, co będzie jutro czy pojutrze. A gdy ją poznałem, zacząłem wybiegać myślą naprzód... i kiedy podejmowałem jakąś

decyzję w swojej głowie, wyobrażałem sobie, że ona jest zawsze przy mnie.

Kiwam głową. Kilka miesięcy temu, gdy wsiadałem na swój motocykl, nawet nie wiedziałem, jak się zakończy dana noc. Dzisiaj jednak, kiedy obudziłem się rano, przypomniało mi się, że za sześć miesięcy kończy się okres wynajmu mojego mieszkania. I zacząłem się zastanawiać, czy to już czas, by ruszyć dalej. Znaleźć lepsze miejsce, takie, które spodobałoby się Liv, jeśli chciałyby ze mną zamieszkać.

Nico czeka, obserwując, jak rozważam jego słowa. Widzę na jego twarzy znaczący uśmiech.

– Gdy rozmyślasz o przyszłości z Liv, to zaczynasz biegać czy podnosić ciężary? – pyta, jakby czytał mi w myślach.

Śmieję się cicho, bo ma rację.

– Biegam – przyznaję z uśmiechem.

Wrzucamy puste butelki po wodzie do kosza. Nico kładzie mi rękę na ramieniu, gdy idziemy w kierunku wyjścia, i gasi za nami światło.

– W końcu będziesz tak zmęczony bieganiem, że po prostu przestaniesz z tym walczyć.

ROZDZIAŁ 43

Liv

Wchodząc w poniedziałek do biura, czuję przygnębienie. Kiedyś uwielbiałam tu przychodzić, bo ogarniało mnie poczucie dumy i spełnienia. Tymczasem moja współpracownica nienawidzi mnie i patrzy na mnie złośliwie za każdym razem, gdy ma okazję. Mój szef jest przerażającą, oblesną kanalią. Kiedy zaczynałam przygodę z dziennikarstwem, czułam się zaszczycona i dumna z powodu tego, czym się zajmuję, ale teraz to wszystko zostało przytłoczone historią, którą mi przypisano.

– Jak ci idzie praca, Olivio? – pyta Summer z uśmiechem. Nie wiem, czy chodzi o to, że zbrzydła w moich oczach w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, ale aktualnie nie mam zielonego pojęcia, o co byłam na początku tak zazdrosna. Jej naturalne piękno zniknęło, zastąpione przez sztuczne, przeterminowane, schematyczne triki, które mają skupiać na niej uwagę innych.

Ignoruję ją kompletnie i idę do gabinetu Pana Kanalii na poniedziałkowe spotkanie zespołu. Nasz żalosny zespół składa się tylko z dwóch zawodniczek i trenera, którego celem jest dobranie się do naszych majtek, a nie szkolenie nas i pomaganie w rozwoju kariery.

– Drogie panie, jak się dzisiaj macie? – pyta, ale nie czeka na odpowiedź. Głównie dlatego, że ma to gdzieś. Wzdycha głośno, jakby było mu przykro. –

Naprawdę będę tęsknił za naszymi poniedziałkowymi spotkaniami. Za kilka tygodni z naszego trio zrobi się duet. – Czy to ma być motywująca przemowa, zachęcająca do starania się o pracę? Bo teraz czuję, że przegrana może nie będzie taka straszna. Mniej odpowiedzialna praca w Nowym Jorku nagle wydaje mi się bardziej zachęcająca.

– Potrzebuję oba wasze artykuły za dokładnie dwa tygodnie – oświadcza i rozpiera się wygodnie na swoim krześle. Uśmiecha się do nas, unosząc brwi, jakby zachęcał nas do narzekania na to, że mamy tak mało czasu.

– Żaden problem, Jamesie – zapewnia Summer. – Mój będzie gotowy. Musiałam się pozbyć błędów, które znalazłam, ale nowy research sprawił, że mogę spojrzeć na tę historię pod zupełnie nowym kątem – mówiąc to, zakłada nogę na nogę. Jej mało profesjonalna krótka spódniczka podjeżdża jeszcze wyżej. Widać, że było to celowe zagranie. A Pan Kanalia od razu dał się na to złapać.

– Cudownie. Wiedziałem, że dasz radę, Summer – przymla się do niej. – Już nam pokazałaś swoje mocne strony.

„Jasne, cały czas je pokazuje” – stwierdzam w myślach, a na głos mówię:

– Będziesz miał swoją historię na czas.

Pan Kanalia obraca się niechętnie w moją stronę, ale tylko dlatego, że się odzywam, więc jest zmuszony mnie wysłuchać.

Na myśl o historii, którą mam mu dostarczyć, uśmiecha się tak, że cierpnie mi skóra.

– Nie mogę się doczekać, kiedy położę ręce na twoim artykule, Olivio. Naprawdę.



Z ciężkim sercem przez cały rano pracuję nad tłem dla mojego artykułu. Modlę się o to, bym nigdy nie musiała go oddawać, ale i tak muszę przelać te słowa na papier. Zaczynam od senatora Knighta, lecz nadal nie potrafię się zmusić, by

napisać coś na temat Vinny'ego. Gryzie mnie poczucie winy. Zastanawiam się, gdzie w ciągu ostatnich miesięcy popełniłam błąd, przez który wszystko się posypało. Kiedy tak się przywiązałam do mężczyzny, który niedługo może mnie znienawidzić? Czy po to tak ciężko pracowałam? By mieć szansę na napisanie artykułu, który sprawi, że gazeta będzie się lepiej sprzedawała? Kosztem zniszczenia życia innych ludzi? Czy cały czas byłam tak naiwna, stawiając na piedestale moje szlachetne dziennikarskie wartości, podczas gdy dla wyzyskiwaczy są one tylko tuszem i sensacją?

Gdy nadchodzi pora lunchu, czuję, że desperacko potrzebuję świeżego powietrza. Mój umysł jest wypełniony pytaniami, na które nie mam odpowiedzi. Mam wrażenie, że wszystko, o czym marzyłam przez całe życie, to zwykła fikcja. Jestem zagubiona. Ciężar tego wszystkiego miażdży moje marzenia.

Wychodząc, dostrzegam przez okno, że niebo jest pochmurne i szare. Idealnie pasuje do mojego nastroju. Zupełnie jakby wszechświat identyfikował się z moimi emocjami. Jestem tak pochłonięta myślami, że nie zauważam, jak ktoś chwyta mnie od tyłu i wciąga do alejki niedaleko knajpy, w której miałam zjeść lunch. Jestem zaskoczona, ale przez chwilę myślę, że to może Vinny się wydurnia. Potem jednak ktoś boleśnie wykręca mi rękę za plecami i dociera do mnie, że się myliłam. Vinny nie przysporzyłby mi bólu.

Nagle czuję czyjąś dłoń na ustach, podczas gdy druga trzyma obie moje ręce w mocnym uścisku, a potężne ciało przyciska mnie do ściany budynku. Powietrze uchodzi mi z płuc.

– Co to za gra, w której bierze pani udział, pani Michaels? – Wybałuszam oczy, słysząc głos senatora Knighta. Twarz mężczyzny znajduje się tuż przy mojej, a gniew burzy jego idealne rysy. Nigdzie nie widzę wyćwiczonego uśmiechu.

Z dłonią zakrywającą moje usta nie mogłabym odpowiedzieć nawet wtedy, gdybym chciała. Po chwili dociera do mnie, że on wcale nie oczekuje

odpowiedzi.

– Moje życie ma znaczenie. W przeciwieństwie do tej ćpunkki i jej narwanego potomka. Jeśli myślisz, że możesz wkroczyć i mnie zniszczyć, to przykro mi, ale się mylisz. Nikogo nie obejdzie, jeśli oni zginą w jakimś tragicznym wypadku. Rozumiesz mnie? – Zwiększa nacisk na moje usta.

Patrzę na niego przerażona, nie mogąc się ruszyć. Nie jestem pewna, czy tym razem czeka na moją odpowiedź.

– Rozumiesz mnie? – krzyczy głośno z dziko rozszerzonymi oczami. Nasze twarze znajdują się zaledwie parę centymetrów od siebie. Nie przestraszył mnie jego krzyk, tylko gniew i desperacja w głosie. Jestem przekonana, że te słowa nie są żadną błahą groźbą. Przytakuje lekko głową, bo jego ręka nie pozwala mi na prawie żadne ruchy.

– I tym razem nie okażę żadnego miłosierdzia. – Jego głos jest napięty, a mnie przechodzi przez myśl, że chyba naprawdę byłby zdolny do tego, co obiecuje. Poluznia uścisk na moich ustach. – Wycisz tę historię. Albo to, co się stanie, będzie twoją winą.

Puszcza mnie i się odsuwa, prostując swój garnitur i przeczesując rękami włosy. Jego idealnie wyćwiczony uśmiech powraca na swoje miejsce. Czuję ciarki na całym ciele, widząc, jak szybko potrafi zmieniać zachowanie. Uśmiecha się do mnie i znowu jest doskonałym politykiem, którego udaje przed światem.

– Miłego dnia, pani Michaels – mówi i kiwa mi głową na pożegnanie, po czym się odwraca.

Nie mogę się ruszyć, więc stoję i patrzę, jak w momencie, gdy wychodzi z alejki, podjeżdża czarny samochód. Senator z gracją otwiera drzwi i wsiada do niego, nie patrząc na mnie ani razu. Te dwie ostatnie minuty, podczas których to wszystko się wydarzyło, są dla mnie tak surrealistyczne, że zastanawiam się, czy sobie tego nie wyobraziłam.

ROZDZIAŁ 44

Liv

Minęły dwa dni, odkąd senator Knight mnie odwiedził, a mimo to nadal nie potrafię zapomnieć o jego groźbach. Czasami moje serce mówi mi jedno, a głowa coś innego, przez co sama nie wiem, co powinnam myśleć. Jego pogrożki zdecydowanie były prawdziwe – co do tego nie mam wątpliwości. W tej kwestii moje serce i głowa się zgadzają. To była obietnica. I jestem pewna, że dotrzymałby jej, a potem wrócił do swoich obowiązków, jakby zupełnie nic się nie stało.

Muszę na chwilę przestać myśleć o pracy, tylko problem jest taki, że ostatnio praca i moje życie osobiste powiązały się ze sobą i trudno teraz stwierdzić, gdzie jedno się kończy, a drugie zaczyna. Nie widziałam się z Vinnym od dwóch dni i z tego powodu jestem smutna i zaniepokojona. Nie potrafię sobie wyobrazić, co by się ze mną stało, gdybym już nigdy miała go nie zobaczyć.

Wchodzę do restauracji, w której spotykam się z Ally na drinka przed umówioną kolacją z Vinnym. Z zaskoczeniem zauważam, że czeka na mnie ze swoim bratem Matthew.

– Hej – witam się z uśmiechem. Matthew wstaje, gdy podchodzę. – Jaka miła niespodzianka. Ally nie powiedziała mi, że przyprowadzi ze sobą ochroniarza. – Matthew jest pięć lat starszy i zawsze był naszym obrońcą. Teraz jest też nim

naprawdę, bo pracuje w policji w Chicago jako detektyw.

– Ktoś musi was pilnować, moje panie. – Pochyliła się, by pocałować mnie w policzek. – Poza tym Ally namówiła mnie, bym ją tu przywiózł.

– Serio? Przecież to tylko sześć przecznic od naszego mieszkania – stwierdzam, ściągając kurtkę. Matthew stoi za mną i pomaga mi w tym. Jest dżentelmenem i przypomina mi jego ojca. Gdy byłam mała, pamiętam, jak chodziłam do domu Ally i zawsze mi się podobało, jak pan Landry obiegał dookoła samochodu, żeby otworzyć drzwi swojej żonie. To zabawne, co zostaje w pamięci, gdy obserwuje się dorosłych jako dziecko.

– Nie mogłabym przejść nawet sześciu przecznic w czymś takim – mówi Ally, wskazując na swoje szpilki. Na górze widzę srebrną klamrę, a całość jest wykonana z czarnej skóry i kończy się paskiem wokół kostki. Wnętrze tych butów jest w kolorze różowym i kontrastuje z ich odważnym zewnętrznym wyglądem.

– Nie rozumiem, dlaczego ona kupuje buty, w których nie może przejść nawet kilku kroków – mówi Matthew, uśmiechając się i kręcąc głową. Obraca się w kierunku barmana stojącego po drugiej stronie baru i przywołuje go gestem. – Nadal pijesz tanie wino? – Z tym pytaniem zwraca się do mnie, a ja rozbawiona kiwam głową w odpowiedzi.

Ally opiera się o ramię brata i odpowiada wprost do jego ucha:

– Noszę je, bo są seksowne.

– Fuj, Al. Moja siostra nie może nosić seksownych butów. Nic w mojej siostrze nie jest seksowne.

– Założę się, że gdyby to Liv miała takie buty, to uznałbyś je za seksowne – droczy się z nim, ale w tym momencie jej uwagę przyciąga ktoś po drugiej stronie baru. Ally macha do faceta z kocią bródką. – Pójdę się przywitać, to facet z moich zajęć. Patrzcie, jak moje szpilki działają cuda.

Mija godzina, w czasie której Ally ani razu nawet nie spojrzała w naszym

kierunku... To by było na tyle, jeśli chodzi o drinki z moją przyjaciółką. Choć dzięki temu ja i Matthew mamy okazję, by nadrobić stracony czas. Ostatni raz spotkaliśmy się bardzo dawno temu. Gdy ja i Ally zamieszkałyśmy ze sobą, Matthew pomagał nam w przeprowadzce i kilka razy wpadł do nas ze swoją dziewczyną.

– Co u Brie? – pytam.

– To już przeszłość. – Wzrusza ramionami.

– Co się stało? Wydawała się miła.

– To prawda. Po prostu za często mnie przy niej nie było. – Widzę szczerość na jego twarzy. Wygląda zupełnie, jakby był zasmucony tym wspomnieniem. Upija łyk piwa, po czym odstawia butelkę na bar. – Nie możesz wszystkiego kontrolować, chociaż życie byłoby łatwiejsze, gdyby było inaczej.

– Wiem, o czym mówisz – stwierdzam i dopijam drugi kieliszek wina.

– Ally wspominała, że się z kimś spotykasz. Ale to chyba ktoś nie w twoim typie, tak?

– Też bym chciał usłyszeć odpowiedź na to pytanie – odzywa się Vinny, pojawiając się za mną.

Przełykam z trudem ślinę i okręcam się na stołku barowym, by móc go zobaczyć. Vinny staje tuż przy mnie, między moim krzesłem a Matthew. Wygląda na rozzłoszczonego i zaciska pięści. Jest rozdarty, bo nie wie, czy ma podejść do mnie, czy rozedrzeć na strzępy siedzącego obok mężczyznę.

Matthew wstaje, pewny siebie i wyprostowany. Ten niemy gest sprawia, że gniew Vinny'ego zostaje podsycony. Dociera do mnie, że zaraz może dojść do nieprzyjemnej sytuacji, więc podnoszę się i próbując przyciągnąć uwagę mojego chłopaka, kładę mu ręce na piersi i całuję go delikatnie w usta.

– Cześć.

Patrzy na mnie, potem na Matthew i pyta:

– Kim jest twój znajomy?

Cofam się i widzę, że mój pocałunek trochę złagodził jego złość.

– To jest Matthew, brat Ally. Matthew, to jest...

– Vince Stone. – Matthew dokańcza za mnie.

– Znasz go, bo oglądałeś jego walki? – Marszczę brwi zdezorientowana.

– Tak jakby.

– Tak jakby? – powtarzam. To nie jest żadna odpowiedź.

– W zeszłym roku przerwałem walkę w barze. Prawie go aresztowałem za rozwalenie komuś nosa.

Vinny zaciska szczękę i zamyka oczy, jakby chciał przypomnieć sobie tę sytuację. Najwyraźniej nie rozpoznał Matthew. Unosi powieki i mówi:

– W ciągu ostatniego roku wiele się zmieniło.

– Mam taką nadzieję. – Matthew kiwa głową w moim kierunku. – Ona jest dla mnie jak siostra.

Vinny przeczesuje włosy ręką i odwraca się w moją stronę. Widzę, że ma zaciśniętą szczękę.

– Gotowa?

Wiem, że muszę być teraz ostrożna, więc potakuję głową w milczeniu i uśmiecham się do Matthew. Nie chcę dać mu zachęty do naszego zwyczajowego pożegnania, czyli buziaka w policzek. Sądząc po postawie Vinny'ego, mam wrażenie, że nie spodobałby mu się nawet tak niewinny gest. Vinny otacza mnie ręką zaborczo, a ja dziękuję Matthew za drinki, po czym udajemy się do restauracji na kolację.



– Jesteś na mnie zły? – Vinny milczy, odkąd usiedliśmy, jednak nie z tego powodu czuję niepokój. Chodzi o jego zachowanie, które jest do niego niepodobne. Nie zamówił za mnie jedzenia, nie usiadł na miejscu obok, nawet

nie pocałował mnie w ostentacyjny sposób, by zaznaczyć swoje terytorium.

– A powinienem być? – Patrzy mi w oczy.

– Oczywiście, że nie. Matthew jest dla mnie jak brat.

– Nie o niego się martwię.

– A więc o co? – pytam.

– Jaka jest odpowiedź na tamto pytanie, Liv? – Nie muszę prosić go o wyjaśnienie. Wiem, do czego się odnosi. Chce wiedzieć, czy moje serce jest w zgodzie z moją głową. Czy wybrałabym go dla siebie, gdybym nie kierowała się sercem, lecz rozumem? Żałuję, że nie potrafię ukryć swojej odpowiedzi, która jest wymalowana na mojej twarzy. Niestety, Vinny potrafi czytać ze mnie jak z otwartej księgi.

Zamyka oczy, zupełnie jakby akceptował swoją karę. Kiwa głową lekko, a moje serce pęka na ten widok. Wyciągam do niego rękę i w końcu odzyskuję głos.

– Uważam, że to, co dla siebie zaplanowaliśmy, nie ma znaczenia. Niektóre rzeczy są zbyt potężne, by je zmieniać.



Humor Vinny'ego nieco się polepsza, gdy idziemy do jego mieszkania, śmiejąc się po drodze. Jestem trochę wstawiona, bo wypiałam trzy lampki wina do kolacji, ale Vinny trzyma mnie mocno, żebym nie upadła.

– Pamiętasz ten dzień, gdy pracowaliśmy w parku nad sceną z *Romea i Julii*? I każde z nas czytało swoją część? – pytam.

– Czy pamiętam? Jak mógłbym zapomnieć. Siedziałem pod drzewem, a ty leżałaś z głową na moich kolanach, parę centymetrów od mojego krocza. Nie miałem pojęcia, co znaczą słowa, które wypowiadasz, ale patrzyłem w dół... i obserwowałem, jak poruszają się twoje usta. Wierciłem się, poprawiając

pozycję, żeby mój fiut nie dźgnął cię w oko – droczy się ze mną.

Gdy docieramy do jego budynku, zatrzymujemy się, a ja wyciągam ręce i obejmuję go za szyję. Alkohol sprawił, że jestem odważniejsza, więc staję na palcach i mówię mu wprost do ucha:

– Tamtego dnia wróciłam do domu i zaczęłam się dotykać. Po raz pierwszy w życiu się masturbowałam. I myślałam przy tym o tobie – szepcę uwodzicielsko.

Vinny podnosi mnie z pomrukiem i przerzuca sobie przez ramię jak worek ziemniaków, po czym biegnie na górę, przeskakując po dwa stopnie naraz.

W pośpiechu otwiera drzwi i wchodzi do środka, po czym kopnięciem je zamyka. Niesie mnie do sypialni i delikatnie kładzie na brzegu łóżka.

Cofa się o krok, przyglądając mi się tak, że trzęsę się ze zniecierpliwienia. W jego spojrzeniu widzę głód – potrzebę. Krew zaczyna mi szybciej krążyć, a moje ciało jest pobudzone, chociaż nawet mnie nie dotknął.

– Pokaż mi – nakazuje niskim, seksownym głosem, który podnieca mnie jeszcze bardziej.

Patrzę na niego w oczekiwaniu na potwierdzenie, chociaż doskonale wiem, o co mu chodzi.

– Pokazać ci? – pytam szeptem.

– Pokaż mi, jak się wtedy dotykałaś. – Tym razem ton jego głosu jest bardziej natarczywy. On wie, jak to na mnie działa, choć nie potrafię tego wytłumaczyć. Gdy tak do mnie mówi, czuję, że muszę się podporządkować.

– Rozbierz się.

Drżącymi dłońmi rozpinam spódniczkę, która opada przy moich stopach. Zdejmuję bluzkę i staję przed nim tylko w koronkowym staniku i majtkach. Spoglądam na niego spod rzęs.

– Resztę też.

Dokańczam się rozbierać i teraz jestem zupełnie naga. Mam na sobie wyłącznie kolczyki i wisiołek z wielkim sercem, który zwisa między moimi piersiami i kończy się tuż nad pępkiem.

Vinny powoli mnie lustruje, a mnie robi się od tego gorąco. Czuję się piękna, doceniona. W końcu patrzy mi w oczy i mówi:

– Usiądź na łóżku i oprzyj się o wezglowie.

Wykonuję polecenie z lekkim wahaniem. On nadal stoi przed łóżkiem, w pełni ubrany. Pragnienie, by go zadowolić, staje się silniejsze z każdym jego poleceniem.

– Rozłóż nogi – kontynuuje. Waham się znowu, bojąc się siedzieć przed nim tak kompletnie obnażona. Patrzy na mnie i chyba wyczuwa moją potrzebę, by usłyszeć to jeszcze raz. – Zrób to.

Powoli i nieśmiało rozkładam nogi na tyle, by mógł wszystko zobaczyć.

– Szerzej.

Biorę głęboki oddech i wykonuję polecenie, rozszerzając uda tak, jak tylko potrafię, nie czując bólu. Uśmiech na jego twarzy mówi mi, że jest usatysfakcjonowany. Dzięki temu nie czuję się aż tak niezręcznie.

Podchodzi bliżej.

– Pokaż mi, piękna, jak dotykałaś się, gdy myślałaś o mnie tamtej nocy.

Patrzę w jego oczy i nagle czuję przypływ pożądania, które mnie napędza. Powoli zbliżam rękę do mojego sutka, który dzięki mojemu dotykowi od razu robi się twardszy. Zamykam oczy, relaksując się dzięki doznaniom, jakie daje masturbacja.

Unoszę rękę do ust i zwilżam palce, a potem zataczam nimi kręgi wokół sutka. Gdy chłodne powietrze oziębia moje ciało, jęczę gardłowo i szczypię wrażliwą brodawkę, aż czuję mrowienie między nogami.

Otwieram oczy i widzę, że Vinny zamarł. Obserwuje, jak się dotykam, a jego wzrok jest wypełniony pożądaniem. Po chwili spogląda mi prosto w oczy. Jego

tęczówki pociemniały. Biorę głęboki oddech i odnajduję w sobie odwagę dzięki podnieceniu. Pozwalam dłoni przesuwac się wzduż mojego ciała. Wzrok Vinny'ego podaża za jej ruchem. Patrzenie, jak on śledzi každy mój gest, jest dla mnie chyba większym podnieceniem niż sama masturbacja.

Odnajduję łechtaczkę dwoma palcami i zaczynam zataczać nimi powolne okręgi. Každy ruch sprawia, że czuję dreszcz przeszywający moje ciało.

Moje podniecenie wzrasta i zaczynam czuć napięcie, którego nie da się z niczym pomylić. Potrzebuję więcej. Zamykam oczy i odpycham od siebie uczucie zawstydzienia i nieśmiałość. Przesuwam palce niżej i zataczam okręgi przy samym wejściu. Sapię głośno, gdy wsuwam w siebie palce. Jestem mokra.

Vinny wydaje z siebie gardłowy pomruk, gdy mój orgazm zaczyna narastać. Już się w ogóle nie waham. Rytmicznie wsuwam i wysuwam palce. Powolne ruchy przyspieszają. Jęczę głośno, desperacko pragnę poczuć się wypełniona tak, jak potrafi wypełnić mnie tylko Vinny.

Ledwo słyszę dźwięk rozpinanego rozporka. Jestem zbyt zajęta, by zauważyć jego ruch.

– Otwórz oczy – mówi Vinny niskim, napiętym głosem. Znowu mi rozkazuje, a ja znów mu się poddaję.

– Chcę być w tobie, gdy dojdiesz. Uwielbiam patrzeć na ciebie, gdy się dotykasz, ale jestem o ciebie zazdrosny, bo to ja chcę cię doprowadzić do orgazmu. – Zaborczo chwyta moje nadgarstki i ściąga mnie niżej, ustawiając się nade mną. – Otwórz oczy. Dojdiesz tylko wtedy, gdy będę w tobie – oznajmia, wchodząc we mnie jednym, silnym pchnięciem. – Jest lepiej, gdy jestem w tobie, prawda? – Jego rytmiczne ruchy wypełniają mnie.

– Tak.

– Powiedz mi, kto sprawia, że dochodzisz?

– Ty – jęczę, a moje ciało zaczyna się trząść od nadchodzącego orgazmu.

– Jesteś taka cholernie piękna. – Vinny miażdży moje usta w pocałunku, a ja

wołam jego imię raz po raz. Orgazm jest dla mnie równie potężny jak cios. Po chwili czuję w sobie jego wytrysk, który sięga tak głęboko, że mam wrażenie, jakby chciał, by jakaś jego cząstka została we mnie na zawsze.

ROZDZIAŁ 45

Vince

Nigdy nie lubiłem wstawać wcześniej rano, ale budzenie się z widokiem na nagi tyłek Liv mogłoby mi w tym pomóc. Właśnie mam zamiar pokazać jej, jak bardzo podoba mi się ten obrazek, gdy nagle rozlega się dźwięk mojego telefonu, który leży na szafce nocnej.

Wyciągam rękę gotowy, by odrzucić połączenie. Kogo obchodzi, kto dzwoni. Mogą poczekać. Ale po chwili zauważam na wyświetlaczu zdjęcie mojej matki. Czuję się gorzej, niż gdyby ktoś wylał na mnie wiadro lodowatej wody. Mama nigdy do mnie nie dzwoni, a już na pewno nie o ósmej rano w sobotę. Ściska mnie w żołądku z niepokoju.

– Co tam? – pytam.

– Czy mógłbyś wpaść dzisiaj, żeby porozmawiać?

– Jasne. Wszystko w porządku? – Sprawia wrażenie trzeźwej, a to samo w sobie jest alarmujące.

– Tak. Po prostu potrzebuję pomocy w jednej sprawie. – Jej głos się załamuje. – Przepraszam, że cię niepokoję. Wiem, że nie mam prawa prosić cię o cokolwiek, ale... – Milknie.

– Przyjadę za godzinę. Wszystko będzie dobrze. Nie martw się.

Odrzucam telefon na stół i przecieram twarz dłońmi. Kładę się na plecach

i próbuję oddychać głęboko, by się uspokoić.

– Wszystko okej? – Słyszę słodki szept Liv. Nawet nie zauważyłem, że się obudziła. Całuje mnie delikatnie w skroń i kładzie głowę na mojej piersi, otaczając mnie ramieniem w talii. Uwielbiam to uczucie, gdy przytula się do mnie tak mocno. Kiedyś nie znośłem, jak kobiety mnie dotykały, jeśli nie uprawialiśmy seksu. Nie widziałem sensu w tym, by leżeć w łóżku obok siebie, chyba że to miało jakiś cel. A teraz leżę tu i wiem, że chcę się do niej przytulać i głaskać ją, czuć jej ciepło przy mojej piersi. Kurwa, ale się ze mnie zrobiła ciota. Zmieniam się tak, jak kiedyś zmienił się Nico. Wtedy cały czas się z niego nabijałem.

– To moja matka. Chce, żebym do niej wpadł.

– Nie powiedziała po co?

– Nie. Ale coś jest nie tak. Zazwyczaj do mnie nie dzwoni, chyba że ma kłopoty.

– Mogę z tobą pojechać? – pyta.

– A chcesz?

– Pewnie. Chętnie poznam twoją mamę.

Po co? Żałuję, że ja ją kiedykolwiek poznałem.

– Skoro chcesz...

– Chcę.

– W takim razie w porządku. Powiedziałem jej, że będę za godzinę... A więc mamy jeszcze pół godziny i musimy coś z tym zrobić. – Obracam ją na plecy. Liv wybuchła śmiechem. Uśmiecham się na ten dźwięk. Tak, zdecydowanie ciota ze mnie.



– Mamo? – Gdy wchodzę do jej mieszkania, z zaskoczeniem zauważam, że nie

siedzi w swoim zwyczajnym miejscu, czyli na kanapie przed telewizorem.

Wychodzi z sypialni i nie wygląda tak kiepsko, jak zazwyczaj.

– Cześć, kochanie. – Jest zbyt chuda i zbyt blada, ale przynajmniej wygląda na świadomą. I chyba ma na sobie czyste ubrania. Czy dzisiaj jest jakieś święto, o którym zapomniałem?

Biorę Liv za rękę i wciągam ją do salonu. Śmierdzi tu papierosami i wieloletnią stęchlizną, bo matka zawsze była zbyt naćpana, by sprzątać.

Mama patrzy na Liv, potem na mnie. Wygląda na zdezorientowaną. Nie wiem dlaczego... Przecież często przyprawdzałem kobiety do jej domu. Jedną na miesiąc, przez dwa lata, odkąd skończyłem siedemnaście lat. Po dziewiętnastych urodzinach w końcu się wyprowadziłem.

– To jest Olivia.

Liv uśmiecha się i podchodzi do matki z wyciągniętą ręką. To taki normalny gest, a ja czuję się jak głupek, bo ją tu przyprawdzałem.

– Witam, pani Stonetti. Miło panią poznać. – Liv uśmiecha się szczerze. Wolałbym w tej chwili być wszędzie, byle nie tutaj, chociaż nie wiem, dlaczego tak się czuję.

– Miło cię poznać, Olivio. – Mama uśmiecha się do Olivii, a potem do mnie. Dopiero teraz uświadamiam sobie, że bardzo dawno nie widziałem jej uśmiechu.

Po chwili wszyscy siadamy. Matka opada na swoje ulubione siedzisko, a my z Liv zajmujemy miejsce na sofie naprzeciwko.

– Co się dzieje, mamó?

Patrzy nieśmiało raz na mnie, raz na Liv i nic nie mówi. Widocznie nie wie, czy powinna teraz wywlekać swoje brudy.

– Wszystko w porządku, Liv wie, co się dzieje – zapewniam ją.

– Tamci dwaj faceci wrócili. Powiedzieli, że nie mogą znaleźć Jasona, a mnie zostało tylko kilka dni. Przepraszam, że cię tym niepokoję. Wszystko, co robię,

przysparza ci cierpienia. – Jej oczy wypełniają się łzami. – Ale nie wiem, co robić. Nie mogę go nigdzie znaleźć.

Wzdycham głęboko i wtajemniczam ją.

– Pojechał na północ. Podobno ma tam siostrę.

– Skąd wiesz?

– Liv i ja wybraliśmy się w podróż. Miałem trop, sądziłem, że wiem, gdzie go znaleźć. Gdy tam dotarliśmy, już go nie było. Ale nieudacznicy, u których się zatrzymał, powiedzieli, że pojechał do siostry. Oczywiście, jeśli można wierzyć bandzie ćpunów.

Matka się skrzywia. To nie było miłe, ale taka prawda... Właśnie tym są – niewartymi zaufania, zaćpanymi, popieprzonymi nieudacznikami. Liv kładzie rękę na moim udzie i zaciska palce, by przyciągnąć moją uwagę. Obracam się do niej, a ona patrzy na mnie karcąco.

– Pójdę z nimi pogadać. Zobaczymy, czy dadzą nam więcej czasu. Ten gnojek się ujawni, gdy tylko zwieje od siostry. Niedługo nie będzie miał dokąd uciekać i wróci tutaj.



Jakiś czas później siedzimy w mojej ciężarówce. Liv milczy przez chwilę.

– Czy mógłbyś być nieco miłszy dla swojej matki? – pyta w końcu.

Chyba jaja sobie robi.

– Liv, to ja pełniłem rolę jej rodzica, odkąd byłem na tyle silny, by zanieść ją w nocy do łóżka, gdy się naćpała. Ona nie zasługuje na specjalne traktowanie. To nie pierwszy raz, gdy wyciągam ją z kłopotów. I pewnie nie ostatni.

– Wiem, ja tylko...

– Nie. Nic nie wiesz – przerywam jej. – Dorastałaś w swojej idealnej rodzinie, z idealnymi ocenami, a twoje życie było dobre. Nie masz o tym pojęcia, więc nie

mów mi, co mam robić.

ROZDZIAŁ 46

Liv

Vinny i ja rozstaliśmy się wczoraj w ciężkiej atmosferze. Postanowiłam dać mu trochę czasu, by się uspokoił. Myślałam, że wróci, gdy to zrozumie, chociaż pewnie miał rację, mówiąc, że nie mam pojęcia, jaka relacja łączy go z matką. Ja tylko próbowałam pomóc. Mimo to od wczoraj się do mnie nie odezwał. Wiedziałam jednak, że dziś będzie na siłowni wcześniej, by odrobić pierwszą połowę jego dwuczęściowego treningu.

Burczy mi w brzuchu i przypominam sobie, że jest już prawie południe. Ale gdy pomyślę, że miałabym się udać na lunch sama, odechciewa mi się jeść. Wspomnienie senatora Knighta, który mi groził, nadal jest świeże. Ten mężczyzna mnie przeraża. Desperacja sprawia, że dobrzy ludzie robią złe rzeczy. Nie chcę nawet myśleć o tym, co w takiej sytuacji zrobiliby źli ludzie. Wczoraj wieczorem nie zjadłam kolacji, bo czułam się nieswojo z powodu kłótni z Vinnym.

Postanawiam jednak wyjść. Przechodzę przez szklane drzwi i po chwili dostrzegam coś, co sprawia, że moje serce zamiera. Vinny stoi oparty o swój zaparkowany motocykl, a w ręce trzyma bukiet kolorowych kwiatów. Każda kobieta przechodząca obok patrzy na niego. Niektórzy mężczyźni też się gapią.

On po prostu jest niewiarygodnie seksowny. Ma na sobie zwykły biały T-

shirt i dzinsy wiszące nisko na biodrach, a jego włosy są naturalnie zmierzwione. Ludzie płacą dużo pieniędzy za taki wygląd. Przede mną stoi człowiek, który nie musi się starać, by tak wyglądać. On jest naturalny, a inni kopiują taki wygląd – jednodniowy zarost, zadziorny uśmiech z głębokimi dołeczkami w policzkach i błysk w niebieskich oczach.

– Szukasz kogoś? – pytam. Uśmiecha się, gdy podchodzę.

– Tak. Swojej dziewczyny. Pewnie jest na mnie wkurzona, bo byłem dla niej niezłym dupkiem. Widziałaś ją może?

Postanawiam przyłączyć się do jego gry.

– Chyba poszła w tamtym kierunku – mówię i wskazuję ręką.

Vinny chwyta moją wyciągniętą rękę i przyciąga mnie do siebie. Unieruchamia mi dłonie za plecami i całuje mnie lekko w usta.

– Wybaczysz mi?

Uśmiecham się niepewnie i odpowiadam:

– Myślisz, że jestem aż taka łatwa? Że wystarczą kwiaty i seksowny uśmiech?

– Uważasz, że mój uśmiech jest seksowny? – Jego dołeczki w policzkach się pogłębiają, kiedy uśmiecha się szerzej.

Wywracam oczami.

– Słyszysz tylko to, co ci się podoba – stwierdzam.

Przyciąga mnie bliżej, unosząc brwi.

– Chcę usłyszeć, jak jęczysz, gdy będziemy uprawiać seks na zgodę – mówi zbyt głośno.

– Ciiii! – uciszam go, bo kilka osób spojrzało na nas dziwnie.

– Nie podoba ci się, gdy mówię publicznie o seksie? – Prawie krzyczy, wypowiadając ostatnie słowo. W centrum Chicago trwa właśnie pora obiadowa. Teraz jeszcze więcej osób patrzy w naszą stronę. Czuję, jak moja twarz robi się czerwona.

– Dobra, już dobra, wybaczam ci. A teraz bądź chicho, proszę.

Uśmiecha się triumfująco i chwyta mnie za rękę. Nadal niesie kwiaty, przez co przyciąga więcej spojrzeń niż zazwyczaj.



Po lunchu idzie ze mną do wejścia. Czuję się jak nastolatka odprowadzana przez chłopaka pod drzwi, kiedy ojciec wygląda przez okno. Vinny całuje mnie, nieświadomy świata wokoło. Wszyscy na pewno gapią się na nasz namiętny pocałunek. Podaje mi kwiaty, które nosił przez ostatnią godzinę, i się uśmiecha. Nim odchodzę, klepie mnie w tyłek.

– Cześć, Summer – mówi. Puszczą do mnie oko, a ja obracam się szybko. Przez chwilę myślałam, że żartuje, jednak widzę Summer, która ma niezadowoloną minę, zaczerwienioną z powodu tego, że się do niej uśmiechnął.

ROZDZIAŁ 47

Vince

Nigdy wcześniej w swoim życiu nie pragnąłem wygrać walki po to, by zaimponować kobiecie. Nie zrozumcie mnie źle – wiem, że moje poprzednie zwycięstwa bardzo ułatwiły mi zaliczenie fanek, ale to nie dlatego chciałem wygrać. Aż do teraz. Moja walka w następnym tygodniu nie jest tylko dla mnie, ale też dla Liv. Chcę, by była ze mnie dumna. Teraz wszystko się dla mnie zmienia. To, co czuję, i to, jak patrzę na różne sprawy. Mam nową motywację, ale jednocześnie to wszystko cholernie mnie przeraża.

Mimo że mój trening skończył się godzinę temu, nadal siedzę na siłowni. Biegnę na bieżni, wykonując dodatkowe ćwiczenia kardio. To, co kiedyś uważałem za karę. Ale tym razem chcę być gotowy, więc zmuszam się trochę bardziej, myślę mądrzej, zostaję na siłowni dłużej.

Naciskam przycisk na pulpicie i zwalniam tempo do wolniejszego chodu. Zakładam rękawiczki na szyję i kątem oka zauważam kobietę przy recepcji, której się tu nie spodziewałem. Sal wskazuje ręką w moim kierunku. Uśmiecha się do mnie szeroko i unosi brwi. Patrzę, jak kobieta idzie w moją stronę. Widać, że jest zadowolona, gdy mężczyźni ją podziwiają. Ale dla mnie to powtórka z rozrywki, widziałem jej przedstawienie zdecydowanie zbyt często i już czuję się znudzony, chociaż nawet nie podeszła.

– Hej, Vince – wita się z pomrukiem.

– Summer – odpowiadam i kiwam lekko głową. Wiem, o co chodzi. Dla takiej laski jak ona jestem zwykłą grą. Chciałaby się mną pobawić po to, by namieszać w życiu innej kobiety. I to mojej kobiety. Nie ma mowy.

– Masz kilka minut na rozmowę? – Przechyliła głowę, udając nieśmiałą.

– Jestem trochę zajęty. Czego chcesz, Summer?

Rozgląda się najpierw, po czym pochyła i mimo że na pewno zauważyła, że nikogo nie ma w pobliżu, mówi ściszym głosem:

– Pomagam Olivii w jej artykule. Chciałam tylko zapytać cię o kilka rzeczy.

– Jej historia została wydrukowana kilka tygodni temu. W czym niby miałabyś jej pomóc? – Alarm na bieżni oznajmia koniec przerwy i przez chwilę zastanawiam się, czy nie kontynuować treningu tylko po to, by utrudnić jej komunikację ze mną. Ale i tak mam odebrać Liv za godzinę, więc postanawiam zejść z bieżni. Zakładam ramiona na piersi, okazując swoją postawą brak zainteresowania.

– Och, nie, nie chodzi mi o tamten artykuł. Tylko o ten, nad którym teraz pracuje.

– Nie wiem, o czym mówisz, Summer, ale spieszę się, by odebrać Liv, więc może przejdź do rzeczy. – Nie udaję zniecierpliwienia, ja naprawdę czuję się zniecierpliwiony. Ona musi już iść.

– To historia o... – Milknie i się rozgląda. Po co znowu to robi? Co to za dramatyczne zachowanie? Po chwili dokańcza szeptem: – No wiesz, twoim prawdziwym ojcu.



Godzinę później stoję przed drzwiami Liv. Krążę przez chwilę niespokojny. Liv nigdy by mnie nie wykorzystała. Po co miałaby to robić? Ta koścista suka na

pewno to wszystko zmyśliła, pewnie była tylko wkurzona tym, że nigdy nie poświęciłem jej uwagi... I próbuje w ten sposób odegrać się na Liv. Bardzo chciałbym wierzyć, że wszystko, co powiedziała, jest kłamstwem, jednak czuję uścisk strachu w żołądku i mam mętlik w głowie.

W końcu zdobywam się na odwagę i pukam do drzwi. Liv otwiera mi i się uśmiecha. Wygląda na naprawdę szczęśliwą, że mnie widzi. Czy rzeczywiście jestem tylko idiotą, który zauważa to, co chce? Jej uśmiech znika, gdy dostrzega moją minę.

– Co się stało? – pyta zaniepokojona.

– Mogę wejść?

– Oczywiście. – Odchodzi na bok i przepuszcza mnie, po czym zamyka za mną drzwi.

Nie jestem w stanie zmusić się do zwykłej, luźnej pogawędki, tylko od razu przechodzę do rzeczy.

– Summer mnie odwiedziła.

Liv zaciska szczękę, a ja modłę się, by czuła teraz zazdrość, a nie zdenerwowanie. Nie jestem w stanie jednoznacznie stwierdzić, jakie towarzyszą jej emocje.

– Okeeej – mówi, przeciągając słowo.

– Powiedziała, że pracujesz nad innym tematem, który mnie dotyczy. Czy to prawda? – Patrzę jej prosto w oczy. Jej reakcja sprawia, że krwawi mi serce. Liv milczy. Zaczynam tracić cierpliwość i przestaję się kontrolować.

– Odpowiedz! – krzyczę. Liv podskakuje, zszokowana moim podniesionym głosem.

– To nie to, co myślisz – odpowiada. Jej oczy wypełniają się łzami.

– Odpowiedz na pytanie, Liv. – Gapię się na nią wyczekująco, ale jej spojrzenie jest jakby puste. Wciąż nic nie mówi. – Odpowiedz na to jebane pytanie!

– Tak, ale...

– Czy ty, kurwa, sobie ze mnie kpisz? – przerywam jej, nim dokańcza zdanie. Adrenalina ogarnia moje ciało. Mocno zaciskam pięści, a po chwili przeczesuję włosy ręką. Czuję się jak lew w klatce, tylko że mnie nic nie powstrzymuje. A przynajmniej nie fizycznie.

– Przepraszam – oznajmia z płaczem. – Nigdy nie chciałam, żebyś się dowiedział o tym w ten sposób. Próbowałam cię chronić.

W swoim życiu przeżyłem wiele zawodów, więc mój umysł od razu przechodzi w tryb obrony.

– Nie potrzebuję być chroniony. – Oddycham z trudem i syczę w jej kierunku: – Nie potrzebuję, żebyś ty mnie chroniła.

– Nie rozumiesz. – Powinna być aktorką. Jest w tym bardzo dobra. Na jej twarzy maluje się ból, a po policzkach spływają łzy.

– Nie, Liv. Tu się mylisz. W końcu rozumiem. Jesteś taka jak inni. – Zaczynam się śmiać jak obłąkany. Muszę się wynieść stąd, nim zrobię coś głupiego. Odwracam się i pociągam za klamkę od drzwi tak mocno, że prawie wrywam je z zawiasów. Patrzę na nią jeszcze raz. – Mogłaś mi po prostu powiedzieć, że chcesz informacje w zamian za seks. I tak bym się zgodził, bo tak bardzo cię pragnąłem. – Pochyliam się tak, że nasze twarze znajdują się zaledwie kilka centymetrów od siebie. Liv szlocha nieustannie. – Przynajmniej inne dziwki mówią wprost, że chcą mnie wykorzystać. – Mimo że jest mi trudno, wychodzę z jej mieszkania. I nie oglądam się za siebie.



Moją motywację do treningów szlag trafił. Wchodzę na siłownię trzy godziny spóźniony i na kacu. A może jeszcze jestem lekko wstawiony po wczorajszej nocy? A może w ogóle dopiero rano przestałem pić? Nie mam pojęcia, bo roztrzaskałem zegarek. I telefon. I masę innych rzeczy, które zrzuciłem wczoraj

z komody, gdy byłem pijany.

– Gdzie ty, do cholery, byłeś? – gani mnie Nico, kiedy przechodzę obok recepcji.

– Gdzieś.

– I nie mogłeś odebrać telefonu?

– Potłukł się. – Gdy rzuciłem nim o ścianę.

– Czy to ma coś wspólnego z dziewczyną, która tu wczoraj przyszła? – pyta potępiająco Nico.

– Tak, ale to nie to, co myślisz.

– Posłuchaj mnie. – Nico staje przede mną i kładzie mi ręce na ramionach. – Jesteś zbyt blisko, by wszystko zniszczyć. Cokolwiek się dzieje, załatw to szybko albo odpuść na razie. Nie ma czasu na gierki.

– Łapię – mówię przez zęby. – Ja się tylko trochę spóźniłem, nie rób z tego afery. – Odpycham jego ręce.

Marszczy brwi i mruży oczy, patrząc na mnie.

– Idź przebiegnąć pięć kilometrów. Oczyszczysz umysł. Potem zaczniemy – decyduje.



Pół godziny później resztki alkoholu opuszczają mój organizm wraz z potem i dopiero teraz czuję kaca i potworne łupanie w głowie. Mimo to ból jest czymś dobrym. Zakładam kask i wchodzę na ring, gdzie czeka na mnie Alex. To jeden z moich sparingpartnerów, ale uważa się za lepszego, niż jest w rzeczywistości, i nie wie, kiedy powinien się zamknąć. Dzisiaj nie mam nastroju na jego gadki.

Zaczynam podskakiwać, by się trochę rozgrzać, i czekam, aż Alex założy kask.

– Czy wczoraj widziałem tu twoją nową kobietę?

– Nie – odpowiadam krótko, licząc na to, że załapie aluzję. Jednak nie mam takiego szczęścia.

– Ciągłe widujesz się z tamtą pisarką? – Zaczynam zadawać szybkie ciosy, które blokuje, ale z trudem.

– Nie. – Taka krótka odpowiedź, a jak pali moje gardło.

Alex się uśmiecha. Wkurza mnie to, ale bardziej działają na mnie jego następne słowa.

– Jeśli już z nią skończyłeś, to dasz mi jej numer? Niezła z niej dupa.

Jestem wściekły jak rozjuszony byk. Pobudzony testosteronem nie mogę się powstrzymać. Rozkładał go jednym ciosem, którego zupełnie się nie spodziewał. Gniew zaślepia mnie i mimo że przeciwnik leży na macie, zaczynam okładać go pięściami. Kiedy w końcu czwórka innych mężczyzn nas rozdziela, twarz tego biedaka przypomina krwawą miazgę.

Siłownia jest pełna ludzi, ale wszyscy się ode mnie odsuwają. Nikt nie chce wejść mi w drogę. Poza Nikiem. Ten debil nigdy nie wiedział, kiedy powinien zachować dystans.

– Skończyłeś? Mam nadzieję, że ci się podobało, bo gdy z tobą dzisiaj skończę, nie będziesz nawet w stanie ruszyć palcem. – Milknie i staje ze mną twarzą w twarz. – Zabieraj dupę i idź do worka treningowego. Zrobisz dwanaście rund po trzy minuty każda. Z maksymalnie jednodominutową przerwą.



Każdy normalny bokser w bardzo dobrej formie byłby padnięty po tak intensywnym treningu, jaki zafundował mi Nico. Ale mnie jeszcze mało. Pobudza mnie adrenalina, która nadal krąży w moich żyłach. Po szybkim prysznicu wsiadam na swój motocykl. Muszę przestać myśleć. Muszę zapomnieć. Na chwilę przestać czuć cokolwiek. Minęło wiele czasu, odkąd po raz ostatni polowałem na jakieś GIMP-y, ale nie zapomniałem, jak to oczyszcza głowę.

Wystarczy ostre rżnięcie.

Zatrzymuję się na światłach i patrzę na budynek, który góruje nade mną. Siedziba „Daily Sun Times”. Nachodzi mnie ochota, by wjechać motocyklem do środka przez szklane drzwi, ale daję za wygraną i pozostaję w miejscu. Czuję, jak coś w mojej kieszeni wypala dziurę. Ciągłe mnie to dręczy. To wizytówka z adresem, którą dostałem od Summer. Skręcam w lewo, zamiast jechać prosto.

Otwiera mi drzwi w skąpym szlafrocжку i z uśmiechem na twarzy. Nie musimy nic mówić. Znam ten rodzaj uśmiechu. Może i wygląda na bardziej zadbaną, ubiera się bardziej klasycznie niż przeciętny GIMP z baru Flennigan, ale jest taka jak reszta. Nie ma pojęcia, kim naprawdę jestem, i nawet nie chce się tego dowiedzieć. Woli się zachwycać wyobrażeniem o mnie, które utkała w swojej głowie. Zazwyczaj z radością uczestniczę w tej grze. Jednak dzisiaj... dzisiaj przychodzę po to, czego potrzebuję.



Jestem wykończony po nieprzespanej nocy, a moje ciało desperacko potrzebuje odpoczynku. Ale mimo protestu każdego mięśnia wychodzę z łóżka. Nico na pewno myśli, że dzisiaj się nie pojawię, że będę za słaby po wczorajszych katuszach, które mi zafundował, lecz jestem zbyt uparty, by dać mu tę satysfakcję. Spędzam pod prysznicem dziesięć minut dłużej niż zazwyczaj, pozwalając gorącej wodzie rozluźnić moje obolałe mięśnie, a potem wychodzę. Muszę jeszcze tylko sprawdzić, co słyhać u innej kobiety, która dostarcza mi cierpienia.

Chwytam za klamkę i przekręcam ją. Nie muszę używać klucza, a to zły znak. Matka jest nieostrożna, gdy się naćpa. Wchodzę do środka i z zaskoczeniem zauważam, że jest świadoma – siedzi na kanapie i pali papierosa. Przed nią stoi popielniczka pełna petów. Obok siedzi dwóch gości, którzy jej wcześniej grozili.

Niższy facet, ten bardziej rozgadany, pierwszy mnie zauważa. Odchyła lekko kurtkę, pokazując mi, kto tutaj dzisiaj rządzi. Oczywiście ci uzbrojeni.

– Co się dzieje, mamó? – W pokoju jest tak cicho, że słyszę, jak się zaciąga. Papieros jest już prawie wypalony i matka zaraz popatrzy sobie palce.

Zamyka oczy i uśmiecha się do mnie. Jednocześnie widzę ulgę na jej twarzy. Cieszy się, że tu jestem.

– Znaleźli Jasona.

Oddycham z ulgą, która niestety nie trwa długo.

– Martwego. Przedawkował – dopowiada gość z bronią.

Świetnie, po prostu, kurwa, zarabicie. Próbuję jeszcze mieć nadzieję.

– Czy przy jego ciele znaleziono narkotyki lub pieniądze?

Facet powoli kręci głową w milczeniu. Oczywiście, że nie. Co ja sobie w ogóle myślałem? Przecież takie jest moje życie. Zawsze dzieją się jakieś posrane rzeczy.

– I co teraz? Jesteście w plecy dwieście kafli. – Patrzę na matkę, która mnie obserwuje. Słyszając moje słowa, wzdryga się. – Zabijecie ją, ale nadal będziecie w plecy dwieście kafli. Nic z tego wam nie przyjdzie. Za to będziecie musieli się oglądać przez ramię każdego dnia. Skręcę wam karki w najmniej spodziewanym momencie. – Patrzę im odważnie w oczy, chociaż wiem, że oni już wcześniej zabijali.

To zabawne, co się dzieje, gdy czujesz, że nie masz już nic do stracenia. Wszystko, co mówisz, jest prawdą. Nie zastanawiasz się, nie owijasz w bawełnę. Gównu cię obchodzi, co ktoś myśli.

Patrzymy na siebie przez długi czas, czekając, aż w końcu któryś z nas pęknie. Po chwili diler-szef wstaje i się uśmiecha. To chyba jest szczerzy uśmiech. Kręci głową i mówi:

– Naprawdę cię lubię, dzieciaku. Albo jesteś bardziej szalony, niż myślałem, albo masz jaja z tytanu. – Bierze okulary, które miał zawieszony na kołnierzu

koszulki, i zakłada je na nos. – A może jedno i drugie. – Milknie na chwilę. – Oto, co zrobimy. Nie zabiję twojej matki. Masz na to moje słowo. – Uśmiecha się szeroko. – Ale odetnę jej kilka palców u rąk, może nawet u stóp. Dla zabawy. Potem ją oślepię. Później zerznę tak, że będzie marzyła o śmierci. Ale nie umrze. Przeżyje. A ty... ty będziesz żył z tym ciężarem do końca swoich dni. – Zaciskam dłonie w pięści i patrzę, jak skupia na nich wzrok. Wyższy gość wstaje. Jest jego wsparciem. – Ale jak powiedziałem, lubię cię, dzieciaku. I nie chcę, by do tego doszło. A więc zrobimy tak. Postawimy bardzo duże zakłady. A ty za tydzień przegrasz walkę. – Kiwa głową. – I wtedy będziemy kwita.

Trzymając rękę na broni pod marynarką, podchodzi do mnie i kładzie mi drugą dłoń na ramieniu.

– Łapiesz?

A potem znikają.

ROZDZIAŁ 48

Liv

Nie chcę już więcej płakać. Siedzę na kanapie z Ally i po raz setny odtwarzam w głowie tamtą sytuację. Tylko tym razem w końcu mówię o tym na głos. Przez dwa dni leżałam w łóżku w pozycji płodowej, śpiąc i płacząc na zmianę. To ją przestraszyło. Mnie również. Poczulałam się źle, bo bardzo się o mnie martwiła. Nigdy bym nie pomyślała, że utrata mężczyzny tak na mnie wpłynie. A jednak. Tylko Vinny nie jest byle jakim mężczyzną. W końcu dotarło do mnie dlaczego.

– Zakochałam się w nim, Ally. – Na mojej twarzy widać ślady po zaschniętych potokach łez, oczy mam opuchnięte, a nos czerwony jak u Rudolfa. Chyba skończyły mi się łzy i w końcu jestem gotowa mówić, nie płacząc.

– I naprawdę tyle czasu zajęło ci, by się tego domyślić? – Ally patrzy na mnie z powątpiewaniem. Możliwe, że w głębi duszy o tym wiedziałam, ale bałam się do tego przyznać. Bałam się, że znowu będę cierpieć, jeśli oddam mu swoje serce. Co za zabawna ironia.

– Nie mam pojęcia, kiedy wszystko poszło nie tak. Zaczęło się niewinnie. Przyznaję, na początku pomysł wymiany jego historii na moją wymarzoną pracę był kuszący. Nawet myślałam, że mogłabym to zrobić, bo tak bardzo pragnęłam tej posady. Ale im więcej czasu z nim spędzałam, tym bardziej się zakochiwałam. Potem stwierdziłam, że najlepiej będzie to zignorować. Przez chwilę myślałam, że

to wszystko jest nieprawdziwe. Że mogę być superbohaterką, ujawnić prawdę w prasie, zdusić spekulacje w zarodku, a na końcu zatrzymać dla siebie mężczyznę.

Śmieję się, słysząc, jak żałośnie to wszystko brzmi.

– Ale gdy w końcu dotarło do mnie, że ta historia jest jednak prawdziwa, nie mogłam się zmusić do tego, by powiedzieć mu o tym, co kazano mi zrobić. Nie chciałam go zniszczyć. Z każdym dniem przyznanie się do winy było trudniejsze, a jednocześnie byłam w nim coraz bardziej zakochana.

– Musisz mu o tym powiedzieć, Liv.

Uśmiecham się. Moja przyjaciółka zawsze jest przy mnie i doceniam to, że stara się mi pomóc. Ale ona go nie widziała. Ten statek już dawno odpłynął.

– Szkoda, że to nie jest takie łatwe, Ally.

– No to co zrobisz? Będziesz tak tu siedzieć i pozwolisz mu zniknąć z twojego życia? Znowu?

– Nie wiem, Al. Nie jestem pewna, czy w tej chwili w ogóle da się coś zrobić. Nie widziałas go.



Po kolejnej prawie nieprzespanej nocy budzę się, czując, jakby przejechał po mnie pociąg. Raz, drugi, trzeci. Odsuwam na bok fizyczne odczucia i dociera do mnie, że przynajmniej myślę dzisiaj jaśniej.

– Dzień dobry, słońce. – Ally uśmiecha się do mnie, wyciągając grzanekę z tosterka i parząc sobie przy okazji palec. Ssie go chwilę, bo jest to jej metoda pierwszej pomocy przy oparzeniu. Po chwili pyta: – Jak się czujesz?

– Jak gówno.

Uśmiecha się.

– I wyglądasz podobnie.

Śmieję się krótko. Ona zawsze potrafi mnie rozbawić.

– Dzięki, przyjaciółko.

– Do usług. – Bierze talerz i nakłada na niego swój tost. – Chcesz, żebym tobie też zrobiła grzanekę?

– Eee... nie, dzięki. Zjem coś po drodze.

Unosi brwi zdziwiona.

– Wychodzisz?

– Jadę zobaczyć się z Delilah.

– Z matką Vince'a?

– Tak.

– Po co?

Nalewam sobie kawy do kubka termicznego i idę w kierunku drzwi.

– Nie mam pojęcia. Po prostu muszę z nią porozmawiać.



Udaje mi się trafić do mieszkania Delilah za pierwszym razem, co jest ogromnym sukcesem, biorąc pod uwagę moją kiepską orientację w terenie i fakt, że byłam u niej tylko raz. Wygląda na wykończoną i zestresowaną, chociaż cieszę się, bo wydaje się trzeźwa.

– Mogę wejść?

– Oczywiście, czy wszystko w porządku? – pyta, odchodząc na bok i rozglądając się, jakby się spodziewała ze mną kogoś jeszcze.

– Tak, wszystko dobrze. To znaczy nie. To nieprawda. Nic nie jest dobrze. Ale z Vinnym wszystko w porządku. To znaczy nic mu nie jest ani nic z tych rzeczy – jąkam się i płaczę. Chciałam udawać wyluzowaną, ale nie wyszło. „Super, Olivio” – gratuluje sobie w myślach.

– Wiem, co masz na myśli. – Kuli ramiona zrezygnowana. – Był u mnie

wcześniej.

Jezu, o tym nie pomyślałam. Co by się stało, gdybym się tutaj pojawiła, a on już by tu był? Nie wiem, po co tu przyszłam... Nawet nie umiałabym mu tego wytłumaczyć. Na pewno pomyślabymy, że ma to związek z pracą, że chciałam wyciągnąć jeszcze więcej informacji do mojego cudownego artykułu.

– Czy jest bardzo zły?

– Wkurzony. Wściekły. – W jej oczach pojawiają się łzy. – Wszystko, co w życiu zrobiłam, było pomyłką. Zawiodłam go. Wiem, że go stracę po tym, w co go tym razem wkopałam.

– Obawiam się, że ja już go straciłam. – Patrzę na jego kruchą matkę. Czas nie był dla niej łaskawy. Wygląda starzej niż na swój wiek. Jest wychudzona, zaniedbana. Pochodzimy z innych światów, jednak w tym momencie łączy nas więź. Dwie kobiety kochające i raniące tego samego mężczyznę. Czuję, jak po moim policzku spływa łza. Nawet nie próbuję powstrzymać płaczu. Jestem emocjonalnie wykończona.

– Och, nie. Przepraszam, kochanie. Nie wiedziałam, że wy też macie swoje problemy – mówi i chwyta moją dłoń. – Widziałam, jak on na ciebie patrzy. Cokolwiek się stało, na pewno można wszystko naprawić.

– Nie jestem pewna, czy może mi wybaczyć – przyznaję.

– Wybaczyć? Co takiego mogłaś zrobić?

Domyślałam się, że nie powiedział jej o tym, w jaki koszmarny sposób dowiedział się prawdy o swoim ojcu.

– To długa historia. – Oddycham głęboko. – W skrócie: byłam dziennikarką, której kazano napisać artykuł o jego prawdziwym ojcu.

– Że co? – Z jej bladej twarzy odpływają wszelkie kolory.

Przez następną godzinę opowiadam jej o wszystkim. Wywnętrzam się. Mówię o senatorze, Jaxie, walce, gazecie. Nie pomijam niczego w swoim wyznaniu. Okazuje się, że nie tylko nie wiedziała o moim udziale w tym

wszystkim – ona nie miała pojęcia o niczym. Gdy mija pierwszy szok, wygląda na zasmuconą, a jednocześnie chyba jej ulżyło. Trzymanie takiej informacji w sekrecie przez dwadzieścia pięć lat musiało być bardzo trudne.

– Teraz czegoś nie rozumiem. Skoro o niczym pani nie wiedziała, to dlaczego tak się pani bała, że straci Vinny’ego?

– Wciągnęłam go w straszny gnój. Zaufałam pewnemu mężczyźnie. Przedstawiłam go nieodpowiednim ludziom... – Urywa.

– Chodzi o Jasona?

Kiwa głową i próbuje się uśmiechnąć.

– Cóż, odnaleźli go.

– To świetnie. – To chyba pierwsze dobre wieści, które dzisiaj usłyszałam.

– Nie do końca.

Przez kolejną godzinę to ona opowiada swoją historię. Wtajemnicza mnie w to, przez co przechodzili w ciągu ostatnich dni. Mdli mnie na myśl o tym, jakiego wyboru musi dokonać Vinny. Jakby nie wystarczyło to, co ja mu zrobiłam. Teraz jest zmuszony poddać się na ringu, a walka to chyba jedyna sytuacja, kiedy czuje, że ma całkowitą kontrolę. Tak ciężko pracował przez wiele lat na ten dzień. Myślałam, że moje serce jest złamane, ale po tych wiadomościach roztrzaskuje się na miliony kawałków.

Czuję się teraz bardziej wykończona, niż wtedy, gdy tu przyjechałam kilka godzin temu. Wychodząc, zatrzymuję się nagle, bo mam jeszcze jedno pytanie.

– Czyje nieśmiertelniki nosi każdego dnia? Myśli, że należą do jego ojca.

Chyba nie sądziła, że może być jeszcze gorzej. Jej twarz wyraża przeogromny smutek, a odpowiedź sprawia, że nawet ja czuję się oszukana.

– Kupiłam je na kiermaszu Salvation Army. Były w koszu z używanymi rzeczami.



Jadę do centrum, a potem godzinami chodzę po mieście. Nie mam żadnego celu, moje myśli również błądzą. W końcu trafiam na siłownię Nica i dociera do mnie, że bardziej boję się konsekwencji mojej bierności niż tego, z jaką się spotkam reakcją. Trzęsąc się w środku, zbieram się na odwagę i otwieram drzwi. Facet stojący w recepcji ma twarz pełną blizn, zacięć i bandaży. Odwraca się w moją stronę szybciej, niż mam szansę się odezwać.

Mimo wszystko nie muszę pytać, czy Vinny tu jest. Czuję go każdą komórką mojego ciała... Napięcia w powietrzu nie da się pomylić i wiem, że jest blisko. Rozglądam się po pomieszczeniu i bardzo szybko go odnajduję. Widzę, że patrzy wprost na mnie. Zauważył mnie wcześniej niż ja jego i ciska wzrokiem sztylety w moją stronę. Podchodzi do mnie szybkim, sztywnym krokiem. Widząc jego spojrzenie, mam ochotę uciekać, jednak czuję się, jakbym przywarła do podłogi.

– Czego chcesz? – pyta przez zaciśnięte zęby.

– Chciałam sprawdzić, czy wszystko u ciebie w porządku.

– Nic mi nie jest. To wszystko? – Zakłada ramiona na piersi, udając obojętność, chociaż ja i tak wiem lepiej. Czuje się zraniony, ale chce to ukryć.

– Przepraszam, Vinny.

– Już to mówiłaś. Coś jeszcze?

– Nie miałam zamiaru cię zranić.

– Nie zraniłaś.

Pochyłam głowę. Czuję się zawstydzona z powodu tego, co zrobiłam, ale nie wstydzę się swoich uczuć. Chcę, by on o nich wiedział.

– Kocham cię – mówię, a po moich policzkach spływają łzy.

– Jeśli już skończyłaś, możesz się wynosić stąd w cholere, Liv. – Odwraca się i odchodzi w gniewie.

ROZDZIAŁ 49

Liv

Ktokolwiek powiedział, że czas leczy rany, najwyraźniej nigdy nie spotkał Vince'a Stone'a. Nie oczekiwałam, że do mnie zadzwoni lub tym bardziej przybiegnie i powie, że mi wybacz. Ale na pewno nie spodziewałam się, że tak to się skończy. Moje serce bije, jednak z każdą chwilą coraz słabiej, jakby nieszczęśliwie.

– Kiedy powiesz o tym Panu Kanalii? – Ally opiera się o kanapę i patrzy, jak pakuję rzeczy w kuchni.

– Mam oddać artykuł w piątek. Stwierdziłam, że to wtedy się z nim spotkam. Nie dam im czasu, by sami zajęli się jakimś researchem. Ta historia ma się pojawić w prasie dzień po walce.

– A co z twoim wyjazdem do Waszyngtonu?

– Lecę tam w piątek wieczorem. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, wrócę do Chicago w sobotę po południu. – Wzdycham. – Naprawdę chcę zobaczyć jego walkę. Wiem, że on nie życzy sobie mojej obecności, ale i tak czuję, że muszę tam być.

Podnoszę wazon z zaschniętym bukietem, który postawiłam na blacie tego dnia, gdy dostałam kwiaty od Vinny'ego. Wyjmuję jeden kwiat, a resztę wyrzucam do kosza. Jeszcze nie jestem gotowa, by pozbyć się wszystkiego.

Pakowałam się przez cały tydzień. Za siedem dni zaczynam pracę w Nowym Jorku. Nie udało mi się uchronić Vinny'ego przed cierpieniem, ale przynajmniej mogę zostawić go wraz z matką w spokoju i pozwolić im przejść przez to wszystko w gronie rodziny. Dać im szacunek, na który zasługują, i prywatność. Nie byłam zaskoczona, gdy się okazało, że wynik testu DNA jest pozytywny. Senator Knight naprawdę jest ojcem Vinny'ego. Jednak nikt nigdy się o tym nie dowie. Ally i ja spaliłyśmy wynik, a senator będzie szczęśliwy, bo postanowiłam zachować wszystko dla siebie. Jest arogancki i pewnie myśli, że zrobiłam to dla niego. Że jego groźby zmusiły mnie do tego.

– I co ja teraz bez ciebie zrobię? – Ally rzuca się na kanapę i dramatycznie zakrywa twarz jedną ręką.

– Chodzi ci o to, kto cię teraz będzie wszędzie woził? – droczyć się z nią.

Siada prosto, a jej odpowiedź przypomina mi o tym, jak bardzo będę za nią tęsknić.

– Cóż, przynajmniej gdy cię odwiedzę w Nowym Jorku, to będę mogła powiedzieć, że byłam na obu wybrzeżach.

– Ale ty wiesz, że Chicago nie leży na wybrzeżu?

– Wszystko jedno – mówi, machając dłonią, jakby ten szczegół nie był dla niej istotny.



W piątek rano Summer uśmiecha się do mnie, gdy wychodzę z biura Pana Kanalii. Właściwie ona aż promienieje. O dziwo, poczułam ulgę, kiedy oznajmiłam, że nie udało mi się znaleźć powiązania między senatorem Knightem a Vinnym. Czuję się, jakbym zamknęła za sobą pewien rozdział. Mam tylko nadzieję, że Vinny i jego matka odnajdą sposób, by jakoś pokonać swój ból, przetrwają lata kłamstw.

Pakuje swoje rzeczy z biurka, a Summer siada wygodnie na swoim krześle

i uśmiecha się szeroko jak Kot z Cheshire. Wygrała, ale mimo to jest mi jej żal, gdy przypomnę sobie, do czego musiała się uciec, by to osiągnąć.

– Wiesz, Olivio, nie powinnaś się czuć tak źle. Jeśli nie ta historia, to inna by cię rozłożyła. – Milknie, a ja udaję, że jej nie słyszę, bo jestem zajęta opróżnianiem swoich szuflad. – Ten mężczyzna jest po prostu dla ciebie zbyt skomplikowany i nie dziwię się, że sobie z nim nie radziłaś.

Potrzeba, by go bronić, wygrywa, chociaż on już wcale nie jest mój.

– Nic o nim nie wiesz.

– Może i nie, ale wiem, że kilka nocy temu to do mojego mieszkania przyszedł. Nie do twojego.

Biorę głęboki oddech, starając się zapanować nad narastającym gniewem. Zamykam oczy i próbuję być ponad to. Ale jestem pisarką i zamknięcie oczu sprawia, że słowa wizualizują się w mojej głowie. Tym razem okazuje się to trudniejsze i już nie jestem w stanie się powstrzymać. Podchodzę do niej i uderzam ją prosto w twarz. Jej głowa obraca się w drugą stronę z powodu siły mojego uderzenia.

Z piekącą ręką, kartonem swoich rzeczy i wysoko uniesioną głową wychodzę z budynku „Daily Sun Times”, nie oglądając się za siebie.

ROZDZIAŁ 50

Vince

Jestem już pod areną. Do najważniejszej walki w całym moim życiu została mniej niż godzina, a mimo to czuję się cholernie przygnębiony. Nie potrafię udawać, że jestem nakręcony na pojedynek, którego nie mogę wygrać, więc cieszę się, że jak zwykle to miejsce jest wypełnione tłumem ludzi. Inaczej musiałbym radzić sobie z Nikiem sam na sam. A najgorsze jest to, że czuję się podle, bo wiem, że go skrzywdzę.

Widzę, jak Nico rozmawia po drugiej stronie pomieszczenia z dziennikarzami. Z dumą mówi o wielu latach mojej ciężkiej pracy. Jest jak wrzód na dupie, często wtyka nos w nie swoje sprawy, ale nie wiem, gdzie bym teraz był, gdyby nie on.

Pół godziny przed rozpoczęciem zapowiedzi Nico wyrzuca wszystkich z pokoju. Owija moje dłonie taśmą bokserską i zaczyna gadkę motywacyjną, której się spodziewałem.

– Jesteś od niego lepszy – mówi.

– Wiem.

– Nie pozwól, by namieszał ci w głowie. Patrz, kiedy nie będzie ochraniał swojego lewego...

– Wiem.

– I nie pozwól powalić się na matę.

– Wiem.

– Cóż, skoro wszystko wiesz, to po co ja ci jestem w ogóle potrzebny? – pyta żartobliwie, uśmiechając się.

– Słuchaj, Nico... – Milknę, niepewny, co powiedzieć dalej. Nie chcę, by wyszło to zbyt dramatycznie, więc decyduję się na proste słowa. – Dziękuję ci.

– Jestem twoim trenerem, nie musisz mi dziękować. Dostaję za to swoją działkę, pamiętasz?

– Chodziło mi o to, że dziękuję ci za wszystko – wyjaśniam.

Kończy obwiązywać moje dłonie i patrzy na mnie uważnie. Po chwili kiwa głową, a ten gest wyraża więcej niż tysiąc słów. Klepie mnie w ramię.

– Chodź. Skopmy mu dupę.



Stoję na tyłach areny za zamkniętymi drzwiami. Czekam, aż tłum przestanie wiwatować po ogłoszeniu nazwiska mojego przeciwnika. Zamykam oczy i pochylam głowę, chcąc napawać się tą chwilą, ale nie potrafię. To powinien być mój czas. Pracowałem na to dziesięć lat i oto tu jestem. Wielu ludzi wątpiło we mnie i nie myślało, że wytrwam tak długo. Gdy cofam się myślami, wiem, że ja też w siebie nie wierzyłem. Przez całe życie płynąłem pod prąd, ale czasami... czasami to było zbyt wiele. Przystawałem płynąć i pozwalałem, by prąd rzeki sam mnie prowadził. Nie wiedziałem, gdzie dzięki temu wyląduję.

Nico klepie mnie w ramię, gdy drzwi się otwierają, a ja patrzę na znajomą oświetloną ścieżkę.

– Jesteś na to gotowy? – pyta, próbując przekrzyczeć wrzaski tłumów.

– Bardziej nie będę.

ROZDZIAŁ 51

Liv

Samolot zatacza chyba setny krąg w powietrzu, a ja kręcę się niespokojnie na swoim siedzeniu. Nie przeżyję tego. Niech ta cholerna maszyna w końcu wylądaje. Nagle moje myśli przerywa głos dochodzący z głośników nade mną:

– Panie i panowie, lądowanie jeszcze trochę się opóźni. Musimy czekać w kolejce. Najwyraźniej nasz późniejszy czas wylotu sprawił, że ominęliśmy godzinę lądowania i teraz musimy oczekiwać na naszą kolej.

Nagle moją rękę nakrywa inna dłoń, sprawiając, że przestaję się zamartwiać w nieskończoność.

– Wyluzuj, mamy jeszcze czas. Zdażymy – odzywa się Elle, posyłając mi uśmiech. Pociesza mnie to, ale tylko trochę. Nie mam słów, by opisać, ile dla mnie znaczy to, że Elle jest teraz ze mną. Nie tylko przygotowała dla mnie wszystkie dokumenty, ale gdyby nie ona, chyba bym tego nie dokonała. Była przy mnie cały czas, co dało mi odwagę, której potrzebowałam. Upewniłam się, że robię dobrą rzecz. Cóż, w rzeczywistości to nie do końca była dobra rzecz. Nawet nie wiem, czy to jest legalne, ale czasami cel uświęca środki.

– Bardzo ci dziękuję za to, co dla mnie robisz – mówię do tej pięknej kobiety, która siedzi obok mnie. – Wiem, że to dla ciebie trudne, zostawić dziecko na cały dzień. I jestem pewna, że Nico będzie miał wiele do powiedzenia,

gdy się dowie, dlaczego naprawdę wyjechałaś z miasta. – Drocę się z nią lekko pod koniec, próbując się uśmiechnąć... chociaż tak naprawdę mam wrażenie, że kiepsko mi to wychodzi. Nie potrafię ukryć zdenerwowania.

– Już sto razy zdążyłaś mi podziękować, Liv. – Uśmiecha się. – Cieszę się, że mogę pomóc. Przecież Vinny jest dla mnie jak rodzina. Zrobiłabym dla tego chłopaka wszystko. – Obraca się, by spojrzeć mi prosto w oczy. Widzę w nich szczerłość, gdy kontynuuje: – Wiem, że teraz tak nie uważasz, ale wszystko się w końcu ułoży. On cię kocha, Liv. Gdyby było inaczej, nie byłby taki wściekły i zasmucony.

Wiem, że Elle próbuje mi pomóc, ale słysząc, że Vinny jest przeze mnie zły i smutny, czuję się jeszcze gorzej. Serce mi się kraje. Chyba widzi moją minę, bo dodaje:

– To boli, wiem. Ale wiele poświęciłaś, by naprawić to wszystko, i kiedyś, gdy trochę ochłonie, zobaczy to.



W końcu docieramy do areny. Gdy tylko taksówka się zatrzymuje, rzucam pieniądze na przednie siedzenie i z rozmachem otwieram drzwi. Na zewnątrz jest cicho. Wszyscy są w środku. To niedobry znak. Elle musi go odnaleźć, nim będzie za późno.

Szybko mijamy ochronę i pokazujemy mężczyźnie w kasie nasze wejściówki. Biegniemy na dół, nie czekając nawet na to, by facet oddał nam przedarte bilety.

– Tędy – krzyczy Elle, choć jej głos tonie w hałasie dochodzącym z areny. Otwieramy pierwsze napotkane drzwi i słyszymy wydobywający się z głośników głos prowadzącego:

– Panie i panowie, w czerwonym narożniku mierzący metr osiemdziesiąt dwa i ważący osiemdziesiąt trzy kilogramy kandydat na mistrza świata wagi średniej,

z rekordowym wynikiem dwanaście do zera, chcący dziś zaliczyć szczęśliwą trzynastkę, uwielbiany przez kobiety, postrach każdego faceta... Przedstawiam Vince'a „Niepokooooooooonanego” Stone'a!

Moje serce bije szybciej. Zamieram i patrzę, jak wchodzi na ring. Nadal stoję w drzwiach, ale widzę, że Vinny obraca się i przygląda tłumowi, zupełnie jakby kogoś szukał. Otrząsam się z zamyślenia, gdy Elle łapie mnie za rękę, a ochroniarz wskazuje nam właściwy rząd. Udajemy się na sam przód i odnajdujemy nasze miejsca, które znajdują się trzy rzędy od klatki.

– Siadaj. Ja spróbuję do niego dotrzeć – krzyczy Elle. Robię, co mi każe. Mój wzrok pozostaje skupiony na plecach mężczyzny, który teraz stoi w swoim narożniku. Przerazona siedzę na swoim miejscu, podczas gdy Elle kłóci się z wielkim ochroniarzem. Mężczyzna cały czas kręci głową, odmawiając Elle wstępu. Zawodnicy czekają w klatce, a prowadzący recytuje zasady walki.

Kończy nam się czas. Siedzę i w milczeniu modlę się do Boga, próbując nakłonić go do tego, by mi pomógł. „Proszę, proszę, niech pozwolą jej przejść. Niech dotrze do niego na czas, a zrobię wszystko. Wszystko”. I wtedy rozlega się dźwięk oznajmiający początek walki...

Patrzę w przerażeniu, jak mężczyźni zaczynają podskakiwać wokół siebie. Przeciwnik Vinny'ego uderza pierwszy i trafia go w ramię, jednak Vinny się nie zatrzymuje. Rewanżuje się kilkoma ciosami w twarz i przesuwa nieco w lewo, po czym atakuje łokciem, który wbija się w policzek jego przeciwnika. Krew tryska z otwartej rany, powstałej na skutek tego uderzenia.

Odsuwają się od siebie na chwilę i podskakując, szukają możliwości ataku. Lamaro w końcu zauważa swoją szansę. Pochyla się i rusza przed siebie, nacierając na Vinny'ego. Wygląda to tak, jakby próbował go przewrócić. Vinny wycofuje się do narożnika, a jego przeciwnik zadaje potężne i szybkie ciosy. Jakimś cudem Vinny'emu udaje się uniknąć większości z nich, gdy próbuje się wydostać z potrzasku.

W końcu Vinny się uwalnia, lecz zanim zadaje cios ręką, Lamaro wykonuje kopnięcie z półobrotu i trafia stopą w jego twarz. Przeżona patrzę, jak głowa Vinny'ego obraca się na skutek tego potężnego uderzenia. Nadal stoi o własnych siłach, ale widać, że lekko się chwieje. Jego przeciwnik widzi w tym swoją szansę – rzuca się na niego i przewraca go na matę. Gdy słyszę, z jakim hukiem Vinny opada na plecy, przestaję na chwilę oddychać, chociaż to nie ja jestem teraz w tej klatce.

Mężczyźni zaczynają się siłować na podłodze, zadając ciosy kolanami, miażdżąc się swoimi ciałami. Wydaje mi się, że to wszystko trwa wieczność, chociaż w rzeczywistości nie upłynęła nawet minuta. I wtedy Lamaro z łatwością wymyka się z uścisku Vinny'ego i przyciska go twarzą do maty, unieruchamiając jego ramię, co zapewne jest dość bolesne. Gdy już myślę, że moje modlitwy nie zostały wysłuchane i Vinny przegra, nagle rozlega się dźwięk kończący tę rundę...

Tłum szaleje, a dwójka młodych fanów biegnie w kierunku klatki, czym od razu rozprasza goryla, który cały ten czas wysłuchiwał błagań Elle. Kobieta nurkuje pod jego ramieniem w chwili, gdy on próbuje złapać dzieciaki. Do klatki wchodzi Nico i spotyka się w narożniku z Vinnym w chwili, kiedy dociera do nich Elle, krzycząc chaotycznie z drugiej strony metalowego ogrodzenia.

Ochroniarz łapie Elle, ale w tym momencie całą sytuację zauważa Nico, którego mina nie wróży nic dobrego. Wrzeszczy coś do ochroniarza, który trzyma jego żonę. Mężczyzna szybko unosi ręce w poddańczym geście i się odsuwa.

Nadal rozgniewany Nico słucha uważnie swojej żony, która ma informacje dla Vinny'ego. Nico zaczyna kręcić głową, a ja mam wrażenie, że zaraz z jego uszu zacznie się wydobywać para. Jest aż tak wściekły. Patrzy w przestrzeń między żoną a Vinnym, po czym skupia się na swoim zawodniku i zaczyna kazanie.

Mijają sekundy, a ja zniecierpliwiona czekam, co się stanie. Vinny zaciska szczękę, słuchając trenera, a potem unosi wzrok i nagle nasze spojrzenia się spotykają. Żadne z nas się nie rusza ani nawet nie mruga. Próbuje przekazać mi wszystko, nie używając słów, pragnę, by mi zaufał, by uwierzył, że powinien posłuchać tego, co mówi Nico. Ale dlaczego miałyby to zrobić? Już raz obdarzył mnie zaufaniem i wiadomo, co się stało, gdy ofiarował mi to, co daje tak niewielu osobom.

Rozlega się gong i zmusza nas tym samym do przerywania naszego kontaktu wzrokowego. Zawodnicy ponownie skupiają się na sobie i zaczynają walkę.

– No dobrze, on już wszystko wie. Teraz możemy tylko mieć nadzieję, że nam uwierzy – mówi Elle i opada na siedzenie obok mnie.

– O mój Boże, Elle. Nico wygląda na wściekłego.

– Tak, ja i Vinny będziemy musieli ukryć się gdzieś na przynajmniej trzy dekady, nim Nico ochłonie po tym wszystkim. – Uśmiecha się szeroko, próbując rozładować sytuację. Nieważne, jak zakończy się dzisiejsza walka, ona będzie musiała wrócić do domu i stawić czoło rozwścieczonemu mężowi.

Naszą uwagę przyciąga pierwsze kopnięcie w klatce. Później będziemy się martwić Nikiem. Vinny naciera na przeciwnika, zadając mu serię szybkich ciosów, zmniejsza dystans między nimi i wciska rywala w narożnik. Lamaro nie zamierza się jednak poddać. Unosi nogę i odepchnąwszy się od klatki, uderza Vinny'ego, który odsuwa się trzy kroki dalej.

Mimo ciosu prosto w żebra Vinny szybko dochodzi do siebie i wykonuje kopnięcie z półobrotu, którym trafia Lamaro prosto w pierś. On również szybko się otrząsa i przez następną minutę obaj wymieniają cios za ciosem, dosłownie tłukąc się na miazgę. Każde celne uderzenie jest potężniejsze i szybsze niż poprzednie. To zdumiewające, że obaj jeszcze trzymają się na nogach.

W końcu nie są już w stanie utrzymać tempa tej męczącej walki pośrodku klatki. Wycofują się, zwiększając dystans między sobą. Kątem oka dostrzegam

tykający zegar. Dwadzieścia, dziewiętnaście, osiemnaście...

Mężczyźni zaczynają się okręzać, ich piersi szybko się unoszą i opadają, obaj z trudem łapią powietrze. Czternaście, trzynaście...

Nie jestem już w stanie siedzieć beczynn timer. Podnoszę się gwałtownie i krzyczę:

– Dalej, Vinny... Uda ci się! – Czuję się tak, jakbym nie miała kontroli nad własnym ciałem. Wszystko zwalnia, gdy patrzę na mijające sekundy. Dziesięć, dziewięć...

Mogłoby się wydawać, że usłyszenie jednej osoby w takim tłumie jest niemożliwe, jednak mam wrażenie, że Vinny dostrzega mnie kątem oka.

Osiem, siedem...

Vinny markuje ruch w lewo, a jego przeciwnik daje się na to nabrać. Kieruje ręce na prawą stronę, odsłaniając swój lewy bok, a Vinny wykorzystuje to i uderza go potężnym prawym sierpowym, który dla Lamara okazuje się zbyt potężny i jego ciało nie wytrzymuje.

Pięć, cztery...

Lamaro chwieje się, próbując się utrzymać na nogach, ale nie daje rady. Pada na matę z głośnym plaśnięciem, a na arenie robi się cicho.

Tłum wiwatuje, gdy personel medyczny wbiega do klatki. Podsuwają coś pod nos Lamara, a on po chwili otwiera oczy. Przez moment mam wrażenie, że chce wstać, lecz potem jego głowa opada na matę i nie jest już w stanie kontynuować walki. To koniec.

Dwa, jeden...

Sędzia unosi rękę Vinny'ego na znak zwycięstwa, a publiczność szaleje. Jest tak głośno, że czuję ból w uszach. Wszyscy skaczą, krzyczą i piszczą.

Do klatki zaczynają napływać ludzie, a ja ze łzami w oczach obserwuję, jak Nico podbiega do Vinny'ego i z radości unosi go w powietrze. Elle szturcha mnie ramieniem.

– Chodź. – Chce, bym poszła z nią do klatki i zobaczyła się z nimi, świętowała razem. Chciałabym móc to zrobić. Żałuję, że nie mogę napisać innego zakończenia naszej historii. Że nie ma happy endu. Nie potrafię tego zrobić, ale bardzo chcę, by Vinny cieszył się swoją chwilą zwycięstwa.

– Idź. Świętuj z nimi. Ja tylko chcę, by był szczęśliwy.

W jej oczach dostrzegam smutek, lecz posyła mi uśmiech i obejmuje mnie. Patrzę, jak próbuje przecisnąć się przez tłum do klatki, ale nie mogę pozwolić na to, by Vinny do mnie podszedł. Muszę się ewakuować. Wychodzę, nie oglądając się za siebie.

ROZDZIAŁ 52

Vince

Zanim docieramy na siłownię Nica, świętowanie już się tam zaczęło. Mam dość po dwóch godzinach wywiadów i zdjęć, ale jestem też wkurzony. Wygrałem te pieprzone mistrzostwa. Powinienem cieszyć się zainteresowaniem innych i sławą. W tym zawodzie nie trwa to zbyt długo. Zawsze znajdzie się ktoś większy i lepszy.

Podczas każdej sesji zdjęciowej i każdego wywiadu patrzę w stronę drzwi, zastanawiając się, gdzie ona jest. Nadal nie mam pojęcia, jak udało jej się to, co zrobiła. Liv nie ma tyle pieniędzy, by im zapłacić. Nawet nie wiem, skąd wiedziała, co zamierzałem.

Biorę piwo z baru ustawionego za ringiem do ćwiczeń i próbuję podejść do Elle, jednak co chwila ktoś mnie zatrzymuje. Ludzie cały czas mi gratulują. Sami bracia Nica zajmują mi prawie godzinę. Są świetni, ale strasznie gadatliwi.

Jest prawie północ, gdy stwierdzam, że porozmawiałem już chyba ze wszystkimi. Na siłowni pojawiają się GIMP-y, bo chyba dotarło do nich, że jest impreza. Unikając dwóch agresywnych kobiet, które nie kryją się ze swoimi zamiarami co do mnie na tę noc, idę w kierunku Nica.

Stukamy się kufłami piwa, a on się uśmiecha.

– Dziś świętujemy – mówi i upija łyk. Kiwa głową, po czym dodaje: –

A jutro porozmawiamy o tym, do czego tam prawie doszło.

Kurwa. Potakuję głową. Musi być szczęśliwy, bo normalnie skopałby mi dupę i nie odpuścił ani na chwilę.

– Gdzie jest Elle?

– Niania musiała już iść. Elle poszła na górę.

Cholera.

– Naprawdę muszę z nią porozmawiać.

Nico odpycha się od ściany, o którą się opierał, i dopija resztę piwa. Z uśmiechem klepie mnie po plecach.

– Powiedziała, że nie spoczniesz, póki nie uzyskasz odpowiedzi.

Czekam, mając nadzieję, że Liv przekazała mu jakieś wieści. Może wtedy zrozumie, co się stało w ciągu kilku ostatnich godzin.

– Powiedziała, żebyś porozmawiał ze swoją matką.

– Naprawdę? – Moja matka zna odpowiedzi? Ona zazwyczaj nic nie wie.

Nico odchodzi, lecz po chwili się zatrzymuje. Patrzy na mnie znacząco i parska pod nosem.

– Och, tak. A Elle stwierdziła, że gdy już to wszystko przetrawisz, masz wyciągnąć głowę z dupy i odzyskać swoją dziewczynę, nim będzie za późno.



Moja matka zazwyczaj nie budzi się o siódmej rano, no chyba że śpi od dwóch dni. Wchodzę cicho do jej mieszkania i z zaskoczeniem widzę, że stoi w kuchni i nalewa sobie kawy do kubka. Uśmiecha się do mnie i wypełnia kawą drugi kubek.

– Widziałam walkę w telewizji – mówi i podaje mi parujący napój, patrząc mi prosto w oczy. – Jestem z ciebie taka dumna. – Wygląda na trzeźwą, choć zmęczoną. Kiwam głową, przyjmując jej słowa uznania.

Sadowi się przy kuchennym stole i sączy kawę. Gestem nakazuje, bym usiadł.

– Ta kobieta cię kocha.

Zaciskam szczękę, a ona zauważa gniew na mojej twarzy. Trudno mi go ukryć. Liv bardzo mnie zraniła.

– To wszystko moja wina. Nie powinieneś jej obwiniać. To moje kłamstwa doprowadziły do tego wszystkiego. Wiem, że trudno ci będzie to zrozumieć, ale ona tylko starała się cię chronić. Tak, by moje kłamstwa cię nie zraniły.

– Zaczynij od początku, mamó. Nie potrzebuję ochrony. Potrzebuję odpowiedzi.

Dwie godziny później i po wylaniu paru litrów łez moich i matki mam swoje odpowiedzi. Ta historia mogłaby trafić do gazet. Liv miała ją opisać. Zamiast tego skłamała, zachowała prawdę dla siebie, a przez to straciła wymarzoną pracę. Potem sprzedała historię mojemu ojcu, bogatej szumowinie, żeby opłacić dilerów matki, tak bym ja mógł spełnić swoje marzenie. Tylko w moim życiu dzieją się takie rzeczy.

Nim wychodzę, całuję matkę w czoło, a ona łapie mnie za ramię.

– Nie mam prawa dawać ci żadnych rad. Byłam dla ciebie okropną matką. Ale jeśli ją kochasz, znajdź sposób, by rozwiązać tę sytuację, bo jesteś dobrym mężczyzną i zasługujesz na szczęście.



– Gdzie jest twój szef? – pytam, a ten chodzący szkielet o imieniu Summer odwraca się na dźwięk mojego głosu.

– Ona już odeszła.

– Czy ja pytałem, gdzie jest Liv? Szukam twojego szefa. – Szczeka jej opada, ale wskazuje ręką najbliższe drzwi. Pukam raz i wchodzę, nie czekając na

zaproszenie.

ROZDZIAŁ 53

Liv

Ally wysadza mnie na lotnisku.

– Dbaj o mój samochód. Niedługo cię odwiedzę, by to sprawdzić.

– No ja myślę – mówi, parszcząc śmiechem. Przyjaźnimy się już tak długo, więc wie, że nie zależy mi na samochodzie. Wrócę, by się dowiedzieć, co u niej.

– Przyjadę na długi weekend z okazji Święta Pracy.

– Jeśli zmienisz zdanie... – Ally przytula mnie, a potem patrzy na mnie i mówi ze zmartwieniem w oczach: – Nasze drzwi zawsze będą stać przed tobą otworem.



Nadal mam godzinę do swojego lotu, więc przed odprawą idę do kawiarni po kawę i stoję w długiej kolejce, gapiąc się pustym wzrokiem w telewizor wiszący za głową kasjera. Jestem tak zamyślona, że dopiero po chwili docierają do mnie słowa pojawiające się na ekranie. „Wiadomość z ostatniej chwili: senator Preston Knight ma dziecko będące wynikiem romansu – «Daily Sun Times Exclusive»”. Patrzę przerażona na zdjęcie Vinny’ego, które ukazuje się na ekranie.

Nagle robi mi się niedobrze. Czuję zimny pot na całym ciele, ogarniają mnie smutek i strach. Jak do tego doszło? Przecież zniszczyłam wszelkie dowody

i jedyni ludzie, którzy wiedzieli o tej historii, mogliby wszystko stracić i nie zyskać niczego, ujawniwszy tę historię.

Szok zaczyna mijać, a mój umysł działa teraz na zwiększonych obrotach. Muszę porozmawiać z Vinnym. Ostrzec go. Powiedzieć, że to nie ja. Musi mi uwierzyć. Nie mam pojęcia, dlaczego to takie ważne, ale wiem, że powinnam to zrobić, i to jak najszybciej. Biorę swój bagaż, odwracam się i kieruję w stronę wyjścia. Zatrzymuję się gwałtownie, gdy zauważam Vinny'ego.

Upuszczam torbę na ziemię. Gapię się zdezorientowana, czując jednocześnie niepokój i podniecenie na jego widok. Poza tym ulżyło mi. Stoi metr ode mnie, ale muszę mu to powiedzieć.

– To nie przeze mnie ta historia wyciekła – odzywam się szeptem, ale wiem, że mnie słyszy.

Vinny z wahaniem robi krok w moim kierunku.

– Wiem.

– Wiesz? – Na mojej twarzy musi być widoczne zdezorientowanie.

Robi kolejny krok w moją stronę.

– Ja to ujawniłem.

Wybałuszam oczy. Słyszałam go, lecz nie rozumiem.

– Ale dlaczego?

Kolejny krok i teraz stoi przede mną. Każdy włos na moim ciele staje dęba, jego osoba przyciąga mnie do siebie jak magnes. Nic nie potrafi zniszczyć mojego pożądanego. Ani złość, ani smutek, ani nawet lata rozłąki.

– Sprzedałem tę historię, żebyś mogła odzyskać swoją pracę – mówi. Wyciąga do mnie ręce i przesuwając dłońmi po moich ramionach i twarzy.

– Ale dlaczego?

– Ty i Elle poleciałyście do Waszyngtonu, żeby sprzedać swoje milczenie w zamian za spłacenie długu mojej matki. Wydawało mi się, że chociaż tyle

mogę zrobić. – Milknij na chwilę. – Chociaż powinienem też przełożyć cię przez kolano i dać w dupę za to, że tak się narażałaś. – Kącik jego ust unosi się w uśmiechu.

Na moment ogarnia mnie nadzieja, która jednak szybko znika, gdy przypominam sobie, jak go zraniłam. I jak on zranił mnie. Znowu. Odczuwam fizyczny ból w piersi na myśl o nim i Summer. Razem. Oddycham głęboko i próbuję się pozbierać.

– A co z tobą i Summer? – pytam, chociaż słowa z trudem przechodzą mi przez gardło. Z pochyloną głową czekam na jego odpowiedź, lecz on milczy. Czuję na sobie jego intensywny wzrok.

– Spójrz na mnie, Liv – nakazuje stanowczym tonem. Biorę kolejny głęboki oddech i po chwili wahania odnajduję jego spojrzenie. Vinny nic nie mówi przez chwilę, patrząc mi w oczy. Widzę w nich taki sam smutek, jaki ja teraz czuję.

– Do niczego z nią nie doszło.

– Ale Summer powiedziała...

– Do niczego nie doszło, Liv – podkreśla niskim głosem.

Tak bardzo pragnę mu uwierzyć... Moje ciało chce mu znowu zaufać. Vinny zauważa wewnętrzną walkę, która na pewno jest wymalowana na mojej twarzy.

– Chcesz, żebym opowiedział ci to ze szczegółami? – Jego słowa brzmią ostro, okrutnie, ale on oferuje mi to, bo wie, jaka jestem. Nawet gdybym powiedziała, że mu wierzę, pożerałyby mnie wizje przedstawiające ich razem, a podświadomość nigdy nie pozwoliłaby mi o tym zapomnieć. Potrzebuję usłyszeć o tym, żeby mój umysł nie dopowiadał sobie własnej historii.

Kiwam głową.

Vinny zamyka oczy na chwilę. Gdy je otwiera, widzę w nich udrękę, która łamie mi serce. Pragnę go przytulić, wymazać jego ból, ale nie mogę. Muszę usłyszeć, co ma mi do powiedzenia. Cierpienie w jego głosie sprawia, że czuję pod powiekami piekące łzy – mrugam szybko, by się ich pozbyć.

– Summer odwiedziła mnie na siłowni i opowiedziała o artykule, który pisałaś. Powiedziałem jej, by wyszła, nie chciałem jej uwierzyć. Dała mi wizytówkę ze swoim adresem zapisanym z tyłu.

Milknę na chwilę. Liczyłam na to, że usłyszę, że nic się nie stało, ale moja nadzieja zaczyna zniknąć.

– Byłem wkurzony, Liv. Zły. Bardzo chciałem zranić cię tak, jak ty zraniłaś mnie. Nie mogłem się z tego otrząsnąć, nieważne, jak mocno uderzałem w worek treningowy, nieważne, jak szybko biegłem. Wyszedłem, by znaleźć jakąś przypadkową kobietę, która pozwoliłaby mi o tym zapomnieć. I jakoś skończyłem u Summer. – Krzywię się, słysząc jego słowa. Vinny pochyla głowę, ale i tak zauważam wstyd na jego twarzy. – Ja zawsze się tak zachowywałem, Liv.

Nie jestem już w stanie się powstrzymać. Po policzkach zaczynają mi spływać łzy. Vinny podnosi głowę i palcem ściera je z mojej twarzy, po czym przykładą dłoń do mojego policzka.

– Do niczego nie doszło. Poszedłem tam, a ona wpuściła mnie z uśmiechem. To by było takie proste. – Kręci głową, wracając myślami w przeszłość. – Ale nie potrafiłem tego zrobić. Gdy widziałem jej szeroki, triumfujący uśmiech, byłem jeszcze bardziej wkurzony. Cieszyła ją twoja krzywda, więc wyszedłem. Nie dotknąłem jej nawet palcem. Możliwe, że zrobiłem dziurę w ścianie, bo gdy opuszczałem jej mieszkanie, tak mocno otworzyłem drzwi, że chyba wbiły się w nią klamką. Musiałem koniecznie stamtąd uciec.

Vinny pochyla się w moją stronę. Jego twarz jest tak blisko, że dosłownie czuję jego oddech na policzku.

– Nie tknąłem jej, Liv. – Gładzi delikatnie palcem mój policzek. – Wierzysz mi?

Kiwam głową, bo wierzę. Widzę szczerą w jego oczach i wiem, że nie kłamie.

Vinny zamyka oczy z widoczną ulgą i opiera czoło o moje na dłuższą chwilę. Napięcie prawie całkowicie znika z jego twarzy, gdy podnosi głowę i znowu patrzy na mnie.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym artykule, Liv?

Chciałabym, żeby była na to prosta odpowiedź. Taka, która zlikwidowałaby ból w jego oczach. To ja go tak zraniłam. Zaufał mi, a ja go zawiodłam. To sprawia, że serce mi się kraje. Nawet bardziej niż na myśl, że mogłoby dojść do czegoś między nim a Summer. Wiem, że muszę być z nim szczerą, dać mu to, co on mi dał, jeśli w ogóle jest jeszcze szansa, żebyśmy przez to wszystko przeszli. Zaczynam więc od prawdy, bo to właśnie od tego powinnam była zacząć dawno temu.

– Na początku przekonałam siebie, że to wszystko nie jest prawdą. Myślałam, że mogę to udowodnić i mieć to, na czym mi zależało... czyli ciebie i pracę. – Milknę, przypominając sobie chwilę, w której dotarło do mnie, że tylko się oszukuję. – A potem poznałam senatora Knighta. I Jaxa.

Vinny zaciska szczękę. Nie jestem pewna, czy to na wspomnienie jego ojca, czy Jaxa, którego spotkał po walce.

– Mama mi powiedziała, że ci groził. – Patrzy mi w oczy, zaciskając dłonie. Jego instynkt opiekuńczy włącza się nawet na samą myśl, że ktoś mógłby mnie skrzywdzić.

– Gdy w końcu zrozumiałam, że to prawda, nie mogłam się zmusić, by ci o tym powiedzieć. Nie chciałam cię ranić. Zawsze byłeś taki dumny ze swojego ojca. Czasami czułam, jakbyś naprawdę tego potrzebował. Nie chciałam ci tego zabierać.

– A więc nigdy nie zamierzałaś mnie wykorzystać dla swojego artykułu? – Jego głos jest pełen desperacji i cierpienia. On musi wiedzieć, że to prawda. Musi zrozumieć, że nigdy nie mogłabym go tak zranić.

– Chciałam cię chronić. Nie miałam zamiaru cię krzywdzić.

– To ja mam cię chronić, Liv. Nie ty mnie. Tak to działa.

– Nie – zaprzeczam z pełnym przekonaniem. Vinny jest zaskoczony.

Mruży oczy i przygląda mi się przez chwilę, nie mówiąc ani słowa. Możliwe, że chce mnie w ten sposób przytłoczyć, ale ja ani drgnę. Zamiast tego wyprostowuję się jeszcze bardziej.

Unosi pytająco brew.

– Nie? – Nie jestem pewna, czy jest zadowolony, czy wkurzony.

– Nie. My mamy chronić siebie nawzajem. I tak to działa.

Tym razem unosi obie brwi. Nie udaje mu się w porę ukryć tego, że jego kącik ust uniósł się lekko w uśmiechu. Jest rozbawiony, ale nie chce, bym o tym wiedziała.

– Okej – odpowiada w końcu.

– Okej? – pytam podejrzliwie. – Dlaczego mam wrażenie, że poszło zbyt łatwo?

Vinny wybuchą śmiechem. Już nie jest zły, teraz wygląda na szczęśliwego. Otacza mnie ramionami w tali i przyciska do siebie. Jego oczy błyszczą, a ja czuję w sercu ciepło, bo wiem, że to dzięki mnie znowu się uśmiecha.

– Ale z ciebie wrzód na dupie.

Udając, że jestem obrażona, próbuję uciec z jego potężnego uścisku. Jednak prawda jest taka, że to jedyne miejsce, w którym chcę być.

Kilka chwil później Vinny podnosi moje torby i bierze mnie za rękę.

– Gotowa, by stąd wyjść? Uważam, że jesteś mi winna seks na zgodę. Wielokrotny.

Mimo że na samą myśl o tym nagim mężczyźnie czuję dreszcz przebiegający po kręgosłupie, muszę powiedzieć mu coś jeszcze.

– Czekaj. – Vinny zatrzymuje się po zrobieniu tylko jednego kroku i obraca w moją stronę. – Jest coś jeszcze.

Kiwa głową i czeka. Wygląda na spiętego. Zmniejszam dystans między nami i ujmuję jego piękną twarz, której widok ciągle odbiera mi dech w piersi, nawet po tylu latach. Otaczam go ramionami za szyję i przyciągam do siebie. Patrzę mu w oczy i mówię z przekonaniem:

– Kocham cię.

Uśmiecha się do mnie.

– Ja też cię kocham, Liv. I myślę, że część mnie zawsze cię kochała. – Po tych słowach przypieczętowuje naszą deklarację pocałunkiem. Czekałam na to prawie dekadę.

EPILOG

Dzień Weterana – wiele miesięcy później

Liv

Wchodzę do zaparowanej łazienki i zachwycam się widokiem cudownego nagiego ciała pod prysznicem. Minęło wiele miesięcy, jednak ten obraz nadal mi się nie znudził.

Vinny chwyta ręcznik i otacza się nim w pasie.

– Hej. – Wyciąga się, by pocałować mnie w usta, mimo że cały ocieka wodą. Na jego twarzy dostrzegam łobuzerski uśmiech.

– Dzień dobry – odpowiadam zadowolona.

– Ten dzień dopiero może być dobry. – Celowo ściąga ręcznik, jakby chciał się nim wytrzeć. Dzięki temu widzę jego cudowną męskość, która od razu stanęła na baczność. Uśmiech Vinny’ego mówi mi, że to wszystko było działaniem zamierzonym i wcale nie miał zamiaru wycierać się tym ręcznikiem. Unosi sugestywnie brwi, przyłapując mnie na gapieniu się na niego.

– Jesteś nienasycony – mówię ze śmiechem.

Kładzie mi rękę na karku i opiera swoje czoło o moje.

– Wiesz, że podniecam się, gdy używasz słów, które są na testach SAT? – Całuje mnie mocno i namiętnie.

– „Nienasycony” zdecydowanie nie jest słowem sprawdzanym na tym

egzaminie.

– Wszystko jedno. Mów dalej. – Rzuca ręcznik na podłogę i unosi mnie tak, bym mogła otoczyć go w pasie nogami.

– Egzystencjalny, eklektyczny, egzemplifikacja, efronteria, efemeryczny.

Zatrzymuje się przy łóżku i unosi brwi.

– Efemeryczny?

– Krótkotrwały. Ulotny.

– Aha. To, co mam zamiar z tobą zrobić, zdecydowanie nie będzie krótkotrwałe.



Usatysfakcjonowana leżę na łóżku, słuchając bicia serca Vinny’ego. Ten dźwięk uspokaja mnie, sprawia, że jestem zaspokojona, zrelaksowana. Bardzo cenię sobie to uczucie, szczególnie po wielu miesiącach chaosu w naszym życiu. Jeśli by się nad tym zastanowić, wszystko mogło się potoczyć inaczej. Prasa bardzo przyczepiła się do oświadczenia Vinny’ego. Byliśmy nękami przez dziennikarzy przez długi czas, ale nie poróżniło nas to. Wręcz przeciwnie – mam wrażenie, że nawet bardziej do siebie zbliżyło. Ja i Vinny kontra reszta świata.

Po udzieleniu przez niego ekskluzywnego wywiadu dla „Daily Sun Times” w zamian za moją pracę przez jakiś czas unikaliśmy rozgłosu. Vinny musiał się zregenerować fizycznie po walce i mentalnie po dwudziestu pięciu latach życia w kłamstwie. Preach, były trener Nica, pozwolił nam ukryć się w jego domku nad jeziorem. To urokliwe miejsce z dala od świata, gdzie nie mogły nas znaleźć hordy dziennikarzy.

Senator Knight, podobnie jak Vinny, przedstawił swoją wersję tej historii, lecz w końcu przyznał się tylko do jednokrotnej zdrady, gdy upił się jednej nocy. Pani Knight przez cały ten czas stała u jego boku, a na jej doskonałej twarzy widać było przyklejony uśmiech. Zauważyłam, że Jaxa nie było na żadnym

zdjęciu, które zrobiono rodzinie po aferze.

– Muszę niedługo wstawać – mówi Vinny, głaszcząc mnie po włosach.

– Wiem. Ale tak mi tu wygodnie. – Przytulałam się do niego mocniej. Jest taki ciepły. Mimo że przez ostatnią godzinę pieszczotom nie było końca, moje ciało nadal czuje niedosyt. Mam ochotę zostać w łóżku przez cały dzień, zapomnieć o podróży, którą zaplanowaliśmy, zatrzymać Vinny’ego w całości dla siebie. Martwię się, że dzisiejszy dzień będzie dla niego ciężki. Z drugiej strony Nico twierdzi, że wyjdzie mu to na dobre. Dzięki temu lepiej poradzi sobie z myślą, że jego ojciec jest kimś innym, niż sądził. Vinny ma zamiar wziąć udział w rajdzie motocyklowym z okazji Dnia Weterana. Nie jestem przekonana do tego pomysłu. Bardzo przeżył utratę ojca, którego nigdy tak naprawdę nie miał. Przez całe życie czcił pamięć kogoś, kto nawet nie istniał.

Vinny się ubiera, a ja nadal nie zdecydowałam, czy mam dać mu to, co planowałam. Rozmyślałam nad tym pomysłem przez pięć tygodni. Jednego dnia uważałam to za coś cudownego, innego myślałam, że oszalałam.

W końcu dołączam do niego i również zaczynam się ubierać.

– Wszystko w porządku? – Siadam na łóżku obok niego. Odkąd wstał, był wyjątkowo cichy.

Kiwa głową, jakby zamyślony.

– Wielu weteranów zasłużyło na uhonorowanie ich pamięci tego dnia. Powtarzam sobie, że tu nie chodzi o mnie, jednak ciężko jest mi o tym zapomnieć. – Milknie na chwilę. – Sam nie wiem, czuję się, jakbym kogoś stracił, chociaż tak naprawdę nie było takiej osoby.

W końcu podejmuję decyzję i sięgam do swojej torebki. Wyciągam z niej kopertę i podaję ją ukochanemu mężczyźnie, mając nadzieję, że dzięki temu odnajdzie spokój. Vinny bierze ją ode mnie i zaczyna czytać z kartki.

Charles Fisher Junior został pochowany przez rodziców, Charlesa Fishera i Laurę Cantly Fisher, dziewiętnastego stycznia tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego ósmego roku.

Oddany walce i dwukrotnie uznany za bohatera wojennego sierżant Fisher zmarł na polu walki w prowincji Helmand w Afganistanie. Trzy dni przed końcem swojej drugiej wyprawy sierżant Fisher przejeżdżał przez Helmand w drodze do ambasady Stanów Zjednoczonych. Mijał bus, który niespodziewanie eksplodował. Bombę zdetonował zamachowiec samobójca.

Sierżant Fisher zaczął działać bez namysłu, nie dbając o własne bezpieczeństwo. Pod ostrzałem wroga wyciągnął z płonącego busa siedmioro dzieci. Gdy ratował ostatnie dziecko, zamachowcy zbliżyli się i strzelili do sierżanta Fishera pięć razy. Wszystkie ofiary niezwłocznie trafiły do pobliskiego szpitala wojskowego. Siódemka dzieci cudem ocalała. Sierżant Fisher zmarł na miejscu.

Widząc zdezorientowanie na twarzy Vinny'ego, wyciągam nieśmiertelniki, które wyrzucił w dniu, gdy poznał prawdę o własnym ojcu.

– Te nieśmiertelniki należą do bohatera. Sprawdziłam numer identyfikacyjny. Może i mężczyzna, którego pamięć pielęgnowałaś, nie był twoim ojcem, ale pomyślałam, że będziesz dumny, mogąc je dzisiaj nosić.

Vinny na chwilę zamyka powieki i z trudem przełyka ślinę. W końcu otwiera oczy. Mimo że wcześniej dostrzegałam w nich wyłącznie ból, teraz jest on przysłonięty miłością i troską. Pochyla głowę, a ja delikatnie zakładam mu na szyję nieśmiertelniki, po czym całuję go w policzek.

Vinny przyciąga mnie do swej piersi i mocno przytula.

– Napisałaś prawdziwe zakończenie mojej historii.

Uśmiecham się. Nie myślałam o tym w ten sposób, ale chyba rzeczywiście to zrobiłam. Vinny poluznia uścisk, by móc się odsunąć i spojrzeć mi w twarz. Jego niebieskie oczy przeszywają mnie na wylot.

– A ja napiszę inne zakończenie naszej historii. I dam ci to, na co tak długo czekałaś. „I żyli długo i szczęśliwie”. Obiecuję.

W końcu po siedmiu latach nie mam wątpliwości, że tak właśnie będzie.

Drogie Czytelniczki,

jeśli podobała Wam się historia Vince'a i Liv, zajrzyjcie do książki opowiadającej o losach Jaxa i Lily. Jax Knight dorastał jako jedyny i rozpieszczony syn bogatego senatora Knighta. Oczekiwano, że będzie podążał ścieżką wyznaczoną przez ojca. Jednak gdy dociera do niego, że wszystko, co do tej pory wiedział o swojej rodzinie było kłamstwem, postanawia żyć tak, jak sam chce. I po raz pierwszy w jego życiu okazuje się, że nic nie przychodzi z łatwością. Szczególnie miłość.

Seria *MMA Fighters* kończy się wraz z częścią *Worth Forgiving*.

Podziękowania

Dziękuję Andrei – nie mam pojęcia, jak sobie radziłam, zanim poznałam Ciebie. I nawet nie wiem, od czego zacząć. Jestem Ci wdzięczna za czytanie moich książek i sprawdzanie ich (czasem po kilkanaście razy), rozmawianie ze mną o północy i o piątej nad ranem, za Twoje nieustające wsparcie i pomoc. Szkoda, że zaprzyjaźniłyśmy się tak późno, ale to na pewno było przeznaczenie.

Podziękowania należą się wyjątkowym kobietom – Carmen, Jen, Dallison i Nicie. Dziękuję, dziękuję! Za czytanie moich książek zaraz po tym, jak je napisałam, za edycję, szczerą, wsparcie i przyjaźń.

Dziękuję wszystkim blogerkom, które poświęcają swój czas na czytanie i wspierają niezależnych autorów! Bez Waszego wsparcia niewielu przeczytałoby nasze powieści!

Na koniec składam podziękowania moim czytelniczkom. To cudowne uczucie móc tworzyć historie, gdy wiesz, że ktoś je przeczyta i pokocha. Nie przestawajcie do mnie pisać. Uwielbiam dostawać od Was wiadomości!

Uściski!

Vi

TYTUŁ ORYGINAŁU:

Worth the Chance

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Ewa Popielarz

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Cover model: Micah Truitt

Photographer: Domonick Gravine

Worth the Chance © Vi Keeland 2014

Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo KobiECE,
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2017

ISBN 978-83-65506-73-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobięce

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie www.wydawnictwokobiece.pl

Plik opracował i przygotował Woblink

woblink
woblink.com